

DOKUMENTY

WIKTOR SUKIENNICKI

KOLUMBOWY BŁĄD

Szkice z historii, teorii i praktyki
sowieckiego «komunizmu»

INSTYTUT

PARYŻ



LITERACKI

1959

DOKUMENTY

WIKTOR SUKIENNICKI

KOLUMBOWY BŁĄD

BIBLIOTEKA "KULTURY"

Tom XLVIII

KOLUMBOWY BŁĄD

IMPRIME EN FRANCE

Wydawnictwo "Kultura" - Warszawa
15, rue St. Laurent - Paris, 4^e

WYDAWCA

1981

BIBLIOTEKA " KULTURY "
Tom XLVIII

IMPRIME EN FRANCE

Wydawca: Edition et Librairie «Libella»,
12, rue St. Louis-en-l'Île, Paris, 4^e

D O K U M E N T Y

WIKTOR SUKIENNICKI

KOLUMBOWY BŁĄD

Szkice z historii, teorii i praktyki
sowieckiego «komunizmu»

INSTYTUT

PARYŻ



LITERACKI

1959

DOKUMENTY

WIKTOR SUKIENICKI

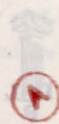
KOLUMBOWY BŁAD

Biuro & historia i praktyka
sowieckiego «bibliotekarstwa»



11.985.246
chw.

INSTYTUT LITERACKI



INSTITUT

1930

PARYZ

1959 W 1828 / 2

„Dla wodza skrajnej partii nie ma nic gorszego, jak mus objęcia rządów w epoce, kiedy ruch nie dojrzał jeszcze do panowania klasy, którą on reprezentuje... Kto znajdzie się w takim fałszywym położeniu, jest bezpowrotnie zgubiony”

(Fr. Engels, 1850)

„Idący za Leninem świadomi robotnicy powinni zrozumieć, że z rosyjską klasą robotniczą jest przeprowadzane doświadczenie, które zniszczy najlepsze siły robotników i na czas długi powstrzyma normalny rozwój rosyjskiej rewolucji”.

(M. Gorkij, 23.XI.1917.).

OD AUTORA

W nocy — według naszego czasu — z 13 na 14 września 1959 r. po raz pierwszy w dziejach ludzkości zrobiona na Ziemi rakietą osiągnęła księżyc. Nazajutrz prezes sowieckiej Akademii Nauk A. Niesmiejanow ogłosił w „Prawdzie” notatkę, w której m.in. pisał:

„O północy z 13 na 14 września w rejonie morza Spokoju i morza Jasności wylądowała sowiecka rakietą kosmiczna. Księżyc został osiągnięty; sowieckie meldunki ciężarkowe znalazły się na jego powierzchni. Jest to wydarzenie zdumiewające, a jego znaczenie jest olbrzymie... Ludzkość opuszcza swoją kolebkę Ziemię i osiąga ciała niebieskie... W zestawieniu z tym dwudniowym lotem naukowej rakietą-laboratorium z Ziemi na księżyc błędnie nawet tak olbrzymie co do swego historycznego znaczenia wydarzenie, jak 70-ciodniowa podróż Kolumba na jego karawelach „Santa Maria”, „Nina” i „Pinta”, zakończona w nocy z 11 na 12 października odkryciem Ameryki”.

Bezpośrednio pod wypowiedzią akademika Niesmiejanowa „Prawda” wydrukowała notatkę następującą:

„KU GWIAZDOM!

Cały świat oklaskuje naród sowiecki, który dostarczył na księżyc meldunki ciężarkowe z wizerunkiem herbu ZSSR. Obecnie jest już niedaleki dzień kiedy i człowiek wyruszy w podróż międzyplanetarną. Na naszych oczach wcielają się w życie najśmielsze marzenia ludzkości.

Nam, ludziom starszego pokolenia, starym bolszewikom szczególnie radośnie jest uprzytomniać sobie, że to właśnie naród sowiecki, kierowany przez partię komu-

nistyczną, stworzoną przez geniusz wielkiego Lenina, pierwszy na świecie otwiera drogę ku gwiazdom.

Jakże by wraz z nami dziś się cieszył Iljcz!

Helena STASOWA

Członek KPZS od 1898 roku''

Czyżby 90-cioletnia prawie weteranka ruchu bolszewickiego i w swoim czasie sekretarka Lenina chciała przez to powiedzieć, że Iljcz tworzył partię bolszewicką, i dokonywał Rewolucji Październikowej w celu dostarczenia na księżyc meldunków ciężarkowych z wizerunkiem sierpa i młota?

Gdy przed wieczorem 3 sierpnia 1492 roku trzy karawele Kolumba opuszczały mały hiszpański port Palos de Moquer, celem ich podróży był kraj legendarnych wówczas bogactw — Indie. W ówczesnym społeczeństwie nie wszyscy wierzyli w możliwość zrealizowania zamiarów odważnych żeglarzy. Sam jednak Kolumb, wychodząc z naukowo już wówczas udowodnionej zasady kulistości Ziemi, był absolutnie pewny, że jeśli tylko jemu i jego towarzyszom starczy odwagi i determinacji, posuwając się wciąż w kierunku zachodnim, nieuniknienie i koniecznie dotrą w końcu do indyjskich bogactw. Tego przekonania czy też głębokiej wiary Kolumba nie podzielali w dostatecznej mierze niektórzy z jego towarzyszy: stąd ich wahania czy nawet próby buntu przeciwko Admirałowi. Gdy jednak, po długiej, niezwykle trudnej i uciążliwej podróży, w nocy z 11 na 12 października zauważono wreszcie na horyzoncie ziemię, Kolumb był przeświadczony, że cel jego życia został osiągnięty. W tym błędnym przekonaniu pozostał do śmierci.

Niezamierzone przez Kolumba odkrycie Ameryki wpłynęło decydująco na losy ludzkości i zmieniło bieg historii świata. Nie Kolumb jednak, lecz Vasco da Gama, jadąc zupełnie inną drogą i w innym kierunku, odkrył właściwą drogę morską do Indii. Po Kolumbie natomiast pozostała wprowadzająca w błąd terminologia. Po dziś dzień pierwotnych mieszkańców Ameryki nazywamy „Indianami” i obok Indii właściwych mamy inne Indie — „zachodnie”.

Po osiągnięciu pierwszej wyspy, która — jak to następnie skrupulatnie odnotował Kolumb w dzienniku podróży — „w języku indyjskim nazywała się Guanahani”, załoga wszystkich trzech karaweli odśpiewała uroczyste „Te Deum”. „Rzadko

kiedy 'Te Deum' było preludium do tylu krwawych tragedii, orgii i rzezi'', pisze Jakub Wasserman w swojej książce o Kolumbie, jako Don Kichocie oceanów.



Podobnie jak Kolumb, Lenin był głęboko przekonany, że zna właściwą drogę doprowadzenia ludzkości do stanu powszechnej szczęśliwości i dostatku w socjalizmie i następnie w komunizmie. Podobnie jak Kolumb, wyruszył on z garstką odważnych współtowarzyszy w listopadzie 1917 roku w kierunku, który uważał za jedynie właściwy. Podobnie jak Kolumb, zdecydowanie tłumił i przelamywał wątpliwości i bunty, jakie w jego załodze powstawały już na samym początku podróży.

Odmienne jednak od Kolumba, Leninowi nigdy się nie wydawało, że zamierzony cel udało mu się wreszcie osiągnąć. Po kilku latach, zwalony ciężką chorobą, w obliczu zbliżającego się osobistego kresu, zdawał sobie całkowicie sprawę, że cel ten jest znacznie dalszy, niż mu się to początkowo wydawało. Nie dlatego, by wybrany w listopadzie kierunek był niewłaściwy: pod tym względem Lenin do końca nie żywił wątpliwości. Stwierdzał natomiast, że pomoc, na którą liczył ze strony proletariatusy Zachodu, zawiodła, a środki intelektualne i techniczne, jakimi dysponował w Rosji, nie były dla osiągnięcia celu wystarczające. „Rzecz jasna, czego nam brak, pisał, brak kultury warstwie komunistów, która rządzi”. Dlatego też w swoim ostatnim w życiu artykule Lenin zalecał czasowe wstrzymanie dalszej podróży. „Trzeba zaszczepić sobie zbawczą nieufność do pochopnego posuwania się naprzód, do wszelkiej chępliwości”, pisał. Rosja posiada „za mało cywilizacji, by bezpośrednio przejść do socjalizmu”. Dlatego też należy „stosować taką taktykę, albo też, aby ocalić siebie, uprawiać następującą politykę”, by „utrzymać się aż do zwycięstwa rewolucji socjalistycznej w bardziej rozwiniętych krajach”; „dopóki zachodnio-europejskie kraje kapitalistyczne zakończą swój rozwój ku socjalizmowi”.



Te rady czy też wskazówki gasnącego wodza nie zostały jednak uwzględnione. Człowiek, który po kilkuletnich sporach i walkach ostatecznie zdołał zająć jego miejsce, nie miał zaszczepionej sobie „zbawczej nieufności” ani do pochopnego posuwania się naprzód, ani tym bardziej do „wszelkiej chępliwości”. Toteż, po umocnieniu się przy władzy, ogłosił, że

ruszy dalej po drodze, na którą wszedł i której nigdy nie zamierzał porzucić Lenin, i potrafi samodzielnie „zbudować socjalizm w jednym kraju”; stworzyć na obszarach rosyjskich oazę powszechnej szczęśliwości i dobrobytu. Stwierdzone przez Lenina braki w „poziomie kulturalnym” rosyjskich mas i komunistów Stalin zbagatelizował, uważając, iż da sobie radę, działając przez niezwykle rozbudowywany aparat państwowy, który Lenin nazywał „machiną ucisku i przemocy”. Przy pomocy tej maszyny bezlitośnie usuwając i miażdżąc każdego, kto się ośmielał mu sprzeciwić, kto „się przestraszył trudności, odczuwa zmęczenie i wahania, wpada w rozpacz czy depresję i dochodzi do ideologii kapitulacji” (z uchwały przedłożonej przez Stalina i jednogłośnie uchwalonej przez XV konferencję partyjną w 1926 r.), Stalin zdecydowanie żeglował naprzód, kierując się niezawodnymi rzekomo wskazaniem stworzonej przez niego samego „busoli marksizmu-leninizmu”. I wreszcie po pewnym czasie, niczym Kolumb w nocy z 11 na 12 października, radośnie zakomunikował, że w ZSSR została zakończona budowa „fundamentów socjalizmu” (1932) i ład szczęśliwości jest już widoczny na horyzoncie.

Nie było to jednak jeszcze zakończenie podróży, tak jak wylądowanie Kolumba na wyspie Guanahani nie było jeszcze ani odkryciem amerykańskiego kontynentu, ani tym bardziej dotarciem do Indii. Głośno zapewniając, że po zakończeniu pierwszej Pięciolatki dalsza żegluga stała się znacznie mniej uciążliwa, a „życie lepsze i weselsze” (1935), Stalin nie tylko nie zezwalał na zwolnienie tempa, lecz nakazywał jego przyspieszenie. W rezultacie, jak to w 1949 r. pisał Izaak Deutscher, „naród liczący 160 milionów „lured, prodded, whipped, and shepherded” posuwał się wciąż naprzód; budował to, co w Związku Sowieckim oficjalnie nazywało się „socjalizmem”, a w rzeczywistości było rozbudowywaniem nieznanego dotąd historii typu totalitarnego państwa o ogromnej potędze. Gdy państwo to wytrzymało straszliwą „jeżowszczyznę”, XVIII zjazd partyjny w marcu 1939 r. oficjalnie proklamował „zakończanie budowy socjalizmu” i stopniowe przechodzenie do społeczeństwa komunistycznego. Cała ta „oficjalna” terminologia nie miała żadnego związku z realną rzeczywistością. Najlepiej o tym świadczy incydent z Mołotowem (jego list w 1955 r.), który, będąc sam referentem na owym zjeździe, w kilkanaście lat potem całkowicie zapomniał co sam referował.

Jeśli jednak ani Lenin, ani po nim Stalin w realnej rzeczywistości nie osiągnęli wysuwanego na początku rewolucji celu dojścia do socjalizmu i komunizmu, nie znaczy to by

ich kilkudziesięcioletnia praca nie dała konkretnych i realnych rezultatów. Pod ich rządami Rosyjskie Imperium, po przejściu wielu krwawych tragedii, orgii i rzezi, stało się w ostatecznym wyniku jednym z największych i najpotężniejszych mocarstw świata. Pod tym względem sowiecka, czy też ściślej stalinowska, metoda okazała się bardzo skuteczną i owocną. Dlatego też znajduje ona wielu zwolenników i naśladowców, szczególnie wśród tych z władców, którym bardziej zależy na szybkim wzmoczeniu siły i potęgi „ich” państw, niż na dobrobycie i szczęściu jednostek i mas ludzkich. Dlaczego jednak nie nazywać rzeczy ich właściwymi imionami? Nie przestać mówić o „Indiach”, skoro chodzi o „Amerykę”, na której doświadczeniu tak wciąż Sowietom zależy.



Szkice poniższe powstawały w różnym czasie i nie były pisane według jakiegoś z góry powziętego planu. To spowodowało, że niektóre argumenty i cytaty w nich się powtarzają. Są one jednak tak istotne i ważne, że warto je przeczytać kilkakrotnie, by lepiej utrwalić w pamięci. Pomimo istotnej niekiedy różnicy formy, wszystkie szkice łączy zarówno wspólny temat, jak i jedna myśl przewodnia. Rozpoczęty przed przeszło 40 laty wielki eksperyment społeczny zaważył poważnie na losach ludzkości, nie przyniósł jednak zapowiadanych przez jego inspiratora i organizatorów rezultatów. Wszystko stało się dokładnie niemal tak, jak to przed przeszło stu laty przewidział Fryderyk Engels. „Wodzowie skrajnej partii” po objęciu rządów w epoce, kiedy ruch nie dojrzał jeszcze do panowania klasy którą reprezentowali, zmuszeni byli robić nie to, co obiecywali i czego, być może, chcieli, lecz to, co było możliwe do zrobienia na danym stopniu rozwoju materialnych warunków bytu. Zamiast by rozbudowywać zamierzone początkowo społeczeństwo socjalistyczne o wciąż wzrastającej powszechnej wolności, równości i dobrobycie, stworzyli nowy w historii ludzkości typ państwa totalitarnego i przy jego pomocy, kosztem ogromnego wysiłku i wyzysku społeczeństwa, zaczęli „podbudowywać” materialną techniczno-ekonomiczną podstawę pod rzekomo już istniejącą „socjalistyczną” intelektualno-polityczną nadbudowę. Czyniąc to, obiektywnie reprezentowali nie partię czy klasę robotniczą, lecz klasę biurokratycznej drobno-burżuazji, do której panowania w Rosji ruch w danej epoce już dojrzał. „W interesie samego ruchu” bronili oni interesów tej ostatniej klasy i zbywali klasę robotniczą frazesami i obietnicami, zapewniając ją, że interesy owej obcej klasy są jej własnymi interesami.



Jednocześnie w dziedzinie teoretycznej Lenin i w szczególności Stalin dokonali zabiegu akurat odwrotnego do tego, jaki w swoim czasie mieli dokonać Marks i Engels w stosunku do teorii Hegla. Ponownie oparli wszystko nie na tkwiących w materialnej techniczno-ekonomicznej rzeczywistości „nogach”, lecz na wypełnionej ideami, marzeniami i pragnieniami intelektualno-politycznej „głowie”. Ta myśl przewodnia o zasadniczym odejściu od klasycznego marksizmu i przekształceniu przez sowieckich komunistów jego materialistyczno-deterministycznej doktryny w doktrynę woluntarystyczno-idealistyczną przechodzi przez wszystkie szkice zamieszczone w części pierwszej. Część druga daje, oczywiście bardzo niepełny, obraz praktyki sowieckiego życia w jego najbardziej charakterystycznej i „skondensowanej” formie — w obozach pracy przymusowej. W tej części w pewnym stopniu znalazły wyraz również osobiste doświadczenia autora. Z omawianych w swoim czasie w „Kulturze” analogicznych doświadczeń innych osób weszły do zbioru jedynie omówienia relacji Dra Margolina i p. Buber-Neumann. Pozostałe szkice ukazują się w tej samej formie, w jakiej były już drukowane, z minimalnymi tylko poprawkami i uzupełnieniami. Szkic „Czy narodził się chruszczowizm?” ukazuje się w druku po raz pierwszy.

Boston, Mass., w październiku, 1959 roku.

C z ę ś ć I

**HISTORIA I TEORIA
SOWIECKIEGO « KOMUNIZMU »**

„KOMUNIZM” SOWIECKI

1. Teoretyczne przesłanki nowoczesnego komunizmu

Niestuszne byłoby przypuszczenie, że pojęcie wspólnej własności społecznej zostało wymyślone przez Marksa czy Engelsa, a tym bardziej przez Lenina czy Stalina. Znane ono było ludzkości od zarania dziejów i historycznie bodaj poprzedzało pojęcie wyłącznej własności prywatnej. Wielu też z wybitnych myślicieli i reformatorów społecznych wypowiadało się za własnością społeczną, jako lepszą od sobkowskiej własności prywatnej. W naszej kulturze pierwszeństwo bodaj należy się Platonowi w IV w. przed Chrystusem. W swej słynnej „*Politei*”, uważając, iż żądza bogactw jest cechą najgorszej części duszy ludzkiej i winna być poskramiana przez cnotę wstrzemięźliwości, pragnął on ją całkowicie wykorzenić z dusz „lepszych” i w tym celu w projekcie idealnego ustroju przewidywał dla „lepszych” klas społecznych — mędrców i rycerzy — zniesienie jakiegokolwiek własności osobistej i wprowadzenie całkowitego komunizmu.

Co więcej, w Piśmie Św., w *Dziejach Apostolskich*, znajduje się następujący „obraz pierwszej gminy chrześcijańskiej”: „A mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna; nikt też z nich tego, co posiadał, swoim nie nazywał, lecz było im wszystko wspólne... Bo nie było między nimi nikogo w niedostatku; gdyż wszyscy, co mieli role, albo domy, sprzedawszy przynosili zapłatę za to, co sprzedawali, i składali przed nogi apostołów. Rozdawano zaś każdemu, ile komu było potrzeba” (4, 32, 34, 35, ob. także 2, 44, 45). Katolicki komentarz do tego ustępu wyjaśnia, że „komunizm najwyższej miłości bliźniego i pierwszego zapłału wiary... (był)... wcale nie nakazany, ale zupełnie dobrowolny”. Gdy jednak pewien mąż, imieniem Ananiasz, z Safirą, żoną swoją, sprzedawszy rolę, zataili część zapłaty i skłamałi apostołowi Piotrowi, zostali natychmiast przez Boga ukarani śmiercią.

Toteż w ciągu wieków znajdowały się w chrześcijaństwie jednostki i mniejsze lub większe grupy, które, powołując się na wyżej cytowane ustępy *Dziejów Apostolskich* oraz słowa Chrystusa: „Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj, co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie” (*Mat.* 19, 21, por. także *Mar.* 10, 21, *Łuk.* 12, 33; 18, 22), wyrzekały się całkowicie własności, składały śluby ubóstwa i żyły w dobrowolnych „gminach komunistycznych” zwanych klasztorami. Ci jednak, co chcieli taki ustroj rozciągnąć na całe społeczeństwo chrześcijańskie, pragnąc je podnieść do stanu doskonałości pierwszych gmin chrześcijańskich, czy nawet wręcz kwestionując prawdziwość chrześcijan, zachowujących prywatną własność, wchodzili w konflikt z nauką kościoła o niezbędności własności dla uprawiania cnoty miłosierdzia, stawali się kacerzami i, w konsekwencji, byli często niszczeni ogniem i mieczem (Waldensowie, Bracia apostołscy, Beghardowie, Taborcy, Anabaptyści itp. — ob. K. Kautsky *Poprzednicy współczesnego socjalizmu*, Warszawa, 1949).

Pogląd, że dla wybranych, bardziej doskonałych, jednostek lepsza jest własność wspólna niż indywidualna, utrzymywał się przez wieki nie tylko w środowisku klasztornym i kacerskim; platońską tradycję, iż w idealnym ustroju nie będzie miejsca na własność prywatną, podtrzymywali również Tomasz Morus (1472-1535, *De optimo rei publicane statu deque nova insula Utopia*) i Tomasz Campanella (1568-1639, *Civitas soli*), autorzy słynnych „utopii”.

Nowoczesny komunizm nie uważa się jednak za ruch wsteczny, reakcyjny. Nie pragnie cofnięcia się, powrotu do „złotego wieku” pierwotnego komunizmu, lecz chce wieść ludzkość dalej drogą jej dotychczasowego rozwoju. Zgodnie z teoriami kierunku heglowsko-marksowskiego, obiektywnie konieczny dalszy postęp ludzkości ma ją wyprowadzić ze współczesnego, opartego na zasadzie własności prywatnej, ustroju kapitalistycznego i poprzez ustroj socjalistyczny (własność środków produkcji — społeczna, przedmiotów spożycia — prywatna), doprowadzić do ustroju pełnego komunizmu, gdzie pojęcie własności osobistej, prywatnej w ogóle nie będzie znane, a wszystko będzie społeczne, wspólne. Stać się zaś tak ma dzięki nieuniknionym dalszym postępom techniki: opanowywaniu przez człowieka wciąż nowych źródeł coraz to potężniejszej energii oraz coraz to większej wydajności coraz to doskonalszych maszyn. Po uspołecznieniu środków produkcji w przejściowym ustroju socjalistycznym przez pewien czas będzie się jeszcze odczuwać stosunkowy brak różnych dóbr spożywczych i trzeba je będzie rozdzielać pomiędzy członków społeczeństwa w zależności od ich wartości i użyteczności społecznej (np. w zależności od wydajności ich pracy). Ponieważ jednak wraz z uspo-

leczeniem środków produkcji zniknie motyw zysku i, co za tym idzie, tendencja do ograniczania ilości wytwarzanych dóbr (aby nie spowodować zbytnej obniżki ceny), postęp techniki ulegnie ogromnemu przyspieszeniu i wkrótce uspołecznione środki produkcji zaczną wytwarzać przedmioty spożycia w nadmiarze w stosunku do potrzeb społeczeństwa. W związku z tym zniknie potrzeba ich społecznego rozdziału i każdy członek społeczeństwa będzie mógł czerpać z nadmiaru wytwarzanych dóbr spożywczych w miarę swych potrzeb „*ad libitum*”. W tych warunkach nikt nie będzie zainteresowany w obronie dóbr, które uważa za „swoje”, przed zakusami na nie ze strony innych osób. Żaden zresztą z członków społeczeństwa, w którym będzie istniał nadmiar dóbr spożywczych i każdy będzie mógł je uzyskiwać w dowolnej nieograniczonej ilości, nie będzie skłonny do zabierania ich innym jednostkom. W przyszłym społeczeństwie komunistycznym stosunek ludzi do rzeczy, do dóbr spożywczych, miałby być mniej więcej taki, jak dziś, w normalnych warunkach, do wody, czy nawet powietrza. Nikomu przecież we współczesnych, normalnych warunkach nie przyjdzie do głowy zawłaszczanie pewnej ilości wody czy powietrza, twierdzenie, że stanowią one jego „prywatną własność”, i obrona ich przed użyciem przez innych.

A zatem przyszły komunizm, możliwy do zrealizowania tylko w społeczeństwie, gdzie będzie istniał nadmiar dóbr spożywczych, będzie się różnił zasadniczo od komunizmu pierwotnego. Komunizm pierwotny był komunizmem NĘDZY, przyszły komunizm ma być komunizmem dostatku, bogactwa, NADMIARU.

2. Poprawki wprowadzone przez Lenina i Stalina

Takie były teoretyczne przesłanki nowoczesnego komunizmu, czy raczej wnioski („hipotezy”), do których dochodzili „naukowi socjaliści”-marksiści na podstawie dokonywanej przez nich analizy rzeczywistych materialnych faktów społecznych i rzekomego wykrycia „praw”, które miały nimi obiektywnie rządzić. Wciąż postępujący naprzód i coraz większy rozwój techniki, przemysłu, wydajności miał, ich zdaniem, w przyszłości koniecznie, nieuniknienie — niezależnie od tego czy ludzie tego chcieli, czy nie chcieli, czy to im się podobało, czy nie — doprowadzić przodujące, najbardziej technicznie i przemysłowo rozwinięte społeczeństwa naprzód do socjalizmu, a potem do komunizmu.

Współczesny sowiecki komunizm częściowo tylko podziela te przesłanki: wprowadza do nich pewne, bardzo istotne poprawki. Dlatego też nazywa siebie nie prosto „marksizmem”,

lecz „marksizmem-leninizmem”, czy nawet przez pewien czas nazywał „marksizmem-leninizmem-stalinizmem”.

Przodujące, najbardziej technicznie i przemysłowo rozwinięte, społeczeństwa w nowoczesnych czasach zamieszkują Zachodnią Europę i Północną Amerykę. One też, według przesłanek klasycznego marksizmu, musiałyby pierwsze wkroczyć na wiodącą ku pełnemu komunizmowi drogę ustroju socjalistycznego.

Tymczasem sowiecki komunizm powstał i zatriumfował we Wschodniej Europie, czy nawet w Euro-Azji, które nigdy się nie zaliczały do krajów technicznie przodujących i pod względem rozwoju przemysłowego pozostawały daleko w tyle za Europą Zachodnią czy Północną Ameryką. Z tych chociażby względów, sowiecki komunizm nie mógł bez zastrzeżeń przyjąć przedstawionych wyżej teoretycznych przesłanek nowoczesnego komunizmu. Musiał wprowadzić do nich pewne istotne poprawki, aby teoretycznie uzasadnić możliwość swego istnienia oraz dalszego rozwoju w historycznie ukształtowanym Związku Sowieckim na technicznie zacofanych i przemysłowo niedorozwiniętych euro-azjatyckich obszarach¹.

W swoim czasie odpowiednie zastosowanie metody dialektycznej pozwoliło Marksowi i Engelsowi dokonać tego, co nazywali odwróceniem filozofii heglowskiej „z głowy na nogi”. Nie teoria, myśl-idea, jak twierdził Hegel, lecz materia leży u podstawy wszelkiej rzeczywistości, oświadczyli Marks i Engels. „Byt określa świadomość”; obiektywna rzeczywistość materialna decydująco wpływa na ludzką świadomość, na ludzkie myśli i chcenia. Materialna, a przede wszystkim techniczno-ekonomiczna, obiektywna rzeczywistość jest podstawą, bazą; ludzkie myśli i chcenia, ludzka wola, są tylko wtórną nadbudową.

Tę, podstawową wydawałoby się, tezę marksizmu, Lenin, a następnie zwłaszcza Stalin, dialektycznie „poprawili” i zamienili w jej dialektyczną antytezę, czy też, obrazowo mówiąc, znowu przewrócili „z nóg na głowę”. Nie obiektywna, materialna, techniczno-ekonomiczna rzeczywistość, lecz ludzka świadomość, ludzka myśl i wola, poparte przez odpowiednio sprawną organizację, zadecydują o wszystkim. Zdołają przekształcić przyrodę i społeczeństwo. Nadbudowa może wpływać na podstawę i może ją POD SIEBIE podbudować². To nic, że Rosja

1. Jeszcze w maju 1914 roku Lenin pisał: „Spośród wszystkich krajów kapitalistycznych, Rosja jest jednym z najbardziej zacofanych, najbardziej drobnoburżuazyjnych krajów”. *Dziela*, T. 20, str. 291/2.

2. Teoria o możliwości „podbudowywania” materialnej bazy technicznej *pod siebie* przez intelektualną nadbudowę nie została poniechana po śmierci Stalina. W zasadniczym artykule „Prawdy” z 5.4.1956, „Komunistyczna partia zwyciężyła i zwycięża dzięki wierności leninizmowi”,

jest krajem technicznie zacofanym, że przemysł ma w powi-
kach, że olbrzymią większość jej ludności stanowią prymityw-
nie gospodarujący chłopci, element najbardziej społecznie kon-
serwatywny czy nawet zacofany. W Rosji wprawdzie mało
jest jeszcze przemysłowego proletariatu, ale jeszcze mniej świad-
omej swoich interesów klasowych burżuazji. Dlatego też, mów-
ił Lenin, względny stosunek sił proletariatu do sił burżuazji
jest w Rosji nie gorszy, a może nawet lepszy, niż w Stanach
Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii czy w Niemczech. Toteż,
mówili Lenin³ i Stalin, w Rosji możliwe jest zwycięstwo prole-
tariackiej rewolucji. Należy tylko bardzo jej chcieć i robić
wszystko dla jej dokonania. Mieć dokładną świadomość, na czym
ta rewolucja ma polegać, i zdecydowaną wolę jej przeprowa-
dzenia „do końca”. Dobra, sprawna organizacja świadomych
i ofiarnych, gotowych na wszystko i nie cofających się przed
niczym rewolucjonistów może dokonać rewolucji w carskiej
Rosji.

To nic, że rewolucja i wynikła z niej wojna domowa znisz-
czyły Rosję doszczętnie. Zrujnowały w niej niemal całkowicie
zaczątkowy za czasów carskich przemysł i technikę. Socjalizm
można zbudować w jednym kraju, mówił Stalin. I to właśnie
w Rosji, a nie w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii czy
Niemczech. Rosja pod względem rozwoju techniki i przemysłu
pozostaje daleko w tyle poza Stanami Zjednoczonymi, no to
trzeba „dopędzić i prześcignąć Amerykę”. W Rosji nie ma
ciężkiego przemysłu, brak techniczno-ekonomicznej bazy, obiek-
tywnej podstawy dla socjalistycznego a później komunistycz-
nego ustroju. No to trzeba w ciągu jednej, dwóch, czy dzie-

czytamy między innymi: „Lenin opracował naukowo uzasadniony program
przekształcenia ekonomicznie zacofanej Rosji w przodujące potężne, socja-
listyczne mocarstwo. Komunistyczna partia natchnęła masy ludowe w kierunku
wielkiej historycznej twórczości, budowy socjalizmu... Leninizm uczy, że
jedyną materialną podstawą socjalizmu i komunizmu może być tylko wielki,
przemysł, zdolny do reorganizacji rolnictwa i że „tylko wtedy, gdy kraj
będzie zelektryfikowany, gdy POD przemysł, gospodarkę rolną i transport
będzie POBUDOWANA techniczna baza współczesnego wielkiego prze-
mysłu, tylko wówczas ostatecznie zwyciężymy”. Por. także (niżej str. 135)
poglądy w tej sprawie, wypowiedziane przez Chruszczowa na XXI
jeździe partyjnym.

3. Jeszcze w maju 1917 roku Lenin polemizował na ten temat z Ryko-
wym. Oto wyjątek z oficjalnego tekstu „Słowa końcowego” Lenina po jego
referacie „o sytuacji bieżącej” na ogólnorosyjskiej konferencji bolszewików:
„Tow. Rykow twierdzi, że socjalizm powinien przyjść z innych krajów o
bardziej rozwiniętym przemyśle. Ale tak nie jest. Nie można powiedzieć,
kto zacznie i kto skończy. Jest to nie marksizm, lecz parodia marksizmu.
Marks powiedział, że Francja zacznie, a Niemiec dokończy. A przecież
proletariat rosyjski osiągnął więcej niż jakikolwiek inny”. *Dziela* T. 24,
str. 244. Ob. także niżej str. 61.

sięciu Pięciolatek bazę taką dowolnym kosztem stworzyć *ex post*, podbudować podstawę pod socjalistyczną czy komunistyczną nadbudowę. Wszystko można zrobić, czego się chce: „Nie ma takich twierdz, których by bolszewicy nie mogli zdobyć”. Trzeba tylko być świadomym i zdecydowanym. Wiedzieć, czego się chce i jak to można osiągnąć, oraz nie cofać się przed żadną napotkaną po drodze do celu przeszkodą. No i trzeba dysponować odpowiednim narzędziem działania: już nie tylko sprawną organizacją świadomych i ofiarnych „zawodowych rewolucjonistów”, lecz potężną i wciąż wzmacnianą i rozbudowywaną „specjalną maszyną przemocy i potęgi” — państwem sowieckim.

Tak „poprawiona”, czyli, w istocie rzeczy, całkowicie przekształcona, zamieniona w swą antytezę, przewrócona z obiektywnych materialnych „nóg” (techniczno-ekonomiczna podstawa) na świadomą, myślącą i chcącą „głowę” (ideologiczna nadbudowa), doktryna „naukowego” marksizmu nosi miano „marksizmu-leninizmu” czy „marksizmu-leninizmu-stalinizmu” i jest wciąż oficjalnie wyznawana i „dialektycznie” stosowana zarówno w Rosji Sowieckiej jak i w całym sowieckim imperium we Wschodniej Europie i w Azji.

3. Historyczna geneza tych poprawek

a) Rosja a Europa

Klasyczny marksizm powstał i rozwinął się w Zachodniej Europie, na gruncie i w ramach ukształtowanej w ciągu wieków europejskiej cywilizacji i kultury. Sowiecki komunizm powstał, rozwinął się i zatriumfował na gruncie rosyjskim.

Moskiewska Rosja przez szereg wieków istniała poza europejską wspólnotą, czy też, w najlepszym wypadku, na jej marginesie. Podbita w pierwszej połowie XIII wieku przez Tatarów, pozostawała pod ich przemożnym wpływem aż do drugiej połowy wieku XV, kiedy to, jak pisał Marks w *Tajnej Historii Dyplomatycznej XVIII wieku* (Londyn, 1899, str. 81, por. *Istoria Dyplomacji*, T. I, Moskwa, 1941, str. 197), „zdmiona Europa na początku panowania Iwana III, ledwie podejrzewająca istnienie jakiejś Moskowii, ściśniętej gdzieś pomiędzy Litwą i Tatarami, została oszołomiona nagłym pojawieniem się ogromnego imperium na swoich wschodnich kresach”.

Moskowia Iwana III (1462-1505) nie weszła jednak do wspólnoty europejskiej i nie uznała się za jej część składową. Przez parę jeszcze wieków odzęgnywała się od Europy i od jej kultury, jako od wartości ujemnej, skażonej. Europa była rzymsko-katolicka, a zatem, w rozumieniu Moskowii, trwała

w błędzie, w grzechu odstępstwa od prawdziwej, ortodoksyjnej, prawosławnej wiary. Prawdziwa ortodoksja przechowywała się jedynie w Bizancjum, a po jego upadku (1453) skupiła się wyłącznie w Moskwie. Moskowia Iwana III, wraz z ręką siostrzenicy ostatniego Bazyleosa, Zofią Paleolog (1472), miała przejąć całość spadku po dawnym uniwersalnym *Imperium Romanum* i po dawnej ortodoksyjnej Europie. Tak głosiła teoria „Moskwy trzeciego Rzymu”, sformułowana po raz pierwszy na początku XVI wieku w liście do syna Iwana i Zofii, Wasyla, przez przebywającego w Pskowie greckiego mnicha Teofila (*Filofieja*) w słowach: „Tyś jest jedynym pod słońcem carem chrześcijańskim (prawosławnym). Wszystkie chrześcijańskie (prawosławne) państwa zespoliły się pod Twoim panowaniem w jedno. Dwa Rzymy padły, trzeci stoi, a czwartego nie będzie”⁴.

Dopiero w XVIII wieku car Piotr (1694-1725) „wyrąbał okno do Europy” w hermetycznym murze, którym Moskowia od niej się odgradzała: z ogromnym wysiłkiem podjął trud włączenia swego rozległego imperium do europejskiej wspólnoty kulturalnej i politycznej. Ta nowa polityka samodzierżców wszech-rosyjskich — symbolem jej stała się nowa stolica, Petersburg — spotykała się jednak stale z poważnym sprzeciwem starej Moskwy. Przez cały czas w rosyjskim społeczeństwie i opinii publicznej ścierały się dwa sprzeczne prądy, które w XIX wieku przybrały nazwy „Zapadników” i „Słowianofili”.

Pierwsi z nich twierdzili że spóźniona w swym rozwoju historycznym Rosja winna się wzorować na Europie Zachodniej i możliwie się do niej upodabniać. Drudzy z odrazą i pogardą patrzyli na „zgniły Zachód”. Ich zdaniem, katolicko-protestancka, przemysłowo-kapitalistyczna, romańsko-germańska Europa kroczyła błędną drogą i zmierzała ku dekadencji, ku upadkowi. Natomiast „święta Rus’”, czy, szerzej, cała prawosławna Słowiańszczyzna (z wyjątkiem Polski, która ją „zdradziła” na rzecz Rzymu) pod przewodnictwem „trzeciego Rzymu”, przechowywała wszystkie pozytywne wartości ludzkie i ma przed sobą świetlaną przyszłość przewodzenia i zjednoczenia całej ludzkości.

b) *Specyficzne cechy rosyjskiego społeczeństwa i państwa oraz tradycyjne metody rewolucjonistów rosyjskich*

Spór pomiędzy „Zachodniowcami” (Europejczykami) a „Słowianofilami” (Moskwiczinami, Euro-Azjatami) w społeczeństwie rosyjskim nie pokrywał się z powszechnym w innych

4. Ob. krytyczne uwagi N. Uljanowa o „kompleksie Filofieja” w *Nowyj Żurnal* 1956. N.Y., Tom XLV, str. 249 i nast.

społeczeństwach europejskich konfliktem pomiędzy „postępowcami” a „zachowawcami” czy „wstecznikami”. „Zachodniowcy” i „Słowianofile” znajdowali się zarówno w zachowawczych kołach rządzących Imperium Rosyjskim jak i wśród najbardziej skrajnej rewolucyjnej opozycji. Specyficzny „słowianofilizm” w drugiej połowie XIX wieku stał się szczególnie popularny wśród najbardziej radykalnych „postępowców”, rewolucjonistów rosyjskich, zaciekle i bezwzględnie zwalczających istniejący w Imperium ustrój społeczny, polityczny i moralno-obyczajowy. Wielu wybitnych teoretyków rewolucyjnych wymownie uzasadniało, że ze względu na specyficzne cechy społeczeństwa i państwa rosyjskiego rewolucja socjalistyczna może być w Rosji dokonana łatwiej i wcześniej niż na Zachodzie.

Wydawca londyńskiego *Kołokoła* („Dzwona”), Hercen, twierdził, że ponieważ w Rosji przechowała się „obszczyzna z komunistycznym władaniem ziemią i rozdziałem pól; wiecie gromadzkie (*mirowyje schodki*), robotnicze artele i wybieralni sołtysi”, „człowiek rosyjski” w swoim bycie jest „bliższy niż wszystkie inne narody europejskie do nowego ustroju społecznego”. „Jesteśmy bliżsi ekonomicznego, to jest społecznego przewrotu, niż rzymsko-feodalna, mieszczańsko-uprzemysłowiona Europa” (Por. *Socjalistyczny Wiestnik*, 1956, Nr 4, str. 74).

Wydrukowana w drukarni Hercena w Londynie w 1861 roku, a rozrzucana w Rosji proklamacja „Do Młodego Pokolenia” głosiła: „Kto może twierdzić iż musimy iść drogą Europy, jakiejś tam Saksonii, Anglii, czy Francji? Możemy uniknąć smętnej doli Europy. W naszym życiu mamy zasady zupełnie Europy nieznane. Czyż u nich istnieje i jest możliwa *obszczyzna*? U nas nie ma lęku przed przyszłością, jak w Europie Zachodniej. My śmiało idziemy na spotkanie rewolucji. Niemcy twierdzą, że mamy dojsć do tego, do czego już doszła Europa. Jest to kłamstwo. Istotnie możemy do tego dojsć, jeśli nałożymy na siebie pętlę europejskich instytucji i jej ekonomicznych porządków, ale możemy też dojsć do czegoś innego, jeśli będziemy rozwijali zasady, które żyją wśród ludu. Gdyby dla zrealizowania naszych dążeń trzeba było wyrzucić sto tysięcy ziemian, nie przestraszylibyśmy się tego”.

O chłopie rosyjskim, jako „urodzonym socjaliście”, czy nawet komuniście, pisał również Ławrow, a Czernyszewskij⁵ i Michajłowski nie wykluczali, że „przy sprzyjających warunkach” Rosja może uniknąć „męczącego przechodzenia straszliwie długiej drogi Europy” i „przeskoczyć” z pierwszego czy dru-

5. O wpływie Czernyszewskiego na Lenina, ob. interesujące artykuły N. Walentinowa w *Socjalistycznym Wiestniku* w 1959 r.

giego stadium rozwoju społecznego bezpośrednio na piąte czy szóste, omijając pośrednie”.

Wydawca *Nabatu* („Alarmu”), Tkaczew, szczegółowo rozwijał teorie, że w Rosji, odmiennie niż w Zachodniej Europie, państwo „wisi w powietrzu”, nie mając żadnego oparcia społecznego i że wystarczy jedno „silne uderzenie” dla obalenia i całkowitego przeobrażenia ustroju.

Bakunin uważał chłopą rosyjskiego za „urodzonego rewolucjonistę” i w deklaracji złożonej Międzynarodówce Robotniczej w imieniu sekcji rosyjskiej w 1870 roku pisał: „Naród rosyjski we wszystkich czasach dążył do zrealizowania wielkich zasad proklamowanych na międzynarodowych kongresach robotniczych: do społecznego władania ziemią oraz narzędziami pracy”.

Czyż z tego wszystkiego nie miało wynikać, że dla dokonania rewolucji socjalistycznej w Rosji nie trzeba było żmudnej i długotrwałej pracy przygotowawczej, organizowania masowego ruchu i oczekiwania na wytworzenie się obiektywnych warunków technicznych, ekonomicznych i społecznych. Wystarczyłaby stosunkowo nieduża ilość jednostek, byle NA WSZYSTKO zdecydowanych i, przed NICZYM się nie cofających, gotowych na największe osobiste i zbiorowe ofiary i poświęcenia oraz doskonale zorganizowanych w „żelaznej organizacji”. Do takich właśnie ostatecznych wniosków doszedł Bakunin oraz jego uczeń Nieczajew, tworząc teorię i praktykę „nihilizmu”.

Podkreślić bowiem należy, że wszystkie te teorie bynajmniej nie pozostawały tylko na papierze: kilka pokoleń rewolucjonistów rosyjskich usiłowało je stosować w praktyce i w pewnym okresie (*Wola Ludu*, 1880-1881) mogło się wydawać, że doskonała organizacja oraz zdecydowana wola i gotowość do najwyższych poświęceń kilkudziesięciu osób może istotnie zmienić bieg historii Rosji i radykalnie przekształcić jej ustrój.

4. *Odrzucenie metod rosyjskich przez Marksa i prorocze potępienie ich przez Engelsa*

W pewnym okresie Bakunin, współpracując w latach 1868-1872 z Marksem i Engelsem przy organizacji Międzynarodówki Robotniczej, próbował przenieść nihilistyczne metody rosyjskie na Zachód i zastosować je w robotniczych organizacjach rewolucyjnych. Próby te doprowadziły do poważnych konfliktów wewnątrz Pierwszej Międzynarodówki i spowodowały jej ostateczny upadek. Aczkolwiek bowiem Marks teoretycznie odzygnął się od wszelkich elementów moralnych w swojej czysto „naukowej” teorii rozwoju społecznego i rewolucji, nie był

on skłonny do stosowania w rewolucyjnej praktyce wszelkich metod i nie cofania się przed NICZYM, nawet przed pospolitą zbrodnią: morderstwem, kłamstwem, oszustwem, kradzieżą, uwiedzeniem itp. I to nie tylko dlatego, że określający, jego zdaniem, świadomość byt na Zachodzie nie znał stosowania takich metod, jako zjawiska normalnego, lecz także — i może nawet przede wszystkim — dlatego, że w jego *par excellence* DETERMINISTYCZNEJ teorii rozwoju społecznego wola i chęć, chociażby nawet najbardziej zdecydowanych i gotowych na największe ofiary JEDNOSTEK nie cofających się przed NICZYM, odgrywały minimalną, jeśli w ogóle jakąkolwiek, rolę.

Zdaniem Marksa, „młyny historii mełły powoli, lecz pewnie”. Postęp techniki i przemysłu czynił jednakowo nieuniknionymi klęskę i zglębę kapitalistów oraz zwycięstwo i triumf proletariatu. Nie trzeba było zatem dla ich osiągnięcia sięgać do arsenału zbrodni pospolitych. Zdaniem klasycznego marksizmu, rewolucjoniści byli tylko „akuszerami rewolucji”: ich funkcją było ułatwianie jej naturalnego porodu, a nie zaś sztuczne jego wywoływanie przy pomocy niedozwolonych, amoralnych metod.

Jeszcze wyraźniej od Marksa stosowanie „metod rosyjskich” w rewolucyjnej praktyce teoretycznie potępił Engels. W napisanej w 1850 roku „*Wojnie Chłopskiej w Niemczech*” znajdujemy obszerny ustęp, w którym Engels we wręcz proroczy sposób, na wiele lat przed urodzeniem Lenina i Stalina, opisał tragiczne skutki, do których stosowanie leninowsko-stalinowskich metod nieuniknienie musiało, jego zdaniem, doprowadzić⁶.

„Dla wodza skrajnej partii nie ma nic gorszego, jak mus objęcia rządów w epoce, kiedy ruch nie dojrzał jeszcze do panowania klasy, którą on reprezentuje, i do przeprowadzania zarządzeń, których panowanie tej klasy wymaga. To, co wówczas może zrobić, nie zależy od jego woli, lecz od wysokości, do jakiej doszło przeciwieństwo różnych klas, i od stopnia rozwoju materialnych warunków bytu, stosunków produkcji i komunikacji, na których opiera się każdorazowy stopień rozwoju przeciwieństw klasowych. To zaś, co zrobić powinien, czego odeń wymaga jego własna partia, znowu zależy nie od niego ani też nie od stopnia rozwoju walki klasowej i jej warunków. Jest on więźniem swych dotychczasowych doktryn i żądań, które wszak nie wypływają z chwilowego wzajemnego ustosunkowania się różnych klas społecznych, nie

6. Tekst Engelsa podajemy w tłumaczeniu polskim według wydania „*Wojny Chłopskiej*” w Warszawie w 1935 roku (Wydawnictwo „Tom”), str. 93 i nast.

z chwilowego, mniej lub więcej przypadkowego, stanu stosunków produkcji i wymiany, lecz z jego mniej lub więcej głębokiego zrozumienia ogólnych rezultatów ruchu społecznego i politycznego. Z konieczności staje on zatem wobec nie dającego się rozwiązać dylematu: to co zrobić może, sprzeciwia się całemu jego dotychczasowemu postępowaniu, jego zasadom i bezpośrednim interesom jego partii; to zaś co zrobić powinien — nie daje się urzeczywistnić. Słowem zmuszony on jest reprezentować nie swoją partię, nie swoją klasę, lecz klasę, do której panowania ruch w danej chwili dojrzał. W interesie samego ruchu musi bronić interesów obcej klasy i zbywać własną swą klasę frazesami i obietnicami, zapewniając ją, że interesy owej obcej klasy są jej własnymi interesami. Kto znajdzie się w takim fałszywym położeniu jest bezpowrotnie zgubiony”.

Czyż całe to rozumowanie Engelsa sprzed przeszło stu lat nie może być w każdym szczególe odniesione do Lenina i Stalina, którzy objawszy rządy w „jednym z najbardziej zacofanych, najbardziej drobnoburżuazyjnych krajów” (Lenin), pomimo nawet ewentualnych najlepszych swych chęci subiektywnych, zdaniem Engelsa, obiektywnie nie mogli reprezentować proletariatu fabrycznego i realizować jego interesów klasowych, lecz musieli bronić interesów drobno-burżuazyjnej biurokracji i zbywać klasę robotniczą „frazesami i obietnicami, zapewniając ją, że interesy owej obcej klasy są jej własnymi interesami”? Znalazłszy się „w takim fałszywym położeniu” każdy „wódz skrajnej partii”, zdaniem Engelsa, musiał być „bezpowrotnie zgubiony”! Miał bowiem przed sobą tylko dwie drogi wyjścia: albo zginąć fizycznie w beznadziejnej walce o obiektywnie nie dające się zrealizować ideały, albo też zginąć moralnie, świadomie te ideały zdradzając⁷.

7. Można by tu jeszcze zacytować kilka dalszych ustępów rozważań Engelsa z tej samej pracy. Cytujemy je dosłownie, opuszczając jedynie używane przez Engelsa nazwisko (Münzera), z tym aby czytelnik ewentualnie mógł na wolne miejsce wstawić dowolnie nazwisko Lenina albo Stalina.

„Stanowisko ...na czele (rządów) było o wiele ryzykowniejsze od roli któregokolwiek z nowożytnych regentów rewolucyjnych. ...Przezwrot społeczny, który snuła wyobraźnia... był jeszcze do tego stopnia nie ugruntowany w ówczesnych stosunkach materialnych, że stosunki te przygotowywały właśnie ustrój społeczny, będący wręcz przeciwieństwem wymarzonego przez ...ładu społecznego... sam, jak się zdaje, odczuwał głęboką przepaść między swymi teoriami a bezpośrednio daną rzeczywistością, przepaść która tym mniej mogła pozostać ukrytą przed jego wzrokiem, im bardziej wykoszlawione było odbicie jego genialnych poglądów w ciemnych głowach masy jego zwolenników...”.

5. Zachowanie się Lenina i Stalina w obliczu przepowiedzianego przez Engelsa dylematu

a) Lenin

Ten pierwszy los przypadł w udziale Leninowi. Już w kilka lat po objęciu rządów w „jednym z najbardziej zacofanych, najbardziej drobnoburżuazyjnych krajów” uświadomił on z przerażeniem, że „kierownica auta wymyka mu się z rąk”: „niby siedzi człowiek przy kierownicy, a auto jedzie nie tam, dokąd je ten człowiek kieruje, lecz tam, dokąd je kieruje ktoś inny — elementy, czy te nielegalne, bezprawne, tylko Bogu wiadomo skąd się biorące, czy to spekulanci, czy prywatni kapitaliści, czy jedni i drudzy — ale maszyna jedzie niezupełnie tak, często zaś zupełnie nie tak, jak wyobraża sobie ten, kto nią kieruje”⁸.

„Zbudować społeczeństwo komunistyczne rękami komunistów, mówił Lenin w tym samym przemówieniu, to dziecinna, całkiem dziecinna idea. Komuniści to kropla w morzu, kropla w morzu ludowym”. I dalej: „W masie ludowej jesteśmy jednakże kroplą w morzu i możemy rządzić tylko wtedy, gdy trafnie wyrażamy to, co lud sobie uświadamia. W przeciwnym razie partia komunistyczna nie będzie prowadziła proletariatu, a proletariatu nie będzie prowadził za sobą mas, i cała maszyna się rozleci. Teraz lud i ogół mas pracujących dopatruje się rzeczy dla siebie zasadniczej w tym tylko, by praktycznie pomagać wydostaniu się z rozpaczliwej nędzy i głodu... Chłop zna rynek i zna handel... Wobec tego powinniśmy zaopatrywać poprzez handel, ale zaopatrywać nie gorzej niż to czynił kapitalista, w przeciwnym razie lud nie będzie mógł znieść takiego rodzaju zarządzania”. „I tu trzeba jasno sprawę postawić — gdzie tkwi nasza siła i czego nam brak? Władzę polityczną mamy zupełnie dostateczną... Czego zaś brak? Rzecz jasna, czego brak: brak kultury warstwie komunistów, która rządzi. Ale jeśli wziąć Moskwę — 4.700 odpowiedzialnych komunistów — i wziąć tę maszynę biurokratyczną, tę bryłę — to kto kogo prowadzi? Bardzo wątpię, by można było twierdzić, że komuniści kierują tą bryłą. Prawdę powiedziawszy, nie oni prowadzą, lecz ich prowadzą”.

Tak przedstawiała się obiektywna sytuacja Rosji Sowieckiej i jej perspektywy na przyszłość oczom i umysłowi Lenina. Był on człowiekiem dostatecznie inteligentnym i kulturalnym, by zdać sobie sprawę z dylematu, przed którym go postawiła historia. I dostatecznie uczciwym, by nie „zbywać” swej własnej

8. Wszystkie powyższe cytaty są wzięte ze sprawozdania politycznego Lenina na XI zjeździe partyjnym w dniu 27.3.1922 roku. Ob. *Dzieła wybrane*, T. II, str. 911 i nast.

partii i klasy „frazesami i obietnicami”, lecz mówić im całą gorzką prawdę. Prawdę o realnie istniejącym niebezpieczeństwie, że formalnie pokonana drobna burżuazja rosyjska może „narzucić swoją kulturę” pozornym zwycięzcom! (*loc. cit.* str. 934/5).

Wystąpienie Lenina na XI zjeździe partyjnym było właściwie ostatnim jego wystąpieniem w charakterze wyposażonego w pełnię sił i władzy „nowożytnego regenta rewolucyjnego”, „wodza skrajnej partii”, który objął rządy przedwcześnie i obiektywnie „znalazł się w fałszywym położeniu”. Zwalony w kilka tygodni po tym zjeździe atakiem paraliżu (maj 1922) Lenin, najpierw ograniczony w mowie i piśmie, a potem ich całkowicie pozbawiony, przez długie jeszcze miesiące usiłował beznadziejnie walczyć przeciwko toczącemu ustrój sowiecki drobnoburżuazyjnemu „rakowi biurokratyzmu”. Przez długie miesiące dogorywał, bezsilny wobec nielojalnych poczynań człowieka, który „zostawszy sekretarzem generalnym, skupił w swych rękach niemożliwą do objęcia władzę (*nieobjatnuju właśť*)” (z tak zwanego „testamentu” Lenina z 25.12.1922) i coraz wyraźniej sięgał po pełnię spadku po wciąż jeszcze fizycznie pozostającym przy życiu Leninie⁹.

b) Stalin

Stalin przeżył Lenina o lat prawie trzydzieści, przez cały ten czas pozostając u szczytów władzy i przez cały czas powiększając zakres swych osobistych wpływów i władzy. Już w pierwszej dekadzie po śmierci Lenina Stalin publicznie w artykule w *Izwestijach* (17.1.1933) pisał: „na świecie nie ma i nigdy nie było tak potężnej i autorytatywnej władzy, jak nasza władza sowiecka”. A z biegiem lat ta „władza sowiecka” stawała się coraz bardziej osobistą władzą Stalina.

Jaką cenę musiał zapłacić Stalin za osiągnięcie i utrzymanie się na stanowisku co najmniej równym — jeśli nie przewyższającym — stanowisko rzymskich cesarów czy wschodnich despotów? Cenę dokładnie określoną przez Engelsa przed przeszło stu laty: „w interesie samego ruchu — który go wyniósł na szczyty — musiał bronić interesów obcej klasy i zbywać własną klasę frazesami i obietnicami, zapewniając ją, że interesy owej obcej klasy są jej własnymi interesami”. Tą „obcą klasą”, której interesów obiektywnych Stalin przez cały czas bronił, była na wskroś przesiąknięta ideologią drobnoburżuazyjną rosyjsko-sowiecka biurokracja.

W interesie bowiem biurokracji, i tylko biurokracji, a w żadnym razie nie w interesie mas ludowych czy robotniczych,

9. Lenin zmarł dopiero 21.1.1924 roku.

leżało stałe i konsekwentne zwiększanie władzy państwowej i rozszerzanie jej zakresu. Masy bowiem były tylko obiektem oddziaływania tej władzy „ucisku i przemocy”, o której dotychczasowi klasycy marksizmu (z Leninem w „*Państwie i Rewolucji*” włącznie) zapowiadali, że bezpośrednio po rewolucji proletariackiej przekształci się jakościowo i znacznie, w miarę posuwania się po drodze do socjalizmu i komunizmu, stopniowo „usychać” i „wiednąć” przekształcając się coraz bardziej z „władzy nad ludźmi” we „władzę nad rzeczami”¹⁰.

Bezpośrednio niemal po ostatecznym ugruntowaniu się przy władzy w partii i państwie, Stalin poddał radykalnej rewizji tę, podstawową wydawałoby się, tezę klasycznego marksizmu. Ku powszechnemu zdumieniu wszystkich „starych leninowców” i marksistów, na XVI zjeździe partyjnym, w czerwcu 1930 roku, Stalin oświadczył, że dotychczasowe stanowisko marksizmu-leninizmu w sprawie teorii „obumierania”, „wiednięcia” czy też „zasypiania” państwa było błędne. „Stoimy na stanowisku obumierania państwa — mówił wówczas Stalin — a jednocześnie jesteśmy za wzmocnieniem dyktatury proletariatu, która jest najsilniejszą i najpotężniejszą władzą ze wszystkich istniejących dotąd władz państwowych. Najwyższy rozwój władzy państwowej dla przygotowania warunków do obumierania władzy państwowej — oto formułka marksistowska. Czy to jest „sprzeczność”? Tak, rzeczywiście to jest

10. Jeszcze za życia Lenina, w 1923 roku, czołowy wówczas teoretyk sowieckiego prawa i państwa, P. Stuczka, w podręczniku dla sowieckich studentów („*Uczenie o gosudarstwie i o konstytucji RSFSR*, 3 wyd.) w rozdziale końcowym, zatytułowanym: „Akt ostatni: państwo obumiera”, pisał: „Po zwycięstwie proletariatu słowa o wrastaniu w nowe społeczeństwo przyszłości i o stopniowym obumieraniu funkcji władzy politycznej przybierają zupełnie realne formy. Z wzrostem sił proletariatu i jego władzy zmniejsza się konieczność realnych represji, zastosowania gwałtu... Jeśli podzielimy wszystkie nasze komisariaty ludowe na grupy: organy gospodarcze (wytwórczość i rozdział) i organy przymusu (wojsko, sprawy wewnętrzne i sąd), to zupełnie przekonywujące się staje stopniowe obumieranie, atrofia tych ostatnich; pozostają tylko pierwsze, to jest dyrygowanie ekonomiczną orkiestrą. Sprawa dojść może nawet do „orkiestry bez dyrygenta”, ale po co roić o takich sztukach. Jedno pozostaje poza sporem: państwo, jak również i prawo w sensie klasowym, ulatnia się, obumiera”. Po objęciu władzy przez Stalina rozwój państwa poszedł po linii akurat odwrotnej od zapowiadanej przez Stuczkę, a sam Stuczka pośmiertnie został uznany za „wroga ludu”.

Ostatnio natomiast Chruszczew, zarówno na XXI zjeździe, jak i w szczególności podczas swojej wizyty we wrześniu 1959 r. w Ameryce, ponownie zaczął mówić o rzekomo już odbywającym się w Sowietach procesie „obumierania” państwa. Poglądy jednak Chruszczewa w znacznym stopniu odbiegają od przedstawionych w tekście poglądów klasycznego marksizmu. Ob. niż. str. 137-8.

„sprzeczność”, lecz sprzeczność życiowa, całkowicie odzwierciedlająca dialektykę marksistowską”.

Najwidoczniej uznając słuszność twierdzenia Lenina, że usiłowanie zbudowania w Rosji społeczeństwa komunistycznego „rękami komunistów”, byłoby „całkiem dziecinną ideą”, Stalin zdecydował spróbować to uczynić „rękami aparatu państwowego”. Być może nawet działał w dobrej wierze, a w każdym razie postępował zgodnie ze starą tradycją rosyjskich rewolucjonistów, którzy nigdy nie przebiali w środkach i nie cofali się przed NICZYM na drodze do osiągnięcia zamierzonego celu. Decydując się na próbę zbudowania w Rosji „społeczeństwa komunistycznego” przy pomocy aparatu państwowego, Stalin bynajmniej nie poddawał rewizji marksistowskiego poglądu na istotę państwa. Nie kwestionował tezy Engelsa i Lenina, że państwo jest „specjalnym narzędziem”, specjalną machiną przemocy, ucisku i wyzysku; przeciwnie takiego właśnie „narzędzia” potrzebował i był zdecydowany na jego użycie w jak najszerszym zakresie.

Zwiększanie i rozszerzanie zakresu władzy państwowej i doprowadzenie do jej „najwyższego rozwoju” obiektywnie leżało w interesie klasowym biurokracji. Im większa i potężniejsza była władza państwowa, tym większe i rozleglejsze były uprawnienia urzędniczego aparatu biurokratycznego, zarówno jego całości, jak i poszczególnych członków. Urzędnicy-biurokraci uosobiali „państwo” i jego interesy i za to byli odpowiednio wynagradzani. Wynagradzani tym lepiej, im „państwo” było potężniejsze i bogatsze. Fakt zaś, że występowali nie jako czynnik samodzielny, lecz zależny, nie we własnym imieniu, lecz jako reprezentanci „dyktatury proletariatu” czy też dyktatury osobistej Stalina, nie wpływał na ich obiektywną sytuację. Poszczególne jednostki, urzędnicy-biurokraci, mogli w każdej chwili paść ofiarą wybuchu gniewu lub kaprysu dyktatora, i stracić wszystko, łącznie z życiem. Bez biurokracji jednak, jako klasy, żadna dyktatura, ani zbiorowa, ani osobista, w warunkach sowieckich obyć się nie mogła.

W ten sposób, niezależnie od swoich subiektywnych zamiarów i chęci, Stalin przystępując do budowy w Rosji „społeczeństwa komunistycznego” przy pomocy państwa, obiektywnie działał w interesie klasowym „aparatu państwowego”, to znaczy biurokracji. Słowem, jak to przewidział przed przeszło stu laty Engels, Stalin był zmuszony reprezentować nie swoją partię, nie swoją klasę, lecz klasę, do której panowania ruch w danej chwili dojrzał. Tę klasę, która w ostatnim okresie swej działalności stwierdził Lenin, posiadała „kulturę rządzenia”. „W interesie samego ruchu”, dla utrzymania się na powierzchni wzbudzonych przez rewolucję fal społecznych, Stalin zmuszony był bronić obiektywnych interesów klasy

biurokratycznej i zbywać własną swą klasę — proletariat i masy ludowe — „frazesami i obietnicami”, bądź to zapewniając, „że interesy owej obcej klasy są jej własnymi interesami”, bądź też terroryzując i niszcząc „niewiernych” i opornych przy pomocy tegoż aparatu państwowego „ucisku i przemocy”.

Formułując w 1930 roku na XVI zjeździe partyjnym swoją zasadniczą koncepcję teoretyczną budowy „społeczeństwa komunistycznego” przy pomocy państwa, Stalin głośno uprzedził, że każdy, „kto nie rozumiał tej swoistości i „sprzeczności” naszego okresu przejściowego, kto nie rozumiał tej dialektyki procesów historycznych, jest stracony dla marksizmu”. Nie były to puste tylko słowa: w ciągu następnej dekady większość dawnych współpracowników Lenina i doświadczonych marksistów została stracona w dosłownym, a nie tylko przenośnym słowa znaczeniu. Jeśli zaś chodzi o stalinowskie „frazesy i obietnice” oraz zapewnienia, że rozbudowa potęgi i koncentracja dysponowania całością życia społecznego w rękach aparatu państwowego leży w interesie proletariatu i mas ludowych, to przypomnijmy tylko słynne stalinowskie hasło, że w rezultacie kolektywizacji rolnictwa „życie stało się lepsze i wesejsze” oraz oficjalne stwierdzenia: przez XVII konferencję partyjną w 1932 roku o zbudowaniu w ZSSR „podstaw socjalizmu” oraz przez XIX zjazd w 1952 roku w tekście nowego statutu partyjnego o „zakończeniu w ZSSR budowy socjalizmu” i wejściu w okres budowy komunizmu.

Takimi „frazesami i obietnicami” zwodził Stalin przez lata masy „swojej” klasy i partii, wówczas gdy kosztem niezwykłych wysiłków i niesłychanej eksploatacji mas włościańskich i robotniczych rozbudowywał potęgę polityczną i militarną państwa oraz w dziedzinie gospodarczej dokonywał tego, co Marks nazywał „pierwotną akumulacją kapitału” (rozbudowa ciężkiego przemysłu = „podbudowa” „podstawy” pod polityczno-ideologiczną „nadbudowę”). Mówił masom o „zakończeniu budowy socjalizmu” i pomyślnym, „zwycięskim” wejściu w „pierwszą fazę komunizmu” wówczas, gdy ich materialna sytuacja nie wiele się różniła — a jeśli tak, to raczej na gorsze — od sytuacji za czasów leninowskiego NEP'u! I dziś w czterdziestym roku po Rewolucji Listopadowej, a w roku piątym po oficjalnym proklamowaniu „wejścia w pierwszą fazę komunizmu”, Związek Sowiecki nadal cechuje raczej ostry brak wszelkiego rodzaju dóbr spożywczych, niż ich obfitość czy nadmiar. A przecież według kategorycznego twierdzenia teorii klasycznego marksizmu realizowanie komunizmu możliwe by było dopiero w społeczeństwie, gdzie będzie istniał NADMIAR dóbr spożywczych.

Pierwodruk *Kultura*, kwiecień 1957

O LENINIE

1. Żywy człowiek czy posąg z brązu

Niewielu jest dziś ludzi na Ziemi, którzy by nie znali imienia Lenina. Dla jednych imię to łączy się z nadzieją na lepszą przyszłość, koniec wszelkich trosk i kłopotów, nastanie raju na ziemi. Niektórym kojarzy się ze wspomnieniem — czy legendą — o minionych „leninowskich” czasach i lepszym niż dziś życiu. Dla innych znów jest symbolem — lub *memento* — strasznego kataklizmu, przewracającego cały ich świat i życie „do góry nogami”. Liczba pomników Lenina, ze spiżu, marmuru, czy — częściej — po prostu z gipsu, wzniesionych w ciągu ostatnich przeszło trzydziestu lat, przekracza wiele setek, jeśli nie tysięcy. Jego, zabezpieczone przed rozkładem, ciało spoczywa w mauzoleum na Placu Czerwonym — celu licznych pielgrzymek. Na tysiące też liczą się poświęcone Leninowi i jego pamięci „kapliczki” — czerwone „leninowskie kąciki” czy muzea. Dzieła Lenina są wydawane w licznych milionach egzemplarzy i we wszystkich językach świata.

Czy z tego wszystkiego wynika, że człowiek nazywany Leninem oraz myśli i idee, jakie powstawały w swoim czasie w jego umyśle, są naprawdę szeroko znane? Wręcz przeciwnie, od lat bowiem działa potężny i szeroko rozbudowany aparat, którego głównym zadaniem jest fałszowanie zarówno życiorysu i charakterystyki Lenina, jak i jego myśli i czynów. Przez ćwierć wieku Lenin i jego doktryny służyły tylko za tło, na którym wyrastał jego rzekomo „genialny” i najwierniejszy „uczeń i spadkobierca”. W rezultacie wytworzyła się sytuacja, którą w następujący sposób ujmuje w krajowym *Po Prostu* (Nr 13 z 1.4.57) Józef Kozłowski:

„Ludzi razi kultowa, niemal że religijna symbolika, jaką otoczono wodza rewolucji, a która w istocie jest zaprzeczeniem dzieła jego życia

i walki. Taka ekspozycja nie zbliża ludzi do Lenina, lecz oddala. Odstępstwu od leninizmu w minionym okresie w muzeach leninowskich towarzyszyły liczne zabiegi mumifikacyjne i brązownicze, które zniekształciły wizerunek samej postaci Lenina, jak i jego dziedzictwa rewolucyjnego”.

Tak było w „minionym okresie”. Ale ostatnio rzucono przeciw hasło „powrotu” do „prawdziwego” leninizmu, a więc chyba i prawdziwego Lenina. Nie wpadajmy w zbyt ni optyzmizm. Autor artykułu w *Po Prostu* tak pisze dalej:

„Trzeba powiedzieć jasno: nie ma jeszcze obiektywnych warunków dla pokazania całej prawdy historycznej o Leninie, która ciągle jeszcze zależy od kompleksu innych zagadnień, czekających dotąd na wyjaśnienie sprawy. Dlatego też silenie się na monograficzną ekspozycję skazane jest z góry na niepowodzenie...”.

Opinię krajowego autora, że w zasięgu wpływów sowieckich wciąż nie ma „obiektywnych warunków” dla mówienia „prawdy o Leninie”, całkowicie potwierdzają niedawne wydawnictwa Instytutu, zwanego do niedawna „Instytutem Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina”, a obecnie prościej: „marksizmu-leninizmu”, przy KC partii w Moskwie. Są to wydane w nakładzie 200.000 egzemplarzy obszerne przeszło 1.000-stronicowe *Wspomnienia o W.I. Leninie*. O I. tomie tych *Wspomnień* moskiewskie *Woprosy Istorii* (1957, Nr 1, s. 128), w recenzji pióra W. Pientkowskiej piszą, że „może on pomóc historykom w poprawieniu szeregu poważnych błędów, jakich dopuszczano się w naszej literaturze”. Być może niektóre z „poważnych błędów” — czy raczej świadomych fałszerstw — zakorzenianych od lat w umysłach ogółu o Leninie i leninizmie zostaną istotnie w przyszłości usunięte, ale na pewno nie wszystkie. I, w każdym razie, nie przy pomocy takich wydawnictw. Moskiewska recenzentka bowiem pisze, że zawiera ono „elementy 'paradności' i 'upiększania' historii”, oraz „wyraża zdziwienie”, że nie zostały w nim zachowane „konieczne elementarne wymogi publikacji”.

Okazuje się, że redaktorzy *Wspomnień o Leninie* obecnie fałszują je wcale nie gorzej, niż to czynili w „minionym” okresie stalinowskim. Recenzentka w *Woprosach Istorii* pisze:

„Redaktorzy często przytaczają tylko wyjątki ze wspomnień. Jednakże, włączając wspomnienia w formie skróconej w zbiory, lub przygotowując ich oddzielne wydania, należy dbać o to, aby skróty nie naruszały całkowitości i prawdziwości wspomnień. Jest zrozumiałe, że w pamiętnikach nieuniknienie istnieje moment subiektywnego ujmowania rzeczywistości. Redaktor jednak nie powinien według swego rozumienia usuwać tego momentu subiektywności. Jeżeli uważa za konieczne z tych lub innych względów opuszczać poszcze-

gólne ustępy, obowiązany jest wskazać to w przedmowie, uwagach itd. Niestety w omawianym zbiorze warunek ten nie został zachowany”.

A zatem dotarcie do „prawdziwego” Lenina i „prawdziwego” leninizmu nie jest i nie będzie rzeczą łatwą. Co więcej, z biegiem lat Lenin jest coraz bardziej pozbawiany cech ludzkich i przekształcany w jakiś spiżowy posąg, w dobry lub zły symbol, w mniej lub więcej oderwaną ideę¹. „Prosty jak prawda”, miał rzekomo powiedzieć o Leninie jakiś robociarz z fabryki sormowskiej. Słowa te, zdaniem Pientkowskiej, przychodzą na myśl podczas czytania zbioru wspomnień o Leninie, o jego pracy i walce. Jeśli tak jest, jest to dowodem, że wspomnienia te nie są szczerze ani prawdziwe. Ze przeważają w nich „elementy paradności i upiększania”. Aczkolwiek bowiem Lenin był niewątpliwie bardzo wybitnym, być może nawet genialnym w pewnym zakresie człowiekiem, nie był bezcielesnym symbolem, bezgrzeszną ideą. Jako człowiek był on wytworem pewnych warunków, pewnego środowiska społecznego, na które ze swej strony w pewnym stopniu oddziaływał. W wypadku Lenina oddziaływanie to było bardzo poważne, do tego stopnia, że nie będzie przesadą twierdzenie, iż Lenin, jego poglądy i teorie, no i jego cechy osobiste, w dużym stopniu zabarwiły wielki ruch polityczno-społeczny, który w pewnym okresie historii ludzkości odegrał — i odgrywa — znaczną rolę. Co więcej, powiedzieć można, że ruch ten, jako ruch masowy, został wytworzony przez niezwykle upór i konsekwencję Lenina, bezwzględnie przełamującego liczne początkowo trudności i przeszkody. Dlatego też — w początkowym szczególnie okresie — historia i doktryna dzisiejszego sowieckiego komunizmu to były przede wszystkim historia życia i poglądy jednego tylko człowieka — Włodzimierza Iljicza Uljanowa-Lenina.

Jeśli jednak jedna z podstawowych tez marksizmu, iż „byt określa świadomość”, zawiera jakąś odrobinę prawdy, całokształt warunków rosyjskiego bytu nie mógł nie wywrzeć poważnego wpływu na świadomość i teorie Lenina. Jego długoletni współpracownik i przyjaciel, Grigoryj Zinowiew-Radomyński (1883-1937) w wydanym w Leningradzie w 1925 roku zbiorze przemówień i artykułów pt. *Lenin*, tak pisał o Leninie :

„Był on Rosjaninem, można powiedzieć, od głowy do stóp. Był wcieleniem Rosji, znał ją i czuł. Pomimo długoletniego wygnania i długich lat życia na emigracji, od niego — jak to się mówi — wiało rosyjskim duchem. ...On dyszał Rosją, czuł ją, czuł każdy pyłek drogi rosyjskiej, powtarzam : był Rosjaninem od głowy do stóp” (str. 159).

1. Z tych względów najbardziej wiarygodne są opinie i wypowiedzi o Leninie z okresu jego życia lub bezpośrednio po jego śmierci. Z takich też opinii i wypowiedzi przeważnie korzystałem w niniejszej pracy.

2. Pochodzenie i młodość Włodzimierza

Włodzimierz Uljanow urodził się 22.4.1870 w Symbirsku nad Wołgą, w rodzinie ziemiańsko-urzędniczej: w kilkadziesiąt lat później miałyby z tego powodu poważne trudności i kłopoty „ankietowe”. Jego ojciec, Ilja, nauczyciel matematyki i fizyki, a później inspektor i dyrektor szkół ludowych w gubernii symbirskiej, jako cieszący się zaufaniem władz urzędnik, musiał wyznawać poglądy raczej umiarkowane i być wiernym wyznawcą Cerkwi prawosławnej. Z tych to widocznie powodów o ojcu Lenina mało się wspomina w jego urzędowych życiorysach; zmarł on zresztą już w 1886 roku. Dużo większe znaczenie w życiu Lenina odgrywała jego matka, Maria z domu Blank, z rodziny pochodzenia niemieckiego, córka lekarza i właściciela majątku Kokuszki pod Kazaniem. Do matki Lenin był bardzo przywiązany, utrzymywał z nią stały kontakt i ciężko odczuł jej śmierć w 1916 roku.

Włodzimierz był trzecim z kolei z sześciorga rodzeństwa. W domu panowała atmosfera typowo inteligencka: dzieci dużo czytały — powieści (Turgieniew, Gonczarow), poezji (Niekrasow), a później i poważniejszej literatury (Czernyszewski, Michajłowski). Najstarszy brat Lenina, Aleksander (ur. 1866), wielce przez niego lubiony i adorowany, po wyjeździe na uniwersytet do Petersburga, wszedł tam w kontakt z czynnymi rewolucjonistami (między innymi ze starszym bratem Józefa, Bronisławem Piłsudskim), wziął udział w przygotowywaniu zamachu na cara Aleksandra III w 1887 roku, został aresztowany i powieszony (Bronisław Piłsudski zesłany na Syberię). W tym samym roku Włodzimierz zdał w Symbirsku — ze złotym medalem — maturę. Pomimo pewnych trudności ze względu na sprawę brata, dzięki energicznemu poparciu dyrektora gimnazjum, Fiodora Kierenskiego (ojca Aleksandra, późniejszego, obalonego przez Lenina, premiera Rosji), został przyjęty na wydział prawny uniwersytetu w Kazaniu. Tam jednak wziął udział w pierwszych na jesieni rozruchach studenckich, został aresztowany, wydalony z uniwersytetu i odesłany pod dozór policji do rodzinnego majątku Kokuszki.

Po rocznym pobycie na wsi, Lenin uzyskał prawo zamieszkiwania w mieście, bez prawa jednak wstąpienia na uniwersytet. Mieszkał wraz z rodziną, najprzód w Kazaniu, następnie w Samarze. Wiele czytał i pracował nad sobą. Gdy w 1891 roku uzyskał pozwolenie na zdawanie jako ekstern egzaminów dyplomowych na uniwersytecie w Petersburgu, egzaminy zdał świetnie i otrzymał dyplom pierwszego stopnia ze złotym medalem. Przez dwa jeszcze lata przemieszkał jako aplikant adwokacki w Samarze, po czym, na jesieni 1893 roku, przeniósł się do Petersburga.

Jeszcze podczas pobytu w Kazaniu i Samarze Lenin przestudiował *Kapitał* Marksa oraz zapoznał się z wymierzoną przeciwko rosyjskim ludowcom („narodnikom”) polemiczną pracą Jerzego Plechanowa: *Nasze Rozbieżności*. Argumenty „naukowego socjalizmu” trafiły mu do przekonania i do Petersburga Lenin przyjechał jako zdecydowany marksista. Przekonaniom swoim dawał wyraz w popularnych wówczas „kółkach”, gdzie też chętnie wygłaszał referaty. Jeden z takich referatów pt. „*Kto to są 'przyjaciele ludu' i jak oni wojują przeciwko socjaldemokratom*” w 1894 roku został odbity na hektografie i był pierwszą publikacją Lenina. Cytował on w niej często Marksa i przy końcu dochodził do wniosku, że „człowiekiem przyszłości w Rosji” nie jest chłop, jak twierdzili *narodnicy*, lecz robotnik („jedyny i naturalny przedstawiciel całej pracującej i wyzyskiwanej ludności”) i że zadaniem socjaldemokratów jest „studiować, propagować i organizować” w celu przekształcenia „rozproszonych, pozbawionych myśli przewodniej, prób protestu, 'buntów' i strajków — w zorganizowaną walkę CAŁEJ rosyjskiej KLASY robotniczej, skierowaną przeciwko reżymowi burżuazyjnemu”.

„Na klasę robotniczą — pisał wówczas 24-letni Lenin — socjaldemokraci skierowują całą swą uwagę i jej poświęcają całą swą działalność. Gdy produjący przedstawiciele tej klasy przyswoją sobie idee socjalizmu naukowego, idee historycznej roli robotnika rosyjskiego, gdy te idee osiągną szerokie rozpowszechnienie i gdy wśród robotników powstaną trwałe organizacje, które przekształcą obecną rozproszoną wojnę ekonomiczną robotników w świadomą walkę klasową — wówczas ROBOTNIK rosyjski, powstając na czele wszystkich elementów demokratycznych, obali absolutyzm i poprowadzi PROLETARIAT ROSYJSKI (obok proletariatu WSZYSTKICH KRAJÓW) prostą drogą otwartej walki politycznej ku ZWYCIESKIEJ REWOLUCJI KOMUNISTYCZNEJ”.

Tymi słowy przed sześćdziesięciu trzema laty zakończył Lenin swą pierwszą odbitą na powielaczu pracę. W tym samym 1894 roku w jednym z konspiracyjnych „kółek” poznał swą przyszłą towarzyszkę życia, Nadieżdę Krupską (1869-1939). Czytelnika polskiego zainteresować może, że Krupska część swego dzieciństwa spędziła w Polsce i biegle mówiła po polsku.

Usiłując realizować w praktyce swój program teoretyczny, Lenin w czasie pobytu w Petersburgu starał się rozpowszechniać i popularyzować idee marksistowskie wśród robotników oraz połączyć rozstrzelone dotąd „kółka” marksistowskie w jedną szerszą organizację. Gdy jednak w Petersburgu powstał wreszcie taki szerszy *Związek Walki o Wyzwolenie Klasy Robotniczej* i zaczął nawiązywać kontakty z podobnymi organizacjami na prowincji, po kilku tygodniach, w grudniu 1895

roku, został przez policję rozgromiony, a jego organizatorzy i czołowi działacze aresztowani. Wśród nich znalazł się również Lenin oraz jego ówczesny przyjaciel, a późniejszy antagonist, Julian Cederbaum, znany następnie pod pseudonimem Martowa (1873-1923).

Podczas 14 miesięcy więzienia i trzech lat zesłania we wsi Szuszenskoje w powiecie Minusińskim na Syberii, Lenin wiele pracował naukowo oraz rozmyślał nad metodami swej przyszłej działalności politycznej. Poza większą pracą *Rozwój kapitalizmu w Rosji*, wydaną w 1899 w Petersburgu pod pseudonimem „Iljin”, napisał kilka prac drobniejszych, między innymi broszurę *Zadania socjal-demokratów rosyjskich*. Broszura ta w 1898 roku została wydana drukiem w Genewie przez rosyjską emigracyjną organizację marksistowską *Wyzwolenie Pracy* pod pseudonimem „Lenin” (ponoć od rzeki Leny, nad którą Lenin był zesłany). Pseudonimu tego odtąd Uljanow zaczął używać stale. W Szuszenskom Lenin przyjaźnił się z przebywającą tam na zesłaniu rodziną robotnika z Łodzi, Promińskiego, i przy pomocy Krupskiej nauczył się mówić po polsku.

3. *Poglądy Lenina na zasady organizacji „zawodowych” rewolucjonistów*

W okresie pobytu Lenina na zesłaniu został formalnie zrealizowany jego postulat o połączeniu „kótek” marksistowskich w Rosji w jedną partię. W marcu 1898 roku zjechało się w Mińsku Litewskim dziewięć osób, reprezentujących petersburski „Związek Walki” oraz kilka podobnych organizacji prowincjonalnych² i proklamowało powstanie „Rosyjskiej Socjal-Demokratycznej Partii Robotniczej” (RSDPR). Faktycznie organizacja partyjna nie została jednak utworzona, gdyż wszyscy uczestnicy zjazdu, zostali wkrótce po jego zakończeniu aresztowani. Pomimo to zjazd w Mińsku przeszedł do historii, jako pierwszy zjazd RSDPR. Jedynym przejawem jego działalności było wydanie napisanej przez Piotra Struwego proklamacji-„manifestu”.

Drugim ważnym wydarzeniem w ruchu socjalistycznym podczas pobytu Lenina na zesłaniu było wydanie w 1899 roku

2. Wśród nich było trzech przedstawicieli żydowskiego *Bundu* oraz jeden Polak, Kazimierz Petruszewicz, ówczesny student, a późniejszy — za czasów polskich — wybitny adwokat wileński. Po wejściu wojsk sowieckich do Wilna w 1939 roku mecenas Petruszewicz został, jako jeden z pierwszych aresztowany, lecz po krótkim pobycie w więzieniu zwolniony. Fakt udziału jego w zjeździe mińskim odegrał przy tym pewną rolę.

przez Edwarda Bernsteina książki *Przesłanki Socjalizmu i Zadania Socjal-demokracji*, która zapoczątkowała tak zwany „rewizjonizm” marksizmu. W tym samym mniej więcej czasie nastąpił rozłam w marksistowskiej organizacji petersburskiej: wydzielili się tam tak zwani „ekonomiści” pod hasłem, że robotnicy-marksieści powinni się ograniczyć do akcji czysto ekonomicznej, pozostawiając walkę polityczną liberalno-burżuazyjnej inteligencji. Lenin na Syberii pilnie śledził rozwój wypadków w świecie i wszystkie te wiadomości bardzo go poruszały. Dużo myślał nad metodami przyszłej działalności: dotychczasowe w rosyjskich warunkach w praktyce całkowicie zawodziły. Doszedł do wniosku o konieczności stworzenia — ewentualnie zagranicą — stałego pisma, rozwijającego i popularyzującego idee ortodoksyjnego marksizmu, zwalczającego wszystkich „heretyków” i „rewizjonistów” i wytwarzającego w ten sposób podstawy dla przyszłej organizacji w skali ogólnorosyjskiej. W tym celu, po upływie terminu zesłania w 1900 roku, w porozumieniu z wyżej wspomnianym Martowem oraz Aleksandrem Potresowem (1869-1934) podjął kroki w celu wspólnego wyjazdu zagranicę.

Zagranicą, na emigracji, już od 1883 roku istniała organizacja rosyjskich marksistów pod nazwą „*Wyzwolenie Pracy*”. Składała się przeważnie z rozczarowanych byłych „*narodników*” jak na przykład głośna w swoim czasie w całym świecie terrorystka Wiera Zasulicz (1851-1919). Jej uznanym przywódcą był Jerzy Plechanow (1856-1918), również były „*narodnik*”, a później teoretyk marksizmu o sławie światowej. Z organizacją tą, i osobiście z Plechanowem, Lenin nawiązał kontakt jeszcze przed zesłaniem, podczas pierwszego krótkiego pobytu zagranicą w 1895 roku. Na wiosnę 1900 roku, na zwołanym w Szwajcarii zjeździe rosyjskich organizacji i kółek socjal-demokratycznych, organizacja Plechanowa wypowiedziała się przeciwko „rewizjonizmowi” i „ekonomizmowi”, znalazła się jednak w mniejszości. Dlatego też wielkim dla niej sukcesem był przyjazd z Rosji trzech młodych zdolnych ludzi z konkretnym, zakrojonym na szeroką skalę, planem działalności. Jednakże już podczas pierwszych rozmów Lenina i Potresowa (Martow wyjechał z Rosji o kilka miesięcy później) w Genewie, w sierpniu 1900 roku, z Plechanowem, Zasulicz i Pawłem Akselrodem-„Starowierem” (1850-1928) doszło pomiędzy nimi do poważnych scysji osobistych i projektowana gazeta „*Iskra*” omal nie zgasła” (Ob. Lenin, *Dzieła*, wydanie polskie, tom IV, str. 351. W dalszym ciągu to wydanie *Dzieł* będą cytował, podając tylko rzymską liczbę tomu i arabską strony). Ostatecznie jednak skończyło się faktycznym zwycięstwem młodych i, w szczególności, Lenina: do utworzonej redakcji *Iskry*

weszli wprawdzie wszyscy sześcioro, ale miała być ona wydawana w Niemczech, a nie pod okiem Plechanowa w Genewie.

W napisanym przez Lenina komunikacie o zamierzonym wydawnictwie była mowa o tym, że jego celem jest doprowadzenie do „ideologicznego zjednoczenia socjal-demokratów rosyjskich”, ale „zanim się zjednoczymy i po to, aby się zjednoczyć, musimy najpierw stanowczo i wyraźnie odgrodzić się jedni od drugich” (IV, 374). Być może, w związku z tym i dla całości obrazu wczesnych poglądów Lenina, należy tu również przytoczyć inne zdania, napisane przez niego jeszcze na zesłaniu w 1899 roku:

„Wiemy, że za te słowa spadnie na nas grad oskarżeń: rozlegnie się wrzask, że chcemy przekształcić partię socjalistyczną w zakon 'prawowiernych', którzy prześladują 'heretyków' za odstępowanie od 'dogmatu', za wszelkie samodzielne zdanie itp. Znamy te wszystkie modne, zjadliwe frazesy. Nie ma w nich jednak ani krzty prawdy i ani krzty sensu” (IV, 217).

Dziś, na podstawie historycznego doświadczenia, nie wydaje się, aby to ostatnie twierdzenie odpowiadało obiektywnej prawdzie. Zresztą z zarysowanego w komunikacie o wydawnictwie *Iskry* podwójnego programu Lenin w praktyce najskuteczniej realizował jego część drugą: radykalnie się „odgradzał” kolejno od niemal wszystkich swoich najbliższych współpracowników.

Pierwszy numer *Iskry* wyszedł w grudniu 1900 roku w Lipsku, następne wychodziły w Monachium, potem od kwietnia 1902 roku w Londynie. W Londynie też Lenin po raz pierwszy spotkał się z młodszym od niego o dziewięć lat Lwem Bronstejnem-Trockim (1879-1941) i, pomimo zastrzeżeń Plechanowa, wciągnął go do współpracy w *Iskrze*. Lenin bowiem był faktycznym redaktorem *Iskry* i wraz z sekretarzem redakcji, Krupską, przeniósł się z wydawnictwem z miasta do miasta. Inni członkowie redakcji, mieszkając gdzie indziej, z natury rzeczy mieli wpływ na gazetę bardziej ograniczony. Wprawdzie wewnątrz zespołu redakcyjnego wynikały częste nieporozumienia i scysje, do otwartego konfliktu nie doszło, pomimo, że od wiosny 1903 roku *Iskra* została przeniesiona do Genewy.

Obok bieżącego materiału politycznego *Iskra* poświęcała wiele miejsca sprawom teoretycznym i organizacyjnym. W jej Nr. 21 został ogłoszony projekt programu partyjnego, pióra Plechanowa. Lenin ogłaszał do tego projektu swoje uwagi, głównie jednak interesowały go w owym okresie zagadnienia praktyczno-organizacyjne: „Co robić”, „Od czego zacząć?”. Pod drugim tytułem Lenin napisał artykuł do Nr. 4 *Iskry* pod pierwszym —zapożyczonym od Czernyszewskiego — obszerną broszurę, wydaną w marcu 1902 roku. W obu tych

utworach ujawniły się wyraźnie jego specyficzne poglądy na zasady organizacji partii. W obu też wystąpiły pewne wpływy, jeśli nie teorii, to praktyki, rosyjskich „narodników”.

Jeszcze na zesłaniu w 1899 roku, szkicując swój „Projekt programu naszej partii”, Lenin pisał:

„Socjal-demokraci rosyjscy zawsze uznawali konieczność wyodrębnienia z doktryny i kierunku narodnickiego jego strony rewolucyjnej i przejęcia jej” (IV, 256).

W artykule „*Od czego zacząć?*” między innymi stwierdzał:

„Zasadniczo nie wyrzekaliśmy się nigdy i nie możemy wyrzekać się terroru. Jest to jedno z działań wojennych, które może być zupełnie przydatne, a nawet konieczne w pewnym momencie boju, przy pewnym stanie armii i w pewnych warunkach... Przy braku centralnej i słabości lokalnych organizacji rewolucyjnych... z całą stanowczością ogłaszamy taki środek walki... za niewczesny, niecelowy, odciągający najbardziej aktywnych bojowników od ich istotnego, najważniejszego w interesie całego ruchu zadania” (V, 15).

Z dalszego ciągu artykułu wynikało, że za to „istotne, najważniejsze zadanie” Lenin uważał:

„utworzenie sieci lokalnych agentów jednolitej partii, agentów utrzymujących nawzajem żywe stosunki, znających ogólny stan rzeczy, przywykających do wykonywania poszczególnych funkcji działalności ogólnorosyjskiej...”. „Owa sieć agentów będzie kośćcem takiej właśnie organizacji, jakiej nam potrzeba; dostatecznie wielkiej, aby ogarnąć cały kraj; dostatecznie szerokiej i wszechstronnej, aby przeprowadzić ścisły i wszechstronny podział pracy; dostatecznie konsekwentnej, aby umieć przy wszelkich okolicznościach, przy wszelkich 'zwrotach' i niespodziankach nieugięcie prowadzić swoją działalność; dostatecznie giętkiej, aby umieć, z jednej strony uchylić się od boju w otwartym polu z przytłaczającym swą siłą nieprzyjacielem, gdy skupił on w jednym punkcie wszystkie siły, a z drugiej, aby umieć korzystać z nieobrotności tego nieprzyjaciela i nacierać na niego tam, gdzie najmniej spodziewane jest natarcie” (V, 20).

Takim to rozważaniem taktycznym i zagadnieniem praktyczno-organizacyjnym był poświęcony artykuł Lenina z 1901 roku. O artykule tym, po śmierci Lenina, jego długoletni współpracownik i przyjaciel, Zinowiew, mówił, że zawarta już w nim była „kwintesencja bolszewizmu” (Lenin, str. 16), czyli cała istota leninizmu. Trzydzieści parę lat później w *Prawdzie* z 22 kwietnia 1957 roku podobną opinię wypowiedział Mołotow³

3. Oto kilka wyjątków z artykułu Mołotowa *O Leninie* w Nr. 112 *Prawdy* z 22.4.1957. „Minęło już 55 lat od chwili ukazania się *Co robić?*, ale i obecnie nie można stać się świadomym i dojrzałym komunistą bez przestudiowania tej teoretycznej pracy Lenina. Jeśli chodzi o zasadnicze

o broszurze z 1902 roku, gdzie zresztą Lenin szerzej rozwijał swe myśli z artykułu „*Od czego zacząć?*”

W broszurze *Co robić* Lenin domagał się wytworzenia scentralizowanej, „silnej” i ściśle zakonspirowanej organizacji „zawodowych rewolucjonistów”, wołając: „dajcie nam organizację rewolucjonistów — a poruszymy z posad Rosję!” (V, 513). Domagając się takiej organizacji, Lenin bynajmniej nie ukrywał, iż wzoruje się przy tym na organizacji stworzonej przez rewolucjonistów rosyjskich z okresu przedmarksistowskiego. Przeciwnie pisał otwarcie, że:

„ta wspaniała organizacja, którą mieli rewolucjoniści lat 70-tych nam wszystkim powinna byłaby służyć za wzór”. „Widzieć w bojowej organizacji rewolucyjnej coś specyficznie narodowolskiego jest niedorzecznością i historyczną i logiczną, albowiem *wszelki* kierunek rewolucyjny, jeśli tylko myśli o poważnej walce, bez takiej organizacji obejść się nie może” (V, 521). „Tylko najbardziej rażące niepojmowanie marksizmu (albo pojmowanie go w duchu ‘struwizmu’) — pisał Lenin w dalszym ciągu broszury — mogło zrodzić poglądy, że powstanie masowego, żywiłowego ruchu robotniczego *uwalnia* nas od obowiązku stworzenia organizacji rewolucjonistów równie dobrej jak ta, którą mieli ziemle-wolcy, stworzenia jeszcze nieporównanie lepszej” (V, 522).

I dalej:

„konspiracyjność jest tak dalece koniecznym warunkiem istnienia takiej organizacji, że wszystkie pozostałe warunki (liczba członków, ich dobór, funkcje itp.) powinny być do niej dostosowane” (523). „Szeroki demokratyzm organizacji partyjnej w mrokach samowładztwa, pod panowaniem dokonywujących selekcji żandarmów, jest tylko czczą i szkodliwą zabawką” (526). „Jedyną poważną zasadą organizacyjną dla działaczy naszego ruchu powinna być: najsurowsza konspiracja, najsurowszy dobór członków, przygotowywanie rewolucjonistów zawodowych” (528). „Taka po-

ideologiczne zagadnienia ruchu komunistycznego, zarówno nasza partia, jak i partie komunistyczne innych krajów nie mają bardziej pewnej podstawy ideologicznej, niż *Co robić* ?...

W leninowskiej broszurze *Co robić* ? jest przedstawiony dalszy rozwój idei marksizmu odnośnie partii komunistycznej. W chwili ukazania się tej broszury Marks i Engels już nie żyli, zaś zagadnienie partii proletariackiej nowego typu — takiej partii, która by mogła stanąć na czele klasy robotniczej w rewolucyjnej walce o zwycięstwo socjalizmu — stało się najważniejszym życiowym zagadnieniem dla klasy robotniczej nie tylko w naszym kraju. W swojej broszurze *Co robić* ? Lenin jasno postawił zagadnienie: jaką powinna być nasza partia w owym okresie, jeszcze w warunkach caratu, a jednocześnie ustalił ideologiczne podstawy dla ruchu komunistycznego nie tylko w naszym kraju, lecz każdej partii komunistycznej w epoce imperializmu. Leninowskie idee z *Co robić* ? oświetlają drogę międzynarodowemu ruchowi komunistycznemu i świecą niegasnącym światłem również i w naszych czasach”.

tężna i ściśle tajna organizacja, koncentrująca w swych rękach wszystkie nici działalności konspiracyjnej, organizacja z konieczności centralistyczna” (523)... „będzie właśnie gotowa na wszystko, poczynając od ratowania honoru, autorytetu i ciągłości partii w chwili największej ‘depresji’ rewolucyjnej, kończąc zaś na przygotowaniu wyznaczeniu i przeprowadzeniu ogólnonarodowego powstania zbrojnego” (567 — Wszystkie podkreślenia Lenina).

Najsurowsza konspiracja, najsurowszy dobór członków, oparcie się na „rewolucjonistach zawodowych” (w praktyce przeważnie nie robotnikach, lecz inteligentach lub półinteligentach), wytworzenie „sieci agentów”, dostatecznie „giętkich”, by umieć dostosować się do wszelkich „zwrotów” i „niespodzianek”, włączenie ich do „potężnej i ściśle tajnej”, „z konieczności centralistycznej” organizacji, nie wyrzekającej się „terroru” i zdecydowanej „na wszystko” — zaiste nie mało zasad nieznanych dotąd klasycznemu marksizmowi i nie stosowanych w ruchu socjaldemokratycznym na Zachodzie, był Lenin gotów „przejąć” od rosyjskich *narodników* czy nihilistów. I one to właśnie stanowić miały „kwintesencję bolszewizmu”, czy też istotę „leninizmu”. W pełni zdawali sobie z tego sprawę ówczesni współpracownicy i koledzy Lenina, a i on sam temu nie zaprzeczał. Zresztą, będąc jak mówił Zinowiew, „wcieleniem Rosji”, „Rosjaninem od głowy do stóp”, człowiekiem od którego „wiało rosyjskim duchem”, Lenin nie mógł nie przejąć tradycji kilku pokoleń rosyjskich rewolucjonistów. (O tych tradycjach ob. wyżej, str. 24 i nast.).

Towarzyszka życia Lenina, Nadieżda Krupska w *Wspominaniach o Leninie* (Gosizdat, 1931, str. 12) stwierdzała, że jeszcze w 1895 roku w stosunkach z nim „odczuwało się dobre, narodowolczeskie wychowanie”. Cytowany już Zinowiew wyraźnie pisał: „... i tow. Lenin nie wyrzekł się tego spadku” po „narodowolcach”, oraz przypominał, że w okresie *Iskry* redakcyjny kolega Lenina, Akselrod nazywał go „drugim Nieczajewym” („A Akselrod zajmował się tym, że każdemu, kto chciał go słuchać, opowiadał bajeczki, że Lenin to drugi Nieczajew”, *Lenin*, str. 8). Wreszcie Aleksander Martynow w swoich wspomnieniach (Ob. *Pierwaja Godowszczina. Lenin, o Leninie, o leninizmie*, Moskwa, 1925, str. 45) w następujący sposób streszczał ówczesne argumenty przeciwników Lenina i jego na nie odpowiedź: „Wasz plan organizacji przypomina mi organizację macedońskich bojowych *czet*. Wy proponujecie wprowadzenie w partii jakiejś dyscypliny wojskowej; ani u nas w Rosji, ani w Zachodniej Europie socjal-demokracji niczego podobnego nie widzieli”. Na tak sformułowane zarzuty Lenin miał odpowiedzieć: „A w etom *wsia sut’* ” — „A na tym właśnie polega istota rzeczy”. Istota bolszewizmu, czyli leninizmu.

4. Istotne powody i okoliczności historycznego rozłamu

Dokładne uświadomienie sobie, do czego sprowadzała się „kwintesencja” czy też „istota bolszewizmu”, pozwala na właściwe zrozumienie wypadków, jakie miały miejsce w lipcu i sierpniu 1903 roku w Brukseli i Londynie. Pozornie bowiem różnice zdań, jakie się tam ujawniły na zjeździe kilkudziesięciu emigrantów z Rosyjskiego Imperium, w żadnej mierze nie uzasadniały historycznego i posiadającego tak duże znaczenie dla losów całej ludzkości rozłamu na „bolszewików” i „mienszewików”.

Wspomniany wyżej zjazd w Mińsku w 1898 roku wytworzył legendę o istnieniu Rosyjskiej Socjal-Demokratycznej Partii Robotniczej, nie stworzył jednak jej faktycznej organizacji. Żadne centralne władze nie wznosiły się ponad gorzej lub lepiej prosperującymi kółkami i organizacjami lokalnymi zarówno w kraju jak na emigracji. Dlatego też w zainteresowanych kołach od dawna myślano i mówiono o konieczności zwołania II zjazdu. Do akcji tej włączyła się *Iskra* i ona to zajęła się pracami przygotowawczo-organizacyjnymi.

Zjazd został wyznaczony na koniec lipca 1903 roku w Brukseli. Przybyło nań 43 delegatów, dysponujących ogółem 51 głosami. W przeważającej większości byli to „zawodowi rewolucjoniści”: inteligenci lub półinteligenci; robotników było trzech czy czterech. Poglądy delegatów nie były jednolite: z góry było wiadomo, że, z gruba biorąc, dzielili się oni na „iskrowców”, „ekonomistów” i „bundowców”. Ci ostatni, członkowie powstałego w 1897 roku na zjeździe w Wilnie *Ogólno-Żydowskiego Związku Robotniczego*, gotowi byli należeć do rosyjskiej ogólno-imperialnej organizacji socjal-demokratycznej pod warunkiem uznania, iż ich „Związek” (*Bund*) będzie jednoczyć tylko robotników żydowskich i korzystać w ramach organizacji ogólno-imperialnej ze szczególnych uprawnień autonomicznych. Pomimo tych zastrzeżeń pięciu delegatów-bundowców korzystało na zjeździe z prawa głosu decydującego, wówczas gdy przedstawiciele innych narodowościowych organizacji posiadali tylko głos doradczy. Wśród tych ostatnich byli także dwaj „polscy esdecy”: Adolf Warski-Warszawski i Jakub Fürstenberg-Hanecki. Odtąd, od 1903 r., Hanecki przez długie lata będzie pozostawać w bardzo ścisłych stosunkach z Leninem, świadcząc mu różne usługi w szczególnie trudnych dla Lenina momentach.

Na początku zjazdu Lenin, zgodnie ze swoim „organizacyjnym” nastawieniem, zaproponował utworzenie prezydium z samych „iskrowców” (przewodniczący — Plechanow, zastępcy — Lenin i Pawłowicz-Krasikow), co jednak wywołało zarzuty braku demokratyzmu i sprzeciwu ze strony Martowa.

W ten sposób od początku zjazdu zarysowało się jego rozbitcie, przebiegając wewnątrz „iskrowców” na „leninowców” i „martowców”, które to rozbitcie przy końcu zjazdu przyjęło charakter zupełnie zasadniczy.

Najbardziej ostra dyskusja toczyła się na zjeździe nad par. 1 statutu, określającym kto ma być uważany za członka partii. Pozornie różnice były bardzo drobne i dotyczyły tylko sformułowań. Lenin chciał, by członek partii wspierał partię „osobistym udziałem w jednej z organizacji partyjnych”, Martow — by czynnie pracował „nad wcieleniem w życie jej zadań pod kontrolą i kierownictwem organów partii”. W istocie jednak przeciwstawiały się tu dwie zupełnie różne koncepcje organizacyjne, czy nawet światopoglądowe. Martow partię rozumiał jako dobrowolny związek jednostek, zmierzających ku wspólnym celom, lecz zachowujących swoje indywidualności. Lenin — jako „sieć agentów”, wyrzekających się wszelkiej indywidualności i całkowicie podporządkowanych „z konieczności centralistycznej” organizacji. W ujęciu Martowa, członkowie partii pozostawali samodzielnymi podmiotami, w ujęciu Lenina — stawali się niejako tylko przedmiotami, biernym narzędziem w ręku centralnego kierownictwa. Uczestnicy zjazdu zdawali sobie sprawę z tych istotnych różnic i dlatego dyskutowali długo i zaciekle. Zarzucali Leninowi (który w toku dyskusji w pewnym momencie wznosił zaciśniętą pięść jako symbol, w jego rozumieniu, centralnej władzy partyjnej — ob. VII, 21), „hipertrofię centralizmu”, „blanquizm”, tendencje do dyktatury, bonapartyzm, „potworny centralizm, przesiąknięty na wskroś dążeniem do nadania instancji centralnej nieograniczonej władzy, prawa nieograniczonego wtrącania się do wszystkiego i pozostawiający organizacjom lokalnym jedno tylko prawo — pokornego podporządkowywania się rozkazom z góry” (VII, 263). Ostatecznie Lenin poniósł klęskę: większością 28 głosów przeciwko 23, zjazd przyjął zmieniony nieco tekst Martowa.

W drugiej połowie zjazdu, po przeniesieniu go od 11. VIII do Londynu, pięciu *bundowców*, nie uzyskawszy zgody na swoje warunki, oraz dwóch *ekonomistów* zjazd opuściło, co osłabiło *martowców* i dało większość grupie Lenina. Ujawniło się to szczególnie w końcowej fazie zjazdu, przy wyborach władz centralnych: KC oraz redakcji *Iskry*, uznanej przez zjazd za naczelny organ partyjny. Lenin zaproponował 3-osobową redakcję: Plechanowa, Lenina, Martowa. Martow wnosił, by utrzymać dawny 6-osobowy zespół. Gdy przeszedł poparty przez Plechanowa wniosek Lenina, Martow odmówił udziału w redakcji. Ostatecznie zjazd zakończył się całkowitym rozłamem: „mniejszość” — „martowcy” (a z nimi Trocki) pojechali do Paryża, „większość” — „leninowcy” — do Genewy.

Wkrótce jednak Piechanow zorientował się w sytuacji i przychylił do stanowiska Martowa, proponując dokooptowanie do składu redakcji Akselroda, Potresowa i Zasulicz. Lenin jednak na to się nie zgodził i sam ustąpił z redakcji „nowej” *Iskry*. W ten sposób w kilka miesięcy po zjeździe sytuacja znowu uległa odwróceniu. W tych warunkach zorientowanie się, gdzie właściwie była „większość”, a gdzie „mniejszość” i kto ostatecznie miał rację, dla osób postronnych nie było łatwe. Toteż z obu stron posypały się wyjaśnienia i wzajemne oskarżenia. Lenin, poza szeregiem artykułów i ulotek, napisał o przebiegu zjazdu obszerną broszurę *Krok naprzód, dwa kroki wstecz — Kryzys w naszej partii* (maj 1904), gdzie rozwinął teorię partii, jako najwyższej formy organizacji klasy robotniczej, zdyscyplinowanej „armii klasy robotniczej”, przed którą „nie ostanie się ani zmurszała władza samowładztwa rosyjskiego, ani murszejąca władza kapitału międzynarodowego” (VII, 441). „Martowcom” Lenin zarzucał histeryzowanie, zgnity liberalizm, tendencje anarchistyczne, a przede wszystkim niepodporządkowywanie się „mniejszości” „większości”.

Z przeciwnej strony nazywano Lenina „autokratą”, „biurokratą”, „formalistą”, „upartym łbem” itp. Jednym z najostrzejszych wystąpień przeciwko Leninowi były wydane po londyńskim zjeździe w Genewie broszury Trockiego: *II Zjazd Rosyjskiej Socjal-Demokratycznej Partii Robotniczej — Sprawozdanie delegacji syberyjskiej* (1903) i *Nasze zadania polityczne* (1904). Trocki nazywał w nich Lenina „despotą i terrorystą, który pragnie przekształcić KC partii w Komitet Ocalenia Publicznego, chcąc odgrywać w nim rolę Robespiera”. Mówiąc o „dyktaturze proletariatu” — pisał Trocki — Lenin faktycznie myśli o „dyktaturze nad proletariatem”, zalecany przez niego „centralizm” w istocie rzeczy jest *egocentryzmem* i jeśliby Lenin kiedykolwiek naprawdę zdobył władzę „cały międzynarodowy ruch proletariacki zostałby oskarżony przed trybunałem rewolucyjnym o 'oportunizm', a łwia głowa Marksa pierwsza by spadła pod gilotyną”. (Por. D. Shub, *Lenin*, N. Y., 1949, str. 64).

Rozłamem wśród rosyjskich socjal-demokratów zainteresowali się wkrótce i socjaliści innych narodowości. Między innymi z artykułem przeciwko koncepcjom Lenina wystąpiła w redagowanym przez Kautskiego czasopiśmie *Neue Zeit* Róża Luksemburg, krytykując jego żądanie mechanicznego podporządkowywania części całości, jej niewolniczej uległości, ślepego posłuszeństwa itp. Zajmowały się tą sprawą również i największe ówczesne autorytety międzynarodowego socjalizmu: Kautsky i Bebel. W rezultacie Lenin, wciąż operujący argumentem, że jego kierunek stanowił na zjeździe „większość” (*bolszinstwo*, stąd „bolszewicy”), już pod koniec 1903 roku

znalazł się faktycznie wśród emigracji na Zachodzie w zdecydowanej mniejszości. Zarówno *Iskra* jak i utworzony przez zjazd KC przeszły w ręce „martowców” („mieńszewików”), którzy też reprezentowali RSDPR w Międzynarodówce Robotniczej. Z ogromnym trudem grupa Lenina uzyskała prawo wysłania w sierpniu 1904 roku na kongres Międzynarodówki do Amsterdamu swego odrębnego przedstawicielstwa i przedłożenia tam swego referatu. Organy Międzynarodówki z reguły wypowiadały się przeciwko rozłamom w partiach socjalistycznych i zalecały osiągnięcie porozumienia. Lenin jednak nie szedł na żaden kompromis i domagał się wykonania uchwał zjazdu, to jest uznania, że jego grupa stanowi „większość”. Stanu rzeczy na emigracji nie uważał za decydujący; ostatecznie dla rozstrzygnięcia konfliktu zalecał zwołanie nowego III zjazdu, złożonego z delegatów od organizacji w Kraju. Ustalenie zaś, która z dwóch frakcji posiadała większość w organizacjach podziemnych w kraju, było rzeczą nie łatwą, a nawet wręcz niemożliwą. Obie prowadziły tam możliwie energiczną propagandę, jedna przeciwko drugiej; obie otrzymywały stamtąd zupełnie sprzeczne w treści relacje.

Konsekwentnie nazywając siebie „bolszewikiem” i twierdząc, że reprezentuje „większość” w partii, w rzeczywistości w okresie po II zjeździe Lenin był w Genewie całkowicie niemal osamotniony. Wszystkie bardziej wybitne jednostki w partii były przeciwko niemu. Otaczała go tylko grupka osób raczej przeciętnych i dlatego właśnie niezwykle go „adorujących”. Opisując ten okres życia Lenina. N. Walentinow (*Wstriecci s Leninom*, N.Y. 1953, str. 71/2) mówi o „jakieś niewidzialnej przegrodzie, linii oddzielającej Lenina (potocznie nazywanego *starikom*, a mającego zaledwie 34 lata) od innych członków partii i nigdy nie widziałem, aby ją ktoś przekroczył”.

W tej sytuacji ogromnym sukcesem było wypowiedzenie się po stronie „bolszewików” dość znanego pisarza rosyjskiego, ekonomisty i filozofa, Aleksandra Bogdanowa-Malinowskiego (1873-1928). W lutym 1904 roku przyjechał on do Genewy i przez kilka lat ściśle współpracował z Leninem. Przy jego, jego szwagra Anatola Łunaczarskiego, Mikołaja Olmińskiego i Wacława Worowskiego współpracy, udało się Leninowi z końcem 1904 roku zorganizować nowe czasopismo *Wpieriod* („Naprzód”), reprezentujące poglądy „bolszewików” i przeciwstawiające się „nowej” „mieńszewickiej” *Iskrze*. W tym samym czasie grupa Lenina, której w sierpniu 1904 roku udało się zebrać w Genewie na „bolszewickim” zebraniu zaledwie 22 „twarde jak kamień” osoby (nawiasem mówiąc przeważnie małżeństwa), powołała „Biuro Komitetów Większości”, ogłosiła broszurę „o zerwaniu instytucji centralnych z partią”

(VII, 567) i zapowiedziała zwołanie III zjazdu przez powołany w tym celu komitet organizacyjny (VII, 577).

Zjazd ten odbył się w Londynie w kwietniu 1905 roku. Przybyli nań jedynie przedstawiciele „komitetów większości” w liczbie 24 osób (między innymi Kamieniew, Krasin, Litwinow, Rykow). „Mienszewicy” udziału w zjeździe nie brali i w tym samym czasie zwołali do Genewy swoją konferencję. W tej sytuacji Lenin mógł być na zjeździe całkowitym gospodarzem: przewodniczył na nim, przygotował projekty wszystkich uchwał, stanął na czele wyłonionego przez zjazd KC (złożonego poza nim z Bogdanowa, Krasina, Postulowskiego i Rykowa) i został naczelnym redaktorem czasopisma, którego nazwę zmieniono na *Proletarij*.

Zjazd między innymi zmienił, w myśl postulatów Lenina, redakcję słynnego par. 1 statutu partii, potępił w swoich uchwałach „dezorganizatorskie postępowanie mienszewików”, oraz podkreślił konieczność zdobycia przez proletariat roli kierowniczej w rewolucji rosyjskiej, ustanawiając sojusz z chłopstwem i przeprowadzając izolację liberalnej burżuazji. Za najważniejsze zadanie partii zjazd uznał przygotowanie, zorganizowanie i przeprowadzenie zbrojnego powstania w celu powołania tymczasowego rządu rewolucyjnego, w którym, w określonych warunkach, miała wziąć udział socjaldemokracja, aby nacisk na rewolucję szedł nie tylko od dołu, ale także i od góry. „Nacisk od góry — wyjaśniał Lenin — jest to nacisk rządu rewolucyjnego na obywateli” (VIII, 481).

5. Istota różnic między „mienszewikami” a „bolszewikami”

Londyński zjazd z 1905 roku nie spowodował jednak ostatecznego zerwania „bolszewików” z „mienszewikami”, ani też utworzenia oddzielnej, kierującej się „leninizmem”, partii „nowego typu”. Już w kwietniu następnego, 1906 roku, odbył się w Sztokholmie „zjednoczeniowy” wspólny zjazd obu frakcji, na którym zresztą większość posiadali „mienszewicy”. Dopiero w kwietniu-maju 1907 roku na kolejnym V zjeździe w Londynie grupa Lenina uzyskała większość, w znacznej mierze dzięki poparciu udzielanemu jej przez, formalnie już wówczas przyjęte do organizacji ogólno-imperialnej, socjal-demokrację polską (SDKPiL) i łotewską. W latach następnych „polscy esdecy” (Warski, Jogiches-Tyszko, Radek-Sobelsohn, Fűstenberg-Hanecki) niejednokrotnie odgrywali rolę jęczyczka u wagi w bolszewicko-mienszewickich sporach w KC lub redakcji wspólnego „ogólno-partyjnego” organu *Socjal-Demokrat. W Leninskom Sbornikie* (T. III, str. 448) wydrukowany został jeden z listów

Lenina do Tyszki, utrzymany w tonie wręcz rozpaczliwym. 20 lipca 1910 roku Lenin z Paryża pisał: *Jeśli nie wyruczą Polaki, kaput. Libo dostanie wtorogo cekista Polaka i poszlijtie s Ganieckim na 2-3 niedieli dla sozywa kollegii wo czto by ni stało TOLKO dla prowadienija 'mier' i dla kooptacji, — libo kaput'*. („Jeśli nie wyratują Polacy, kaput! Albo dostanie drugiego członka KC-Polaka i przyslijcie z Haneckim na 2-3 tygodnie dla zwołania kolegium (redakcyjnego), *za wszelką cenę TYLKO* dla przeprowadzenia 'zarządzeń' i dla kooptacji, albo kaput" — *Wszystkie podkreślenia Lenina*). Gdy później w SDKPiL zarysował się rozłam i jej zarząd główny, złożony z Tyszki, Róży Luksemburg, Dzierżyńskiego, Warskiego i Marchlewskiego, zaczął wypowiadać się przeciwko poczynaniom Lenina, zmuszony on był do swoistego partyjnego „zamachu stanu”. Zebrane w styczniu 1912 roku w Pradze Czeskiej grono 15 osób, mających reprezentować 20 organizacji socjal-demokratycznych wewnątrz Rosji, zostało proklamowane jako ogólnopartyjna konferencja, która, po przyznaniu sobie prawa zjazdu partyjnego, następnie orzekła o wykluczeniu „mieszkewików” z partii i powołała czysto „bolszewicki” KC. Legalność tych uchwał „Konferencji Praskiej” była dość szeroko kwestionowana i ostateczne oddzielenie się „bolszewików” od „mieszkewików” oraz utworzenie odrębnej, kierującej się formalnie zasadami „leninizmu”⁴ partii „nowego typu” nastąpiło dopiero po Rewolucji Marcowej w Rosji w 1917 roku.

Czym się tłumaczy tak późne ostateczne skonsumowanie zaistniałego w 1903 roku historycznego rozłamu i kilkunastoletnie przebywanie „bolszewików” i „mieszkewików”, dziś tak zaciekle i śmiertelnych wrogów, w formalnie jednej wspólnej organizacji partyjnej?

Tym przede wszystkim, że zasadniczo nie różnili się oni co do swych celów politycznych, lecz jedynie co do metod, sposobów i środków osiągnięcia tych celów. Do 1917, czy nawet do 1919, kiedy VIII zjazd partyjny uchwalił nowy program partii bolszewickiej, bolszewicy i mieszkewicy formalnie posiadali wspólny program polityczny, gospodarczy i społeczny. Ostatecznym celem obu frakcji było zastąpienie ustroju feudalnego czy kapitalistycznego w Rosji przez ustrój socjalistyczny. Wówczas jednak gdy mieszkewicy chcieli to robić powoli i stopniowo: zgodnie ze wskazówkami Engelsa czekać, aż ruch masowy „dojrzeje” do panowania klasy, którą reprezentowali, i do przeprowadzania zarządzeń, których panowanie tej klasy wymaga, rozumiejąc, że to co mogą robić nie zależy od ich woli,

4. Podkreślić należy że termin i samo pojęcie „leninizmu” powstały dopiero po śmierci Lenina, w znacznej mierze dzięki Stalinowi. Ob. niżej str. 114 i nast.

„lecz od wysokości, do jakiej doszło przeciwieństwo różnych klas, i od stopnia rozwoju materialnych warunków bytu, stosunków produkcji i komunikacji, na których opiera się każdorazowy stopień rozwoju przeciwieństw klasowych”⁵, bolszewicy-leninowcy uważali że proces ten można świadomie znacznie przyspieszyć⁶. Pod tym względem stanowisko bolszewików całkowicie odpowiadało tradycyjnym poglądom rosyjskich *narodników*, których teoretycy jeszcze przed laty „nie wykluczali”, że „przy sprzyjających warunkach” Rosja może uniknąć „męczącego przechodzenia straszliwie długiej drogi Europy” i nie czekając na „dojrzewanie” masowego ruchu, od razu „przeskoczyć” do ustroju socjalistycznego czy nawet komunistycznego (Por. wyżej, str. 24-5). Zdaniem Lenina, jedynym potrzebnym do tego „sprzyjającym warunkiem” było posiadanie odpowiednio „potężnej i ściśle tajnej”, „z konieczności centralistycznej” organizacji „gotowej na wszystko”; „sieci agentów”, dostatecznie „giętkich” i karnych. „Dajcie nam organizację rewolucjonistów, a poruszymy z posad Rosję!” (V, 513). Obalimy w niej carat i kapitalizm, a potem, poprzez rząd rewolucyjny, czyli przy pomocy „machiny państwowej”, będziemy „naciskali” na obywateli „od góry”, by jak najszybciej budowali socjalizm i komunizm. Oto w najlapidarniejszym ujęciu cały program „leninizmu”, jego istota czy „kwintesencja”, sformułowana przez Lenina teoretycznie na emigracji na wiele lat przed praktycznym jej zastosowaniem w Rosji.

6. Czy „stalinizm” był odstępstwem od „leninizmu”?

Przywiązując tak istotną i zasadniczą wagę do „organizacji (zawodowych) rewolucjonistów”, Lenin stale rozmyślał nad jej możliwym ulepszeniem czy udoskonaleniem i szukał po temu odpowiednich wzorów. Wspominaliśmy już o relacji Martynowa, że za taki wzór Lenin uważał organizację „bojowych czet” z dyscypliną wojskową. Potwierdzenie tego znajdujemy we własnych pismach Lenina. Już w czasie pierwszej wojny światowej, na parę lat przed rewolucją w Rosji, w połowie

5. Ob. wyżej rozdział „Komunizm” *Sowiecki*, str. 26-7.

6. Warszawskie *Po Prostu* 14.4.57. wydrukowało uroczą „przypowieść chińską” o „niesłychanie niecierpliwym” chłopie, który, zasadziwszy wielką ilość nasion, nie mógł się doczekać, aż wydadzą one plon. „Któregoś dnia wymyślił stary chłop sposób: skoro świt pobiegł na pole i każdą roślinkę wyciągnął troszkę z ziemi. Pracował usilnie cały dzień, aż się ściemniło, a wtedy wrócił do domu. Zadowolony myślał: 'Rośliny są już teraz wyższe, szybciej dojrzają, świetnie!'”

1915 roku w artykule *Krach II Międzynarodówki* Lenin pisał między innymi:

„Weźmy współczesne wojsko. Oto jeden z dobrych przykładów organizacji”. A dobra jest ta organizacja dlatego, że jest *giętka*, a jednocześnie umie nadawać milionom ludzi *jednolitą wolę*. ...To właśnie nazywa się organizacją, kiedy w imię jednego celu, natchnione jedną wolą, miliony ludzi, zmieniają formę swego współżycia i swego działania, zmieniają miejsce i metody działalności, zmieniają środki techniczne i broń zgodnie ze zmieniającymi się warunkami i wymogami walki. Dotyczy to również walki klasy robotniczej z burżuazją... Rzecz to niełatwa, nie ma dwóch zdań. Wymaga to trudnych działań przygotowawczych. Wymaga to ciężkich ofiar. Jest to *nowa* forma organizacji i walki, której także *trzeba się nauczyć*, a nauka nie przychodzi bez błędów i porażek...” (XXI, 259/60, *wszystkie podkreślenia Lenina*).

Ze zdań tych wynika wyraźnie, że Lenin uważał organizację wojska za wzór dla organizacji partyjnej, dla organizacji zawodowych rewolucjonistów.

Sama myśl, że organizacja wojskowa jest dobrą, bo skuteczną, organizacją SIŁY, pozwalającą dysponującemu nią na pomyślne osiągnięcie zamierzonych celów, nie była ideą oryginalną, ani nową. Pomijając już Cezarów czy Napoleonów, wspomnijmy tylko o jednym, współczesnym, czy rówieśniku niemal, Lenina. Gdy Józef Piłsudski doszedł do podobnego wniosku, przestał interesować się *organizacją partyjną* i poświęcił się tworzeniu zaczątków prawdziwego wojska. Lenin nie miał przed rewolucją żadnych po temu warunków ani możliwości, dlatego też marzył o przeniesieniu zasad organizacji wojskowej do organizacji partyjnej „nowego typu”. To istotnie była myśl nowa i dość oryginalna. W konsekwencji doprowadziła ona do wytworzenia ustroju państwowego nowego typu — ustroju państwa totalnego.

Jedną z elementarnych zasad rzemiosła wojskowego jest twierdzenie, że przedtem niż rozkazywać należy dobrze się nauczyć być rozkazom posłusznym. Lenin nigdy w wojsku nie służył i nie miał okazji do nauczenia się posłuszeństwa. Natomiast, jeśli wierzyć sowieckim publikacjom bezpośrednio po śmierci Lenina, od najwcześniejszego dzieciństwa zdradzał tendencje do wojskowego rozkazywania. Emiljan Jarosławski w wydanej w 1924 roku książce pt. *Żyć i robota Lenina* cytował następujące wspomnienia niańki Lenina, Marii Michajłowny Pawłowej:

„Był bardzo pełny, tłuściutki, z kędzierzawymi rzadkimi włoskami, trochę ryżowaty... Najulubiejszą jego zabawą z dziećmi było ustawianie ich „we froncie” (w szeregu) i komenderowanie nimi. Raz po raz słyzało się, jak do nich krzyczał: *Stawajcie 'wo frunt'* (w szeregu, na

baczność). Nawet w domu z siostrą Olą bawił się w żołnierzy. Zapędzi Olę pod kanapę, a potem zaczyna komenderować po wojskowemu. Stanie wojskowo i krzyczy: Raz dwa, raz dwa, naprzód marsz..." (str. 18).

W późniejszym życiu Lenin nie miał wiele okazji do wydawania formalnych rozkazów wojskowych, „przed frontem”. Wojenna jednak sztuka i wiedza bardzo go zawsze interesowały i pociągały. Charakterystyczne było używanie przez Lenina już w jego najwcześniejszych pracach terminologii zapożyczony z dziedziny sztuki wojennej (ob. np. cytowane wyżej wyjątki z art. *Od czego zacząć?*). W późniejszym okresie Lenin przeprowadzał poważne studia z dziedziny wojennej strategii i taktyki i obecnie jest uważany w Sowietach za wielki autorytet w dziedzinie wojskowości⁷. W praktyce jednak nie brał on żadnego bezpośredniego udziału w tym, co można by uważać chociażby za substytut wojska. W *Wspomnieniach* Krupskiej znajdujemy wzmiankę o tym, że w okresie rewolucji 1905 roku, gdy Lenin gorąco propagował natychmiastowe tworzenie „drużyn bojowych” „armii rewolucyjnej”⁸, przez jakiś czas uczył się on obchodzenia z bronią (rewolwerem) i chodził nawet na jakieś ćwiczenia w strzelaniu. Kiedy jednak wreszcie tak usilnie przez niego zalecane „powstanie zbrojne” wybuchło, Lenin nie wziął w nim żadnego udziału, ani w 1905 roku, ani w 1917 roku. Stał raczej na uboczu i pozostawiał innym zarówno organizację jak i bezpośrednie przeprowadzanie „działań wojennych”. Również po zwycięstwie rewolucji, w okresie wojny domowej, Lenin, jako szef rządu i przewodniczący Rady Pracy i Obrony, wywierał znaczny wpływ pośredni na jej prowadzenie, formalnie jednak nie wysuwał się na czoło: zamianował podchorążego Krylenkę Naczelnym Wodzem armii rosyjskiej, sobie natomiast żadnego tytułu ani stopnia wojskowego nie przyznał.

Stwierdzić także należy, że za życia Lenina nie został zrealizowany w praktyce jego teoretyczny ideał całkowitego zmili-

7. W moskiewskiej *Krasnoj Zwiezdzie* z 26.5.57. znajdujemy wiadomość, że sowieckie „wydawnictwo wojenne” rozpoczęło ostatnio wydawanie *Biblioteki oficera*, którą otworzył 2-tomowy zbiór przeszło 250 prac Lenina „o wojnie, armii i nauce wojennej”.

8. Jeszcze w Genewie, w lipcu 1905, Lenin pisał: „Rewolucyjna armia niezbędna jest dlatego, że wielkie zagadnienia dziejowe mogą być rozstrzygane jedynie za pomocą siły, a organizacją siły w walce współczesnej jest organizacja wojskowa” (VIII, 574). W liście do bolszewickiego Komitetu Bojowego w Petersburgu z października 1905 roku nazywał: „Zakładajcie natychmiast drużyny bojowe wszędzie, gdzie się tylko da. Oddziały powinny natychmiast rozpocząć szkolenie wojskowe na niezwłocznych operacjach, natychmiast (IX, 344/5, wszystkie podkreślenia Lenina. Ob. także IX, 425 „Zadania oddziałów armii rewolucyjnej”).

taryzowania organizacji partyjnej. Pomimo surowych uchwał KC czy nawet zjazdów partyjnych (na przykład rezolucja X zjazdu w 1921 roku o *jedności partii*), dyscyplina partyjna wciąż szwankowała i bolszewicka partia bliższa była jakiejś „partyzantce” czy „pospolitemu ruszeniu”, niż „regularnej”, „zawodowej” armii. Zupełnie nie odpowiadała leninowskiemu ideałowi: nie była „siecią giętkich i karnych agentów”, całkowicie i bezwzględnie podporządkowanych „jednolitej woli” wodza i jego sztabu.

Wszystko to stało się dopiero po śmierci Lenina i, zgodnie z jego przewidywaniami jeszcze z roku 1915 (ob. wyż., str. 51), wymagało „trudnych działań przygotowawczych” oraz pociągnięto „ciężkie ofiary”. „Nowa forma organizacji i walki” została jednak w końcu osiągnięta: „jednolita wola” „Generalissima” — „największego stratega wszystkich czasów” — przy pomocy „aparatu” („sieci giętkich, karnych i gotowych na wszystko — nie cofających się przed niczym — agentów”) decydowała bezapelacyjnie o wszystkim: zmieniała formy współzycia i działania wielu milionów ludzi, zmieniała miejsca i metody ich działalności, zmieniała środki techniczne i broń, zgodnie ze zmieniającymi się warunkami i wymogami walki o dokonanie w reszcie świata tego, co zostało dokonane w Rosji — poruszenia go z posad przy pomocy organizacji zawodowych rewolucjonistów, „sieci agentów”, „aparatu”. Jak dotąd wszystkie te wysiłki nie dały spodziewanych przez Lenina rezultatów. Przeciwnie wywołały nawet wątpliwości, czy stosowane przez ćwierć wieku w praktyce metody były w ogóle właściwe i celowe. Czy nie były tylko jakimś „wypaczeniem”, „odchyleniem” od prawidłowej leninowskiej linii.

Po oficjalnym potępieniu przed przeszło rokiem tak zwanego „kultu jednostki” takie głosy rozległy się wśród młodszego pokolenia komunistów. W Polsce *Po Prostu* (Nr 35 z 26.8.56) wystąpiło przeciw „hodowli 'zawodowych rewolucjonistów'” — ludzi „którzy nie mają rzeczywistego zawodu, nie są wrośnięci w żadne środowisko ludzi pracy, nie żyją codziennym, normalnym życiem milionów obywateli, tylko sprawują 'rządy dusz'”. We Francji 34-letni Jacques-Francis Rolland publicznie domagał się „zmian w strukturze, w wewnętrznych metodach i 'stylu' partii”, „wprowadzenia — bez popadania w anarchię — rzeczywistej swobody”, zrezygnowania z „mechanizmów, które pod 'demokratycznymi' pozorami ujmują w karby, hamują, a następnie całkowicie tłumią wrzenie w dołach partyjnych”. (Ogłoszony w paryskim *Express* artykuł Rollanda przedrukowany został w polskim tłumaczeniu w warszawskich *Zeszytach teoretyczno-politycznych*, Nr 10-11, 1956).

Można mieć poważne wątpliwości, czy z takimi postulatami można występować pod hasłem „powrotu od stalinizmu do

'prawdziwego' leninizmu''. Czy dla uzasadnienia ich doktrynalnej — nie : notorycznej, *commonsensowej* — słuszności nie trzeba sięgać jeszcze głębiej. Wyrzec się całkowicie samej istoty, samej „kwintesencji” leninizmu, która tak bujnie rozwinęła się i rozkwitła w stalinizmie, i wrócić do starego Marksa i Engelsa.

Pierwodruk *Kultura*, lipiec-sierpień 1957.

REWOLUCJA ZAWCZASU ZAPOWIADANA

1. Specyficzna „przyjemność”

Odmienne od większości socjalistów-pacyfistów, Lenin nigdy nie uważał wojny za zło absolutne, zło same w sobie. Zgodnie ze swymi zasadniczymi poglądami etycznymi¹ sądził, że w pewnych warunkach i okolicznościach wojna może być nawet „dobrem”: jeśli się przyczyni do rozpętania lub zwycięstwa rewolucji. Toteż — mając na uwadze świeże wówczas doświadczenie wojny japońskiej i jej wpływ na wybuch rewolucji w Rosji w 1905 r. — Lenin w 1913 pisał w liście do Gorkiego: „Wojna pomiędzy Austrią a Rosją byłaby bardzo użyteczna dla sprawy rewolucji w Europie Zachodniej. Trudno jednak przypuścić, aby Franciszek Józef i Mikołaj II zrobili nam tę przyjemność”. (*Leninskij Sbornik*, 1924. Tom I, str. 131).

Gdy w rok później „przyjemność” zrealizowała się², Lenin bynajmniej nie pragnął, aby się rychło zakończyła. Odmienne

1. „Nasza moralność jest całkowicie podporządkowana interesom walki klasowej i proletariatu”. „Mówiliśmy: moralność jest tym, co służy zburzeniu opartego na wyzysku dawnego społeczeństwa”. Lenin, *Zadania Związków Młodzieży, Dzieła Wybrane*, Tom II, str. 788 i nast.

2. Z punktu widzenia interesów grupy politycznej Lenina wybuch wojny 1. VIII. 14 nastąpił w samą porę: na wyznaczonym na sierpień 1914 r. kolejnym kongresie Międzynarodówki Robotniczej w Wiedniu rozpatrywana być miała sprawa przywłaszczenia przez bolszewików na konferencji w Pradze Czeskiej w styczniu 1912 r. ogólnopartyjnej firmy RSDPR (Ob. wyżej str. 49). Sprawą tą już od szeregu miesięcy zajmowało się Międzynarodowe Biuro Socjalistyczne w Brukseli i nie wyglądała ona pomyślnie dla Lenina. Jego najbliższy wówczas współpracownik i przyjaciel, Grigorij Zinowiew, w wydanym w Leningradzie w 1925 r. zbiorze przemówień i artykułów pt. „Lenin” pisał, że Vandervelde i Huysmans zdecydowani byli wówczas pogodzić „wszystkie grupy i frakcje ówczesnej naszej partii... Ogółem wezwano 14 grup, z których tylko jedna była bolszewicka. W ten sposób reprezentowaliśmy tylko 1/14

od socjalistów-„internacjonalistów”, nie wypowiedział się za możliwe natychmiastowym zakończeniem wojny, lecz za jej kontynuowaniem i przekształceniem z wojny „imperialistycznej” w „klasową” wojnę domową. Jak to stwierdził w swoich wspomnieniach Bucharin, pierwszą reakcją Lenina na wiadomość o wybuchu wojny było ukucie sloganu do żołnierzy wszystkich walczących armij: „Skierujcie wasze karabiny przeciwko waszym oficerom”. Po namyśle jednak hasło takie nie zostało w tej formie nigdy ogłoszone, lecz zastąpione hasłem o „przekształceniu wojny imperialistycznej w wojnę domową”. Zresztą w pierwszym okresie po rozpoczęciu wojny przyniosła ona Leninowi pewne osobiste przykrości: podobnie jak większość „nieprzyjacielskich poddanych” w krajach wojujących, został on w Poroninie aresztowany i umieszczony w więzieniu powiatowym w Nowym Targu. Trzeba było dopiero interwencji socjalistycznych posłów do parlamentu wiedeńskiego: dra Marka Daszyńskiego³ i Wiktora Adlera, ich zapewnień, że Uljanow nie jest „socjal-patriotą”, lecz zaklętym wrogiem carskiej Rosji, który — jak się miał wyrazić Adler — „mógłby nam oddać duże usługi w obecnych warunkach”, aby rząd austro-węgierski zarządził zwolnienie Lenina z więzienia (19. VIII. 14) i zezwolił mu na wyjazd do neutralnej Szwajcarii. Tam dopiero Lenin mógł w pełni wykorzystywać „przyjemność” wojny, rozwijając ożywioną działalność na rzecz swego programu.

5 września 1914 r. Lenin przyjechał do Berna i już nazajutrz ogłosił rezolucję „grupy członków RSDPR” o „Zada-

część i oczywiście, zdaniem tych ludzi, powinniśmy byli podporządkować się reszcie”. Wybuch wojny nie tylko uniemożliwił zebranie się wiedeńskiego kongresu, lecz wywołał w Międzynarodowce kryzys tak zasadniczy, że pasjonująca ją w okresie przedwojennym „sprawa rosyjska” przestała być całkowicie aktualna i, w rezultacie, Lenin uniknęła, niewątpliwie nieprzyjemnego dla niego osobiście i dla jego grupy, potępienia za Pragę.

Drugą nieprzyjemną dla Lenina i bolszewików sprawą, którą wybuch wojny całkowicie zdeaktualizował, była tzw. „sprawa Malinowskiego”, Roman Malinowski, uczestnik zjazdu w Pradze pełnomocnik bolszewickiego KC na kraj, faktyczny organizator dziennika „Prawda”, poseł i przywódca frakcji bolszewickiej w IV Dumie, w maju 1914 r. nagle bez podania motywów złożył mandat poselski i wyjechał zagranicę, usuwając się całkowicie od działalności politycznej. W związku z tym w Rosji rozeszły się pogłoski, że Malinowski przez cały czas swej działalności był prowokatorem na usługach Ochrony. To powtórzenie się „sprawy Azefa”, latem 1914 r. ogromnie poruszyło rosyjską opinię publiczną. Bolszewicy, i osobiście Lenin, bardzo się zaangażowali w publicznej obronie Malinowskiego, który, jak się okazało po rewolucji, istotnie przez cały czas był policyjnym prowokatorem.

3. W lipcu 1917 r. Lenin pisał: „Rolę (w sprawie zwolnienia z więzienia) odegrali Polacy, którym wstyd było, że w polskim kraju możliwe jest tak nikczemne aresztowanie rosyjskiego rewolucjonisty” (XXV, 229).

niach rewolucyjnej socjal-demokracji w wojnie europejskiej'', a mianowicie o „konieczności skierowania broni nie przeciw swym braciom, najemnym niewolnikom innych krajów, ale przeciw reakcyjnym i burżuazyjnym rządóm i partiom wszystkich krajów''. Następnie w licznych artykułach, broszurach i wystąpieniach wiecowych piętnował „socjal-patriotów'' jako „zdrajców'' i domagał się „przekształcenia obecnej wojny imperialistycznej w wojnę domową'' (XXI, 20).

We wznowionym od 1. XI. 14 wydawnictwie „*Socjal-Diemokrat''*, w artykule o „*Sytuacji i zadaniach Międzynarodówki Socjalistycznej''*, Lenin pisał m.in. :

„Odmowa służby wojskowej, strajk przeciwko wojnie itp. jest to zwykła bzdura, nędzna i tchórzliwa mrzonka o bezorężnej walce z uzbrojoną burżuazją, westchnienie za unicestwieniem kapitalizmu bez zacieklej wojny domowej lub szeregu wojen... Działalność zmierzająca do przekształcenia wojny narodów w wojnę domową — oto jedyna działalność socjalistyczna w okresie imperialistycznego starcia zbrojnego burżuazji wszystkich narodów. Precz z klechowsko-sentymentalnym i głupiutkim wzdychaniem do 'pokoju za wszelką cenę' ! Wzniesmy sztandar wojny domowej'' (XXI, 27).

Aczkolwiek wśród socjalistów rosyjskich było stosunkowo dużo „internacjonalistów'', czy nawet życzących klęski Rosji carskiej „porażenców'', większość ich nie była tak radykalna, jak tego sobie życzył Lenin. Za jego stanowiskiem i hasłami wypowiadali się tylko nieliczni jego zwolennicy. M.in. Kamieniew, przebywający od 1913 r. w Rosji, po otrzymaniu od Lenina odpowiednich instrukcji zwołał we wsi Oziarki pod Petersburgiem 4. XI. 14 r. zebranie bolszewickich posłów do IV Dumy, proponując by któryś z nich odczytał w Dumie „deklarację'' w duchu leninowskich haseł. O zebraniu tym policja carska była zawczasu poinformowana i jego uczestnicy zostali na nim aresztowani i później za zdradę stanu skazani na dożywotnie osiedlenie na Syberii (por. XXI, 169, 338 i 501 oraz Badajew, *Bolszewiki w gosudarstwiennoj Dumie*, Leningrad, 1930). W lutym 1915 r. Maksim Litwinow usiłował odczytać przygotowane przez Lenina „tezy'' na konferencji socjalistów państw Ententy w Londynie, został jednak pozbawiony głosu i wydalony z sali (por. XXI, 127, 176). Gdy po długotrwałych przygotowaniach 5-8 września 1915 r. zebrała się w Zimmerwaldzie w Szwajcarii Międzynarodowa Konferencja socjalistów „internacjonalistów'', tam również wśród 38 delegatów grupa Lenina „rewolucyjnych marksistów'', znalazła się w zdecydowanej mniejszości (XXI, 413). Toteż konferencja odrzuciła projekt Lenina powołania do życia nowej III Międzynarodówki (por. XXI, 391) oraz wydania „manifestu do żołnierzy i robotników z wezwaniem ich do natychmiastowej akcji rewolucyjnej''

(XXI, 406 i n.). Uchwalona przez konferencję odezwa mówiła jedynie o „pokoju bez aneksji i kontrybucji”, co — zdaniem Lenina — nie wystarczało, gdyż — podobnie jak hasło „ani zwycięstwa, ani klęski” — było „świadomym lub nieświadomym szowinizmem” oraz „faktycznym stanięciem po stronie burżuazji i oportunistów” (XXI, 290, 331). Dlatego też grupa Lenina głosowała przeciw uchwalonej przez konferencję zimmerwaldzką odezwie. Nie wiele lepiej przedstawiały się dla Lenina sprawy i na II konferencji „internacjonalistów”, jaka się zebrała w końcu kwietnia 1916 r. w Kienthalu. Wzięło w niej udział 43 osoby, w tym 3 posłów do francuskiego parlamentu. Grupa Lenina znowuż była w mniejszości; udało się jej wprowadzić przeprowadzić rezolucję, potępiającą przywódców II Międzynarodówki oraz „socjal-pacyfizm”, jednakże jej „pozytywne” wnioski: o „przekształcaniu wojny imperialistycznej w wojnę domową” oraz o natychmiastowym ukonstytuowaniu się konferencji w III Międzynarodówkę, uchwalone nie zostały. Pomimo to Lenin z konferencji w Kienthalu był raczej zadowolony: przyczyniła się ona do rozszerzenia jego wpływów wśród skrajnych socjalistów różnych narodowości i do jego wysunięcia się na przywódcę pewnego kierunku socjalistycznego w skali międzynarodowej (ob. m.in. XXIII, 246).

Konferencja w Kienthalu była jedynym bodaj — względny — sukcesem Lenina w pierwszym okresie wojny. Na ogół wiodło mu się nieszczególnie. Na przełomie 1915/16 r. w Bernie dały się szczególnie Leninom we znaki trudności materialne i oboje energicznie szukali jakiejś pracy zarobkowej. Lenin m.in. zaofiarował swoje usługi wydawnictwu Encyklopedii Grana w Petersburgu, gdzie uprzednio umieścił obszerny artykuł o Karolu Marksie. Krupska szukała na miejscu jakichś prywatnych lekcji czy przepisywania. Wieści o trudnej sytuacji materialnej Leninów doszły do Petersburga, gdzie przyjaciele zorganizowali nawet na nich jakąś zbiórkę. Nie dawała ona jednak dużych rezultatów, gdyż taki np. Krasin, niegdyś bardzo blisko z Leninem związany i wówczas bardzo dobrze materialnie sytuowany (u Siemens & Schuberta), miał wręcz odmówić datku, oświadczając: „Lenin nie zasługuje na pomoc. Jest to *wredny* typ i nigdy nie wiadomo, jakie dzikie koncepcje nagle się wyłęgną w jego tatarskiej mózgowicy. Do diaska z nim” (Ob. G.A. Salomon, *Lenin i jego siemja*, Paryż 1931, str. 76/8).

2. „Nowy testament” marksizmu

a. Możliwość rewolucji socjalistycznej w Rosji

W styczniu 1916 r. Leninowie przenieśli się z Berna do Zurichu, gdzie wegetowali w trudnych warunkach i w bardzo

specyficznym otoczeniu — zawodowych przestępców i prostytutek. Aczkolwiek Krupska w swych „*Wspomnieniach o Leninie*” twierdzi, że nie czuł się on źle w tym środowisku „prostego ludu”, Lenin próbował wytworzyć w Zurychu jakieś środowisko kulturalno-polityczne, a gdy to mu się nie udało, zaczął pracować więcej niż normalnie w bibliotekach. Jeśli w latach 1914/15 w Bernie Lenin pracował głównie nad zagadnieniami filozoficznymi (Notatki Lenina z tego okresu, zebrane w tzw. „*Zeszytach filozoficznych*”, obok jego pracy o „*Materializmie i empiriokrytycyzmie*”, stały się następnie głównym źródłem sowieckiej filozofii), w Zurychu zajął się zagadnieniami ekonomiczno-politycznymi. W dużym stopniu pod wpływem dzieła austriackiego marksisty, Rudolfa Hilferdinga, „*Kapitał finansowy*” (Wiedeń, 1910), w połowie 1916 r. powstała tam praca „*Imperializm, jako najwyższe stadium kapitalizmu*”, którą sam autor nazywał „szkicem popularnym” lub „broszurą”, a która następnie została proklamowana jako „genialne dzieło” teoretyczne, niemal „nowy testament” marksizmu-leninizmu w stosunku do „starego” marksowskiego „*Kapitału*”.

Lenin pisał „*Imperializm*” z zamiarem wydania go legalnie w Petersburgu. Później, już po Rewolucji Marcowej, w kwietniu 1917 r. dopisał doń „przedmowę”, w której przyznawał się:

„Broszurę pisałem, mając na względzie cenzurę carską. Dlatego też byłem zmuszony nie tylko ograniczać się do analizy jak najściślej teoretycznej, zwłaszcza ekonomicznej, lecz także formułować niezbędne nieliczne uwagi dotyczące polityki z największą ostrożnością, za pomocą aluzji, językiem ezopowym” (XXII, 215).

Taka metoda pozwoliła następnie, przy tłumaczeniu „*Imperializmu*” z języka ezopowego na potoczny, znajdować w nim być może nawet coś więcej, niż istotnie zawierał.

Spróbujmy tutaj w największym skrócie sformułować zawarte w „*Imperializmie*” jawne i ukryte tezy, które legły następnie u podstaw teoretycznej rewizji marksizmu w postaci tzw. „marksizmu-leninizmu”.

1. Imperializm, to najwyższe, czyli ostatnie stadium kapitalizmu, „przeddzień rewolucji socjalistycznej” (XXII, 215); to „monopolistyczne stadium kapitalizmu” (304), „kapitalizm pasożytniczy albo gnijący” (341), „przejściowy lub raczej umierający” (343).

2. W okresie imperializmu poszczególne państwa kapitalistyczne rozwijają się nierównomiernie; w pewnych okresach jedno stosunkowo szybciej niż inne. Powoduje to zmiany w równowadze ekonomiczno-politycznej świata, który jest już *całkowicie* podzielony pomiędzy mocarstwa imperialistyczne. Stąd, zdaniem Lenina, nieuniknioność w okresie imperializmu

wojen imperialistycznych o nowy podział świata. „Wojny imperialistyczne są absolutnie nieuniknione, dopóki istnieje własność prywatna środków produkcji” (XXII, 218).

3. „Nierównomierność rozwoju ekonomicznego i politycznego — oto bezwzględne prawo kapitalizmu. Stąd wynika, że możliwe jest zwycięstwo socjalizmu początkowo w niewielu lub nawet w jednym, z osobna wziętym, kraju kapitalistycznym. Zwycięski proletariats tego kraju, po wywłaszczeniu kapitalistów i zorganizowaniu u siebie produkcji socjalistycznej, przeciwstawiłby się pozostałemu światu, światu kapitalistycznemu, przeciągając na swą stronę klasy uciskane innych krajów, wznecając w nich powstania przeciwko kapitalistom, występując w razie konieczności nawet z siłą zbrojną przeciwko klasom wyzyskującym i ich państwom”.

Taka teza, „ukryta” w „*Imperializmie*”, została przez Lenina jawnie sformułowana we wcześniejszym artykule „*O hasła Stanów Zjednoczonych Europy*” (XXI, 360). Po napisaniu „*Imperializmu*” Lenin rozwinął ją po raz drugi jawnie w „*Programie wojennym rewolucji proletariackiej*” w zdaniach następujących :

Socjalizm, który zwyciężył w jednym kraju, bynajmniej nie wyklucza od razu wszystkich w ogóle wojen. Przeciwnie, implikuje je. Rozwój kapitalizmu w różnych krajach odbywa się nadzwyczaj nierównomiernie... Stąd bezsprzeczny wniosek : socjalizm nie może zwyciężyć równocześnie we wszystkich krajach. Zwycięzy początkowo w jednym lub kilku krajach, pozostałe zaś w ciągu pewnego czasu pozostaną burżuazyjnymi lub przedburżuazyjnymi. Będzie to musiało wywołać nie tylko tarcia, lecz nawet bezpośrednie dążenie burżuazji innych krajów do rozgromienia zwycięskiego proletariatu państwa socjalistycznego. W takich wypadkach wojna z naszej strony byłaby słuszną i sprawiedliwą. Byłaby to wojna o socjalizm, o wyzwolenie innych ludów od burżuazji... Dopiero po tym, gdy obalimy, zwyciężymy ostatecznie i wywłączymy burżuazję w całym świecie, a nie tylko w jednym kraju, wojny staną się niemożliwe... Naszym hasłem powinno być : uzbrojenie proletariatu po to, aby zwyciężyć, wywłaszczyć i rozbroić burżuazję” (XXIII, 78-81).

Z powyższych cytata wynika, że — zdaniem Lenina — droga do światowego ustroju socjalistycznego *nieuniknienie* prowadziła przez wojnę (lub szereg wojen) państwa lub państw, w których najprzód „zapanuje socjalizm”, z resztą świata, na razie jeszcze „burżuazyjnego”. W okresie późniejszym, w dwa lata po zdobyciu władzy w Rosji, Lenin otwarcie powie o „nieuniknioności” w tej sytuacji „szeregu najbardziej straszliwych konfliktów” (XXIX, 141). Były to twierdzenia dla marksizmu nowe : w pismach Marksa i Engelsa nie znajdujemy żadnych wzmianek o tym, aby socjalistyczna rewolucja światowa miała się odbyć drogą wojny jednych państw z innymi. Przeciwnie, z ogólnego kontekstu ich pism wynika, że rewolucja

taka miała nastąpić w sposób raczej bezkrwawy, drogą nacisku wciąż wzrastającej większości proletariatuszy na wciąż malejącą mniejszość kapitalistów.

4. Inną istotną poprawką, wprowadzoną przez Lenina do „starego marksizmu”, było jego (wprawdzie jawnie nie wypowiedziane w „Imperializmie”, ale z jego rozważań wynikające) stwierdzenie, że rewolucja i ustrój socjalistyczny wcale nie koniecznie muszą mieć miejsce najprzód w krajach przodujących, najbardziej technicznie i ekonomicznie rozwiniętych. Przeciwnie, pierwsza rewolucja socjalistyczna może raczej nastąpić w kraju lub krajach bardziej technicznie i ekonomicznie zacofanych i nie odgrywających pierwszorzędnej roli wśród przodujących mocarstw w okresie imperialistycznym. W tych ostatnich bowiem imperialistyczna burżuazja, ciągnąc olbrzymie dodatkowe zyski z wyzyskiwanych kolonii oraz mniej rozwiniętych krajów należących do jej „strefy wpływów”, może ich część poświęcać na „przekupywanie” swojej klasy robotniczej i powstrzymywanie jej w ten sposób przed rewolucją.

W datowanej 6 lipca 1920 r. przedmowie do francuskiego i niemieckiego wydania „Imperializmu” Lenin pisał o tym otwarcie :

„Rzecz zrozumiała, że z takich olbrzymich zysków nadzwyczajnych (ponieważ kapitaliści otrzymują je ponad zysk, wyciskany z robotników 'własnego' kraju) można przekupywać przywódców robotniczych i górną warstwę arystokracji robotniczej. Przekupują ją właśnie kapitaliści krajów 'przodujących', przekupują na tysiące sposobów bezpośrednich i pośrednich, jawnych i zamaskowanych. Ta warstwa zburzązajniatych robotników... to główna podpora II Międzynarodówki, a w naszych czasach główna społeczna (nie militarna) podpora burżuazji. Są to bowiem prawdziwi agenci burżuazji w ruchu robotniczym, robotnicze pacholki klasy kapitalistów... W wojnie domowej proletariatu z burżuazją stają oni nieuchronnie w niemałej liczbie po stronie burżuazji” (XXII, 222/3).

Tej „warstwy zburzązajniatych robotników” (przeciwko którym, jako najbardziej niebezpiecznym, przede wszystkim powinna być — zdaniem Lenina — skierowana akcja prawdziwych rewolucyjnych robotników-proletariatuszy!) nie ma, lub prawie nie ma, w krajach mniej rozwiniętych, nie-„przodujących”. Dlatego tam burżuazja jest *stosunkowo* słabsza, a rewolucyjny proletariatusz *stosunkowo* silniejszy, niż w krajach „przodujących”, i wobec tego miał on, zdaniem Lenina, mieć większe historyczne szanse osiągnięcia zwycięstwa nad burżuazją *wcześniej* niż w krajach „przodujących”.

b. „Samostanowienie aż do oddzielenia”

Jeśli w „Imperializmie” Lenin teoretycznie uzasadnił możliwość rozpoczęcia się międzynarodowej rewolucji socjalistycznej

właśnie w Rosji (a nie w Anglii, Francji czy Niemczech), to w licznych w okresie szwajcarskim pracach na tematy spraw narodowościowych doszedł do ukucia hasła „samostanowienia aż do oddzielenia”, które to hasło odegrało w rewolucji rosyjskiej dużą praktyczną rolę.

W państwie wielonarodowym, jak imperium rosyjskie sprawa ułożenia stosunków pomiędzy poszczególnymi narodami była zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Tymczasem w RSDPR istniały na ten temat poglądy bardzo rozmaite: od domagania się całkowitej narodowej autonomii organizacyjnej przez żydowski „*Bund*”, do zupełnego niemal negowania znaczenia różnic narodowych przez SDKPiL. Stanowisko Lenina znajdowało się gdzieś pośrodku pomiędzy „nacionalizmem” *Bundu* a „kosmopolityzmem” SDKPiL i było wykreślane przez wymogi aktualnej sytuacji politycznej. Jak zawsze i we wszystkich sprawach u Lenina decydowało kryterium celowości i użyteczności w stosunku do najwyższego celu i „dobra” — rewolucji dla „obalenia burżuazji” (XXII, 171). Dobro zaś rewolucji, jak wiemy (ob. wyż., str. 43), wymagało „organizacji z konieczności centralistycznej”, dlatego też „federalistyczne” stanowisko *Bundu* było nie do przyjęcia. Ale dobro rewolucji wymagało również, nie tylko liczenia się z potężnymi siłami energii narodowych, lecz również wykorzystywania tego, jak pisał Lenin (XXI, 95) „bardzo szerokiego i bardzo głębokiego prądu ideowego” w celach rewolucyjnych, a to przy stanowisku SDKPiL było niemożliwe. Dlatego też Lenin gotów był do walki na dwa fronty i propagował w sprawach narodowych politykę „dialektyczną”.

W okresie wojny zagadnienia narodowego patriotyzmu oraz jego postulatów i aspiracji nabrały szczególnej aktualności. Lenin przy wielu okazjach w niezwykle ostrych słowach piętnował „socjal-patriotów” czy „socjal-szowinistów”, jako ohydnych zdrajców sprawy rewolucji i proletariatu. Jednocześnie jednak, jeszcze w grudniu 1914 r., Lenin napisał artykuł „*O dumie narodowej Wielkorusów*”, w którym nie tylko stwierdzał że „byłoby rzeczą nieprzyzwoitą zapominać o olbrzymim znaczeniu kwestii narodowej”, lecz wręcz przyznawał się do posiadania „w pełni poczucia dumy narodowej” (XXI, 96). Z tego jednak poczucia „dumy narodowej” i należycie rozumianego patriotyzmu, zdaniem Lenina, właśnie wynikało pragnienie „za wszelką cenę” przekształcenia „kraju, który słusznie nazywają więzieniem narodów” w „wolną i niezależną, samodzielną, demokratyczną, republikańską, dumną Wielkorusję, układającą swe stosunki z sąsiadami na ludzkiej zasadzie równości, nie zaś na poniżającej wielki naród, opartej o poddaństwo zasadzie przywilejów” (97).

„Z punktu widzenia interesów właśnie wielkoruskiego proletariatu, pisał Lenin, konieczne jest długotrwałe wychowywanie mas w duchu jak najbardziej zdecydowanej... obrony... prawa do samookreślenia wszystkich uciskanych przez Wielkorusów narodów” (99).

Do „prawa do samookreślenia dla wszystkich narodów” oraz do wyrzeczenia się „wszelkich 'aneksji’, tj. pogwałceń tego prawa” (XXI, 303), przywiązywał Lenin szczególne znaczenie. W dziesiątkach artykułów, od 1915 r. poczynając, analizował je i popularyzował. „Nie może być socjalistycznym proletariatem, który godzi się z najmniejszym gwałtem, popełnionym przez 'jego' naród nad innymi narodami”, pisał w przededniu konferencji w Zimmerwaldzie w broszurze „*Socjalizm a Wojna*” (XXI, 333). Na jesieni 1915 r., w artykule „*Kilka tez — Od redakcji Socjal-Demokrata*”, odpowiadał „na pytanie, co by uczyniła partia proletariatu, gdyby rewolucja dała jej władzę w czasie obecnej wojny”: „zapropowalibyśmy *wszystkim* walczącym zawarcie pokoju, wysuwając warunek uwolnienia kolonii oraz *wszystkich* zależnych, uciskanych i niepełnoprawnych narodów” (XXI, 428).

W tym samym czasie polemika z Radkiem dostarczyła Leninowi okazji do obszerniejszego rozwinięcia i uściślenia jego myśli. Zgodnie ze stanowiskiem SDKPiL Radek w „*Berner Tagwacht*” wystąpił z artykułem przeciwko „iluzorycznemu” prawu do samookreślenia, jako chęci „cofnięcia koła historii” ku przeżytemu ideałowi państw narodowych. Odpowiadając Radkowi, Lenin twierdził, że „proletariat nie może zwyciężyć inaczej, jak tylko przez demokrację”, przez *pełną i wszechstronną* realizację *wszystkich* przeobrażeń demokratycznych (XXI, 432, podkreślenia Lenina). Jednym z takich „przeobrażeń demokratycznych” jest właśnie prawo do samookreślenia. Dlatego też, pisał Lenin :

„proletariat Rosji... nie może kroczyć... ku zwycięskiej rewolucji... nie żądając już obecnie w całej pełni i 'rückhaltlos' swobody oderwania się od Rosji wszystkich ujarzmionych przez carat narodów” (438).

Żądanie to jednak należy rozumieć 'dialektycznie', pisał Lenin w dalszym ciągu :

„Żądamy swobody samookreślenia, tj. niepodległości, tj. swobody oderwania się narodów uciskanych nie dlatego, byśmy marzyli o gospodarczym rozdrobieniu lub o ideale małych państw, lecz przeciwnie, dlatego, że chcemy wielkich państw i zbliżenia wzajemnego, a nawet zlania się narodów, ale na prawdziwie demokratycznej, prawdziwie internacjonalistycznej podstawie, która jest *nie do pomyślenia bez swobody oderwania się*”.

Powołując się na Marksa, który „nie będąc nigdy zwolennikiem ani małych państw, ani państwowego rozdrobnienia w

ogóle, ani też zasady federacji", „uważał oderwanie się narodu uciskanego za krok ku federacji, a więc nie ku rozdrobnieniu, lecz ku koncentracji zarówno politycznej jak i ekonomicznej, ale ku koncentracji na podstawie demokratyzmu", Lenin dawał wyraźnie do zrozumienia, że wysuwa teoretyczne HASŁO „samookreślenia” w tym samym celu: „interesów walki rewolucyjnej proletariatu”.

W dalszych swych pracach Lenin powtarzał i rozwijał te same myśli. W lutym 1916 r. w „tezach” o „*Rewolucji socjalistycznej i prawie narodów do samookreślenia*” wyjaśniał, że kwestia ewentualnego „oderwania się” przy samookreślaniu powinna być rozstrzygana przez „przeprowadzenie referendum wśród odrywającego się narodu” (XXII, 167), oraz krytykował stanowisko SDKPiL'u jako „błąd teoretyczny”, jako „zastąpienie marksizmu przez proudhonizm” który w praktyce „oznaczałby mimowolne poparcie najbardziej niebezpiecznego szowinizmu i oportunistów narodów wielkomocarstwowych” (179). W związku z szeroko propagowanym w owym czasie przez niektórych socjalistów hasłem „pokoju bez aneksji i kontrybucji”, Lenin we wniosku na konferencji w Kienthalu, na wiosnę 1916 r., podkreślał, że nie można uważać za „aneksję” ani każdego przyłączenia 'cudzego' terytorium, ani też każdego naruszenia *status quo*, a „jedynie przyłączenie terytorium *wbrew woli jego ludności*”; innymi słowy, pojęcie aneksji łączy się nierozdzielnie z pojęciem samookreślenia narodów (XXII, 200/1).

Gdy, pomimo tylokrotnych wypowiedzi Lenina, „polscy esdecy” uparcie odrzucali hasło 'samookreślenia' (i chcieli je zastąpić „wspólnym określaniem” granic przez „wszystkich zainteresowanych obywateli”), zirytowany Lenin nazwał ich stanowisko „karykaturą marksizmu”, po czym przystąpił raz jeszcze do obszernej z nimi polemiki („*Wyniki dyskusji o samookreśleniu*”). Zarzucając 'towarzyszom polskim' mętność i niekonsekwencje oraz wręcz stwierdzając, że „ich rozważania są z teoretycznego punktu widzenia... nieprzerwanym pasmem błędów (XXII, 396), Lenin za Engelsem odróżniał granice 'naturalne' określone przez „język i sympatię ludności”, od granic 'nienaturalnych' wykreślonych przemocą i uważał, że jakieś granice państwowe muszą istnieć tak długo, jak istnieją państwa. Zwycięski socjalizm, dowodził, będzie się liczył z 'sympatiami ludności' a nie z siłą i dlatego nie może wyrzec się hasła samookreślenia.

„Towarzysze polscy mówią, że są przeciwni aneksjom”. A przecież, pisał dalej Lenin, „żadne wykręty nie uchronią od wniosku: aneksja jest *powołaniem samookreślenia* narodu, jest wytyczeniem *granic* państwa

wbrew woli ludności". Ale 'towarzysze polscy' mówią, że są przeciwko samookreśleniu (XXII, 275, podkr. Lenina).

W dalszym ciągu polemiki z „polskimi esdekami” Lenin udowadniał, że oparte na teoretycznym błędzie ich rozumowanie jest zupełnie niekonsekwentne i doprowadza do tego, że w gruncie rzeczy są oni „obiektywnie aneksjonistami” i to idącymi „w swym aneksjonizmie” bardzo daleko. Tak gorąco i gorliwie bronią aneksji dokonanych przez państwa zaborcze, że są „przeciwnikami *wszelkiego* nawet pokojowego odbudowania ich niepodległości” ! (380).

Poza pracami polemicznymi Lenin na początku 1917 r. rozpoczął większą pracę o „znaczeniu i roli ruchów narodowych” oraz „stosunku pierwiastka narodowego i międzynarodowego”. Pracy tej, pisanej językiem popularnym i 'cenzuralnym', Lenin nie dokończył. Z ogłoszonych fragmentów wydaje się wynikać że, zdaniem Lenina, państwa 'narodowe', obejmujące możliwie całość danej narodowości i możliwie narodowo jednolite, w epoce współczesnej „reprezentują najwyższy poziom kulturalny” oraz stoją najwyżej „zarówno pod względem ekonomicznym jak politycznym” (XXIII, 304). Nie „zapominając o historycznie uwarunkowanym i przejściowym charakterze tego typu w ogólnym kapitalistycznym rozwoju ludzkości”, wydaje się, że, zdaniem Lenina, przez ten właśnie typ prowadziła droga koniecznego rozwoju historycznego, zanim — po światowej rewolucji proletariacko-socjalistycznej — wszystkie dotychczasowe pojęcia „państw” i ich „granic” nie stałyby się, jego zdaniem, całkowitym anachronizmem.

c. Rola państwa w rewolucji

Trzecim wreszcie zagadnieniem teoretycznym, któremu Lenin poświęcił sporo czasu pod koniec 1916 i na początku 1917 r. była kwestia państwa, jego istoty i roli, jaką miało odegrać w toku rewolucji. Do zajęcia się tymi zagadnieniami skłonił Lenina artykuł Bucharina w wychodzącym w Zurichu czasopiśmie „*Jugend-Internationale*”. W artykule tym Bucharin wystąpił ostro przeciwko samej instytucji państwa, do którego — pisał — socjal-demokracja „musi podkreślać swą zasadniczą wrogość” i które po rewolucji socjalistycznej powinno być natychmiast „zniesione”, „wysadzone w powietrze” (*'sprengen'*). Takie stanowisko Bucharina, jak również niektóre inne tezy, zawarte w tym artykule, wywołały niezadowolenie Lenina, który już w 1905 r. mówił o możliwości i celowości „nacisku rządu rewolucyjnego na obywateli” w celu „pogłębienia rewolucji” (Ob. wyż., str. 48). Niezadowoleniu swemu dał Lenin wyraz, pisząc w grudniu 1916 r. polemiczny artykuł „*Między-*

narodówka Młodzieży'' (XXIII, 174), gdzie twierdził, że Bucharin błędnie przypisywał socjaldemokratom poglądy anarchistów. Odmienne bowiem od anarchistów, pisał Lenin :

„socjaliści są za wykorzystaniem współczesnego państwa i jego instytucji w walce o wyzwolenie klasy robotniczej, jak również za koniecznością wykorzystania państwa do stworzenia swoistej formy przejściowej od kapitalizmu do socjalizmu. Taką przejściową formą, która również jest państwem, jest dyktatura proletariatu”.

Pisząc tak w swym artykule, Lenin nie był jednak zbyt pewny swego stanowiska, tym bardziej, że Bucharina nie tylko bardzo lubił, lecz również i bardzo cenił, uważając za dobrego marksistę. Dlatego też zdecydował specjalnie przestudiować całe to zagadnienie teoretycznie, aby wyjaśnić, jakie właściwie było stanowisko klasyków marksizmu w stosunku do instytucji państwa oraz do możliwości i celowości wykorzystania go podczas i po rewolucji. Uważając tę sprawę za „niezmiernie ważną”, Lenin w grudniu 1916 r. zapowiedział powrót do niej w specjalnym artykule, na razie zaś zajął się jej studiowaniem w bibliotekach zuryskich.

W rezultacie kilkumiesięcznych studiów Lenina nad dziełami Marksa, Engelsa i innych autorów marksistowskich powstały wówczas wypisy i notatki (*'siniaja tietradka'*), do których Lenin przywiązywał ogromną wagę i które następnie — już po śmierci Lenina — zostały wydane pod tytułem *„Marksizm o państwie”*. Na podstawie tych notatek jesienią 1917 r. Lenin napisał *„Państwo a Rewolucja. Nauka marksizmu o państwie i zadania proletariatu podczas rewolucji”*, książkę, której nie zdążył dokończyć z powodu objęcia władzy w Rosji.

3. *Rewolucja marcowa*

Jak z powyższego wynika, Lenin wykorzystał lata wojny niezwykle owocnie dla przemyślenia i teoretycznego przepracowania szeregu zagadnień, z którymi miał później praktycznie do czynienia w okresie rewolucji. Nie robił jednak tego świadomie, gdyż, przebywając daleko od kraju, nie bardzo wiedział, co się w nim dzieje i zupełnie nie przypuszczał, aby w Rosji wybuchnąć mogła nowa rewolucja.

Podobnie jak w 1905 r., Rewolucja Marcowa w 1917 r. była zupełnym zaskoczeniem dla „zawodowych rewolucjonistów”. Przygotowali ją nie oni, lecz raczej wielcy ksiądzęta i przywódcy skrajnych nacjonalistów (Włodzimierz Puryszkiewicz) przez spiski pałacowe i zabójstwo Rasputina (30. XII. 16) oraz liberalni „kadeci” przez akcję polityczną w Dumie (tzw. „blok postępowy” oraz słynna mowa Pawła Milukowa, 14. XI. 16 r. o

„zdradzie czy głupocie” rządu i dworu) i społeczną w organizacjach samorządów miejskich i ziemskich⁶. Do spraw tych Lenin, zajęty w Szwajcarii studiami teoretycznymi oraz zwalczaniem ‘socjal-szowinistów’ i sytuacją w szwajcarskiej partii socjal-demokratycznej, nie przywiązywał najmniejszej wagi: nie ma o nich żadnej wzmianki w jego obszernych *Dziela*ch.

22 stycznia 1917 r. Lenin wygłosił po niemiecku referat o rewolucji rosyjskiej 1905 r. w zuryskim Domu Ludowym. Nie wspominał w nim nic o możliwości czy prawdopodobieństwie nowej rewolucji w Rosji, przewidywał natomiast „powstania ludowe” w Europie. „Europa brzemienista jest rewolucją”, mówił i zakończył odczyt niezmiernie charakterystycznym dla ówczesnych poglądów i nastrojów Lenina ustępem :

„My starzy, nie dożyjemy, być może, do decydujących bitew tej nadciągającej rewolucji. Mogę jednak — tak sędzę — z wielką pewnością wyrazić nadzieję, że młodzież, która tak dzielnie pracuje w ruchu socjalistycznym Szwajcarii i całego świata, będzie mieć szczęście nie tylko walczyć, lecz i zwyciężyć w nadciągającej rewolucji proletariackiej” (XXIII, 278).

Nic też dziwnego, że gdy w kilka tygodni później wczesnym marcowym rankiem „polski esdek” Broński wpadł podniecony do mieszkania Leninów w Zurichu, wołając, że w Piotrogradzie wybuchła rewolucja, — Lenin nie chciał mu wierzyć i czekał na potwierdzenie tej wiadomości przez prasę szwajcarską (por. D. Shub. *Lenin*, str. 176).

Wiadomość była prawdziwa. W ciągu kilku dni (8-15 marca n. st.) drobne na pozór zaburzenia na tle aprowizacyjnym w Piotrogradzie doprowadziły do faktycznego obalenia przeszło trzechsetletniej dynastii Romanowych i objęcia władzy w Rosji przez niezbyt chętnie wyłoniony przez Dumę Rząd Tymczasowy.

Stosownie do składu IV Dumy, rząd ten, pod przewodnictwem prezesa organizacji samorządów, księcia Georgia Lwowa (1861 — 1925), miał charakter pravicowo-centrowy. Zresztą nieliczni w IV Dumie socjaliści — mienszewicy i eserzy (bolszewicy byli na zesłaniu na Syberii, ob. wyż.) — teoretycznie uważali że w Rosji odbywa się rewolucja „burżuazyjno-demokratyczna”, w której rola decydująca powinna przyspaść liberalnej burżuazji. Dlatego też nie kwapili się z wchodzeniem w skład rządu, lecz zajęli się organizacją Rad Delegatów Robotniczych, rozumianych jako organy samorządu robotniczego. Jedynie Aleksander Kiereński (ur. 1881), prawy socjalista-rewolucjonista, wyłamał się w pewnym stopniu z ogólnego frontu socja-

4. Ob. S. P. Mielgunow, *Na putiach k dworcowomu piereworotu*. Paryż, 1931 i *Legiendy o sieparatnom mirie* Kanun rewolucji, Paryż, 1957.

listycznego i przyjął ofiarowane mu przez ks. Lwowa stanowisko ministra sprawiedliwości. Był też on jedynym „ministrem-socjalistą” w pierwszym Rządzie Tymczasowym.

Tzw. w ówczesnym żargonie politycznym „rewolucyjna demokracja”, reprezentowana w pierwszym okresie rewolucji marcowej przez socjalistów i kierowane przez nich Rady Delegatów, udzielała „burżuazyjno-demokratycznemu” Rządowi Tymczasowemu poparcia ograniczonego i warunkowego. Gotowa była go popierać „o tyle, o ile” rząd ten będzie „pogłębiał” zdobycze rewolucji i przeciwstawiał się wszelkim próbom hamowania ich lub ograniczania. Ze stanowiskiem takim godzili się również przebywający w owym czasie w Piotrogradzie bolszewicy. Ich przedstawiciele: Szlapnikow, Załucki i Mołotow weszli w skład Komitetu Wykonawczego Piotrogradzkiej Rady Delegatów, którego przewodniczącym został poseł do Dumy, mienszewik Czeidze. Również i przybyli do Piotrogradu w kilka tygodni później, zwolnieni przez Rząd Tymczasowy z więzień i zesłania na Syberii: Kamieniew, Muranow, Swierdłow, Stalin i inni, zajęli lojalnie miejsca na lewicy jednolitej „rewolucyjnej demokracji”. Takie też było i stanowisko wznowionej z końcem marca bolszewickiej „Prawdy”; m.in. Stalin ogłosił tam wówczas parę artykułów, wypowiadając się w nich za formułką „o tyle, o ile” oraz za organizacyjnym połączeniem się bolszewików z lewicowymi mienszewikami-internacjonalistami.

Tymczasem stanowisko Lenina we wszystkich tych sprawach było zupełnie odmienne. Od chwili otrzymania pierwszych pewnych wiadomości ustosunkował się on negatywnie do Rządu Tymczasowego, jako „przedstawiciela kapitalistów i obszarników”, ściśle związanego „z kapitalistami Anglii i Francji”. W wysłanych 19 marca 17 r. telegraficznych instrukcjach przez Sztokholm (gdzie przedstawicielem Lenina był Fürstenberg-Hanecki) do Piotrogradu Lenin pisał:

„Nasza taktyka: całkowita nieufność, żadnego poparcia dla nowego rządu, Kiereńskiego szczególnie podejrzewamy; uzbrojenie proletariatu jedyną gwarancją... żadnego zbliżenia z innymi partiami” (XXIII, 324).

Obszerniej to stanowisko Lenin rozwijał i uzasadniał w kilku „Listach z daleka”, pisanych w późniejszych dniach marca w Zurichu i — również przez Sztokholm — wysyłanych do Piotrogradu. Pierwszy z tych listów został po paru tygodniach wydrukowany w „Prawdzie”, wywołując w Piotrogradzie dużą sensację. Treść jego bowiem była zupełnie sprzeczna z dotychczasową linią tej gazety. Reszta „Listów” została ogłoszona dopiero po śmierci Lenina.

Zupełnie naturalne było, że Lenin, upewniwszy się o zwycięstwie rewolucji w Rosji, zechciał możliwie natychmiast tam się znaleźć. Ze względu na toczącą się wojnę, nie było to łatwe do wykonania. Gdy Trocki, który w czasie wojny wydawał szerzącą poglądy analogiczne do do leninowskich gazetkę „*Nowyj Mir*”, po wybuchu rewolucji marcowej pojechał ze Stanów Zjednoczonych do Rosji przez Anglię, został tam natychmiast po przyjeździe aresztowany i trzeba było dopiero interwencji ministra spraw zagranicznych Rządu Tymczasowego, Milukowa, aby władze angielskie pozwoliły mu na dalszą podróż do Rosji.

Po przyjeździe do Rosji Lenin twierdził (XXIV, 10), że na ogólno-socjalistycznym zebraniu emigrantów rosyjskich w Szwajcarii mienszewik-internacjonalista Martow pierwszy wysunął „plan uzyskania zgody na przepuszczenie emigrantów przez Niemcy w drodze wymiany na internowanych w Rosji jeńców niemieckich i austriackich”. Jeśli nawet odpowiadało to prawdzie, nie ma wątpliwości, że osobiście Lenin nie miał najmniejszych obiekcji przeciwko skorzystaniu z takiej możliwości. Konkretnie rozmowy z Niemcami odbywać się miały za pośrednictwem socjalistów szwajcarskich, początkowo Roberta Grimma, a potem Fritza Plattena. Niemcy, po uzyskaniu pozytywnej opinii władz wojskowych (gen. Ludendorfa i gen. Hoffmana) chętnie wyrazili swą zgodę na przepuszczenie przez terytorium niemieckie ze Szwajcarii do Szwecji „zaplombowanego wagonu” z emigrantami rosyjskimi, pod warunkiem zobowiązania się ich „do agitowania w Rosji za wymianą przepuszczonych emigrantów na odpowiednią liczbę internowanych obywateli austriacko-niemieckich” (XXIV, 10).

9 kwietnia 1917 r. 32 emigrantów, w tym 19 bolszewików i 6 bundowców, opuściło Szwajcarię i 13 kwietnia przybyło do Szwecji. Tam Lenina spotkał jego łącznik i przedstawiciel Fürstenberg-Hanecki. Chciał on także jechać do Rosji, lecz na wyraźny rozkaz Lenina pozostał w Sztokholmie, jako członek „Zagranicznego Biura KC RSDRP”. Oficjalny biurowy szef Haneckiego, Helphand-Parwus, który w tym samym czasie znalazł się również w Szwecji, bardzo chciał się widzieć z Leninem. Lenin mu jednak miał odmówić oficjalnego spotkania.

16 (3 st. st.) kwietnia wieczorem grupa Lenina przyjechała na dworzec Finlandzki w Piotrogradzie. Na placu przed dworcem odbył się wiec powitalny. Pierwsze swe przemówienie Lenin wygłosił z platformy samochodu pancernego, występując niezwykle ostro przeciwko Rządowi Tymczasowemu i wzywając „rosyjski proletariat i armię” do walki o rewolucję socjalistyczną. Sformułowane wówczas po raz pierwszy słynne następne leninowskie „tezy kwietniowe” wywołały powszechne zdumienie. Plechanow nazajutrz w swojej gazecie „*Jedin*

stwo'' nazwał je „majaczeniem w gorączce''. Wybitny działacz eserowski i bliski współpracownik Kiereńskiego, Włodzimierz Stankiewicz, zanotował w pamiętniku: „Człowiek, który mówi takie głupstwa, nie jest niebezpieczny... Dobrze, że przyjechał; teraz jest cały na widoku..., teraz on sam siebie obala'' (*Wspominania*, 1914-1919, Berlin, 1920, str. 110). Nawet najbliżsi przyjaciele Lenina byli zakłopotani; Kamieniew umieścił w „*Prawdzie*'' artykuł pt.: „*Nasze kontrowersje*'', gdzie zaznaczał, że „tezy'' stanowią „o s o b i s t y poglądy tow. Lenina'' i podkreślał, że „co się tyczy ogólnego schematu tow. Lenina, to wydaje się on nam nie do przyjęcia''⁵.

Pomimo nieprzychylnego przyjęcia przez słuchaczy, sam Lenin nie uważał swoich „tez'' ani za „głupstwa'', ani za „majaczenia'', lecz za realny i konkretny program polityczny. Spisał je od razu na papierze i kilkakrotnie powtarzał na zebraniach bolszewickich i ogólnosocjalistycznych, po czym, 20 kwietnia, wydrukował w „*Prawdzie*'', w skład redakcji której został włączony niezwłocznie po przyjeździe do Piotrogradu. Następnie rozwijał je i uzasadniał w licznych artykułach, przemówieniach wiecowych oraz broszurze „*Zadania proletariatu w*

5. Oto streszczenie i wyjątki z leninowskich „tez kwietniowych'' :

1. „Nasz stosunek do wojny'' nie ulega zmianie pomimo zmiany rządu w Rosji.

2. „Swoistość chwili bieżącej w Rosji polega na przechodzeniu od pierwszego etapu rewolucji... do drugiego jej etapu, który powinien oddać władzę w ręce proletariatu i biedoty chłopskiej'';

3. „Żadnego poparcia Rządowi Tymczasowemu... wyjaśnianie zupełnej kłamliwości wszystkich jego obietnic...'';

4. „Przyznanie faktu'', że w Radach Del. Robotn., partia nasza „stanowi'' na razie słabą mniejszość''. „Dopóki jesteśmy w mniejszości, praca nasza polega na krytyce... przy jednoczesnym głoszeniu konieczności przejścia całej władzy państwowej w ręce Rad Del. Rob.'';

5. „Nie republika parlamentarna — powrót do niej od Rad D.R. byłby krokiem wstecz — lecz republika Rad Del. Rob., Parobczańskich i Chłopskich w całym kraju, od dołu do góry. Zniesienie policji, armii, biurokracji. Płacenie wszystkim urzędnikom — którzy winni być wszyscy obieralni i w każdej chwili usuwalni — wynagrodzenia nie przewyższającego przeciętnej płacy dobrego robotnika'';

6. „Konfiskata wszystkich gruntów obszarniczych. Nacjonalizacja wszystkich gruntów w kraju...'';

7. „Natychmiastowe połączenie wszystkich banków kraju w jeden bank ogólnonarodowy...'';

8. „Nie 'wprowadzenie' socjalizmu jako nasze bezpośrednie zadanie, lecz przejście natychmiastowe jedynie do kontroli nad produkcją społeczną i podziałem produktów ze strony Rad D. R.'';

9. Zadania partyjne : niezwłoczny zjazd partyjny, zmiana programu, zmiana nazwy'';

10. „Odnowienie Międzynarodówki''.

naszej rewolucji", która jednak wyszła z druku dopiero po paru miesiącach.

Na zwołanej 27 kwietnia „ogólno-miejskiej pietrogradzkiej konferencji RSDPR (bolszewików)” w obecności 57 delegatów, Lenin bronił „tez” przeciwko m.in. Kamieniewowi i Kalininowi i w końcu uzyskał ich przyjęcie przez konferencję oraz oficjalne uznanie za podstawę dalszej polityki bolszewików. Toteż, gdy 3 maja Rząd Tymczasowy ogłosił notę dyplomatyczną do państw z Rosją sprzymierzonych, oficjalnie przejmując wszystkie zobowiązania międzynarodowe rządów carskich i deklarując „dążenie całego narodu, by doprowadzić wojnę światową do ostatecznego zwycięstwa”, w wynikłych z tego powodu demonstracjach ulicznych bolszewicy wystąpili publicznie z hasłami: „Precz z Rządem Tymczasowym” i „Cała władza w ręce Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich”. Aczkolwiek w rezultacie tych demonstracji dwaj ministrowie: spraw zagranicznych i wojny, Milukow i Guczkow, ustąpili z rządu, Lenin uznał, że na praktyczne wcielenie „tez” jest jeszcze za wcześnie.

„Rząd Tymczasowy — mówił 7 maja Lenin — obalić trzeba, ale nie natychmiast i nie zwykłym sposobem (XXIV, 244). „Dopiero wtedy będziemy za przejściem władzy w ręce proletariatuszy i półproletariatuszy, kiedy Rady D. R. i Ż. wypowiedzą się za naszą polityką i zechcą ująć tę władzę w swoje ręce” (XXIV, 206).

Na razie zaś, zdaniem Lenina, należało dążyć przede wszystkim do zdobycia większości w Radach. W tym celu bolszewicy wzywali „robotników i żołnierzy, by dokonywali ponownych wyborów członków Rad w tych wypadkach, kiedy delegaci *niezupelnie* (podkreśl. moje) odpowiadają woli większości” (XXIV 217). Ponieważ Rady nie posiadały w owym czasie żadnej ordynacji ani przepisów wyborczych, odwoływanie dawnych i wybór nowych delegatów nie były trudne i mogły następować na każdym wiecu przez zwykłą większość głosujących. Z możliwości takich bolszewicy konsekwentnie korzystali przez kilka następnych miesięcy.

7 maja zebrał się w Piotrogradzie pierwszy w dziejach Rosji jawny ogólno-rosyjski zjazd zwolenników Lenina. Przybyło nań 133 delegatów, mających reprezentować 80 tysięcy rozsianych po całym kraju bolszewików. W związku z zawłaszczeniem przez Lenina w Pradze „firmy” partyjnej, zjazd oficjalnie przybrał nazwę kolejnej — siódmej — konferencji RSDPR i przyznał sobie wszystkie statutowe prawa zjazdu ogólnopartyjnego. Lenin zabierał głos we wszystkich niemal punktach porządku obrad i, pomimo poważnych sprzeciwów m.in. Kamieniewa, Zinowiewa, Rykowa, Piatakowa, Nogina i in., zdołał przeprowadzić swój punkt widzenia we wszystkich sprawach. Odtąd

poglądy Lenina, ujęte w formę uchwał partyjnych, były rozwijane w dziesiątkach broszur, setkach artykułów i tysiącach przemówień wiecowych wśród robotników, chłopów i żołnierzy. W robotników bolszewicy wpajali nieufność do „kontrewolucyjnego” Rządu Tymczasowego, wzywali do opierania się jego decyzjom i mianowanym przez niego urzędnikom⁶ oraz do obejmowania za pośrednictwem swoich Rad Delegatów całości władzy publicznej. Chłopów wzywali do natychmiastowego obejmowania ziemi folwarcznej, a żołnierzy na froncie do „bratania się” z Niemcami⁷.

Gdy w rezultacie dymisji Milukowa i Guczkowa do zreorganizowanego rządu ks. Lwowa weszło 6 ministrów-socjalistów, mienszewików i eserów, Lenin natychmiast (24 maja) rzucił hasło: „Nic się nie zmieniło” (XXIV, 401) i bolszewicy nadal prowadzili swą dotychczasową akcję. Sam Lenin brał w niej niezwykle żywy udział: w ciągu pierwszych niespełna 3 miesięcy po przyjeździe do Rosji ogłosił ponad 150 artykułów, kilka broszur i niezliczoną ilość razy przemawiał na różnych zebraniach i wiecach.

4. Lenin deklaruje gotowość objęcia władzy

16 czerwca zebrał się w Piotrogradzie I ogólnorosyjski Zjazd Delegatów Rad Robotniczych i Żołnierskich; bolszewicy stanowili na nim wciąż jeszcze nieznacznie mniejszość: na ponad 1.000 delegatów mieli zaledwie 105 zwolenników. Reszta to byli oficjalni mienszewicy i eserzy, wypowiadający się obecnie za całkowitym poparciem Rządu Tymczasowego, w skład którego wchodziła już wówczas pokaźna liczba ministrów-socjalistów. Przemawiając na Zjeździe w imieniu tych ostatnich mienszewik Herakliusz Ceretelli (1882-1959) uzasadniał konieczność utrzymania w ówczesnej sytuacji politycznej rządu koalicyjnego ze stronnictwami burżuazyjno-liberalnymi, twierdząc, że „nie ma w Rosji partii politycznej, która by wyraziła gotowość wzięcia władzy całkowicie w swoje ręce”. W tym momencie Lenin, siedząc w tylnych rzędach wśród delegatów, przerwał mówcy okrzykiem, wyrażając w imieniu swej partii taką gotowość.

6. 11 maja 1917 r. Lenin pisał w „Prawdzie”: „Idea konieczności 'kierowania' przez 'mianowanych' odgórnie urzędników jest z gruntu fałszywym niedemokratycznym, cesarystycznym lub blankistowskim *awanturnictwem*” (XXIV, 330).

7. „Jest rzeczą jasną, że bratanie się — to droga do pokoju... Niech żyje bratanie się! Niech żyje rozpoczynająca się światowa proletariacka rewolucja socjalistyczna”, pisał Lenin w artykule „Znaczenie bratania się” (XXIV, 324-5).

To oświadczenie następnie powtórzył Lenin z trybuny zjazdu, przemawiając z ramienia jego frakcji bolszewickiej :

„Ja odpowiadam : jest ! Żadna partia nie może się od tego uchylić i nasza partia od tego się nie uchyla : w każdej chwili gotowa jest wziąć całkowitą władzę” (XXV, 6).

Taka publiczna deklaracja Lenina wywołała na sali śmiechy, lecz również i oklaski, i niewątpliwie przyczyniła się do dalszego wzrostu jego popularności. Wielu przybyłym z prowincji delegatom musiało też trafiać do przekonania leninowskie hasło objęcia pełni władzy przez Rady Delegatów oraz jego argumenty o nielogiczności i niecelowości dalszego utrzymywania „dwuwładzy” organów Rządu Tymczasowego i Rad Delegatów. Być może zaproponowany wówczas przez Lenina program przezwyciężenia trudności gospodarczych przez „aresztowanie 50 czy 100 największych milionerów” (XXV, 7) znalazł również na sali utajonych zwolenników. Wywołał on wprawdzie oburzenie Kiereńskiego, który, odpowiadając Leninowi, zakwestionował jego wierność zasadom marksizmu :

„Obywatel Lenin nie powinien nazywać siebie socjalistą, gdyż socjalizm nigdy nie zalecał rozwiązywania zagadnień wojny ekonomicznej, wojny klas w dziedzinie stosunków ekonomicznych, zagadnień ekonomicznej reorganizacji państwa, poprzez aresztowanie ludzi. Czynią tak tylko azjatyccy despotci... Wy, bolszewicy, proponujecie wręcz dziecinne rozwiązanie : 'aresztować, zabić, zniszczyć !'. Kim wy właściwie jesteście : socjalistami czy też policją starego reżymu ?” —,

ale nie wszyscy delegaci na Zjeździe Rad Robotniczych i Żołnierskich byli na intelektualnym i moralnym poziomie Kiereńskiego.

Stwierdzić należy, że w okresie I Zjazdu Rad wpływy bolszewików wśród robotników i żołnierzy w Piotrogradzie były stosunkowo znacznie większe niż na prowincji. Toteż, aby wpłynąć na delegatów Zjazdu i zademonstrować im swoją siłę i wpływy, Lenin zdecydował urządzić w Piotrogradzie w okresie trwania Zjazdu wielką uliczną demonstrację swoich zwolenników. Rozpoczęły się prace przygotowawcze, które zaniepokoiły przywódców większości na Zjeździe, i w przeddzień wyznaczonej na 23 czerwca demonstracji Zjazd powziął uchwałę zakazującą w czasie trwania zjazdu wszelkich demonstracji ulicznych. Po pewnych wahaniach bolszewicy w ostatniej chwili zdecydowali się podporządkować uchwale zjazdu i odwołali demonstrację. Ponieważ jednak demonstracje uliczne w owym okresie rewolucji rosyjskiej były bardzo popularne i zakaz ich przez Zjazd Rad wywołał pewne zdziwienie i rozgoryczenie mas piotrogrodzkich, przywódcy większości Zjazdu, zadowoleni z sukcesu odniesionego nad bolszewikami, zdecydowali sami

urządzić wielką manifestację uliczną w tydzień po planowanej przez bolszewików. Bolszewicy natychmiast dostosowali się do nowej sytuacji i zalecili swoim zwolennikom kontynuować prace przygotowawcze i wziąć udział we *wspólnej* demonstracji jednak pod *własnymi* hasłami. Ponieważ organizacja ze strony ich przeciwników raczej zawiodła, w praktyce olbrzymia demonstracja robotnicza i żołnierska w dniu 1 lipca (18. VI. st. st.) odbyła się pod bolszewickimi hasłami: „Pełnia władzy w ręce Rad”, „Precz z 10 ministrami-kapitalistami” itp.

Zachęceni powodzeniem bolszewicy zdecydowali demonstrację powtórzyć, tym bardziej że rozpoczęta właśnie 1 lipca wielka ofensywa na froncie galicyjskim przyczyniła się do dużego podniecenia opinii publicznej, szczególnie wśród przebywających w garnizonach żołnierzy. Fakt, że powtórna demonstracja uliczna została przez bolszewików wyznaczona w terminie, kiedy Lenin przebywał na krótkim wypoczynku w Finlandii, wydaje się zaprzeczać wysuwanym niekiedy przypuszczeniom, że już w lipcu bolszewicy zamierzali sięgnąć po pełnię władzy w Rosji. Z drugiej jednak strony, cechą charakterystyczną tej powtórnej demonstracji ulicznej było to, że biorący w niej udział żołnierze zjawili się uzbrojeni. Powodem tego miał być dowcip, czy też żart, Stalina. W przeddzień wyznaczonej na 16 lipca demonstracji marynarze kronsztadzcy zwrócili się telefonicznie do redakcji „Prawdy” z zapytaniem, czy mają przybyć na demonstrację z bronią, czy też bez. Zastępujących Lenina Kamieniewa i Zinowiewa nie było pod ręką i do telefonu podszedł Stalin. Usłyszawszy pytanie, Stalin odpowiedział: „My, pisarze, nigdy nikogo nie pytamy, czy mamy zabierać ze sobą nasze narzędzia pracy — pióra. Nosimy je zawsze ze sobą. A co do karabinów, to wy już lepiej wiecie”. Po takiej odpowiedzi marynarze i żołnierze przyszli na demonstrację ze swymi „narzędziami pracy”, co w konsekwencji doprowadziło do strzelaniny i rozruchów. Między innymi demonstranci, nie mogąc zrozumieć, dlaczego właściwie przywódcy Rad Delegatów, ministrowie-socjaliści, nie chcą brać w swoje ręce „pełni władzy”, „aresztowali” jednego z nich, ministra rolnictwa, esera Wiktora Czernowa (1875-1952), z okrzykami: „bierz, taki synu, władzę, skoro ci ją dają”, i trzeba było dopiero interwencji Trockiego, aby tłum go zwolnił.

Lenin, powiadomiony w Finlandii o wybuchu rozruchów w Piotrogradzie, przybył tam natychmiast i 17 lipca przemawiał do tłumów z balkonu pałacu Krzezińskiej, domagając się, podobnie jak w napisanym tegoż dnia artykule do „Prawdy”, złożenia „całej władzy w ręce Rad” (XXV, 154). Demonstracje i rozruchy bowiem nie zakończyły się 16 lipca, lecz przeciągnęły się na dni następne, ujawniając całkowity brak siły i autorytetu Rządu Tymczasowego. Rząd ten zresztą przechodził w tym

okresie kryzys, gdyż w przeddzień rozpoczęcia demonstracji ustąpiło z niego 3 ministrów-„kadetów”, a ówczesny minister wojny, Kiereński, przebywał na froncie w związku z niepo-myślnym rozwojem ofensywy galicyjskiej. Zdekompletowani i przerażeni rozwojem sytuacji ministrowie zdecydowali się na nadzwyczajne posunięcie i minister sprawiedliwości, Pierewierzew, spowodował ogłoszenie przez kilka piotrogrodzkich gazet wiadomości i dokumentów o tym, że Lenin i bolszewicy są niemieckimi agentami i działają na polecenie niemieckiego sztabu generalnego. Wiadomości te wywołały olbrzymie wrażenie: z jednej strony na demonstrantów, z drugiej na zachowujące się dotąd biernie elementy patriotyczne. Te ostatnie wystąpiły z kontrdemonstracjami antybolszewickimi, m.in. rozgramiając w nocy na 18 lipca redakcję i drukarnię „Prawdy”.

Nazajutrz, w obliczu powszechnego zamętu i zamieszania, rząd wydał zarządzenie zamykające „Prawdę” i inne wydawnictwa bolszewickie, obsadził wojskiem zajmowane dotąd przez bolszewików gmachy (m.in. pałac Krzesińskiej) i nakazał aresztowanie Lenina, Zinowiewa, Kołontaj i kilku innych przywódców bolszewickich pod zarzutem wywołania zbrojnych rozruchów na zlecenie i z pomocą finansową władz niemieckich. W kilka dni później aresztowani zostali także Trocki i Łunaczarski, jednakże niedługo zwolnieni za nieznaczną kaucją (Trocki — 3.000 rbl.).

5. Ostatnie „podziemie” Lenina

Już sam fakt przyjazdu Lenina i innych bolszewików do Rosji przez Niemcy wywołał w stosunku do nich pewne podejrzenia i zarzuty, z których Lenin po przyjeździe musiał publicznie się tłumaczyć (Ob. XXIV, 9, 110, 114, 122 itd.). Że cała następna akcja bolszewików i, w szczególności, Lenina przeciwko Rządowi Tymczasowemu i „wojnie imperialistycznej” OBIEKTYWNIE leżała w interesie Niemiec, to nie ulegało wątpliwości. Powstawało jednak pytanie, czy była ona tylko wynikiem ich ideowego przekonania, czy też była prowadzona w porozumieniu i przy pomocy czynników niemieckich lub z Niemcami związanych. Pewne podejrzenia wzbudzały znaczne środki materialne, przy pomocy których bolszewicy prowadzili swą niezwykle rozbudowaną propagandę ustną i drukowaną. Aparat śledczy Rządu Tymczasowego od dawna zwrócił na to uwagę i starał się tę sprawę wyjaśnić. Ślady szły w kierunku Stokholmu, gdzie w charakterze „Zagranicznego Biura” bolszewików urzędowali trzej 'Polacy': Radek, Worowski i Fürstenberg-Hanecki, którego stosunki 'handlowe' z Halphandem-Parwusem były notorycznie znane. Ożywiona koresponden-

cja listowna i telegraficzna pomiędzy Stokholmem a Leninem i innymi bolszewikami w Piotrogradzie była przedmiotem dużego zainteresowania czynników prowadzących śledztwo. Interesowały się one również pewnym rachunkiem w jednym z piotrogrodzkich banków, gdzie przelewały się setki tysięcy rubli częściowo przynajmniej nadchodzące od Haneckiego ze Stokholmu. Właścicielką tego rachunku była niejaka pani Sumensohn, pozostająca w zażyłych stosunkach z notorycznymi bolszewikami: Aleksandrą Kollontaj oraz jakimś W. Kozłowskim, adwokatem i członkiem KW piotrogrodzkiej Rady Delegatów z ramienia frakcji bolszewickiej. W połowie lipca czynniki śledcze dysponowały już pewną ilością materiałów, stanowiących co najmniej poszlaki otrzymywania przez bolszewików niemieckich pieniędzy. Ostateczne tego dowody spodziewano się uzyskać bezpośrednio od Haneckiego, który około 20 lipca miał przyjechać ze Stokholmu do Piotrogradu i którego aresztowanie przy przekraczaniu granicy było wówczas zarządzone. Przedwczesne ujawnienie sprawy przez ministra Pierewierziewa ostrzegło Haneckiego, który zrezygnował z przyjazdu do Rosji i nie dostarczył w ten sposób rządowi ostatecznych dowodów.

Po ogłoszeniu „rewelacji Pierewierziewa” Lenin początkowo bronił się artykułami prasowymi, twierdząc m.in., „że ani Hanecki, ani Kozłowski nie są bolszewikami, lecz członkami polskiej partii S-D”⁸ i że „żadnych pieniędzy ani od Haneckiego ani od Kozłowskiego bolszewicy nie otrzymywali”. „Wszystko to jest najzupełniejszym, najordynarniejszym kłamstwem” (XXV, 159). W liście do redakcji „*Nowaja Żyźń*” Lenin tak się tłumaczył: „wplątuje się nazwisko Parwusa, ale pomija się fakt”, że redagowane przez Lenina pismo już w 1915 r. „napiętnowało Parwusa jako ‘renegata’ ‘liżącego but Hindenburga’ ”; „wplątuje się nazwisko jakiegoś Sumensohn... której nigdy nawet nie widzieliśmy na oczy”; „wplątuje się handlowe sprawy Haneckiego i Kozłowskiego...” (XXV, 186). Wreszcie w „*Odpowiedzi*” na urzędowy komunikat „prokuratora piotrogrodzkiej Izby Sądowej” Lenin pisał m.in.:

„Nieprawdą jest, że w sprawie zwolnienia mnie z więzienia (austriackiego — ob. wyż.) odegrał rolę Hanecki... Jest nikczemnym kłamstwem, że pozostawałem w stosunkach z Parwusem... Prokurator gra na to, że Parwus związany jest z Haneckim, a Hanecki z Leninem! Jest to jednak chwył wprost lotrowski, wszyscy bowiem wiedzą, że Hanecki miał z Parwusem interesy pieniężne, my zaś z Haneckim nie mieliśmy żadnych” (XXV, 229-30).

8. O Kozłowskim wspomina moskiewski „*Kommunist*” w lutym 1957 r. (Nr 3, str. 108) jako o „delegacie-bolszewiku” i członku Kom. Wyk. Piotrogrodzkiej Rady Delegatów.

Pomimo wszystkich tych argumentów, Lenin przed sąd się nie stawiał i ukrył przed aresztowaniem, uzasadniając to 'teoretycznie' tym, że „rządu nie ma... Działa dyktatura wojskowa. Jest rzeczą śmieszną nawet mówić tu o 'sądzie'. Chodzi nie o 'sąd', lecz o epizod w wojnie domowej” (XXV, 181, por. 189). Ukrycie się Lenina i dalszy rozwój rewolucji rosyjskiej spowodowały, że sprawa z oskarżenia Lenina o współpracę z Niemcami nigdy przez sąd rozpatrzona nie została. Zebrane przez śledztwo materiały po przewrocie listopadowym dostały się w ręce bolszewickie. Przez długie jednak lata toczyły się następnie w literaturze światowej polemiki, czy bolszewicy istotnie brali pieniądze niemieckie, czy też oskarżenie Pieterwierzewa było tylko użytym w trudnej sytuacji nielojalnym środkiem walki politycznej. Ogłoszona w kwietniu 1956 r., przez londyński kwartalnik „*International Affairs*” (Vol. 32, Nr. 2) depeza niemieckiego ministra spraw zagranicznych v. Kühlmanna do cesarza Wilhelma II wydaje się ostatecznie rozstrzygać tę kontrowersję⁹.

Według późniejszej oceny Lenina, „wypadki 16-18 lipca były punktem przełomowym całej rewolucji” (XXV, 335). Z jednej strony ujawniły, że w owym czasie władza w Piotrogradzie leżała w dosłownym niemal znaczeniu słowa „na ulicy” i że wzięcie jej w ręce przez zdecydowanych na to ludzi nie nastroczało większych trudności. Z drugiej naocznie ujawniły również, że formalni przedstawiciele Rad Delegatów, za objęciem przez które „pełni władzy” bolszewicy od kilku miesięcy prowadzili zacieklą agitację, władzy tej za żadną cenę brać nie chcą (incydent z Czernowym).

Wreszcie w rezultacie „wypadków lipcowych” nastąpiła pewna aktywizacja i mobilizacja sił wrogich bolszewikom. Rząd, po parodniowej prostracji, zdecydował się na bardziej energiczną akcję: ściągnął do stolicy kozackie pułki gen. Kaledina i zarządził wobec bolszewików formalnie surowe represje. Wszystko to natychmiast uświadomił sobie Lenin i wyciągnął wnioski na przyszłość. Bezpośrednio po wypadkach lipcowych napisał artykuł „*W sprawie hasel*” (XXV, 191 i n.), stwierdzając, że „hasło przejścia władzy w ręce Rad brzmiałoby teraz jak donkiszoteria lub kpiny”. Hasło to było hasłem „pokojowego rozwoju rewolucji”, który, zdaniem Lenina, był możliwy przed „wypadkami”. Przełom lipcowy, wyjaśniał dalej Lenin,

„na tym właśnie polega, że po nim obiektywna sytuacja zmieniła się gwałtownie. Skończyła się chwiejność w sytuacji władzy; władza na decy-

9. Ob. także zbiór innych dokumentów w tej sprawie Z.A.B. Zeman, edit., „*Germany and the Revolution in Russia, 1915-1918*”, Oxford University Press, London & New York, 1958.

dującym odcinku przeszła w ręce kontrrewolucji... Tę władzę trzeba obalić... proletariat rewolucyjny powinien samodzielnie wziąć w swe ręce władzę państwową”.

Jak to uczynić? Lenin nie miał pod tym względem najmniejszej wątpliwości: w drodze powstania zbrojnego, w drodze 'wojny domowej'. Polemizując ze swoim starym antagonistą, Martowym, Lenin w gazecie „Proletarij” 1 września 1917 r. pisał: „Po 4 (st. st.) lipca przejście władzy w ręce Rad stało się bez wojny domowej niemożliwe...” (XXV, 270).

I znowu jednak, jak w kwietniu, zdecydowane i radykalne stanowisko Lenina spotkało się z oporami ze strony jego najbliższych współpracowników. Tym razem sytuacja była o tyle trudniejsza, że zagrożony aresztowaniem Lenin musiał wyjechać z Piotrogradu, najprzód na wieś a potem do Finlandii, i nie mógł osobiście przełamywać oporów. Pozostawieni sami sobie, jego współpracownicy z KC nie mogli, zdaniem Lenina, dać sobie rady w skomplikowanej sytuacji politycznej i raz po raz popełniali głupstwa, za które ich Lenin surowo beształ listownie (Ob XXV, 257, 304; XVI, 1-225 — *passim*).

8 sierpnia, w 3 tygodnie po wypadkach lipcowych, zebrał się w Piotrogradzie VI zjazd partyjny. Przybyło nań 175 delegatów, mających reprezentować 177 tysięcy członków partii. Obrady zjazdu odbywały się na wpół legalnie: czołowi przywódcy — Lenin, Kamieniew, Zinowiew, będąc poszukiwani przez policję, nie mogli w nich wziąć udziału, wobec czego główna rola na zjeździe przypadła Bucharinowi i Stalinowi. Ten ostatni resztą nie występował samodzielnie, lecz jako *porte parole* Lenina: w czasie obrad zjazdu dwukrotnie jeździł do przebywającego na stacji Razliw pod Piotrogradem Lenina i przywoził od niego szczegółowe ustne i pisemne instrukcje.

Zjazd wybrał Lenina na honorowego przewodniczącego i całkowicie zaakceptował jego stanowisko w sprawie ukrycia się przed sądem oraz zmiany haseł i taktyki partii. Ze względów cenzuralnych uchwalona przez zjazd rezolucja wyrażała to dość mgliście, mówiąc o „obowiązku klas rewolucyjnych czynienia wszystkich wysiłków w celu wzięcia władzy w swoje ręce”. W skład wybranego przez zjazd KC weszli w kolejności ilości otrzymanych głosów: Lenin, Zinowiew, Kamieniew, Trocki¹⁰, Nogin, Kołłontaj, Stalin, Świerdłow, Rykow, Bucharin, Artiem, Joffe, Krycki, Milutin, Łomow, Dzierżyński, Urycki, Bubnow, Sokolnikow, Tomski i Frunze — ogółem 21 osób.

10. Stanowisko Trockiego w czasie wojny i po rewolucji marcowej bardzo się zbliżyło do stanowiska Lenina, co spowodowało, że na VI Zjeździe Trocki formalnie przystąpił do partii bolszewickiej.

Wypadki lipcowe spowodowały również daleko idące zmiany w ogólnej sytuacji politycznej w Rosji. Rząd ks. Lwowa ustąpił i nowy Rząd Tymczasowy, tym razem już z wyraźną przewagą socjalistów, utworzył Aleksander Kiereński. Nowy premier formalnie zatrzymał swoje ostatnie stanowisko ministra wojny, powołując na wiceministra Borysa Sawinkowa (1879-1925), znanego przed rewolucją przywódcę eserowskich terrorystów. Sawinkow, jako komisarz Rządu Tymczasowego na froncie galicyjskim, zaprzyjaźnił się tam z gen. Ławrem Kornilowym (1870-1918) i zaproponował Kiereńskiemu mianowanie go Naczelnym Wodzem. Kornilow, którego jego kolega Brusilow scharakteryzował przy jakiejś okazji, jako „człowieka o lwim sercu i baranym mózgu”, zapragnął odegrać rolę polityczną i „ratować Rosję”. Otrzymawszy od rządu rozległe pełnomocnictwa, przystąpił do reorganizacji armii i zaczął przesuwac dywizje kozackie z frontu w kierunku Piotrogradu i Moskwy. Na zwołanej przez rząd pod koniec sierpnia do Moskwy tzw. Naradzie Politycznej gen. Kornilow, jako Naczelnny Wódz, przeciwstawiał się w pewnym stopniu szefowi rządu. Gdy 3 września Niemcy zdobyli Rygę i bezpośrednio zagrozili Piotrogradowi, Kornilow zażądał udzielenia mu specjalnych pełnomocnictw w stolicy. Na tle tych i innych żądań Kornilowa, w okolicznościach i sytuacji dość niejasnych, doszło pomiędzy nim a Kiereńskim do otwartego konfliktu: Kiereński udzielił dymisji Kornilowowi, a Kornilow zażądał dymisji Kiereńskiego i skierował swe wojska na Piotrogród. Przez parę dni wydawało się, że w Rosji rozpocznie się wojna domowa. Gdy jednak kolejjarze i telegrafisci przestali wykonywać rozkazy pochodzące od Kornilowa, wojska jego zostały zatrzymane i wkrótce „pobratały się” z oddziałami rządowymi. 12 września Kiereński osobiście objął stanowisko naczelnego wodza, zaś Kornilow został aresztowany i umieszczony w twierdzy w Bychowie.

O ile wypadki lipcowe wywołały w opinii publicznej dużą niechęć do bolszewików, to „zamach Kornilowa” spowodował jej przesunięcie się na lewo. Ówczesne organy Rad Delegatów, wypowiadając się całkowicie po stronie Kiereńskiego, wezwały masy robotnicze do tworzenia uzbrojonych oddziałów czerwonej „gwardii robotniczej”; w niektórych miejscowościach doszło do wybryków i samosądów w stosunku do oficerów, posądzanych o sympatie kornilowowskie. Wszystko to było wodą na młyn planów Lenina i polityki bolszewickiej.

Jakież jednak było stanowisko bolszewików w okresie „zamachu Kornilowa”? Początkowo, gdy rozeszły się wiadomości o kontrrewolucyjnym wystąpieniu Naczelnego Wodza i Kiereński oraz organy rad robotniczych wezwały masy do przyścia im z pomocą dla zdławienia kontrrewolucyjnego buntu, naturalnym odruchem u wielu zdecydowanych bolszewików było wys-

tapienie przeciwko Kornilowowi po stronie Kiereńskiego. Przeraziło to Lenina, który w specjalnym liście do KC surowo potępiał tych bolszewików, którzy „sprzeniewierzają się zasadom” i „staczą się... do bloku z eserowcami, do popierania Rządu Tymczasowego”. „Jest to arcybłędne, pisał kategorycznie Lenin, jest to brak zasad”. „Zasadom” zaś, zdaniem Lenina, miała odpowiadać polityka następująca :

„Popierać rządu Kiereńskiego nie powinniśmy *nawet teraz...* Będziemy walczyli z Kornilowem, tak jak wojska Kiereńskiego, ale nie popieramy Kiereńskiego, lecz demaskujemy jego słabość... zmieniamy *formę* naszej walki z Kiereńskim... nie rezygnując z zadania obalenia Kiereńskiego... Błędem byłoby myśleć, że *oddaliśmy* się od zadania zdobycia władzy przez proletariat. Nie. Nadzwyczaj przybliżyliśmy się do tego zadania, ale *nie wprost*, lecz z boku. I agitować należy *w tej chwili* nie tyle wprost przeciw Kiereńskiemu, ile *pośrednio...*” (XXV, 304 i n. podkr. Lenina).

Zanim jednak sytuacja ostatecznie się wyjaśniła, musiała ona wydawać się tak skomplikowana, że sam Lenin zaczął jak gdyby się wahać. Nazajutrz po wysłaniu omówionego wyżej listu do KC napisał artykuł „*O kompromisach*”, w którym zaproponował kompromis właśnie w praktyce Kiereńskiemu. W artykule tym Lenin pisał m.in.:

„Partia nasza, jak zresztą każda inna partia polityczna, dąży do zdobycia panowania politycznego *dla siebie*. Celem naszym jest dyktatura rewolucyjnego proletariatu... Obecnie nastąpił tak gwałtowny i tak oryginalny zwrot w rewolucji rosyjskiej, że możemy, jako partia, zaproponować dobrowolny kompromis... nie burżuazji, naszemu bezpośredniemu i głównemu wrogowi klasowemu, lecz naszym najbliższym przeciwnikom... eserowcom i mienszewikom... Kompromisem jest z naszej strony powrót do żądań przedlipcowych: cała władza w ręce Rad, odpowiedzialny wobec Rad rząd składający się z eserów i mienszewików... Kompromis polegałby na tym, że bolszewicy, nie pretendując do brania udziału w rządzie... zrezygnowaliby z wysunięcia natychmiast żądania przejścia władzy w ręce proletariatu i biedoty chłopskiej, zrezygnowaliby z rewolucyjnych metod walki o to żądanie... Mienszewicy i eserowcy... zgodziliby się..., że cała władza zostałaby przekazana w ręce Rad również w terenie... (Wówczas) naprawdę całkowita wolność agitacji oraz niezwłoczne urzeczywistnienie nowego demokratyzmu w składzie Rad (ich ponowne wybory) i w ich funkcjonowaniu same przez się zapewniłyby pokojowy ruch rewolucji naprzód, *pokojowe ułożenie się* walki partyjnej w łonie Rad” (XXV, 329/30).

Zanim jednak napisany artykuł został wysłany, sytuacja z Kornilowem się wyjaśniła i po przeczytaniu nowonadeszłych gazet Lenin zdecydował, że „na zaproponowanie kompromisu jest już bodaj za późno... Wszystko wskazuje na to, że dni, w których przypadkowo stała się możliwa droga pokojowego rozwoju, *już minęły*” (334). Pomimo to Lenin napisany artykuł

ogłosił (wraz z posłowiem), usuwając przez to wszystkie wątpliwości co do swoich planów i zamiarów na przyszłość.

6. Lenin przygotowuje się do objęcia władzy

Plany i zamiary Lenina przedstawiały się właściwie bardzo prosto. Sprowadzały się one do 4 punktów :

1. zdobycia sympatii mas żołnierskich poprzez prowadzenie agitacji za natychmiastowym przerwaniem wojny i zaproponowaniem powszechnego pokoju;

2. zdobycia sympatii mas chłopskich przez prowadzenie agitacji za natychmiastowym rozdzieleniem pomiędzy nimi wszystkich gruntów;

3. zdobycia, chociażby względnej, większości w Radach Delegatów Robotniczych;

4. i następnie, drogą zbrojnego powstania czy wojny domowej, zdobycia całej władzy w państwie dla „rewolucyjnego proletariatu” (czyli dla partii bolszewickiej, czy osobiście dla Lenina), tj. ustalenia ich dyktatury.

Do praktycznej realizacji tych planów Lenin zmierzał z całą konsekwencją i głęboką wiarą w ich powodzenie. W urzędowym życiorysie Lenina jest przytoczone opowiadanie Ordżonikidze o tym, jak ukrywający się przed aresztowaniem Lenin „zupełnie poważnie” zgodził się ze zdaniem pewnego towarzysza, że za parę miesięcy „władza przejdzie w ręce bolszewików i przewodniczącym rządu będzie Lenin. Iljicz zupełnie poważnie odpowiedział: 'Tak, właśnie tak będzie' ” (Str. 235).

Podstawy do optymizmu i pewności siebie dostarczały Leninowi fakty następujące :

1. zachowanie się wojska w czasie „zamachu Kornilowa”. „Powstanie Kornilowa w pełni ujawniło fakt, że armia, cała armia, nienawidzi kwatery głównej” (XXV, 338);

2. odkrycie w „Izwestijach” Wszechrosyjskiej Rady Delegatów Włościańskich „Wzorcowego Nakazu”, zawierającego zestawienie wszystkich postulatów wysuwanych przez masy chłopskie (XXV, 293);

3. uzyskanie względnej większości w pietrogradzkiej Radzie Delegatów : 13 września, nazajutrz po aresztowaniu Kornilowa, Rada ta po raz pierwszy uchwaliła rezolucję wysuniętą przez frakcję bolszewicką i domagającą się objęcia rządów w państwie przez Rady Delegatów; niedługo większość bolszewicka w pietrogradzkiej Radzie się utrwaliła, dawne prezydium (Czcheidze) ustąpiło i przewodniczącym pietrogradzkiej Rady został Trocki;

4. doświadczenie „wypadków lipcowych”.

W tych warunkach, zupełnie niemal pewien ostatecznego

zwycięstwa, Lenin przystąpił do teoretycznego opracowywania programu działalności swego przyszłego rządu. Uczynił to w trzech broszurach, napisanych podczas przymusowego pobytu w Finlandii w sierpniu-październiku 1917 r.

Pierwsza z nich : „*Grożąca katastrofa i jak z nią walczyć*” zawierała program gospodarczy Lenina. Oto kilka cytat z tej pracy :

„Rosji grozi nieuchronna katastrofa... Katastrofa niewidzianych dotąd rozmiarów i głód grożą nieuchronnie... A przecież... sposoby walki z katastrofą i głodem istnieją, środki walki są zupełnie jasne i proste... Oto owe najważniejsze środki : 1)...nacionalizacja banków, 2)... nacionalizacja syndykatów, tzn. największych monopolistycznych związków kapitalistów... 3) zniesienie tajemnicy handlowej, 4) przymusowe zjednoczenie w związki przemysłowców, kupców i przedsiębiorców w ogóle, 5)... regulowanie spożycia ludności”...”.

Taki program rozwijał Lenin na 50 stronach broszury napisanej w końcu września, a wydrukowanej w końcu października 1917 r. (XXV, 347-393).

W napisanym na początku października 50-stronicowym artykule do czasopisma „*Proświeszczenie*” Lenin zastanawiał się nad zagadnieniem : „*Czy bolszewicy utrzymają władzę państwową ?*” (XXVI, 72 i n.). Nie, czy zdobędą, to zdaniem jego nie ulegało wątpliwości, ale czy utrzymają? I pod tym względem Lenin był pełen optymizmu. Podstawowy jego argument sprowadzał się do twierdzenia, że skoro „po rewolucji 1905 roku Rosją rządziło 130.000 obszarników... za pomocą nieustannych gwałtów, popełnianych na 150 milionach ludzi, za pomocą bezgranicznego znęcania się nad nimi, zmuszania ogromnej większości ludności do katorżniczej pracy i na wpół głodowego bytowania”, to czyż nie potrafi nią „rządzić 240.000 członków partii bolszewików... w interesie biednych przeciwko bogatym” (95).

Wątpliwości, czy proletariat, względnie członkowie partii bolszewików zdołają opanować aparat państwowy pod względem technicznym i uruchomić go, Lenin usuwał przy pomocy następujących argumentów :

„*'Opanować' 'aparatu państwowego' i 'uruchomić go' proletariat nie może. Ale może rozbić wszystko, co służy uciskowi, rutynie... stawiając na jego miejsce własny, nowy aparat. Aparatem tym są właśnie Rady Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich*” (85).

Ten nowy aparat państwowy miał mieć, zdaniem Lenina, liczne zalety w porównaniu ze starym, tzn. stałą armią, policją i aparatem urzędniczym : 1. daje się zbrojną robotników i chłopów ; 2. ścisłą i nierozzerwalną więź z masami ; 3. skład jego

może być zmieniany wedle woli ludu, bez biurokratycznych formalności; 4. daje ścisłą więź z najrozmaitszymi zawodami, ułatwiając przez to najgłębiej sięgające reformy; 5. daje formę organizacji awangardy, mobilizującej, wychowującej i prowadzącej za sobą olbrzymie masy; 6. umożliwia łączenie zalet parlamentaryzmu z zaletami bezpośredniej demokracji, funkcji prawodawczej z wykonywaniem praw. (86-7).

„Główną trudnością — przyznawał Lenin — jest urzeczywistnienie w skali ogólnonarodowej jak najdokładniejszej i najsumienniejszej ewidencji i kontroli... produkcji i podziału produktów. Faktyczną pracę, polegającą na księgowaniu, kontroli, rejestracji, ewidencji i rachubie wykonują tu pracownicy, którzy w większości sami znajdują się w sytuacji proletariuszy lub półproletariuszy. Jednym dekretem rządu proletariackiego można i należy pracowników tych uczynić pracownikami państwowymi... Takich pracowników państwowych potrzeba nam będzie o wiele więcej i można ich dostać więcej... Monopol zbożowy, kartki na chleb, powszechny obowiązek pracy stanowią w ręku państwa proletariackiego... najpotężniejszy środek ewidencji i kontroli... Trzeba nam zmusić do pracy w nowych ramach organizacyjno-państwowych... skierować do nowej służby państwowej...” (88-93, podkr. Lenina).

W dalszym ciągu artykułu Lenin pisał:

„Państwo, moi mili, jest pojęciem klasowym. Państwo jest narzędziem czy też machiną przemocy jednej klasy nad drugą. Kiedy państwo będzie proletariackie, będzie machiną przemocy proletariatu nad burżuazją, wówczas całkowicie i bezwarunkowo opowiemy się za silną władzą i za centralizmem... Proletariat, kiedy zwycięży, uczyni tak: posadzi ekonomistów, inżynierów, agronomów i in. *pod kontrolą* organizacji robotniczych do opracowania 'planu'... do wyszukania środków zaoszczędzenia pracy w drodze centralizacji... Zapłacimy za to ekonomistom, statystykom, technikom ładne pieniądze, ale... ale nie damy im jeść, jeśli nie będą wykonywać tej pracy sumiennie i całkowicie w interesie ludu pracującego” (102).

Stosując takie i podobne środki bolszewicy, zdaniem Lenina, po zdobyciu władzy mieli wszelkie szanse na jej trwałe utrzymanie.

Trzecią wreszcie i największą — zarówno co do objętości, jak i staranności opracowania — pracą Lenina, wykonaną podczas ukrywania się w Finlandii, było zrealizowanie jego jeszcze szwajcarskich planów (ob. wyż., str. 66) i napisanie „*Nauki marksizmu o państwie i zadaniach proletariatu w czasie rewolucji*” — „*Państwa a rewolucji*”.

„Naukę marksizmu o państwie” stanowiło pracowite zestawienie zebranych w bibliotekach szwajcarskich cytatów z Marksa i Engelsa, uzupełnionych własnymi uwagami Lenina. Według tej nauki państwo było zjawiskiem historycznym, „wytworem nieprzejednanego charakteru przeciwieństw klasowych

w społeczeństwie". Istotą jego jest „władza publiczna”, tzn. specjalne, wyodrębnione z reszty społeczeństwa, „oddziały uzbrojonych ludzi” (wojsko, policja), sądy, więzienia, podatki i urzędnicza biurokracja, — używana jako „narzędzie wyzyskiwania klasy uciskanej”.

W państwie burżuazyjnym „władza publiczna” wyzyskuje zarówno proletariata jak chłopstwo. Toteż, zdaniem Lenina,

„obie te klasy jednocy to, że 'biurokratyczno-militarna machina państwowa' uciska je, dławi, wyzyskuje. *Rozbić tę maszynę, zdruzgotać ją* — to leży rzeczywiście w interesie 'ludu', jego większości, robotników i większości chłopów, to jest 'wstępny warunek' swobodnego sojuszu biedoty chłopskiej z proletariuszami, a bez takiego sojuszu demokracja jest niemożliwa i niemożliwe jest przeobrażenie socjalistyczne” (XXVI, 448).

Wypowiedzenie się za „rozbić” i „zdruzgotanie” wykształconej w ciągu wieków maszyny państwa burżuazyjnego bynajmniej jednak nie oznaczało, zdaniem Marksa i Lenina, wyrzeczenia się „czasowego wykorzystania narzędzi, środków, metod władzy państwowej *przeciw* wyzyskiwaczom, podobnie jak dla zniesienia klas konieczna jest przejściowa dyktatura klasy uciskanej” (469). W sformułowaniu Lenina państwo, jako „specjalna organizacja siły, organizacja przemocy”, potrzebne było proletariatowi po to, aby: 1. „zdławić nieuniknione, zaciekły opór burżuazji” i „znieść wszelki wyzysk” (434); 2. „krok za krokiem wyrwać z rąk burżuazji cały kapitał, scentralizować wszystkie narzędzia produkcji... i możliwie szybko zwiększyć sumę sił wytwórczych” (432); 3. „kierować olbrzymimi masami ludności, chłopstwem, drobną burżuazją, półproletariuszami, przy 'montowaniu' gospodarki socjalistycznej” (434); 4. wychować całe społeczeństwo tak, by je przyzwyczaić „stopniowo do przestrzegania elementarnych, od wieków znanych, w ciągu tysiącleci we wszystkich abecadach moralności powtarzanych reguł współżycia, przestrzegania ich bez przemocy, bez przymusu, bez podlegania, bez specjalnego aparatu do przymuszania, który nazywa się państwem” (498).

Dopiero po zrealizowaniu tych celów machina państwowa przestanie być proletariatowi potrzebna, do tego zaś czasu proletariata będzie posługiwał się państwem „nie w interesie wolności, lecz w celu zdławienia swych przeciwników” (473) „i państwo tego okresu musi być nieuniknienie państwem *na nowy sposób* demokratycznym (dla proletariuszy i w ogóle dla mas nieposiadających) i *na nowy sposób* dyktatorskim (przeciwko burżuazji)” (443). Formy jego mogą być bardzo różnorodne, „lecz istota rzeczy będzie przy tym nieuchronnie ta sama: *dyktatura proletariatu*” (444).

Jedną z takich „form”, jak to już zauważył Marks, był

ustrój Komuny Paryskiej w 1871 r., gdzie została zniesiona armia stała i wprowadzona „bezwzględna obieralność i usuwalność wszystkich urzędników” przy sprowadzeniu „pensji wszystkich osób urzędowych w państwie do poziomu płacy robotniczej robotnika” (450/1). Otóż, zdaniem Lenina, wytworzone przez rewolucje rosyjskie lat 1905 i 1917 Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich posiadały wszystkie te cechy, które Marks zauważył w ustroju Komuny Paryskiej.

„Wyzyskiwacze, rzecz naturalna, nie są w stanie zdławić ludu bez niezmiernie skomplikowanej maszyny, służącej do wykonania tego zadania, lud jednak może zdławić wyzyskiwaczy nawet za pomocą bardzo prostej 'machiny', niemal bez 'machiny', bez specjalnego aparatu, za pomocą prostej organizacji uzbrojonych mas (w rodzaju Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich)” (499).

W „pierwszej fazie społeczeństwa komunistycznego” wszyscy obywatele stają się... najemnymi pracownikami państwa, które stanowią uzbrojeni robotnicy. Wszyscy obywatele stają się urzędnikami i robotnikami jednego ogólnonarodowego 'syndykatu' państwowego. Rzecz cała polega na tym, by pracowali jednakowo, ściśle przestrzegając norm pracy, i by płace były równe... Całe społeczeństwo będzie jednym biurem i jedną fabryką z równą pracą i płacą” (510).

Tak pisał Lenin w Finlandii we wrześniu i październiku 1917 r., kategorycznie twierdząc, że w ówczesnej Rosji „właszczenie kapitalistów, przekształcenie wszystkich obywateli w robotników i pracowników jednego wielkiego 'syndykatu'... oraz zupełne podporządkowanie całej pracy całego tego syndykatu państwu rzeczywiście demokratycznemu, państwu Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich”, to nie jest sprawa jakichś „dysput i rozpraw o dalekiej przyszłości”, lecz „aktualna i paląca kwestia dnia dzisiejszego” (XXVI, 506 — wszystkie podkreślenia Lenina).

7. Rozdźwięki w KC w sprawie obejmowania władzy

Pracując w Finlandii nad swymi książkami, Lenin jednocześnie bacznie obserwował rozwój sytuacji politycznej w Rosji. Utworzony po wypadkach lipcowych lewicowo-centrowy rząd Kiereńskiego poczuł się po „zamachu Kornilowa” w politycznej pustce. Z jednej strony opuścili go ministrowie-„kadeci”, reprezentujący prawe centrum, z drugiej lokalne Rady Delegatów, od piotrogrodzkiej poczynając, zaczęły się wypowiadać za „rządem radzieckim”, pozbawiając przez to politycznego oparcia ministrów-socjalistów. Tymczasem sprawa zwołania zapowiedzianego jeszcze w marcu Zgromadzenia Konstytucyjnego, któremu Rząd Tymczasowy miał przekazać swe uprawnienia i które

miało zdecydować o przyszłym ustroju Rosji, wciąż się przeciągała: nie łatwo było przygotować i zorganizować po raz pierwszy w historii powszechne wybory demokratyczne na rosyjskich obszarach i termin tych wyborów był wciąż odkładany. Aby sprawę jakąś przeciągnąć i uzyskać mocniejszy grunt polityczny pod nogami, rząd Kiereńskiego zdecydował zwołać pod koniec września tzw. „Naradę Demokratyczną” z przedstawicieli: Rad Delegatów, organów samorządu, związków zawodowych, kooperatyw i innych organizacji „demokratycznych” (z wyłączeniem „cenzusowej” Dumy). Formalnie partie polityczne w Naradzie i późniejszym „Przedparlamencie” udziału nie brały, faktycznie większość przedstawicieli organizacji „demokratycznych” należała do tej lub innej lewicowej partii.

Gdy bolszewicki KC zdecydował, że bolszewicy mają wziąć udział w Naradzie Demokratycznej, i doszło to do Lenina, natychmiast wysłał on do Piotrogradu niezwykle ostry list, nakazujący nie brać udziału w Naradzie, lecz pójść do fabryk i koczarskich i wykorzystać okres obrad Narady dla dokonania przewrotu. List miał być zredagowany w tak ostrej formie (m.in. miał mówić, że członkowie KC będą „zdrajcami i łajdakami”, jeśli nie zastosują się do wskazówek listu), że zdumiony KC nie tylko po raz pierwszy w historii partii bolszewickiej miał jednogłośnie uchwalić odrzucenie wskazań Lenina, lecz nadto zdecydował list zniszczyć i „uważać za niebyły”. (Ob. Shub, *op. cit.*, str. 229).

Analogiczne w treści, choć może nie w formie, były dwa inne listy z tego okresu, figurujące w *Dziela*ch Lenina (XXVI, 1-10). W pierwszym, adresowanym do KC oraz piotrogrodzkiego i moskiewskiego komitetów partyjnych, Lenin m.in. pisał:

„Uzyskawszy większość w obu stołecznych Radach Del. Rob. i Żołn., bolszewicy mogą i *powinni* wziąć władzę państwową w swoje ręce... Większość ludu jest za nami... Nie wolno... 'czekać' na Zgromadzenie Konstytucyjne... Nie chodzi o 'dzień' powstania, o jego 'moment' w ciasnym pojęciu... Chodzi o to, że obecnie na Naradzie Demokratycznej partia nasza faktycznie ma *swój* zjazd i zjazd ten *musi* (chce czy nie chce, ale musi) zdecydować o *losie rewolucji*. Chodzi o to, ażeby uczynić *zadanie* jasnym dla partii: na porządku dnia, postawić *powstanie zbrojne* w Pitrze i w Moskwie... zdobycie władzy, obalenie rządu. Obmyśleć, *jak* za tym agitować, nie nazywając w prasie rzeczy po imieniu... Dla bolszewików czekanie na „formalną” większość byłoby naiwnością: żadna rewolucja *na to* nie czeka... Historia nam nie wybaczy, jeżeli nie weźmiemy władzy teraz... Biorąc władzę *jednocześnie* i w Moskwie i w Pitrze... zwyciężymy *bezwzględnie i niewątpliwie*”.

W drugim liście, adresowanym już tylko do KC, Lenin nieco obszerniej rozważał zagadnienia teoretyczne i taktyczne: odpierał ewentualny zarzut „*blanquizmu*”, uzasadniał koniecz-

ność traktowania „powstania, jako sztuki” i podawał swój plan działania na najbliższą przyszłość. Plan ten polegał na tym, aby na Naradę Demokratyczną przygotować krótką i w najostrzejszych słowach deklarację z żądaniem

„niezwłocznego przejścia całej władzy w ręce *rewolucyjnej demokracji z rewolucyjnym proletariatem na czele...* z projektami programowymi: pokój narodom, ziemia chłopom, konfiskata skandalicznych zysków i okiełznanie skandalicznego niszczenia produkcji przez kapitalistów”. „Po odczytaniu tej deklaracji... całą naszą frakcję rzucić do fabryk i koszar... w gorących płomiennych przemówieniach... wyjaśniać nasz program i stawiać sprawę tak: albo *całkowite* przyjęcie go przez Naradę, albo powstanie. Drogi pośredniej nie ma. Czekać nie wolno”.

Wreszcie w zakończeniu listu Lenin przechodził do techniczno-taktycznych szczegółów przeprowadzenia powstania i opanowania Piotrogradu.

Gdy przywódcy bolszewików w Piotrogradzie nie zastosowali się do tych wskazówek i wzięli udział w pracach Narady Demokratycznej, Lenin nie zawahał się przed wytknięciem i potępieniem ich błędów w artykułach prasowych z podaniem w nich również w ogólnym zarysie swoich powstańczych planów (XXVI, 30-51).

W pierwszych dniach października Lenin, zirytowany brakiem zdecydowania i aktywności swych subalternów, przeniósł się do Wyborga, by być możliwie blisko Piotrogradu, gdzie wciąż spodziewał się lada dzień powstania. Stamtąd 12 października, dowiedziawszy się, że KC uchwalił czekać z powstaniem i próbą zdobycia władzy na wyznaczony w pierwszych dniach listopada II Zjazd Rad, Lenin napisał rodzaj otwartego listu do członków KC oraz członków komitetów partyjnych piotrogrodzkiego i moskiewskiego oraz stołecznych Rad Delegatów, powtarzając w nim swoje argumenty oraz grożąc wystąpieniem z KC i agitacją „w dołach partii” za swoim programem.

Oto wyjątki z tego dokumentu:

„Trzeba *aussprechen, was ist*, 'powiedzieć tak, jak jest', stwierdzić prawdę, że u nas w KC i w górach partyjnych istnieje prąd czy opinia opowiadająca się za *oczekiwaniem* na Zjazd Rad, *przeciw* niezwłocznemu wzięciu władzy, *przeciw* niezwłocznemu powstaniu. Trzeba z w a l c y ć ten prąd czy opinię. W przeciwnym razie bolszewicy *shanbią się* na wieki i *staną się* niczym jako partia. Przepuszczać taki moment i 'czekać' na Zjazd Rad — to *zupełny idiotyzm* lub *zupełna zdrada*... Gdybyśmy uderzyli od razu, znienacka... to 99 szans na 100, że zwyciężymy, ponosząc mniejsze ofiary niż 3-5 lipca (st. st.), albowiem *wojsko nie pójdzie* przeciw rządowi pokoju... Kiereński zmuszony będzie *poddać się*... Nie wziąć władzy teraz, 'czekać', gadać... — to *znaczy zaprzepaścić rewolucję*. Widząc, że KC pozostawił *nawet bez odpowiedzi* moje nalegania w tym duchu... muszę stwierdzić, że KC daje mi w ten sposób 'delikatnie', do

zrozumienia, że nie chce nawet rozpatrzeć tej kwestii, daje mi delikatnie do zrozumienia, bym zamknął usta i usunął się. Zmuszony jestem *złożyć podanie o wystąpienie z KC*, co też czynię, i pozostawić sobie swobodę agitacji w *dołach* partii oraz na zjeździe partii. Jestem bowiem najgłębiej przekonany, że jeśli będziemy 'czekać' na Zjazd Rad i przepuścimy moment teraz, to *zaprzepaścimy rewolucję*' (XXVI, 65-7).

14 października w nowym liście do tych samych adresatów Lenin pisał :

„Drodzy towarzysze, wydarzenia tak wyraźnie dyktują nam nasze zadanie, że zwlekanie staje się wprost *zbrodnią*... Bolszewicy nie mają prawa czekać na Zjazd Rad, muszą *wziąć władzę natychmiast*... Zwlekanie — to zbrodnia. Czekanie na Zjazd Rad — to dziecięca zabawa w formalność, haniebna zabawa w formalność, zdrada rewolucji. Jeżeli nie można wziąć władzy bez powstania, trzeba *zdecydować się na powstanie natychmiast*... Hasło: *władza Radom, ziemia chłopom, pokój narodom, chleb głodnym. Zwycięstwo jest pewne i istnieje 9/10 prawdopodobieństwa, że bez przelewu krwi. Czekać — to zbrodnia wobec rewolucji*” (XXVI, 125/6).

Alarmujące listy Lenina nie zdołały w pełni przekonać większości KC, odniosły jednak ten skutek, że 16 października KC powziął oficjalną uchwałę o wezwaniu Lenina do przybycia do Piotrogradu. Najwyraźniej powtarzała się sytuacja z pierwszego okresu rewolucji, kiedy to większość przywódców bolszewickich uważała, że Lenin, oderwany od rzeczywistości rosyjskiej, ma o niej zupełnie fantastyczne wyobrażenie, pewien pogląd *osobisty*, niemożliwy do przyjęcia przez innych.

20 października Lenin wrócił nielegalnie do Piotrogradu i niezwłocznie przystąpił do realizacji groźby swego listu z 12.X. o bezpośredniej agitacji w dołach partii. Tego samego dnia (20.X.) wystąpił z listem „do Peterskiej konferencji miejskiej — do odczytania na posiedzeniu zamkniętym”, nazajutrz zaś „do towarzyszy bolszewików, biorących udział w obwodowym Zjeździe Rad obwodu północnego”. W obu tych listach Lenin w sposób najbardziej gwałtowny nawoływał do natychmiastowego powstania zbrojnego („Zwłoka równa się śmierci. Hasło: 'cała władza w ręce Rad' — to hasło do powstania” — 175) i sugerował wywarcie w tym kierunku nacisku na KC :

„Trzeba zwrócić się do KC naszej partii z prośbą i wnioskiem... Trzeba stwierdzić, że rewolucja będzie zgubiona, jeżeli rząd Kiereńskiego nie zostanie w najbliższej przyszłości obalony przez proletariuszy i żołnierzy. Sprawa powstania staje na porządku dziennym” (XXVI, 130/1).

W tych warunkach 23 października odbyło się zebranie KC. W obradach wzięło udział 12 spośród 21 jego członków. Po referacie Lenina i 10-godzinnej niezwykle ożywionej dyskusji

większością 10 głosów (Lenin, Bubnow, Dzierżyński, Kołłontaj, Łomow, Sokolnikow, Stalin, Swierdłow, Trocki i Uricki) przeciwko 2 (Kamieniew i Zinowiew), zebranie uchwaliło zaproponowany przez Lenina tekst rezolucji :

„stwierdzając więc, że powstanie zbrojne jest nieuniknione i że całkowicie dojrzało, KC poleca wszystkim organizacjom partyjnym, aby tym się kierowały i z tego punktu widzenia rozwały i rozstrzygały wszystkie zagadnienia praktyczne...” (179).

Te „zagadnienia praktyczne” to były już techniczno-taktyczne przygotowania do powstania. Zająć się nimi miał w pierwszym rzędzie wyłoniony przez piotrogrodzką Radę Delegatów Komitet Wojskowo-Rewolucyjny. Na czele Komitetu, (w skład którego m.in. weszli : Antonow-Owsiejenko, Dzierżyński, Łaszewicz i Podwojski), stanął nowy przewodniczący piotrogrodzkiej Rady, bardzo świeżej daty bolszewik — Trocki, którego linia polityczna w ciągu ostatnich miesięcy pokrywała się całkowicie z linią Lenina.

Natomiast dwaj najbliżsi przyjaciele i współpracownicy Lenina z lat ostatnich, Kamieniew i Zinowiew, nie dali się przekonać jego argumentom i nie ulegli jego autorytetowi. Nie tylko na zebraniu KC przemawiali oni i głosowali *przeciwko* wnioskowi Lenina¹¹, lecz później zakwestionowali uchwałę z 23 października ze względów merytoryczno-formalnych : Lenin „przed powzięciem jakichkolwiek decyzji” rozsyłał swe listy z agitacją za powstaniem ; przed decyzją „nie zasięgnięto opinii partii” i pobrano ją na bardzo niekompletnym plenum KC. Tak ważnych decyzji nie można pobierać „w gronie 10 osób” (Ob. XXVI, 212/3).

W celu zneutralizowania tych zarzutów Lenin 29 października zwołał „rozszerzone” zebranie KC, na którym m.in. zapewniał, że „sytuacja międzynarodowa daje nam szereg obiektywnych danych, że, występując obecnie, będziemy mieli po swojej stronie całą proletariacką Europę” (XXVI, 181) i po polemice z oponentami zgłosił następującą rezolucję, uchwaloną przez zebranych 19 głosami przeciwko 2 przy 4 wstrzymujących się :

„Zebranie wita z całkowitym uznaniem i w pełni popiera rezolucję KC; wzywa wszystkie organizacje oraz wszystkich robotników i żołnierzy

11. „Nie mamy większości w narodzie, a bez tego warunku powstanie jest sprawą beznadziejną”, „Nie jesteśmy dość silni, żeby wziąć władzę...” „...przeciwko nam są wszyscy ! Jesteśmy izolowani...” „...partia marksistowska nie może sprowadzać powstania do kwestii spisku wojskowego” — tak wyglądały niektóre z merytorycznych obiekcji Kamieniewa i Zinowiewa w sformułowaniu Lenina (XXVI, 183-204).

do wszechstronnego i najsilniejszego przygotowania powstania zbrojnego, do poparcia tworzonego w tym celu przez KC ośrodka kierowniczego i wyraża całkowitą pewność, że KC i (piotrogrodzka) Rada (delegatów) wskażą w odpowiednim czasie dogodny moment i celowe sposoby natarcia" (XXVI, 182).

Pomimo to, wciąż nie przekonani, Kamieniew i Zinowiew prowadzili w dalszym ciągu akcję przeciwko powstaniu, zarówno ustnie, jak i przy pomocy ulotek (ob. XXVI, 203), aż wreszcie, gdy — jak to stwierdzał Lenin (XXVI, 183) — 28.X. „niedzielne gazety wszystkich kierunków” omawiały „zagadnienie powstania” przygotowywanego przez bolszewików, wystąpili w tej sprawie publicznie 31 października na łamach formalnie niepartyjnej (nie-bolszewickiej) redagowanej przez Gorkiego gazety „*Nowaja Żyźń*”. Wywołało to prawdziwą wściekłość Lenina, który 31.X. i 1.XI. wystąpił przeciwko nim z „listem do członków partii bolszewików” oraz z listem do KC. W pierwszym nazywał ich postępowanie „podłym” i zapewniał, że uważałyby

„za hańbę dla siebie, gdyby ze względu na bliskie stosunki, jakie łączyły mnie dotychczas z tymi byłymi towarzyszami, zaczął się wahać czy ich potępić. Oświadczam wręcz, że nie uważam już ich obu za towarzyszy i ze wszystkich sił zarówno w KC jak i na zjeździe walczyć będę o usunięcie ich obu z partii... Trudny okres. Ciężkie zadanie. Bolesna zdrada...” (XXVI, 206-8).

W liście do KC Lenin używał jeszcze mocniejszego języka. Pisał o „nikczemności”, „szachrajstwie”, „granicach bezwstydu”, „intryganckim kłamstwie”, „bezgranicznej podłości, prawdziwej zdradzie tych obu osób” i wypowiadał im „wojnę aż do skutku”, tzn. do wydalenia ich z partii. Oba te listy Lenina rozważane były przez KC na zebraniu 2 listopada: Kamieniew i Zinowiew musieli jednak cieszyć się zbyt wielkim autorytetem i sympatią w partii, bo KC nie powziął wobec nich żadnych sankcji, a tylko formalnie zakazał występowania przeciwko decyzjom KC. Wówczas Kamieniew demonstracyjnie złożył mandat do KC, co mu nie przeszkodziło, że w kilka dni później został wybrany na przewodniczącego II Zjazdu Rad Delegatów oraz opanowanego przez bolszewików Komitetu Wykonawczego tego Zjazdu.

8. „Wielka październikowa...”

Wówczas gdy w najwyższym organie partyjnym toczyły się namiętne spory polityczno-personalne, Komitet Wojskowo-Rewolucyjny działał. Wysłał swoich komisarzy do wszystkich stacjonujących w stolicy jednostek wojskowych, po czym wydał

„rozkaz”, uznający za „kontrewolucyjne” wszystkie niezaakceptowane przez tych komisarzy rozkazy. W praktyce było to przejęcie władzy wojskowej w Piotrogradzie przez organ rewolucyjnego powstania. Jednocześnie pod ogólnym kierownictwem Antonowa-Owsiejnki, Czudnowskiego i Podwojskiego były opracowywane techniczno-taktyczne szczegóły powstania, wyznaczonego na noc 7 listopada. Przy pomocy marynarzy bałtyckiej floty (krążownik *Aurora*) powstańcy mieli wówczas uderzyć na siedzibę Rządu Tymczasowego, Pałac Zimowy, po uprzednim obsadzeniu innych strategicznych punktów w mieście. Poinformowany o tych planach oraz o postępach prac Komitetu W-R., Lenin wieczorem 6 listopada napisał nowy list do członków KC z kategorycznym żądaniem niezwłocznej realizacji powstania.

„Towarzysze ! Piszę te słowa wieczorem 24.X. (st. st.), sytuacja jest w najwyższym stopniu krytyczna. Jasne jak słońce, że teraz już na prawdę zwlekanie z powstaniem równa się śmierci. Z całą mocą zapewniam towarzyszy, że teraz wszystko wisi na włosku... Czekać nie wolno ! Można stracić wszystko !... Kto ma wziąć władzę ? To w tej chwili nie jest istotne : niech weźmie ją Komitet Woj.-Rew., 'lub inna instytucja', która oświadczy, że przekaże władzę tylko prawdziwym przedstawicielom interesów ludu... Historia nie wybaczy zwłoki rewolucjonistom, którzy mogli zwyciężyć dzisiaj (i na pewno zwyciężą dzisiaj), a ryzykują, że jutro stracą wiele, ryzykują wszystko. Biorąc władzę dzisiaj, bierzemy ją nie przeciw Radom, lecz dla nich. Wzięcie władzy — to sprawa powstania ; jego cel polityczny stanie się jasny po jej zdobyciu. Zgubą albo formalistyką byłoby czekanie na chwiejne głosowanie (Zjazdu Rad)... Rząd chwycie się. Trzeba go *dobić* za wszelką cenę ! Zwlekanie z wystąpieniem równa się śmierci” (XXVI, 224/5).

Czy i jakie były *formalne* skutki tego listu Lenina ? Historia partii bolszewickiej nic nie wspomina o jakimś zebraniu KC 6 lub 7 listopada, o rozważeniu przezeń listu Lenina i powzięciu jakiejś uchwały. Powstanie rozpoczęło się bez „zgubnej formalistyki”, bez czekania „na chwiejne głosowanie”, odbyło się także bez formalnego „wskazania przez KC dogodnego momentu i celowych sposobów natarcia”.

O przygotowywanym przez bolszewików „powstaniu” przed 10 dniami pisały „niedzielne gazety wszystkich kierunków”, a potem, oczywiście, mówiło o nim całe miasto. Nie mógł więc o tym nie wiedzieć i szef Rządu Tymczasowego — Kiereński. 6 listopada z rana przybył on do utworzonego po Naradzie Demokratycznej tzw. „Przedparlamentu” i wygłosił przemówienie, oświadczając, iż posiada niezbite dowody, że Lenin i jego towarzysze organizują zbrojne wystąpienie. Zapowiadając, że rząd „bez wahania” użyje siły zbrojnej przeciwko „zdrajcom Ojczyzny i Rewolucji”, Kiereński prosił „Przedpar-

lament'' o wyrażenie rządowi „pełnego zaufania i poparcia”. W „Przedparlamencie” jednak większość stanowili mienszewicy i eserzy, którzy byli nieco odmiennego zdania, niż Kiereński. Wiedząc o rozłamie w bolszewickim KC, przypuszczali, że wbrew stanowisku Kamieniewa i Zinowiewa bolszewicy nie zdecydują się na poważne wystąpienie, lecz doczekają zwoływanego na 7 listopada II Zjazdu Rad i podporządkują się jego uchwałom. Dlatego też uchwalona po długiej dyskusji większością głosów rezolucja „Przedparlamentu” wypowiadała się przeciwko wszelkiemu przelewowi krwi, czyniąc ewentualnie zań odpowiedzialnym Rząd Tymczasowy na równi z bolszewikami.

W rezultacie, gdy nad ranem 7 listopada bolszewicy naprawdę wystąpili poważnie, nie spotkali się w stolicy z żadnym poważniejszym oporem. Kiereński wyjechał szukać zdolnych do walki z bolszewikami oddziałów na froncie, a reszta ministrów zamknęła się w Pałacu Zimowym, gdzie po pozorowanej raczej obronie przez oddziały podchorążych i ochotniczek dała się bez oporu aresztować o 2-giej po północy 8 listopada.

Fakt ten o kilkanaście godzin uprzedziła odezwa „Do obywateli Rosji”, napisana przez Lenina w imieniu Komitetu W-R. przy piotrogrodzkiej Radzie Delegatów i datowana godziną 10 rano 7 listopada.

„Rząd Tymczasowy został obalony. Władza przeszła w ręce organu piotrogrodzkiej Rady Del. Rob. i Żołn. — Komitetu Wojsk.-Rew., który stoi na czele piotrogrodzkiego proletariatu i garnizonu. Sprawa, o którą walczył lud: niezwłoczne zaproponowanie demokratycznego pokoju, zniesienie obszarniczej własności ziemi, kontrola robotnicza nad produkcją, utworzenie Rządu Radzieckiego — ta sprawa jest załatwiona” (XXVI, 226).

Nawet wieczorem tegoż dnia, gdy około godziny 11 został otwarty II Zjazd Rad, fakt opisany w porannej odezwie nie był jeszcze ostatecznie dokonany. Wielu z przybyłych na zjazd delegatów: mienszewików, eserów, bundowców, nie solidaryzując się z dokonywującym się przewrotem, nie chciało wziąć udziału w rozpoczęciu obrad zjazdu. Dało to na nim zdecydowaną większość bolszewicką i pozwoliło na wydanie w jego imieniu odezwy „Do Robotników, Żołnierzy i Chłopów!” Odezwa ta głosiła:

„Drugi Ogólno-rosyjski Zjazd Rad Del. Rob. i Żołn. został otwarty. Reprezentowana jest na nim ogromna większość Rad. W Zjeździe uczestniczy również wielu delegatów Rad Chłopskich. Opierając się na woli ogromnej większości robotników, żołnierzy i chłopów, opierając się na dokonanych w Piotrogrodzie zwycięskim powstaniu robotników i garnizonu. Zjazd ujmuje władzę w swoje ręce. Rząd Tymczasowy został obalony. Większość członków Rządu Tymcz. została już aresztowana... Zjazd postanawia: cała władza w terenie przechodzi w ręce Rad Del. Rob. Żołn.

i Chłopskich, które też powinny zapewnić prawdziwy porządek rewolucyjny...”.

Lenin, który 7.XI. — jeszcze w przebraniu — przybył do Instytutu Smolnego, gdzie obradowały Rady Delegatów, nie zjawił się na otwarciu Zjazdu, natomiast — po zrzuceniu peruki — przemawiał wieczorem przed piotrogrodzką Radą Delegatów, witany frenetycznymi oklaskami. Zapowiedział zajęcie się „zbudowaniem w Rosji proletariackiego państwa socjalistycznego” i zakończył okrzykiem: „Niech żyje światowa rewolucja socjalistyczna!” Następnie Rada piotrogrodzka większością głosów uchwaliła zgłoszoną przez Lenina rezolucję, w której witała „zwycięską rewolucję proletariatu i garnizonu Piotrogradu” oraz podkreślała „zwartość, sprawność organizacyjną, dyscyplinę, całkowitą jednomyślność, którą przejawili masy w tym wyjątkowo bezkrwawym i wyjątkowo udanym powstaniu” (XXVI, 231).

Pomimo takich sukcesów, Lenin wrócił jeszcze na noc do konspiracyjnego mieszkania. Aczkolwiek bardzo fizycznie i psychicznie zmęczony, pracował tam długo nad projektami na jutro dekretów o pokoju i o ziemi. Dopiero bowiem z chwilą formalnego uchwalenia i opublikowania tych dekretów dokonany przewrót mógł nabrać, zdaniem Lenina, cech trwałości.

Nazajutrz, 8 listopada, Lenin miał referować oba dekrety na wieczornym plenarnym posiedzeniu II Zjazdu, na przewodniczącego którego został powołany Kamieniew. Na znak protestu przeciwko dokonaniu przez bolszewików zamachowi stanu znaczna część przybyłych na Zjazd delegatów uchylała się od brania w nim udziału. Wśród eserów zresztą nastąpił na tym tle formalny rozłam: część z nich, po zapoznaniu się z szeroko rozpowszechnianym przez bolszewików projektem dekretu „o ziemi”, uznała za konieczne głosowanie za nim, czyli formalne uczestniczenie w Zjeździe i zaakceptowanie w ten sposób dokonanego przewrotu. Ogółem na sali obrad było około 650 delegatów, w tym prawie 400 bolszewików; co najmniej drugie tyle delegatów naradzało się w kularach.

Bolszewicka „opozycja” — Kamieniew, Zinowiew i ich zwolennicy — nie ukrywali swego zakłopotania z powodu poczynań Lenina, ani swego pragnienia zakończenia sprawy utworzeniem rządu „ogólno-socjalistycznego” — ze wszystkich partii reprezentowanych w Radach. Lenin nawet był gotów pozornie na to się zgodzić, szczególnie, że przywódcy mienszewików oraz tzw. „prawych eserów” stanowczo odmawiali zarówno udziału w obradach Zjazdu jak i jakichkolwiek pertraktacji z tymi, kogo uważali za „zdrajców rewolucji” — zamachowców. Bardziej skomplikowanie przedstawiała się sprawa „lewych eserów”, którzy w Zjeździe brali udział. Gotowi oni byli

wziąć udział w mającym być wyłonionym przez Zjazd nowym „radzieckim” rządzie, ale nie chcieli być tam sam na sam z bolszewikami i dlatego nalegali na pertraktacje z innymi partiami w celu utworzenia rządu „ogólno-socjalistycznego”. Przez cały dzień, 8 listopada, toczyły się na ten temat jałowe rozmowy, aż wreszcie Lenin wykorzystał wahania „lewych” oraz nieprzejednane stanowisko „prawych” eserów i mieńszewików dla utworzenia rządu jednopartyjnego, złożonego z samych bolszewików, pod zaproponowaną przez Trockiego nazwą — Rady Komisarzy Ludowych.

Odczytany przez Lenina, już jako premiera nowego rządu, projekt dekretu „o pokoju” oświadczał, że stworzony przez rewolucję 6/7 listopada rząd robotniczy i chłopski, opierający się na Radach Delegatów „proponuje wszystkim wojującym narodom i ich rządóm niezwłocznie rozpocząć rokowania o sprawiedliwy pokój demokratyczny”. Za taki pokój, wyjaśniał w dalszym ciągu „dekret”, rząd rosyjski uważa „niezwłoczny pokój bez aneksji i kontrybucji”. Wyjaśniając dalej, co — „zgodnie ze świadomością prawną właściwą demokracji w ogóle, a klasom pracującym w szczególności” — rozumieć należy przez „aneksje” (poglądy Lenina na ten temat, ob. wyż., str. 64), „dekret” podkreślał, że propozycji swej nie traktuje „ultymatywnie” i zgłaszał gotowość natychmiastowego rozpoczęcia „jawnych rokowań o zawarcie pokoju... zarówno na piśmie, telegraficznie... jak i w drodze rozmów dwustronnych lub wielostronnych”. Niezależnie od tego „dekret” proponował niezwłoczne zawieszenie broni „co najmniej na 3 miesiące”, uważając, że taki okres wystarczy nie tylko dla „doprowadzenia do końca rokowań pokojowych z udziałem przedstawicieli wszystkich bez wyjątku narodów i narodowości, wciągniętych do wojny, lub zmuszonych do udziału w niej”, lecz również dla zwołania „pełnomocnych zgromadzeń przedstawicieli ludu we wszystkich krajach” w celu ratyfikacji „warunków pokoju”.

Dość podobny w formie i tonie był również „dekret o ziemi”. Znosił „niezwłocznie bez żadnego wykupu” obszarniczą własność ziemi i oddawał ją „do czasu zwołania Zgromadzenia Ustawodawczego (tzn. Konstytuanty) do dyspozycji gminnych komitetów rolnych i powiatowych Rad Delegatów Chłopskich”. Ponadto polecał „przy urzeczywistnianiu wielkich przeobrażeń rolnych... kierować się wszędzie... nakazem chłopskim...”, odkrytym w swoim czasie przez Lenina w „Izwiestjach” Wszechrosyjskiej Rady Delegatów Włościańskich. Gdy w czasie referatu Lenina rozległy się na sali głosy, że „sam dekret i nakaz zostały opracowane przez eserów” i pozostają w sprzeczności z programem bolszewickim, Lenin temu nie zaprzeczał :

„Czyż nie wszystko jedno, kto go opracował ; my jednak, jako rząd demokratyczny, nie możemy pominąć postanowienia powziętego od dołu przez lud, choć byśmy się z nim nie zgadzali... Musimy iść z życiem, musimy dać masom ludowym całkowitą swobodę twórczego działania...” (XXVI, 253).

Po referatach Lenina oba „dekrety” zostały natychmiast przez obecnych na sali przegłosowane, uznane za uchwalone i zaraz ogłoszone, jako prawo powszechnie obowiązujące. Z tą chwilą dopiero Lenin mógł uważać, że od dawna przez niego zapowiadana bolszewicka rewolucja w Rosji została już nie tylko dokonana, ale i utrwalona.

Pierwodruk *Kultura*, grudzień 1957

CZTERDZIESTOLECIE, CZYLI „KOLUMBOWY” BŁĄD LENINA

1. Wydarzenia pozostawiające ślad w historii

Czterdzieści lat, to długi okres czasu, nie tylko w życiu poszczególnych jednostek, ale i społeczeństw ludzkich. Wszak cała Epopea Napoleońska trwała zaledwie lat niecałe szesnaście. Druga Republika we Francji — niecałe trzy lata, a Komuna Paryska zaledwie dni kilkadziesiąt. A przecież były to wydarzenia, które pozostawiły trwałe ślady w historii ludzkości.

2. Deterministyczny charakter marksizmu

W 1883 roku, w przemówieniu nad grobem swego przyjaciela Karola Marksa, Fryderyk Engels podkreślał jako największą jego zasługę, że podobnie jak Darwin odkrył prawo rozwoju świata organicznego, tak Marks odkrył prawo rozwoju dziejów ludzkości. Dzieje te zdaniem Marksa rozwijały się w sposób konieczny i nieunikniony, wynikający z przyczyn tkwiących w obiektywnej rzeczywistości — i nic, a w szczególności wola czy wysiłek ludzki, zapobiec nie mogło ich rozwojowi w określonym kierunku i w określony sposób.

Oto klasyczny ustęp, w którym w zwarty i lapidarny sposób Marks w 1859 roku w *Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej* wyłożył zasady swego nowego poglądu na historię ludzkości :

„W społecznym wytwarzaniu swego życia ludzie wchodzi w określone, konieczne, niezależne od ich woli stosunki, w stosunki produkcji, które odpowiadają określonemu szczeblowi rozwoju ich materialnych sił wytwórczych... Sposób produkcji życia materialnego warunkuje społeczny, polityczny i duchowy proces życia w ogólności. Nie świadomość ludzi określa ich byt, lecz przeciwnie ich byt społeczny określa ich świadomość.

Na określonym szczeblu swego rozwoju materialne siły wytwórcze społeczeństwa popadają w sprzeczność z istniejącymi stosunkami produkcji... Z form rozwoju sił wytwórczych stosunki te zamieniają się w ich kajdany. Wówczas następuje epoka rewolucji socjalnej. Wraz ze zmianą podłoża ekonomicznego odbywa się mniej lub bardziej szybko przewrót w całej olbrzymiej nadbudowie”.

Z ustępu tego wynika, że zdaniem Marksa dzieje ludzkości („społeczne wytwarzanie życia”) były wynikiem działania łańcucha określonych przyczyn i ich koniecznych skutków. Biologiczne i fizjologiczne przyczyny przyrodnicze wytworzyły człowieka, jako istotę żyjącą gromadnie i używającą narzędzi („materialnych sił wytwórczych”) dla zdobywania sobie środków do życia. Technika używania tych narzędzi była przyczyną wykreślanych przez nią stosunków produkcyjnych między ludźmi. Określone stosunki produkcyjne warunkowały, były przyczyną określonego myślenia jednostek. Określony sposób myślenia mas jednostek był przyczyną określonego ustroju społecznego czy politycznego.

Zasadniczym zatem „motorem” rozwoju ludzkości, „społecznego wytwarzania życia”, były zdaniem Marksa „materialne siły wytwórcze”, tj. narzędzia, technika wytwarzania dóbr materialnych, niezbędnych dla życia człowieka. Gdy dzięki nowym wynalazkom (dokonywanym również na skutek określonych przyczyn obiektywnych, a nie genialności jednostek) zmieniała się technika wytwarzania dóbr, gdy gromada ludzka od myśliwstwa czy pasterstwa przechodziła do ekstensywnego a potem intensywnego rolnictwa, produkcji rzemieślniczej, manufaktury i produkcji fabrycznej przy pomocy pary, elektryczności czy energii atomowej — dzięki zmianom tych podstawowych przyczyn, wykreślających warunki ludzkiego życia społecznego, dalsze w nim zmiany następowały zdaniem Marksa niejako automatycznie. Młyny historii miały powoli, lecz pewnie.

Ludzka chęć czy niechęć, świadomość, uczucie czy wola, nie odegrywa przy tym roli decydującej, czy nawet w ogóle żadnej. Wyraźnie mówili o tym Marks i Engels w *Manifeście komunistycznym* z 1848 roku :

„Postęp przemysłu, czego mimowolnym promotorem jest burżuazja, bezsilna, by mu się sprzeciwić, zastępuje różniczkowanie robotników przez konkurencję — rewolucyjnym ich zjednoczeniem przez asocjacje. W ten sposób z rozwojem wielkiego przemysłu usuwa się spod nóg burżuazji podstawa, dzięki której produkuje ona i zawłaszcza produkty. Wytwarza ona w pierwszym rzędzie swych własnych grabarzy. Jej zguba i zwycięstwo proletariatu są jednakowo nieuniknione”.

Zguba burżuazji i zwycięstwo proletariatu zdaniem Marksa musiały „nieuniknienie” nastąpić wówczas, gdy na skutek

wyżej omówionych przyczyn w łonie starego społeczeństwa burżuazyjno-kapitalistycznego powstaną i rozwiną się zaczątki społeczeństwa nowego, proletariacko-socjalistycznego. Wówczas dopiero doniosłą rolę odegrać może ludzka świadomość i wola. Marks przyrównywał rolę w życiu polityczno-społecznym świadomych praw tego życia rewolucjonistów do roli akuszerów, przyspieszających i ułatwiających naturalny nieunikniony poród nowych form ustrojowych, ale go sztucznie nie wywołujących.

Zagadnienie obiektywnej niemożliwości powołania do życia nowego ustroju polityczno-społecznego, gdy nie dojrzał on jeszcze w łonie społeczeństwa dotychczasowego, omawiał również Engels w 1850 roku w *Wojnie chłopskiej w Niemczech*. Zdaniem Engelsa, najbardziej genialny i oddany sprawie rewolucjonista, który by się na to pokusił „z konieczności staje... wobec nie dającego się rozwiązać dylematu” :

„To co zrobić może, sprzeciwia się całemu jego dotychczasowemu postępowaniu, jego zasadom i bezpośrednim interesom jego partii ; to zaś co zrobić powinien — nie daje się urzeczywistnić. Słowem zmuszony on jest reprezentować nie swoją partię, nie swoją klasę, lecz klasę, do której panowania ruch w danej chwili dojrzał. W interesie samego ruchu musi bronić interesów obcej klasy i zbywać własną klasę frazesami i obietnicami, zapewniając ją, że interesy owej obcej klasy są jej własnymi interesami. Kto znajdzie się w takim fałszywym położeniu, jest bezpowrotnie zgubiony”.

O tej zupełnie niedwuznacznej opinii Engelsa pamiętać winni wszyscy amatorzy obejmowania „rządów w epoce, kiedy ruch nie dojrzał jeszcze do panowania klasy, którą reprezentują” — oczywiście, jeśli się uważają za marksistów i nie zamierzają poprawiać i uzupełniać starego Marksa i Engelsa, wprowadzając radykalne zmiany do ich zasadniczych podstaw rozumowania. Opinia ta stanowi również proroczą lapidarną ocenę wyników 40-letnich poczynań rosyjskich komunistów.

3. *Woluntaryzm Lenina*

Lenin dość wcześnie, bo w wieku około lat 20, zaczął uważać się za ortodoksyjnego marksistę. W zakończeniu swej pierwszej odbitej na powielaczu pracy w 1894 roku pisał :

„Na klasę robotniczą socjaldemokraci skierowują całą swą uwagę i jej poświęcają całą swą działalność. Gdy przodujący przedstawiciele tej klasy przyswoją sobie idee socjalizmu naukowego... gdy te idee osiągną szerokie rozpowszechnienie i gdy wśród robotników powstaną trwałe organizacje, które przekształcą obecną rozproszoną wojnę ekonomiczną robotników w świadomą walkę klasową — wówczas robotnik rosyjski,

powstając na czele wszystkich elementów demokratycznych, obali absolutyzm i poprowadzi proletariat rosyjski (obok proletariatu wszystkich krajów) prostą drogą otwartej walki politycznej ku zwycięskiej rewolucji komunistycznej". (Por. wyż. str. 37).

Ile czasu trzeba było, aby zrealizowały się sformułowane w taki sposób wstępne warunki Lenina? Aby rosyjski byt społeczny mógł odpowiednio określić świadomość nie tylko „przodujących przedstawicieli”, lecz także szerokich mas rosyjskiej klasy robotniczej? W 20 lat po sformułowaniu tych wstępnych warunków, w maju 1914 roku, Lenin-marksista trzeźwo oceniając sytuację pisał: „Spośród wszystkich krajów kapitalistycznych, Rosja jest jednym z najbardziej zacofanych, najbardziej drobnoburżuazyjnych krajów”, a zatem — wydawałoby się — najmniej predestynowanych do wkroczenia na drogę, wiodącą ku „zwycięskiej rewolucji komunistycznej”. Z tym ostatnim jednak Lenin nie chciał się zgodzić. Był bowiem nie tylko teoretykiem-marksistą, lecz również, jak to stwierdzał jego długoletni przyjaciel Zinowiew, „Rosjaninem od głowy do stóp”, „wcieleniem Rosji”, a Rosjanie nigdy nie odznaczeni się cierpliwością. Poza tym kilka pokoleń rosyjskich rewolucjonistów rozpowszechniało teorie, że lud rosyjski jest ludem „wybrany” („urodzonym socjalistą czy komunistą”) i że „przy sprzyjających okolicznościach” Rosja może uniknąć „męczącego przechodzenia straszliwie długiej drogi Europy” i „przeskoczyć” z pierwszego czy drugiego stadium rozwoju społecznego bezpośrednio na stadium piąte czy szóste, omijając stadia pośrednie. (Ob. wyż. str. 24-25).

Świadomie czy podświadomie Lenin ulegał tym poglądom i w związku z tym był skłonny do wprowadzania do czysto naukowej, obiektywnej teorii Marksa momentów subiektywno-woluntarystycznych. Zamiast czekać na stopniowy naturalny rozwój bytu społecznego i „dojrzewanie ruchu”, chciał ten proces świadomie przyspieszać, w sposób sztuczny. W 8 lat po sformułowaniu przytoczonych wyżej obiektywnych warunków koniecznych dla wkroczenia na drogę wiodącą ku „zwycięstwu rewolucji komunistycznej” w Rosji i we „wszystkich krajach”, w marcu 1902 roku, w broszurze *Co robić?*, Lenin domagał się stworzenia scentralizowanej, „silnej” i ściśle zakonspirowanej organizacji „zawodowych rewolucjonistów”, wołając: „dajcie nam organizację rewolucjonistów, a poruszemy z posad Rosję”. (Ob. wyż. str. 42).

Zatem nie stopniowo formująca się masowa organizacja klasy proletariatu, lecz ściśle zakonspirowane kadry „zawodowych rewolucjonistów” potrzebne być miały dla zmiany ustroju społecznego i politycznego w Rosji. Była to w stosunku do całego rozumowania i teorii marksowskiej teza zupełnie

nowa i oryginalna. Nie bardzo wiązała się z innymi przesłankami całego rozumowania, ale stanowiła za to — jak to stwierdzał Zinowiew oraz sam Lenin — „kwintesencję bolszewizmu”. Bolszewizmu, jako marksizmu uwspółcześionego, uzupełnionego i poprawionego, a zatem zrewidowanego. Marksizmu „przewróconego do góry nogami”, w którym o wszystkim decydują nie opierające się o materialną ziemię „nogi” (materialna podstawa), lecz myśląca świadoma „głowa” (ideologiczna nadbudowa); ona porusza kraj z posad i zmienia w nim cały ustrój.

4. Marksizm a Rewolucja Rosyjska w 1917 roku

Subiektywnie Lenin nie widział zasadniczej sprzeczności pomiędzy „kwintesencją bolszewizmu” a podstawowymi przesłankami rozumowania marksowskiego i nie chciał zrywać z marksizmem. W okresie pierwszej wojny światowej, w toku pracy nad *Imperializmem jako najwyższym stadium kapitalizmu* udało mu się, nie wykraczając po za granice rozumowania marksowskiego i przy pomocy marksowskich obiektywnych przesłanek, uzasadnić teoretyczną możliwość czy nawet prawdopodobieństwo rozpoczęcia się światowej rewolucji socjalistycznej w Rosji. Przy ujmowaniu światowego gospodarstwa kapitalistycznego jako całości można było zakładać, że „tańców kapitalizmu” pęknie tam, gdzie są jego „najsłabsze ogniska”: w szybko rozwijającym się po drodze kapitalistycznej kraju spóźnionym w rozwoju, kraju, gdzie klasa robotnicza jest stosunkowo silna, a rodzima burżuazja stosunkowo słaba.

Sformułowanie takiej teoretycznej tezy pozwoliło Leninowi (najprawdopodobniej w najlepszej wierze) uważać, że pozostaje on w zgodzie z marksizmem, podejmując w 1917 roku próbę r o z p o c z ę c i a światowej rewolucji socjalistycznej w Rosji. Gdy w maju 1917 roku na ogólnorosyjskiej konferencji bolszewików Rykow, zgodnie z tezami klasycznego marksizmu, twierdził, „że socjalizm powinien przyjść do Rosji z innych krajów o bardziej rozwiniętym przemyśle”, Lenin — nie zrywając z zasadami rozumowania marksowskiego — mógł mu odpowiedzieć: „Nie można powiedzieć, kto zacznie i kto skończy”. Zacząć mogła Rosja, ale Rosja skończyć nie mogła. Z tego Lenin zdawał sobie całkowicie sprawę.

Przyznać trzeba, że merytoryczny program, z którym Lenin przystępował do rewolucji w 1917 roku, był w znacznym stopniu oparty o przesłanki rozumowania marksowskiego. Zarówno tezy *kwietniowe* jak później *Państwo i rewolucja* zasadniczo pozostawały w zgodzie z marksizmem: wychodziły z założenia, że po rewolucji socjalistycznej państwowa machina uci-

sku i przemocy znacznie stopniowo „obumierać”, „usychać”; że zwycięskie wyzwolone masy będą mogły „zdławić” wyżyłki niemal bez „machiny”, bez specjalnego aparatu, bez policji, stałej armii i biurokracji, płacąc wszystkim (wybieranym przez lud i w każdej chwili usuwalnym) urzędnikom wynagrodzenie, „nie przewyższające przeciętnej płacy dobrego robotnika”. Jedyne napisana na początku października 1917 roku praca Lenina *Czy bolszewicy utrzymają władzę państwową?* odchyliła się od marksizmu ku „kwintesencji bolszewizmu”; podtrzymywała tezę o wszechmocy i wszechpotędze dobrze zorganizowanego aparatu. Skoro „po rewolucji 1905 roku Rosją rządziło 130.000 obszarników... za pomocą nieustannych gwałtów, popełnianych na 150 milionach ludzi, za pomocą bezgranicznego znęcania się nad nimi, zmuszania ogromnej większości ludności do katorżniczej pracy i nawpół głodowego bytowania”, to czyż nie potrafi nią „rządzić 240.000 członków partii bolszewików... w interesie biednych przeciwko bogatym”? (Ob. wyż. str. 82).

5. *Spory wewnątrz partyjne w sprawie obejmowania władzy*

Ze wszystkich teoretycznych przewidywań i prorocत्व Lenina jedynie to ostatnie, najmniej związane z marksowską teorią, sprawdziło się całkowicie. Po zdobyciu władzy państwowej w Rosji, bolszewicy utrzymali ją przez lat 40 i potrafili rządzić wcale nie gorzej od „obszarników”. W momencie jednak sięgania bolszewików czy raczej Lenina po władzę, bardzo niewiele osób w Rosji uważało to przewidywanie czy prorocत्व za prawdopodobne.

Jedyne niezwyklej energii i konsekwencji, chciałoby się powiedzieć — uporowi, Lenina zawdzięczać należy dokonanie przewrotu listopadowego. Lenin był osobiście zdecydowany na objęcie władzy w Rosji już od czerwca 1917 roku, kiedy złożył odpowiednie oświadczenie publiczne na I-ym ogólnorosyjskim Zjeździe Rad Delegatów. W ciągu następnego miesiąca decyzyjnie sięgnął po władzę coraz bardziej w nim się ugruntowywała, wbrew wątpliwościom i zastrzeżeniom jego najbliższych przyjaciół i współpracowników. Przebywając od lipca 1917 roku poza stolicą, Lenin raz po raz wysyłał do bolszewickiego Komitetu Centralnego coraz bardziej energiczne listy, domagając się natychmiastowego sięgania po władzę. Gdy Komitet Centralny wciąż się wahał i zwlekał, w połowie października Lenin zaczął mu grozić formalnym wystąpieniem z Komitetu Centralnego i rozpoczęciem „agitacji w dołach partii” na własną rękę. Po powrocie do Piotrogradu w dniu 20 października, Lenin formalnie wymusił na Komitecie Cen-

tralnym oficjalną uchwałę z dnia 23 października o tym, że „powstanie zbrojne jest nieuniknione i całkowicie dojrzało”. Za tą uchwałą głosowało tylko 10 spośród 21 członków Komitetu Centralnego, co spowodowało, że tak wpływowi wśród bolszewików, długoletni najbliżsi przyjaciele i współpracownicy Lenina, jak Kamieniew i Zinowiew, uchwałę tę zakwestionowali i prowadzili przeciwko niej szeroką agitację, twierdząc, że „partia marksistowska nie może sprowadzać kwestii powstania do kwestii spisku wojskowego”, że bolszewicy są politycznie „izolowani” i nie są „dość silni, żeby wziąć władzę”, oraz że nie mają „większości w narodzie, a bez tego warunku powstanie jest sprawą beznadziejną”. (Por. wyż. str. 88-9).

Rozwścieczony Lenin walczył z tą agitacją, z jednej strony zapewniając, że „sytuacja międzynarodowa daje nam szereg obiektywnych danych”, iż „występując obecnie, będziemy mieli po swojej stronie całą proletariacką Europę”, z drugiej nazywając ją w listach do Komitetu Centralnego i do członków partii „nikczemnością”, „szachrajstwem”, „intryganczkim kłamstwem”, „bezgraniczną podłością” i „prawdziwą zdradą” oraz domagając się — bezskutecznie — od Komitetu Centralnego wykluczenia opozycjonistów z partii.

6. *Opinie współczesnych o bolszewickim przewrocie*

Niezwykła energia i upór Lenina odniosły sukces: w dniu 8 listopada 1917 roku objął on rządy w imperium rosyjskim. Wywołało to wręcz przerażenie wśród wielu wykształconych rosyjskich marksistów. Jerzy Plechanow, twórca rosyjskiej socjal-demokracji i teoretyk na skalę światową, w dniu 10 listopada w czasopiśmie *Jedinstwo* ogłosił „Otwarty list do robotników pietrogradzkich”, pisząc m.in.:

„Powodem, dla którego tak cierpię w związku z wypadkami ostatnich dni, nie jest to, abym nie chciał być świadkiem triumfu robotników. Świadome klasowo elementy naszego proletariatu powinny zadać sobie pytanie: czy proletariatusz jest gotów do proklamowania dyktatury? Każdy, kto ma chociażby częściowe zrozumienie, jakie warunki ekonomiczne potrzebne są dla dyktatury proletariatusz, bez wahania odpowie negatywnie na to pytanie.

Nie, nasza klasa robotnicza jest daleka od gotowości zagarnięcia władzy politycznej dla dobra jej samej i całego kraju. Rzucić tę władzę na jej barki, oznacza pchać ją do wielkiej katastrofy historycznej, która może się stać największą tragedią w dziejach Rosji...

Mówi się, że to co zaczęli robotnik rosyjski, dokończy robotnik niemiecki. Jest wielkim błędem tak myśleć. Nie ma wątpliwości, że pod względem ekonomicznym Niemcy są rozwinięte dużo bardziej niż Rosja. Rewolucja społeczna bliższa jest w Niemczech, niż w Rosji. Jednakże nawet dla Niemców nie jest to kwestia dnia dzisiejszego...

Oznacza to, że Niemcy nie będą mogli skończyć tego, co zaczęli Rosjanie ; nie będą mogli tego zrobić również ani Francuzi, ani Brytyjczycy, ani Amerykanie. Zagarniając władzę w tym momencie, proletariats rosyjski nie dokona rewolucji społecznej. Ściągnie jedynie wojnę domową, która w końcu spowoduje utratę zdobyczy, uzyskanych w lutym i marcu bieżącego roku”.

Wtórowali Plechanowowi również i niektórzy z członków partii bolszewickiej. W dniu 17 listopada czterej członkowie leninowskiego rządu : Rykow, Milutin, Nogin i Teodorowicz, ustąpili z niego, pisząc w swym oświadczeniu m.in.:

„Stoimy na stanowisku konieczności utworzenia rządu socjalistycznego ze wszystkich partii radzieckich. Sądzymy, że bez tego istnieje tylko jedna droga zachowania rządu czysto bolszewickiego — stosowanie politycznego terroru. Na drogę tę weszła Rada Komisarzy Ludowych. My na nią nie możemy i nie chcemy wstępować”.

Jeszcze mocniej wyrażał się w ogłoszonym wówczas liście do członków bolszewickiej frakcji Centralnego Komitetu Wykonawczego II-go Zjazdu Rad przyszły przywódca sowieckich związków zawodowych i *Profinternu* (Czerwonej Międzynarodówki Zawodowej), Samuel Łozowski. Pisał w nim m.in.:

„Nie uważam za możliwe w imię dyscypliny partyjnej milczeć wówczas, gdy uświadamiam sobie, gdy czuję wszystkimi fibrami mej duszy, że taktyka Komitetu Centralnego prowadzi do izolacji awangardy proletariatu, do wojny domowej wewnątrz klasy robotniczej i do klęski wielkiej rewolucji... Nie mogę milczeć... w obliczu niszczenia inaczej myślącej prasy, rewizyj, dowolnych aresztowań, represyj i prześladowań, które budzą głuche wrzenie wśród całej ludności i wywołują w masach pracujących wrażenie, że reżym bagnetu i szabli jest właśnie tą dyktaturą proletariatu, którą głosili socjaliści w ciągu długich dziesięcioleci... Nie mogę... milczeć, gdy marksiści wbrew rozsądkowi i wszelkiemu sensowi nie chcą się liczyć z obiektywnymi warunkami, kategorycznie wymagającymi od nas pod groźbą bankructwa porozumienia ze wszystkimi partiami socjalistycznymi i natychmiastowego przerwania wojny wewnątrz rewolucyjnej demokracji w celu wspólnej walki przeciwko Kaledinowi. Nie mogę... uprawiać kultu jednostek i uzależniać porozumienie polityczne... od obecności tej lub innej osoby w rządzie i z tego powodu przedłużać przelew krwi chociażby o jedną minutę”.

Ostatnie zdanie było aluzją do żądania bolszewików, aby Lenin i Trocki pozostali w rządzie, czemu w toku prowadzonych wówczas pertraktacyj sprzeciwiali się przedstawiciele innych, nie-bolszewickich partii socjalistycznych. W konkluzji listu Łozowski domagał się natychmiastowego zwołania zjazdu partyjnego w celu rozstrzygnięcia kwestii: „Czy RSDPR bolszewików pozostaje marksistowską partią klasy robotniczej, czy też ostatecznie wstępuje na drogę, nie mającą nic wspólnego z rewolucyjnym marksizmem?”.

By nie przedłużać cytaty, wspomnijmy jeszcze tylko o artykułach, jakie przed 40 laty drukował w dzienniku *Nowaja Żyżn* znakomity pisarz rosyjski i w pewnych okresach członek partii bolszewickiej, Maksym Gorki. W dniu 20 listopada 1917 roku Gorki pisał m.in.:

„Lenin, Trocki i ich towarzysze drogi już się zatruli zgniłym jadem władzy. Świadczy o tym ich haniebny stosunek do wolności słowa, wolności jednostki i do całej sumy tych uprawnień, o których triumf walczyła demokracja. Ślepi fanatycy i pozbawieni sumienia awanturnicy pędzą na łeb na szyję rzekomo po drodze „rewolucji społecznej”; w istocie rzeczą jest to droga anarchii, zguby proletariatu i rewolucji. Na tej drodze Lenin i jego towarzysze walki uważają za możliwe popełnianie wszystkich zbrodni... wszystkich podłości, które robili Plehwe i Stolypin... Wierzę jednak, że rozum klasy robotniczej, jej świadomość jej historycznych zadań, wkrótce otworzy proletariatuwi oczy na całkowitą nieziszczalność leninowskich obietnic, na przepaść jego szaleństwa, na jego nieczajewowsko-bakuninowski anarchizm... Klasa robotnicza powinna wiedzieć... że czeka ją głód... długotrwała krwawa anarchia, a po niej nie mniej krwawa i ponura reakcja. Oto dokąd prowadzi proletariat jego dzisiejszy wódz! Trzeba zrozumieć, że Lenin nie jest wszechmocnym czarodziejem, lecz zachowującym zimną krew magikiem, który nie dba ani o honor, ani o życie proletariatu... Rozumne elementy demokracji powinny wyciągnąć dalsze wnioski, powinny zdecydować, czy jest im po drodze ze spiskowcami i anarchistami typu Nieczajewa”.

W trzy dni później, w dniu 23 listopada, ton artykułu Gorkiego w *Nowej Żyżni* był niemniej gwałtowny:

„Włodzimierz Lenin wprowadza w Rosji ustrój socjalistyczny metodą Nieczajewa — „pełną parą poprzez błoto”. I Lenin i Trocki i wszyscy inni, którzy z nimi idą ku zgubie w bagnie rzeczywistości, są widocznie wraz z Nieczajewem przekonani, że „prawem do hańby najłatwiej jest pociągnąć za sobą rosyjskiego człowieka”, toteż z zimną krwią hańbią oni rewolucję, hańbią klasę robotniczą, zmuszając ją do urządzania krwawych rzezi, zachęcając do pogromów i aresztów nic nie winnych ludzi... sztubacy i głuptacy... pokornie służą woli dogmatyków i coraz bardziej podniecają w najbardziej ciemnej masie żołnierzy i robotników nieziszczalne nadzieje na pozbawiony trosk żywot. Wyobraźwszy siebie Napoleonomi od socjalizmu, leninowcy rzucają się na wszystkie strony (*rwut i mieczut*), wykańczając rozgramianie Rosji. Naród rosyjski zapłaci za to jeziorami krwi. Sam Lenin jest, oczywiście, człowiekiem wyjątkowo silnym... Jest to człowiek utalentowany, który posiada wszystkie cechy „wodza”; również konieczny dla tej roli brak moralności oraz prawdziwie wielkopański, pozbawiony litości, stosunek do życia mas ludowych. Leninowi, wodzowi i wielkiemu panu rosyjskiemu, nie są obce niektóre cechy duchowe tego odeszłego w niebyt stanu; dlatego też uważa się on za uprawnionego do uczynienia z narodem rosyjskim okrutnego doświadczenia, z góry skazanego na niepowodzenie... Nieunikniona tragedia nie peszy Lenina, niewolnika dogmatu, ani też jego sługusów, jego niewolników... Klasa robotnicza dla Lenina jest tym samym, czym dla meta-

lowców ruda... Pracuje on niczym chemik w laboratorium, z tą różnicą, że chemik operuje materią martwą i jego praca daje cenne dla życia rezultaty, a Lenin pracuje nad żywym materiałem i prowadzi do zguby rewolucję. Idący za Leninem świadomi robotnicy winni zrozumieć, że z rosyjską klasą robotniczą jest przeprowadzane doświadczenie, które zniszczy najlepsze siły robotników i na czas długi powstrzyma normalny rozwój rosyjskiej rewolucji”.

7. Kto miał rację?

I jakież dzisiaj, po 40 latach, wyglądają wszystkie te przepowiednie i prorocstwa? Kto i w jakim stopniu miał rację: Lenin, czy też Engels, Plechanow, Łozowski i Gorki? W setkach i tysiącach okolicznościowych artykułów komuniści sowieccy się szczycą, że w ciągu 40 lat zrobili ze Związku Sowieckiego drugie w świecie mocarstwo przemysłowe, że posiadają potężne siły zbrojne i decydujący głos w polityce światowej, że potrafili pierwsi wkroczyć w granice kosmosu, wysyłając tam „ruskie” czy też „czerwone miesiące”. Ale czyż o to przed 40 laty chodziło?

Imperium rosyjskie zawsze było wielkim i potężnym mocarstwem i w pewnym okresie historycznym Aleksander I był „arbitrem Europy”, jeśli nie świata. Nazwiska Miendielejewa, Łobaczewskiego czy Ciołkowskiego znane były światu przed Rewolucją Listopadową i oni to oraz ich uczniowie w większym stopniu niż „władza radziecka” przyczynili się do uruchomienia sztucznych księżyców.

Zresztą nikt nigdy nie twierdził, że celem rewolucji społecznej ma być wzrost potęgi czy bogactwa i wpływów państwa. Przeciwnie, teoretycy marksistowscy z Leninem łącznie wymownie udowodniali, że po socjalistycznej rewolucji społecznej państwo zacznie tracić swą dotychczasową potęgę, „usychać”, „wiednąć”, obumierać”. A stało się wręcz odwrotnie.

Przez długie lata masy ludowe w Rosji marzyły „o ziemi, o woli, o lepszej doli”. Czy marzenia te zostały i w jakim stopniu zostały urzeczywistnione na skutek poruszenia przez bolszewików przy pomocy „organizacji zawodowych rewolucjonistów” („aparatu”) z posad Rosji? Czy w ciągu ubiegłych lat 40 nie sprawdzała się w Rosji prorocza przepowiednia Engelsa o losach najbardziej genialnych i uczciwych rewolucjonistów, którzy — obejmując władzę przed swoim czasem — nie mogli robić tego, co byli powinni, lecz musieli robić to, czego nie chcieli?

Wydaje się, że Lenin stosunkowo rychło po objęciu władzy — gdy nie sprawdziły się jego nadzieje na rewolucję na

Zachodzie — zdał sobie sprawę z tragicznego dylematu, przed którym postawiła go historia i jego własne poczynania. Już w kilka lat po objęciu rządów w „jednym z najbardziej zafanowanych, najbardziej drobnoburżuazyjnych krajów”, z przerażeniem uświadomił sobie, że „kierownica samochodu wymyka mu się z rąk”: „niby siedzi człowiek przy kierownicy, ...ale maszyna jedzie niezupełnie tak, często zaś zupełnie nie tak, jak wyobraża sobie ten, kto nią kieruje”. (Ob. wyż. str. 28).

W tym samym przemówieniu na XI-ym zjeździe partyjnym w 1922 roku Lenin mówił:

„Zbudować społeczeństwo komunistyczne rękami komunistów, to dziecinna, całkiem dziecinna idea. Komuniści to kropla w morzu, kropla w morzu ludowym... I tu trzeba jasno postawić sprawę — gdzie tkwi nasza siła i czego nam brak? Władzę polityczną mamy zupełnie dostateczną... Czego zaś brak? Rzecz jasna, czego brak: brak kultury warstwie komunistów, która rządzi... Ale jeśli wziąć Moskwę — 4.700 odpowiedzialnych komunistów — i wziąć tę maszynę biurokratyczną, tę bryłę — to kto kogo prowadzi? Bardzo wątpię, by można było twierdzić, że komuniści kierują tą bryłą. Prawdę powiedziaławszy, nie oni prowadzą, lecz ich prowadzą”.

Jak z tego wynika, Lenin nie był człowiekiem nieuczciwym: nie zbywał klasy robotniczej frazesami i obietnicami i nie zapewniał jej, że interesy obcej klasy (biurokracji — drobnej burżuazji) są jej własnymi interesami.

Inaczej Stalin! Ten „teoretyk marksizmu” z nieprawdziwego zdarzenia nie miał żadnych skrupułów. Przewróciwszy ostatecznie teorie marksistowskie „do góry nogami”, uznawszy, że przy pomocy „aparatu”, „machiny państwowej” można „zbudować socjalizm w jednym kraju” — i to właśnie w Rosji — trzeba tylko, by świadoma „nadbudowa ideologiczna” podbudowała „pod siebie” w ciągu bliżej nieokreślonej ilości pięciolatek „materialną podstawę” — Stalin przez długie lata zbywał klasę robotniczą i włościństwo sowieckie frazesami i obietnicami oraz zapewniał je, że interesy biurokratycznego „aparatu” są ich własnymi interesami. I w rezultacie zrobił ze Związku Sowieckiego potężne, drugie w świecie mocarstwo imperialistyczne.

8. *Figle psotnego duszka historii*

Idealista-mystyk mógłby przypuszczać, że istnieje w historii jakiś psotny duszek, który lubi płać ludzkości figle. Przed kilku wiekami Kolumb był głęboko przekonany, że udało mu się odkryć drogę morską do indyjskich bogactw. W rzeczywistości odkrył nowy kontynent — Amerykę.

Przed 40 laty Lenin wierzył, iż dokonał pierwszej w historii ludzkości rewolucji socjalistycznej. W rzeczywistości udało mu się odkryć nowy w historii ludzkości typ ustroju państwowego: niezwykle potężne i w stosunku do jednostki niemal wszechmocne państwo totalitarne: ustrój, który kosztem niesłychanej eksploatacji mas włościańskich i robotniczych jest zdolny do rozbudowy w ogromnym stopniu potęgi ekonomicznej, politycznej i militarnej rządzącej państwem biurokratycznej „elity”.

Czterdziestolecie tego odkrycia, może epokowego, ale bynajmniej nie dobroczynnego dla ludzkości, przypada właśnie w bieżącym roku.

Pierwodruk *Robotnik* (Londyn),
Listopad i grudzień 1957

CZY NARODZINY „CHRUSZCZOWIZMU” ?

1. *Marksizm*

Jałowe byłyby próby ustalania jakiejś daty „narodzin” marksizmu. Marks oraz jego nieco młodszy przyjaciel i współuczestnik pracy całego życia, Engels, w ciągu lat kilkudziesięciu pilnie obserwowali współczesną im rzeczywistość społeczno-polityczną oraz studiowali jej historię i usiłowali je zrozumieć, tj. ustalić („wykryć”) tendencje („prawa”) rozwojowe, czy też — można by powiedzieć — w pewien sposób zrationalizować przebieg rzeczywistości. W przemówieniu nad grobem przyjaciela Engels podkreślał jako największą jego zasługę, że „podobnie jak Darwin odkrył prawo rozwoju świata organicznego, tak Marks odkrył prawo rozwoju dziejów ludzkich”¹. To właśnie rzekomo czy naprawdę odkryte przez Marksa „prawo”, czy raczej system praw, według których miały przebiegać („rozwijać się”) dzieje całej ludzkości, wszystkich ludzkich społeczeństw, zmierzających w ostatecznym celu ku socjalistycznemu i komunistycznemu ustrojowi powszechnej równości i wolności, dostatku i szczęścia, było marksizmem². W pewnym sensie, zakładając, że prawa takie istnieją i że istotnie zostały one wykryte przez Marksa, można by twierdzić, że marksizm „sam w sobie” istniał odwiecznie, jeszcze przed początkiem dziejów ludzkich. Natomiast „dla nas”, dla ludzi, marksizm narodził się powoli i stopniowo w miarę „odkrywania” przez Marksa, to znaczy formułowania naprzód w jego umyśle, a potem w dziełach, tych praw i ujmowania ich w pewien logicznie zwarty system. A jeszcze bardziej

1. Marks-Engels. *Dzieła wybrane*. T. II, W-wa, 1949, str. 155.

2. *Wielka Encyklopedia Sowiecka* (II. wyd., T. 26, 1954) przy haśle „Marksizm” odsyła do „Marksizm-leninizm”, gdzie na wstępie daje następującą definicję: „...jest to nauka o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa”. (str. 323).

w miarę tego, jak znajdowali się ludzie, dla których „marksizm” stawał się w pewnym sensie pożyteczny, którzy chcieli „marksizmowi” „kazać służyć ich celom”³, np. powoływali się na wchodzące w system marksizmu prawa jako na argumenty w dyskusjach i sporach. Że stało się tak jeszcze za życia Marksa, wiemy m.in. z przytoczonej w liście Engelsa z 5.8.90 r. do K. Schmidta wypowiedzi Marksa o „marksistach” francuskich z końca lat 70-tych: „Wiem tylko jedno, że nie jestem marksistą”⁴. Bardzo szybko bowiem w zasadzie czysto teoretycznym prawom, odkrytym czy też rzekomo odkrytym przez Marksa, zaczęto nadawać charakter użytkowy i praktyczny; traktować je jako zasady strategiczne czy taktyczne w toczonej w grupach ludzkich walkach społeczno-politycznych. Skoro były to „prawa rozwoju ludzkości”, należało je wykorzystywać w walce o jej postęp.

Czy jednak Marksowi naprawdę udało się wykryć „prawo rozwoju dziejów ludzkich”? Czy społeczny postęp ludzkości przebiegał w rzeczywistości w sposób i według praw sformułowanych w dziełach Marksa? Czy Marks w takim lub innym szczególe, miejscu lub punkcie nie popełnił błędu? Pozornie wydawałoby się, że miarodajnej i rozstrzygającej odpowiedzi na te pytania musi udzielić przyszłość, rozwijająca się według, lub też wbrew, sformułowanym przez Marksa prawom. W praktyce jednak się okazało, że sprawa nie była wcale prosta.

Gdy, już w kilkanaście lat po śmierci Marksa⁵, niektóre tezy marksizmu zostały zakwestionowane przez, z czasem coraz bujniej rozwijający się, „rewizjonizm”, jego argumenty że rzeczywistość nie rozwijała się ściśle według praw sformułowanych przez Marksa, ani w dziedzinie ekonomicznej (gdzie Marks przewidywał coraz większą koncentrację kapitału w rękach wciąż zmniejszającej się liczby kapitalistów oraz nieustanny wzrost ilości proletariuszy), ani politycznej (gdzie Marks nie przewidział żywiołowego rozpowszechniania się powszechnego prawa wyborczego, oddającego machinę państwową w ręce przedstawicieli mas ludowych), wcale przez ortodoksyjnych marksistów nie zostały uznane za przekonujące czy rozstrzygające. Rozpoczęty na przełomie stuleci spór o interpretację zarówno sformułowanych przez Marksa praw, jak i tendencji jakie wystąpiły w historycznej rzeczywi-

3. O tym kiedy „rzecz sama w sobie” staje się „rzeczą dla nas” ob. u Engelsa, „Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej” w cytowanym wydaniu *Dzieł wybranych*, T. II, str. 353.

4. Loc. cit., str. 464.

5. W 1899 r. wyszła głośna książka Edwarda Bernsteina *Przesłanki socjalizmu i zadania socjal-demokracji*.

stości, toczy się już przeszło pół wieku i wciąż pozostaje niezstrzygnięty.

2. Lenin jako marksista

Lenin przez całe życie uważał się za ortodoksyjnego marksistę⁶ i zaciekle zwalczał wszystkich „rewizjonistów” i „heretyków”. Już w roku ukazania się książki Bernsteina (1899) Lenin na syberyjskim zesłaniu wypowiadał się przeciwko jakiegokolwiek ustępliwości wobec wszelkich „odnowicieli” marksizmu, jednocześnie słusznie przewidując zarzuty, jakie przeciwko takiemu stanowisku będą podniesione (Ob. wyżej str. 40). Później, gdy herezja rewizjonizmu zaczęła obejmować jego najbliższych współpracowników (Bogdanow, Łunaczarski, Gorkij i in.) i gdy nawet sam Plechanow zaczął mu się wydawać nie dość ortodoksyjny, Lenin w 1908 r. napisał przeciwko rewizjonistom specjalny artykuł (*Dziela*, pol. wyd. XV, 19 i n.) oraz przystąpił do mozolnych studiów nad filozofią w celu zdobycia mocniejszych podstaw dla zwalczania szerzącej się herezji. Rezultatem tych studiów początkowo miał być „szereg artykułów lub specjalna broszura” (XV, 22, ods.), potem „*Notatki szeregowego marksisty o filozofii*”, wreszcie kilkuset stronicowa książka „*Materializm i empiriokrytycyzm*”, krytyczne uwagi o „jednej reakcyjnej filozofii”, uznana z czasem za dzieło „epokowe” i „genialne”, filozoficzną „biblię” „marksizmu-leninizmu”.

W toku ówczesnych studiów Lenin dotknął m.in. zagadnienia absolutnej prawdy i uznał — jak to ujmuje jeden ze współczesnych jego apologetów — że „każda posiadana przez nas prawda nosi charakter względny i jest wyznaczona warunkami historycznymi danej epoki”⁷.

„Tak więc myślenie ludzkie, pisał Lenin w „*Materializmie i empiriokrytycyzmie*” (XIV, 151), z natury swej zdolne jest dawać i daje nam prawdę absolutną, która powstaje z sumy prawd względnych. Każdy szczebel rozwoju nauki dodaje nowe ziarna do tej sumy prawdy absolutnej, ale granice prawdziwości każdej tezy naukowej są względne, to rozszerzane, to znów zwężane przez dalszy rozwój wiedzy”.

6. Innego zdania o Leninie i jego poglądach był Plechanow, który jeszcze w 1906 r. pisał: „Lenin od samego początku był raczej blanquistą niż marksistą. Swoją blanquistowską kontrabandę przemycił on pod sztandarem najściślejszej marksistowskiej ortodoksji” („*Zamietki publicista*” w „*Sowremiennoja żyźn*”, Moskwa, grudzień 1906).

7. Adam Schaff, *Wstęp do teorii marksizmu*, wyd. 5, W-wa, 1950, str. 68.

To odkrycie czy też sformułowanie Lenina było bardzo płodne w skutki: pozwalało na „rozwijanie”, „rozszerzanie” czy też nawet „dodawanie” i „poprawianie” praw sformułowanych „w pewnej epoce historycznej” przez Marksa bez dokonywania przy tym jakiegokolwiek heretyckiej „rewizji” marksizmu.

Przyznać jednak należy, że Lenin za życia bynajmniej nie nadużywał przyznanych sobie *implicite* rozległych uprawnień i daleko idących możliwości. Dalsze swoje prace traktował z dużą skromnością, często nazywając „broszurami” dzieła okrzyknięte później jako „genialne” i „epokowe”⁸. Nie siląc się na oryginalność, w ostatniej przed objęciem władzy w Rosji pracy „*Państwo a rewolucja*” Lenin pracowicie zestawiał wszystkie możliwe cytaty z pism Marksa i Engelsa, zaopatrując je stosunkowo nielicznymi własnymi uwagami i komentarzami. Następnie, po objęciu władzy, starał się możliwie dokładnie stosować do zawartych w tych cytatach zasad i wskazówek.

W dążeniu do możliwie powszechnej równości i wolności wszystkich obywateli rewolucyjnej Rosji, „zburzył do podstaw” dawny scentralizowany i zhierarchizowany aparat państwowy, zastępując go wyposażonymi „w pełnię władzy” Radami delegatów robotniczych, żołnierskich i włościańskich (*Dekret z 10. 11. 17*).

Uchylił istniejący dotąd w Rosji podział ludności na stany oraz zniósł wszelkie tytuły i rangi, proklamując powszechną równość i „jeden wspólny dla całej ludności tytuł (*zwanje*) — obywateli Rosyjskiej Republiki” (*Dekret z 23. 11. 17*).

Rozwiązał policję i zlikwidował dawne sądy, zastępując je przez robotniczą milicję i „robotnicze i włościańskie trybunały ludowe” (*Dekret z 5. 12. 17*).

Ograniczył pobory personelu urzędniczego — z Komisarzami Ludowymi włącznie — do wysokości płac „dobrego robotnika” (*Dekret z 24. 12. 17*).

Zrównał w prawach wszystkich wojskowych i wprowadził zasadę wybieralności dowódców (*Dekrety z 29. 12. 17*).

Tak bowiem właśnie przewidywały „odkryte” przez Marksa „prawa rozwoju społecznego” dla społeczeństwa, „które dopiero co wyłoniło się na świat boży z łona kapitalizmu” i nosiło „pod każdym względem piętno dawnego społeczeństwa” (*Państwo a rewolucja*, XXV, 501). „Do prawidłowego funkcjonowania” takiego społeczeństwa bowiem — gdzie „wszyscy obywatele stają się tutaj najemnymi pracownikami państwa, które stanowią uzbrojeni robotnicy” — wystarczyć

8. Ob. np. „Przedmowę” do *Imperializmu* (XXII, 218) i „Po-słowie” do *Państwa a rewolucji* (XXV, 530).

miało, by wszyscy „pracowali jednakowo, ściśle przestrzegając norm pracy, i by płace były równe” (XXV, 510).

„Ta jednak dyscyplina 'fabryczna', — dalej pisał Lenin bezpośrednio niemal przed przewrotem listopadowym — którą proletariat po zwycięstwie nad kapitalistami... rozciągnie na całe społeczeństwo... jest jedynie *szczeble*m niezbędnym do radykalnego oczyszczenia społeczeństwa z niktzemności i ohydy wyzysku kapitalistycznego i do *dalszego* marszu naprzód... Kiedy bowiem *wszyscy* nauczą się zarządzać i będą rzeczywiście samodzielnie zarządzać produkcją społeczną, samodzielnie prowadzić ewidencję i wykonywać kontrolę nad darmozjadami, panicyzkami, oszustami... wtedy otwarte zostaną na oścież wrota prowadzące od pierwszej fazy społeczeństwa komunistycznego do jego fazy wyższej, a wraz z tym do zupełnego obumierania państwa” (*Ibid.*, 511. Podkreślenia Lenina).

Niedługo jednak okazało się, że realne życie w rewolucyjnej Rosji nie chciało się rozwijać według „odkrytych” przez Marksa „praw rozwoju społecznego”. Pod naciskiem twardej konieczności życiowych Lenin już w marcu 1920 r. na IX zjeździe partyjnym musiał stwierdzić:

„umiejętność zarządzania nie spada z nieba ani nie przychodzi z natchnienia ducha świętego... Jeśli nie chcemy stać się głosicielami najczystszej wody utopii i czczych frazesów, to obowiązkiem naszym jest stwierdzić, że... do zarządzania, do budownictwa państwowego musimy mieć ludzi, którzy opanowali technikę zarządzania, którzy mają doświadczenie w dziedzinie kierowania państwem i gospodarką, a takich ludzi możemy wziąć li tylko z szeregów klasy, która panowała przed nami” (XXX, 470/1).

Dla ich „wzięcia”, dla pozyskania ludzi niezbędnych dla przywróconego w Rosji aparatu biurokratycznego, policji i wojska, lecz „prześiąkniętych przesądami swojej klasy” (*Ibid.*, 472), trzeba było im przyznać pewne wyróżnienia i przywileje. W szczególności konieczne się stało odstępianie „od zasad Komuny Paryskiej i wszelkiej władzy proletariackiej” — równych dla wszystkich płac, nie przekraczających płacy „dobrego robotnika”, i nawrócenie do „starego burżuazyjnego środka” — wysokich i zróżniczkowanych pensji urzędniczych i oficerskich⁹.

W rezultacie, jeśli Lenin w referacie o programie partyjnym na VIII zjeździe partii w marcu 1919 r. jeszcze mógł mówić:

9. W lutym 1919 r. pracując nad projektem programu partyjnego, Lenin parokrotnie podkreślał, że „równe wynagrodzenie za wszelką pracę” traktuje jako *ideal*, zaś „wyższe wynagrodzenie dla specjalistów” oraz „system premii za najbardziej efektywną, szczególnie zaś organizatorską pracę” jako *wymuszone* przez konieczności życiowe tymczasowe („na pewien czas”) *ustępstwa* (XXIX, 98 i 121).

„Aparat, który był na wskroś biurokratyczny i służył do burżuazyjnego ucisku i który pozostaje takim w najbardziej nawet wolnych republikach burżuazyjnych — aparat ten zburzyliśmy doszczętnie” (XXIX, 170/1).

w trzy i pół lata później, w referacie na IV kongresie Międzynarodówki Komunistycznej w listopadzie 1922 r., musiał stwierdzić coś wręcz przeciwnego:

„Przejęliśmy stary aparat państwowy, i to było naszym nieszczęściem... Mamy obecnie ogromną masę urzędników, ale nie mamy dostatecznej ilości wykwalifikowanych sił, by faktycznie kierować ich pracą... Tu w ciągu krótkiego czasu nic się nie da zrobić — to niewątpliwe” (XXXIII, 444/5).

Przemawiając na IV kongresie Międzynarodówki Lenin był już ciężko chory — po pierwszym ataku paraliżu. Świadomość odstąpienia przez rewolucyjną Rosję od ustalonych przez marksizm teoretycznych zasad zatruwała mu ostatni okres życia. W momentach gdy chwilowe polepszenie stanu zdrowia umożliwiało mu jakąś aktywność intelektualną, wciąż o tym mówił i rozpaczliwie szukał środków zaradczych.

„Stoimy wobec dwóch najważniejszych zadań, stanowiących epokę. Jest to zadanie przebudowy naszego aparatu, który absolutnie nic nie jest wart i który przejęliśmy w całości od minionej epoki. Przerobić tu czegoś w sposób istotny w ciągu pięciu lat walki nie zdążyliśmy i nie mogliśmy zdążyć...” — dyktował 6 stycznia 1923 r. (*Ibid.*, 491).

„Nasz aparat państwowy... jest w najwyższym stopniu przeżytkiem dawnego aparatu, który tylko w minimalnym stopniu uległ jakimś poważniejszym zmianom. Jest on tylko z lekka podmalowany na zewnątrz, natomiast pod innymi względami zachowuje to, co najbardziej typowe z naszego dawnego aparatu państwowego”... — powtarzał 23 stycznia 1923 r. (*Ibid.*, 499).

Wreszcie dyktując swój ostatni artykuł w życiu, 2 marca 1923 r. Lenin mówił:

„Nasz aparat państwowy znajduje się w stanie tak opłakanym — aby nie powiedzieć potwornym — że powinniśmy przede wszystkim gruntownie przemyśleć, w jaki sposób walczyć z jego brakami, pamiętając, że źródeł tych braków szukać należy w przeszłości, która została coprawda przekreślona, ale jeszcze nie przezwyciężona, nie stała się jeszcze stadium kultury należącym do odległej przeszłości. Stawiam tu zagadnienie właśnie kultury, bo w tych sprawach za dorobek poczytywać należy to tylko, co weszło do kultury, co weszło w życie codzienne, w zwyczaj¹⁰. Trzeba w porę sięgnąć po rozum do głowy. Trzeba zaszczepić

10. Lenin wyraźnie nawiązywał w tym miejscu do sprawy poruszonej przez niego dokładnie niemal rok przed tym, na XI zjeździe partyjnym w marcu 1922 r. Stwierdzając wówczas, że „warstwie komunistów, która rządzi, brak kultury i że kultura „machiny biurokratycznej” „jest

sobie zbawczą nieufność do pochopnego posuwania się naprzód, do wszelkiej chępliwości itd... Liczyć na to, że cokolwiek umiemy, lub na to, że posiadamy jakąś poważniejszą ilość ludzi niezbędnych do zbudowania aparatu naprawdę nowego, naprawdę zasługującego na nazwę socjalistycznego, radzieckiego itp., byłoby rzeczą najbardziej szkodliwą" (*Ibid.*, 506).

Wypowiadając w dalszym ciągu przekonanie, że „ostateczne zwycięstwo socjalizmu jest całkowicie i bezwarunkowo zapewnione”, ponieważ „olbrzymia większość ludności kuli ziemskiej jest koniec końców szkolona i wychowywana do walki przez sam kapitalizm” (*ibid.*, 520, 519), Lenin w ostatnich ustępach swego ostatniego w życiu artykułu kateryńskie stwierdzał, że Rosja posiada „za mało cywilizacji, by bezpośrednio przejść do socjalizmu”, choć ma „po temu przesłanki polityczne”, oraz zalecał „stosować taką taktykę albo też, aby ocalić siebie, uprawiać następującą politykę”, by „utrzymać się aż do zwycięstwa rewolucji socjalistycznej w bardziej rozwiniętych krajach”, — „dopóki zachodnio-europejskie kraje kapitalistyczne zakończą swój rozwój ku socjalizmowi” (*ibid.*, 517-20).

Całe to rozumowanie dogasającego wodza rosyjskiej rewolucji pozostawało w całkowitej zgodzie z zasadami klasycznego marksizmu; czy było ono jednak zgodne z zasadami „leninizmu”? Czy, innymi słowy, sam Lenin był „leninistą”?

3 „Leninizm”

Przede wszystkim zaznaczyć należy, że za życia Lenina pojęcie „leninizmu”, jako teoretycznej doktryny „uzupełniającej”, „rozwijającej” czy „poprawiającej” klasyczny marksizm, właściwie nie było znane. Powstało, czy, w każdym razie, rozwinęło się i ugruntowało, dopiero po śmierci Lenina w 1924 r. i to w znacznym stopniu dzięki Stalinowi. Stalin bowiem już w kwietniu 1924 r. wystąpił w partyjnym uniwersytecie im. Swierdłowa w Moskwie z wykładami „*O podstawach leninizmu*” i wykłady te, wraz ze swymi późniejszymi pracami i przemówieniami, następnie w ciągu szeregu lat kilkanaście razy wydawał pod zbiorowym tytułem: „*Zagadnienia leninizmu*”. Stalin też we wstępie do kwietniowych wykładów dał klasyczną definicję „leninizmu”, która, pomimo pewnych w swoim czasie sprzeciwów (Zinowjewa, Trockiego

mizerna, nędzna, ale mimo to wyższa niż nasza”, Lenin wyrażał obawę, aby w rewolucyjnej Rosji nie stało się tak, jak się już zdarzało w historii, a mianowicie, że pokonany i podbity naród o wyższej kulturze „narzucał swoją kulturę zdobywcy” o kulturze niższej (XXXIII, 294/5).

i in.), utrzymała się po dziś dzień i, stosownie do ówczesnej zapowiedzi Stalina, była powtarzana, omawiana i rozwijana w „szeregu książek”. (Polskie wydanie IV, W-wa, 1949, str. 9).

„Leninizm, mówił w 1924 r. Stalin, nie tylko odrodził marksizm, ale zrobił ponadto krok naprzód posunąwszy dalej rozwój marksizmu w nowych warunkach kapitalizmu i walki klasowej proletariatu”. „Leninizm jest dalszym rozwinięciem marksizmu”. „Leninizm jest to marksizm epoki imperializmu i rewolucji proletariackiej. Ścisłej mówiąc: leninizm — to teoria i taktyka rewolucji proletariackiej w ogóle, teoria i taktyka dyktatury proletariatu w szczególności (*Ibid.*, 10).

Mówiąc o „podstawach” tak rozumianego „leninizmu”, Stalin ograniczał się do przedstawiania tego, co, jego zdaniem, było „szczególnego i nowego w pracach Lenina, co Lenin wniósł do ogólnej skarbnicy marksizmu i co związane jest organicznie z jego imieniem” (*ibid.*, 9). Charakterystyczne było przy tym, że, traktując „leninizm” jako „teorię i taktykę rewolucji”, Stalin uważał za „rzecz główną w leninizmie” nie naukę Lenina o partii „nowego typu”, partii „zawodowych rewolucjonistów”, przy pomocy której Lenin jeszcze w 1902 r. zamierzał „poruszyć z posad Rosję” (Ob. wyżej str. 42), lecz „zagadnienie dyktatury proletariatu” (*Zagadnienia leninizmu*, 115). W specjalnym „Przyczynku do zagadnień leninizmu” z roku 1926 Stalin omawiał szczegółowo to zagadnienie, przytaczając m.in. wypowiedź Lenina, że „naukowe pojęcie dyktatury nie oznacza nic innego, jak władzę niczym nie ograniczoną, nie skrępowaną przez żadne prawa, przez żadne absolutnie reguły, opierającą się bezpośrednio na przemocy” (*ibid.*, 124, por. XXXI, 357).

W dalszym ciągu „Przyczynka” Stalin jednak przyznawał, że „bez partii jako podstawowej siły kierowniczej niemożliwa jest nawet jako tako długotrwała i ugruntowana dyktatura proletariatu” (128) oraz, że „partia urzeczywistnia dyktaturę proletariatu” (129). Twierdzenia te nie miały rzekomo znaczyć, że „dyktatura proletariatu jest dyktaturą naszej partii”: z takim sformułowaniem, używanym przez niektórych bardziej naiwnych i mniej „dialektycznie” wyrobionych komentatorów „leninizmu” (Sorin), Stalin obszernie polemizował. Przyznając, że „w licznych pracach Lenina” udało mu się zauważyć pięć wypadków użycia przez Lenina zwrotu „dyktatura jednej partii”, Stalin tłumaczył, że był to u Lenina zwrot nieściśły i używany „w przenośnym znaczeniu” (142). Całą swą dość scholastyczną i wyraźnie nieszczerą argumentację w tej porze nie tylko terminologicznej sprawie, Stalin kończył podkreśleniem, że używając formuły: „dyktatura partii” „wziętej bez zastrzeżeń”, podpowiada się niejako: masom bezpartyjnym,

by nie ważyły się sprzeciwiać i rozumować, kadrom partyjnym, by działały śmielej i mocniej naciskały, a „górom partyjnym” podsuwa się myśl, że skoro „mamy dyktaturę partii, a 'więc' i dyktaturę wodzów” (144).

Niezależnie od tych lub innych sformułowań zaopatrzonych w takie lub inne „zastrzeżenia”, stwierdzić należy, że w ujęciu Stalina „rzecz główna” w „leninizmie” różniła się zasadniczo od „rzeczy głównej” w marksizmie. Tam, jak to podkreślał Engels, było to *odkrycie* przez Marksa całkowicie niezależnego od woli czy chęci ludzi obiektywnego „prawa rozwoju dziejów ludzkich”. Tu — „niczym nie ograniczona, nie skrepowana przez żadne prawa, przez żadne absolutnie reguły” władza („dyktatura”) proletariatu, w praktyce „urzeczywistniana” przez partię i jej wodzów. W ten sposób należałoby stwierdzić, że, zdaniem Stalina, „szczególnym i nowym” w „leninizmie” w stosunku do klasycznego marksizmu było przeniesienie punktu ciężkości z czynników obiektywnych na subiektywne, z obiektywnego determinizmu na subiektywny woluntaryzm, z „materializmu” (opierających się na techniczno-ekonomicznej podstawie „nóg”) na „idealizm” (myślącą i chcącą „głowę”). I takie, obrazowo mówiąc, „przewrócenie marksizmu do góry nogami” miało rzekomo nie być jego „rewizjonizmem”, lecz dalszym „twórczym rozwinięciem” i wzbogaceniem „ogólnej skarbnicy marksizmu” w „epoce imperializmu i rewolucji proletariackiej”!

Inną „nowością” „leninizmu”, szczegółowo omawianą przez Stalina w „*Podstawach*”, była teza, że rewolucja proletariacka może po raz pierwszy zwyciężyć „nie koniecznie tam, gdzie przemysł jest najbardziej rozwinięty”, lecz tam, gdzie „łańcuch światowego frontu imperialistycznego jest najsłabszy”. Był to punkt wyjścia do późniejszych zacieklej dyskusji, czy i o ile „leninizm” przewidywał możliwość „budowy pełnego socjalizmu w jednym kraju”, a mianowicie w Rosji. Liczni przeciwnicy Stalina, objęci następnie zbiorowym mianem „trockistów”, powoływali się na częste i bardzo stanowcze wypowiedzi Lenina (z cytowaną wyżej jego ostatnią wypowiedzią łącznie), że wprawdzie w Rosji było łatwiej niż krajach Zachodu rozpocząć rewolucję socjalistyczną, bez pomocy rewolucji na Zachodzie nie można jej zakończyć zbudowaniem pełnego socjalizmu. Sam Stalin w „*Podstawach*” podzielał jeszcze w znacznym stopniu tę tezę (str. 145), następnie jednak w toku walki politycznej z opozycjonistami miał rzekomo dojść do wniosku, że skoro Lenin w jednym z artykułów („*O spółdzielczości*”) dyktowanych podczas choroby, w styczniu 1923 r., wyraził się, że w Rosji sowieckiej już istnieje wszystko, „co jest niezbędne do zbudowania społeczeństwa całkowicie socja-

listycznego" (XXXIII, 485), brak wiary w możliwość zbudowania w Rosji pełnego socjalizmu stanowi „wypaczenie leninizmu” (*Zag. len.*, 154). W ten sposób teza o możliwości zbudowania w „jednym kraju”, i to właśnie w Rosji, pełnego socjalizmu czy nawet komunizmu „wzbogaciła ogólną skarbnicę marksizmu” i stała się obowiązującą dla wszystkich ortodoksyjnych „marksistów-leninistów”, z niezującym Leninem łącznie.

4. „Stalinizm”

Jak z powyższego wynika, „leninizm” narodził się i skryształizował dopiero po śmierci Lenina i to w znacznej mierze dzięki Stalinowi. W tym miejscu podkreślić należy wyjątkową rolę dzięki Stalinowi w porównaniu z innymi dotychczasowymi teoretykami socjalizmu i komunizmu. Marks i Engels przez całe życie mogli tylko obserwować zachodzące w rzeczywistości zjawiska społeczno-polityczne, nie mając żadnych możliwości wywierania bezpośredniego praktycznego wpływu na ich kształtowanie. Lenin również większość świadomego życia spędził na emigracji i dopiero w wieku lat 48 uzyskał poważny wpływ na losy wielkiego mocarstwa oraz mógł — z niewielkim zresztą powodzeniem — przez kilka lat próbować stosować w praktyce przemyślane uprzednio teoretyczne zasady. Stalin, po niezbyt samodzielnym napisaniu w 34 roku życia teoretycznej broszury „*Marksizm a kwestia narodowościowa*” (1913), przez lat przeszło 30 był mężem stanu, samodzielnie w coraz to większym stopniu decydującym zarówno o polityce wielkiego mocarstwa, jak i o losie, życiu czy śmierci, stu kilkudziesięciu milionów jednostek. To zaś stanowiło o wadze i znaczeniu każdej jego wypowiedzi. Twierdzenia, które w ustach Marksa czy Engelsa, a także, w znacznej mierze, Lenina, miały charakter jedynie formułowania pewnych prawd teoretycznych, wypowiedziane przez Stalina były deklaracjami o decydującym znaczeniu praktyczno-politycznym. Prawdziwość pierwszych twierdzeń można było dowolnie i bezkarnie kwestionować, czy nawet jej zaprzeczać. Skuteczną gwarancją „prawdziwości” twierdzeń Stalina w coraz większym stopniu stawała się siła i potęga wielkiego mocarstwa.

W pierwszym okresie po śmierci Lenina Stalin ograniczał się do występowania w roli jego wiernego ucznia i wyznawcy. Złożywszy na żałobnym posiedzeniu II Zjazdu Sowietów, 26 stycznia 1924 r., publiczną przysięgę dochowania pod każdym względem wierności Leninowi i głoszoną przez Lenina zasadom, Stalin przystąpił do formułowania „podstaw” ortodok-

syjnego „leninizmu”, przyznając sobie wyłączne prawo ich miarodajnej wykładni. Przez pewien czas ta rola jedyne­go autentycznego i ortodoksyjnego „leninowca” w zupełności Stalinowi wystarczała. Dopiero później, już po ostatecznym utraceniu wszystkich możliwych rywali do ideologicznego i politycznego spadku po Leninie oraz po mocnym ugruntowaniu się przy władzy w Rosji, Stalin poszedł dalej po linii zaryso­wanej już podczas formułowania przez niego „podstaw” i „zagadnień” „leninizmu” i wystąpił w roli samodzielnego teoretyka. Początkowo robił to zresztą w sposób dość „delikatny”, bądź to w ogóle nie wymieniając nazwiska Lenina przy formułowaniu wyraźnie sprzecznych z jego wypowiedziami tez „teoretycznych”, bądź nawet powołując się na leninowski autorytet przy zwalczaniu stanowczo w swoim czasie wy­powa­danych przez Lenina zasad.

Za datę „narodzin” nowej doktryny „stalinizmu”, poważ­nie różniącej się już nie tylko od klasycznego marksizmu, lecz także i od dawnego „leninizmu”, uznać należy czerwiec 1930 r. kiedy Stalin na XVI zjeździe partyjnym „wzbogacił skarbnicę marksizmu”, występując z nową i to niezwykle oryginalną teorią „obumierania państwa”. Samej tezy, uświęconej przez zgodny autorytet Marksa, Engelsa i Lenina, Stalin w zasadzie nie kwestionował: godził się, że kiedyś w przyszłości insty­tu­cja państwa ma zaniknąć. Wówczas jednak gdy tamci zgod­nie mówili o stopniowym, po rewolucji proletariackiej, „wied­nięciu”, „zasypianiu”, „usychaniu”, „obumieraniu”, „atro­fii” państwa, zdaniem Stalina proces „obumierania państwa” miał przebiegać w sposób „dialektyczny”.

„Stoimy na stanowisku obumierania państwa — mówił Stalin na XVI zjeździe partyjnym — a jednocześnie jesteśmy za wzmocnieniem dyktatury proletariatu, która jest najsilniejszą i najpotężniejszą władzą ze wszystkich istniejących dotąd władz państwowych. Najwyższy rozwój władzy państwowej dla przygotowania warunków do obumierania władzy państwowej — oto formułka marksistowska. Czy to jest 'sprzeczność'? Tak, rzeczywiście, to jest 'sprzeczność', lecz sprzeczność życiowa, całko­wicie odzwierciedlająca dialektykę marksistowską... każdy zaś, kto nie zrozumiał tej swoistości i 'sprzeczności' naszego okresu przejściowego, kto nie zrozumiał tej dialektyki procesów historycznych, jest stracony dla marksizmu”.

W takich słowach proklamowany został pierwszy dogmat nowej doktryny, nowego „ortodoksyjnego” „marksizmu-leninizmu-stalinizmu”. Każdy, kto by zadał sobie trud przeczytania odpowiednich rozdziałów „Państwa a Rewolucji” Lenina, lub chociażby porównał przytoczoną wyżej (str. 112) cytate z tej pracy z wyjątkiem z przemówienia Stalina na XVI zjeździe,

nie może nie stwierdzić pomiędzy tymi wypowiedziami bardzo istotnej i zasadniczej różnicy.

Ponadto podkreślić należy, że Lenin, przemawiając po przeszło 4 latach sprawowania władzy w Rosji na XI zjeździe partyjnym, 27 marca 1922 r., stanowczo stwierdzał, że dysponuje „dostateczną, najzupełniej dostateczną władzą polityczną... natomiast niedostateczne są umiejętności owej awangardy klasy robotniczej, którą wysunięto do bezpośredniego zarządzania” (XXXIII, 284) i mówił w dalszym ciągu tegoż referatu między innymi :

„My wszyscy — a zwłaszcza ja, z racji zajmowanego stanowiska — słyszymy dosłownie co dzień takie mnóstwo ckliwych bujd komunistycznych, że dostajemy niekiedy potwornych mdłości... Państwo proletariackie w Rosji ma w swoich rękach zupełnie dostateczną siłę ekonomiczną, by zapewnić przejście do komunizmu. Czegoż więc brak? Jest jasne, czego brak : warstwie komunistów, która rządzi, brak kultury” (*ibid.*, 292, 294).

Stalin do poziomu kulturalnego (o którym Lenin w swoim czasie mówił, że go „żadną ustawą dekretować nie można” (XXIX, 172): trzeba czekać aż stopniowo się podniesie, „dojrzeje”, wejdzie w „życie codzienne, w zwyczaj”), wagi nie przywiązywał. Stalina interesowało tylko dalsze wzmocnienie władzy, już i tak najsilniejszej i najpotężniejszej ze wszystkich znanych historii. Sądził, że przy jej pomocy da sobie radę ze wszystkim. Również i z poziomem kultury. Na razie „dekretował” nowy dogmat „teoretyczny”, zaopatrując go w niedwuznacznie zapowiedzianą sankcję w stosunku do wszystkich, kto nie będzie zdolny „zrozumieć” nowej stalinowskiej „dialektyki”. Sankcję, która bynajmniej nie była teoretyczną, lecz niedługo została zastosowana w sposób najbardziej dosłowny¹¹.

Przykładu powoływania się przez Stalina na autorytet Lenina przy obalaniu wielokrotnie i kategorycznie w swoim czasie formułowanych przez Lenina zasad, dostarcza sprawa rozpiętości zarobków w ustroju sowieckim. Jeszcze przed rewolucją listopadową w tzw. „tezach kwietniowych”, a potem w „Państwie a rewolucji” Lenin kategorycznie twierdził, że po rewolucji socjalistycznej najwyższe zarobki w państwie proletariatu nie mogą przekraczać „płacy dobrego robotnika”. Po

11. Z nową stalinowską tezą o „dialektycznym” obumieraniu państwa ściśle związana była inna jego teza, a mianowicie, że w miarę posuwania się ku socjalizmowi opór klas wywłaszczonych i walka klasowa wciąż się zaostrzają a nie zanikają. I ta teza nie była tylko teorią, lecz zapowiedzią praktycznej polityki Stalina wzmocnienia „dyktatury proletariatu” poprzez wielkie i krwawe czystki.

zdobyciu władzy zasada ta została proklamowana w formalnym dekreście z 24. XII. 1917 r. (ob. wyż.). Gdy twarde konieczności życiowe uniemożliwiły w praktyce powszechne stosowanie tej zasady, Lenin pragnął utrzymać ją przynajmniej w stosunku do komunistów¹². Świadomość niebezpieczeństwa toczącego ustroj sowiecki „raka” zhierarchizowanej biurokracji („ta nierówność narusza demokrację i stanowi źródło rozkładu partii oraz obniżenia autorytetu komunistów” — stwierdzała oficjalna uchwała IX konferencji partyjnej we wrześniu 1920 r.) zatrwała Leninowi ostatnie miesiące jego życia (ob. wyż.).

I oto w 10 lat po śmierci Lenina, wbrew jego tak kategorycznym stanowiskom, potwierdzonemu przez liczne uchwały najwyższych władz partyjnych¹², Stalin na XVII zjeździe partyjnym w styczniu 1934 r. z całą powagą i cynizmem oświadczył:

„Każdy leninowiec, jeżeli tylko jest prawdziwym leninowcem, wie, że zrównanie w dziedzinie potrzeb i życia osobistego jest reakcyjną niedorzecznością drobnomieszczańską, godną jakiejś pierwotnej sekty ascetów, nie społeczeństwa socjalistycznego, zorganizowanego po marksistowsku” (Zag. len., 473).

W warunkach „wzmocnionej” „dyktatury proletariatu” takie stanowisko Stalina przesądzało sprawę. Zgromadzeni na XVII zjeździe „prawdziwi leninowcy” stanowczo potępiłi tak idealizowaną przez Lenina „równościówkę” i uznali ją za

12. Poza uchwalonym przez VIII zjazd partyjny w 1919 r. programem (ob. wyż. ods. 9) IX konferencja partyjna we wrześniu 1920 r. uznała, że „odpowiedzialni pracownicy komunistów nie mają prawa otrzymywania personalnych stawek, jak również premii i dodatkowych opłat” i poleciła „opracować całkowicie skuteczne środki praktyczne w celu usunięcia nierówności (w warunkach życia, w wysokości zarobków itp.) pomiędzy specjalistami i odpowiedzialnymi pracownikami z jednej strony, a pracującą masą z drugiej”, podkreślając przy tym, że „ta nierówność narusza demokrację i stanowi źródło rozkładu partii oraz obniżenia autorytetu komunistów” (KPSS w rezolucjach i reszenjach sjezdów, ros. wyd. 7, cz. 1, str. 511). X zjazd partyjny w marcu 1921 r. „całkowicie” potwierdził „kurs na zrównanie w dziedzinie sytuacji materialnej członków partii” i polecił prowadzenie „zdecydowanej walki z nadużywaniem przez członków partii ich sytuacji i materialnych przywilejów” (tamże, str. 521). Wreszcie XI zjazd partii w marcu 1922 r. „uznając za absolutnie konieczne zdecydowane położenie kresu znacznym różnicom w opłatach poszczególnych grup komunistów”, polecił KC „w pilnym trybie uregulować zagadnienie nadmiernie wysokich zarobków członków partii przez ustalenie granicy, po przekroczeniu której cała pozostała suma zarobku zostaje przekazywana do partyjnej kasy pomocy wzajemnej” (tamże, str. 626/7). W wykonaniu tej ostatniej uchwały powstała w sowieckiej partii instytucja tzw. „partmaksimum”, która przetrwała przez szereg lat również po śmierci Lenina.

„wypaczenie leninizmu”¹³. Całkowicie potwierdzony przez X zjazd partyjny w marcu 1921 r. „kurs na zrównanie w dziedzinie materialnej” po XVII zjeździe został zastąpiony przez nowy „kurs” na powszechne zróżniczkowanie. Zróżniczkowanie zarówno materialne, jak i formalne. Niedługo po 1934 r. w „rewolucyjnej”, „socjalistycznej” Rosji pojawiły się oficjalne stopnie, rangi i tytuły wraz z odpowiadającymi im odznakami, uprawniającymi do różnych przywilejów. Otwarcie zaczęto mówić o nowej arystokracji, sowieckich „znatnych ludziach”, zarabiających wielokrotnie więcej niż przeciętnie. Według zasad nowej nauki, „stalinizmu”, każdy miał być wynagradzany według rezultatów swej pracy i jej „społecznej” użyteczności dla ustroju, a wynikająca z tego nierówność bynajmniej nie miała naruszać sowieckiej demokracji, ani też stanowić „źródła rozkładu partii” lub obniżać „autorytet komunistów”. Przeciwnie, miała ten autorytet utwierdzać i ugruntowywać. Można by z tego wnioskować, że w myśl zasad nowej nauki „stalinizmu” powszechna równość ekonomiczna i społeczna miałyby być osiągnęte analogiczną metodą „dialektyczną”, co i pow-

13. Za postawę twierdzenia Stalina i stalinowców, że Lenin w istocie rzeczy był przeciwnikiem „równościówki”, posłużyła polemika Lenina z Trockim w sprawie związków zawodowych w grudniu 1920 r. Krytykując wówczas „tezy” Trockiego, który godził się na „zasadę uprzywilejowania” „w dziedzinie produkcji”, lecz domagał się „zasady równorzędności” „w dziedzinie spożycia, tj. warunków osobistej egzystencji mas pracujących”, Lenin w polemice mówił: „Pod względem teoretycznym jest to zupełna gmatwanina. Jest to zupełnie błędne. Zasada uprzywilejowania — to przyznanie pierwszeństwa, przyznanie zaś pierwszeństwa bez spożycia jest niczym. Jeżeli moje pierwszeństwo ma polegać na tym, że będę otrzymywał pół ćwiartki chleba, to ślicznie dziękuję za takie pierwszeństwo. Pierwszeństwo w produkcji jest pierwszeństwem również i w konsumpcji. Bez tego zasada uprzywilejowania jest marzeniem, bujaniem w obłokach, a my przecież jesteśmy materialistami. Robotnicy również są materialistami; jeżeli mówisz o uprzywilejowaniu, to daj i chleba, i odzieży, i mięsa...” (XXXII, 11). Po 1934 r. ta cytata z Lenina lub wyjątki z niej były bardzo szeroko popularyzowane. Dla zrozumienia jednak istotnego stanowiska Lenina w sprawie „równościówki” czy „równorzędności” trzeba uwzględnić również taki uprzedni ustęp — nie popularyzowany przez stalinowską propagandę — tegoż przemówienia Lenina: „...Od września mówimy o przejściu od zasady uprzywilejowania do zasady równorzędności, mówimy o tym w rezolucji konferencji ogólnopartyjnej, zatwierdzonej przez Komitet Centralny. Jest to problem trudny. Tak bowiem czy inaczej, wypada nam łączyć równorzędność z uprzywilejowaniem, te pojęcia zaś wykluczają się wzajemnie. Ale przecież marksizmu tośmy się troszkę uczyli, uczyliśmy się, jak i kiedy można i trzeba łączyć przeciwieństwa...” (tamże, str. 10). Trzeba również pamiętać o późniejszych uchwałach zjazdów partyjnych X i XI z lat 1921-2 — ob. wyż. ods. 12.

szechna wolność polityczna. „Najwyższy rozwój powszechnego różniczkowania dla przygotowania warunków do zaniku wszelkiego różniczkowania — oto formułka marksistowska”. Proklamowanie przez Stalina takiego dogmatu odpowiadałoby całkowicie zarówno jego praktyce, jak i ogólnym zasadom teoretycznym, na których oparta była stalinowska „teoria” obumierania państwa.

Wbrew bowiem pozorom w stalinowskim postępowaniu nie brakło metody i „stalinizm” istotnie był w pewnym sensie „dalszym rozwinięciem leninizmu”. Przypomnijmy, że tworząc czy też formułując „podstawy leninizmu”, Stalin za „rzecz główną” uznał „zagadnienie dyktatury proletariatu”, którą określił jako „władzę niczym nie ograniczoną, nie skrzepowaną przez żadne prawa, przez żadne absolutnie reguły, opierającą się bezpośrednio na przemocy”. „Stalinizm” był tylko krokiem dalej od tak pojmnowanego „leninizmu”.

Znany rosyjski pisarz i w swoim czasie działacz rewolucyjny, wzmiankowany niejednokrotnie w dziełach Lenina, Wolski-Walentinow w artykule niedawno ogłoszonym w poważnym kwartalniku emigracyjnym („*Nowyj żurnal*”, N.Y. LII) przytoczył swoją rozmowę z 1926 r. z ówczesnym wybitnym działaczem bolszewickim Piatakowym, w której ten ostatni miał wypowiedzieć zdanie następujące: „Bezgraniczne rozszerzenie możliwego, przekształcanie w możliwe tego, co jest uważane za niemożliwe, oto co charakteryzuje bolszewicką partię komunistyczną” (str. 151).

Jeśli pamięć Walentinowa nie zawodzi i Piatakow w 1926 r. istotnie użył takiego sformułowania, dał on doskonale określenie istoty — „rzeczy głównej” — nowej doktryny „stalinizmu”.

W „leninizmie” urzeczywistniana przez partię i jej wodzów władza „dyktatury proletariatu” miała być „niczym nie ograniczona, nie skrzepowana przez żadne prawa, przez żadne absolutnie reguły”, nie była jednak absolutną, wszechmocną. W pewnych warunkach i sytuacjach sprawujący tę władzę Lenin ograniczał się do stwierdzenia swej bezsilności: poziomu kulturalnego, mówił, „żadną ustawą dekretować nie można”. „Stalinizm robi krok dalej i odrzuca takie ograniczenie władzy. Według teorii „stalinizmu” władza „dyktatury proletariatu” jest nie tylko wyzwolona ze wszelkich reguł czy norm prawnych, moralnych czy politycznych, lecz także nie jest skrzepowana przez zasady logiki, i „zdrowego rozsądku”, przez normy techniczne czy ekonomiczne, wreszcie przez tzw. „prawa natury”. Jest zabsołutyzowana, wszechmocna, „boska”. Jej możliwości są bezgraniczne, bezkresne, absolutne. Dla niej nie ma nic niemoż-

liwego. Potrafi przekształcić wszystko, „co jest uważane za niemożliwe, w możliwe” i je zrealizować w rzeczywistości!¹⁴.

Taka teoria absolutyzacji władzy „dyktatury proletariatu” konsekwentnie musiała prowadzić do absolutyzacji, czyli deifikacji, jej posiadacza, tj. samego Stalina. W 1948 r. prof. W.W. Mawrodin, sowiecki doktor nauk historycznych, wygłosił w Leningradzie ogłoszony następnie drukiem odczyt pt. „*Rola rosyjskiej i sowieckiej nauki w historii światowej kultury*”. W odczycie tym znajdujemy m.in. ustęp następujący :

„Gwarancję powodzenia sowieckiej nauki stanowi to, iż na jej czele stoi największy koryfeusz współczesnej myśli naukowej, wielki architekt i strateg socjalizmu, honorowy akademik, towarzysz walki i kontynuator ojca naszej partii i państwa Włodzimierza Iljicza Lenina — Józef Wissarionowicz Stalin. On wcielił w życie na jednej szóstej globu ziemskiego najlepsze marzenia ludzkości. Jego przesywający geniusz we wszystkich dziedzinach wiedzy wyprowadził naród naszego kraju na rozległe przestrzenie historii światowej w charakterze czołowego bojownika o humanizm, o rozum, o postęp, o świetlaną przyszłość ludzkości, o komunizm” (str. 36).

W okresie rozkwitu „stalinizmu” tego rodzaju publiczne wypowiedzi, przyznające Stalinowi cechy absolutnej inteligencji, przenikającego wszystkie dziedziny wiedzy geniuszu, wszechmocy („przekształcanie przyrody”) oraz wszechdobroci („największy przyjaciel wszystkich ludzi i wszystkich narodów”), były w Związku Sowieckim powszechne. Świadczyły z jednej strony o sowieckim poziomie kulturalnym, z drugiej były specyficznym wyrazem ówczesnej sowieckiej politycznej, społecznej i ekonomicznej rzeczywistości. W pewnym bowiem sensie Stalin w Sowietach stał się istotnie absolutnym i wszechmocnym autorytetem. Jedno jego słowo mogło stwarzać dla poszczegól-

14. W drukowanych wypowiedziach Stalina można znaleźć liczne przejawy jego „filozofii”, że chcieć oznacza moc. Pomijając ukuty przez Stalina i w swoim czasie niezwykle popularny slogan : „nie ma takich twierdzeń, których by nie mogli zdobyć bolszewicy”, wspomnieć należy o jego przemówieniu na I wszechsowieckiej naradzie stachanowców (17. XI. 35), gdzie wypowiadał się za „metodą” „lekkiego bicia w zęby” w walce z naukowo-technicznymi normami, oraz o osławionym rozdziale „O materializmie dialektycznym i historycznym” *Krótkiego Kursu Historii WKP* (b), gdzie Stalin w historii ludzkości odróżniał dwie odmienne epoki. „Do określonego momentu” — pisał — rozwój odbywa się „żywiolowo, niezależnie od woli ludzi”, następnie zaś „żywiolowy proces rozwoju ustępuje miejsca świadomej działalności ludzi, rozwój pokojowy — dokonywanemu przemocą przewrotowi, ewolucja — rewolucji”. Dopiero w ostatniej swej publikacji „*O ekonomicznych problemach socjalizmu*” Stalin zaczął się wycofywać z „filozofii stalinizmu”, że chcieć oznacza moc, podkreślając istnienie ograniczających poczynania ludzkie obiektywnych praw ekonomicznych.

nych jednostek raj albo piekło na ziemi i dowolnie je z jednego do drugiego przenosić. Żyjąc w takiej rzeczywistości, jednostki ludzkie musiały się do niej psychicznie dostosowywać.

Zdumiewające natomiast było stanowisko świata poza-sowieckiego. Świat ten gotów był poważnie traktować sowiecki „stalinizm” jako dalszy naturalny rozwój marksowskiego materializmu i realizmu i, rezygnując z próby zgłębiania „tajemnic duszy” rosyjskiej czy słowiańskiej, uznawać „dobrego wuja Józia” za normalnego władcę wielkiego mocarstwa. Tylko nieliczne jednostki zdawały się spostrzegać, że, ze względu na jej przesłanki i założenia podstawowe, rzeczywistość „stalinizmu” oraz sowieckiego „socjalizmu” czy „socjalistycznego realizmu” staje się bardziej „rozumiała” przy odrzuceniu wszelkich metod racjonalnego rozumowania i traktowaniu jej jako zjawiska ir- czy surrealistycznego¹⁵.

5. „Nawrót do Leninizmu”, czyli droga Chruszczowa do władzy

Gdy 5 marca 1953 r. znikła „*causa efficiens*” owego „skonstruowanego”, surrealistycznego świata, nie zawalił się on w „zamęcie i panice”, jak tego się obawiali pozostali po Stalinie epigoni. Trwał dalej, w dużym stopniu siłą bezwładu. Zdawali sobie z tego sprawę osieroceni stalinowscy wychowankowie i współpracownicy i — zatajając wzajemne antagonizmy oraz pozorując swą całkowitą zwartość i jednomyślność — zapowiedzieli zerwanie z teorią i praktyką okresu stalinowskiego przez nawrót do „leninowskich zasad” zbiorowego kierownictwa. W rzeczywistości jednak był to raczej nawrót do praktyki okresu bezpośrednio po śmierci Lenina.

W swoim czasie Stalin na XIV zjeździe partyjnym w grudniu 1925 r., czyli w prawie dwa lata po śmierci Lenina, mówił :

„Kierować partią bez kolegium nie można. Głupio byłoby marzyć o tym po śmierci Iljicza (okłaski), głupio o tym mówić. Kolegialna praca, kolegialne kierownictwo, jedność w partii, jedność w organach KC, pod warunkiem podporządkowywania się mniejszości większości, — oto

15. Wymienić tu należy Deutschera i Miłosza, z których pierwszy w 1949 r. w politycznym zyciorysie Stalina pisał o „surrealistycznym przedsięwzięciu” człowieka, „którego umysł został nagle opanowany przez na wpół realną na wpół somnabuliczną wizję” (*Stalin*, London, 1949, str. 328), drugi zaś w styczniu 1953 r. w „*Kulturze*” odróżniał rzeczywistość naturalną od (psychologicznie i niekiedy społecznie-politycznie silniejszej od niej) „rzeczywistości skonstruowanej” magicznie. Ob. *Kontynenty*, Paryż, 1958, str. 212 i n.

co jest nam obecnie potrzebne". (XIV Sjezd WKP (b). *Stenograficzeskij otczet*. Moskwa 1926, str. 468).

Dokładnie to samo powtarzano przez kilka lat po śmierci Stalina. Podobnie jak w okresie bezpośrednio po-leninowskim, po śmierci Stalina kierownictwo partią i, co za tym idzie, państwem sowieckim objęło tzw. „jądro” KC, „oczywiście przy zupełnym poparciu przez cały KC”¹⁶. Niedługo jednak w okresie po-stalinowskim wystąpiły pewne różnice w porównaniu z okresem po-leninowskim. Przede wszystkim znacznie wcześniej niż wówczas ujawniła się wewnątrz „jądra kierowniczego” zaciekle walka o władzę: już w cztery miesiące po śmierci Stalina jeden z członków naczelnego triumwiratu — Beria — został oficjalnie ogłoszony za „wroga partii komunistycznej i ludu sowieckiego”¹⁷. Drugą różnicą okresu po-stalinowskiego było, że w toczonej się dalej zacieklej walce o wpływy i władzę coraz wyraźniej wysuwał się na czoło Nikita Chruszczow, który — odmiennie niż Stalin po śmierci Lenina — początkowo nie wchodził w skład naczelnego triumwiratu. To też powodowało, że cała taktyka Chruszczowa musiała być w pewnym stopniu odmienna niż taktyka Stalina.

Stalin, od początku należąc do triumwiratu, mógł podtrzymywać i ugruntowywać autorytet Lenina i „leninizmu”, sam występując jako jego wierny uczeń i jedyny prawdziwy wyznawca. W stosunku do innych członków triumwiratu — Kamieniewa i Zinowjewa — Stalin początkowo żadnej akcji nie prowadził, co więcej występował nawet formalnie w ich obronie przed skierowanymi przeciwko nim atakami nie wchodzącego w skład triumwiratu Trockiego¹⁸. Chruszczow, zajmując w okresie bezpośrednio po śmierci Stalina miejsce w hierarchii co najwyżej piąte¹⁹, przez dłuższy czas musiał oczyszczać

16. „Wiecie, mówił Zinowjew na XIV zjeździe partyjnym (*Stien. otczet*, str. 454), że XII zjazd przebiegał w okresie, gdy Włodzimierz Iljicz był chory... Wiecie, że była wówczas mowa o wytworzonym w KC naszej partii jądrze i że XII zjazd milcząco się zgodził, że właśnie to jądro będzie kierować, oczywiście przy zupełnym poparciu przez cały KC, naszą partią, dopóki nie wstanie Iljicz”.

17. „Informacionnoje soobszczenie” w „*Prawdzie*” z 10.VII.1953 r.

18. O genezie ataków Trockiego i stanowisku wobec nich Stalina ob. W. Sukiennicki, „*Ewolucja Ustroju ZSRR*”, Część I, Wilno 1938, str. 182 i nast.

19. Wspólna uchwała plenum KC, rady ministrów i prezydium Rady Najwyższej ogłoszona w „*Prawdzie*” 7 marca 1953 wyliczała członków prezydium KC w następującej kolejności: Malenkow, Beria, Molotow, Woroszyłow, Chruszczow, Bułganin, Kaganowicz, Mikojan, Saburow, Pierwuchin. Ob. *KPSS w rezolucjach*, Cz. III, wyd. 7, 1954, str. 606.

sobie przedpole zanim mógł przejść do bezpośredniej ofensywy. Przyznać trzeba, że od początku czynił to w sposób niezwykle zręczny, umiejętnie wykorzystując wzajemne antagonizmy oraz działając przeważnie z ukrycia przy pomocy osób trzecich.

Ulegając sugestii „stalinizmu”, członkowie po-stalinowskiego triumwiratu przywiązywali szczególną wagę do organizacji państwowej, w niej widząc główny ośrodek siły i potęgi. Chruszczow natomiast, bardziej zgodnie z nauką Lenina, za główną i decydującą siłę w ustroju komunistyczno-sowieckim uważał partię. Gdy więc na mocy powziętego bezpośrednio po śmierci Stalina wspólnego postanowienia plenum KC, rady ministrów i prezydium Rady Najwyższej wszyscy członkowie prezydium KC objęli wysokie stanowiska co najmniej ministerialne, jedyny Chruszczow nie podjął żadnej funkcji państwowej natomiast miał się „ześrodkować w pracy w Komitecie Centralnym partii”²⁰. Dopiero w świetle późniejszych wypadków stało się jasne, jak słuszne i zręczne było to stanowisko Chruszczowa. Bezpośrednio po śmierci Stalina, Chruszczow właściwie, prawdziwie „po-leninowsku”, ocenił sytuację i sięgnął po decydujące ogniwo, przez pochwylenie którego można było poruszać i opanowywać cały łańcuch systemu. Dlatego też we „wspólnej” uchwale 6 marca 1953 r. doszukiwać się należy genezy zarówno późniejszych sukcesów Chruszczowa, jak i klęski wszystkich jego rywali.

Dalszym, niezwykle zręcznym posunięciem Chruszczowa w nowej sytuacji było odsunięcie czołowego członka triumwiratu, Malenkowa, od pracy sekretariatu KC. Prawdopodobnie argumentem, nieodpartym w atmosferze nawrotu do „leninowskich zasad”, było przypomnienie, że wprawdzie Lenin przez cały czas był premierem sowieckiego rządu, nie łączył jednak tego nigdy z pracą w partyjnym sekretariacie.. Argument poskutkował i, jak głosił oficjalny komunikat wydrukowany w „Prawdzie” dopiero 21 marca, 14 marca Malenkow na posiedzeniu plenum „zgłosił prośbę” o zwolnienie go od obowiązków sekretarza KC.

20. „Wspólna uchwała z 6 marca w rozdziale pierwszym wyznaczała Malenkowa prezesem rady ministrów, a Berię, Molotowa, Bułganina i Kaganowicza jego pierwszymi zastępcami. W rozdziale trzecim uchwała mówiła o wysunięciu Woroszyłowa na stanowisko prezesa prezydium Rady Najwyższej, w dalszych zaś rozdziałach o stanowiskach ministerialnych Berii, Molotowa, Bułganina, Mikojana, Saburowa i Pierwuchina. Dopiero w przedostatnim rozdziale jedenastym „wspólna” uchwała mówiła o władzach i funkcjach partyjnych, stanowiąc w paragrafie piątym: „Uznać za konieczne, aby towarzysz Chruszczow ześrodkował się na pracy w Komitecie centralnym i w związku z tym zwolnić go od obowiązków pierwszego sekretarza moskiewskiego komitetu partyjnego”. *Loc. cit.*, str. 606.

W okresie „zdemaskowania” i likwidacji Berii, Chruszczow ukrywał się za kulisami. Pierwszy króciutki komunikat oficjalny w tej sprawie stwierdzał, że referat o „wiarołomnych usiłowaniach” Berii „postawienia ministerstwa spraw wewnętrznych ponad rządem i partią komunistyczną” na pięciodniowym posiedzeniu plenum wygłosił Malenkow. Czyniąc to, Malenkow najwyraźniej nie zdawał sobie sprawy, że rozbijając spoiwo triumwiratu i pozbawiając rząd bardzo w sowieckich warunkach skutecznego narzędzia — policji politycznej — przygotowywał warunki dla swego przyszłego upadku. Chruszczow natomiast na następnym po „zdemaskowaniu” Berii plenum KC, we wrześniu 1953 r. uzyskał oficjalny tytuł *pierwszego sekretarza KC*.

Powiadamiająca o śmierci Stalina odezwa z 5 marca nazywała partię komunistyczną „wielką kierunkową i kierowniczą siłą narodu sowieckiego w walce o zbudowanie komunizmu”. Zgodnie z tym określeniem nowy *pierwszy sekretarz* partii wykazywał ogromną energię i inicjatywę we wskazywaniu narodowi i rządowi kierunku i metod dalszego rozwoju. W szeroko popularyzowanym referacie na plenum wrześniowym w 1953 r. Chruszczow przeprowadził druzgocącą krytykę sytuacji w sowieckim rolnictwie, w marcu zaś i sierpniu 1954 r. wystąpił z inicjatywą rozwiązania wszystkich trudności aprowizacyjnych przez wzięcie pod uprawę rozległych obszarów ziem dotąd dziewiczych. Następnie rozpoczął energiczną i namiętą propagandę powszechnej uprawy „cudownego ziela” — kukurydzy. Wszystko to było zgodne z zasadami ustroju komunistyczno-sowieckiego, jednakże niezwykła energia i inicjatywa *pierwszego sekretarza* partii oraz jego ogromna ruchliwość zarówno wewnątrz kraju jak i poza jego granicami²¹ wyraźnie odsuwała w cień oficjalny rząd i jego premiera. Nie znamy szczegółów rozgrywki Chruszczowa z Malenkowem, jaka musiała się toczyć w ciągu szeregu miesięcy roku 1954, a oficjalnie się zakończyła w lutym 55. W rozgrywce tej Chruszczowa popierali nie tylko nie odstępujący go przez lat kilka Bułganin oraz młody i „obiecujący” partyjny teoretyk i polityk Szepiłow²², lecz prawdopodobnie także większość, jeśli nie wszyscy inni członkowie prezydium KC oraz wojsko. Decydująca batalia została

21. Już w 1954 r. Chruszczow z Bułganinem odwiedzili Czechosłowację i Chiny oraz objeżdżali sowiecki Daleki Wschód, Syberię i Środkową Azję.

22. W przeddzień styczniowego plenum KC Szepiłow ogłosił w *Prawdzie* z 24. I. 55. artykuł atakujący „prawicowych rewizjonistów” zamierzających wbrew „leninowskim zasadom” rozwijać przemysł spożywczy kosztem ciężkiego. Taka tezę wysuwał Malenkow w przemówieniu na Radzie Najwyższej 8. VIII. 53.

stoczona w styczniu (25-31) na plenum KC, po którym opuszczony przez wszystkich Malenkow został zmuszony do złożenia na sesji Rady Najwyższej 8 lutego 1955 r. swojej dymisji w sposób i w formie wyraźnie go ośmieszającej i poniżającej w opinii partyjnej i publicznej²³. Nowy rząd, pod przewodnictwem Bułganina i z marszałkiem Nowym jako ministrem obrony, zaraz 11 marca awansował 11 sowieckich generałów do stopnia marszałka.

Z kolei wyplęła sprawa trzeciego członka pierwotnego triumwiratu, Mołotowa. Pretekstem była tu kwestia stosunków z Belgradem, dokąd, wbrew katerycznej opinii urzędującego ministra spraw zagranicznych, Mołotowa, Chruszczow wraz z Bułganinem, Mikojanem i Szepitowem udali się z wizytą w maju 1955 r. Dokonane wówczas „pojednanie” z Tito zostało w lipcu 55 zaaprobowane przez plenum KC. Na plenum tym, które rozszerzyło skład prezydium do 11 osób, wprowadzając doń Kiriczenkę i Susłowa, Mołotow musiał wysłuchać wielu przykrych rzeczy na temat swego „niewyrobienia ideologicznego i błędów politycznych”. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero później, po genewskiej konferencji „na szczycie”, na której zresztą Mołotow wyraźnie nie dotrzymywał placu Chruszczowowi w roztaczaniu „czarujących uśmiechów”. 17 września minister Mołotow wyleciał z Moskwy do N. Yorku na X sesję Zgromadzenia Ogólnego Zjednoczonych Narodów. Podczas jego pobytu w Ameryce, na początku października w Moskwie ukazał się Nr 14 „teoretycznego i politycznego” organu KC „*Kommunist*” z datowanym jeszcze 16 września „listem do redakcji”. W liście tym, nawiązując do swego referatu na sesji Rady Najwyższej w dniu dymisji Malenkowa i przytaczając szereg uchwał partyjnych o „zakończeniu” budownictwa socjalizmu w ZSSR, Mołotow publicznie się „kajał”, że w referacie użył „błędno” i „politycznie szkodliwego sformułowania”, które „wprowadza płataninę w zagadnienia ideologiczne i pozostaje w sprzeczności z uchwałami partii”, a mianowicie powiedział, że w ZSSR są dopiero „zbudowane podstawy społeczeństwa socjalistycznego”.

23. Aczkolwiek Malenkow był obecny na posiedzeniu Rady Najwyższej 8 lutego, jednakże głosu nie zabierał. Odczytane przez przewodniczącego pismo przez niego podpisane zawierało m.in. ustępy następujące: „proszę o powierzenie stanowiska... innemu towarzyszowi, posiadającemu większe doświadczenie w pracy państwowej... Widzę wyraźnie, że na wykonywaniu skomplikowanych i odpowiedzialnych obowiązków... odbija się ujemnie moje niedostateczne doświadczenie... widzę szczególnie wyraźnie swą winę i odpowiedzialność za powstały niezadowolniający stan rzeczy w rolnictwie”. „Tekst polski pisma Malenkowa w warszawskiej *Trybunie Ludu*” z 9. II. 1955 r.

Wrażenie wywołane przez ogłoszenie listu Mołotowa było ogromne, pozornie zupełnie niewspółmierne do wagi jego, przez nikogo w swoim czasie nie zauważonego, „błędu” czy raczej „potknięcia się”. By je zrozumieć, trzeba wziąć pod uwagę, że Mołotow był jednym z najstarszych członków „zbiorowego kierownictwa” i jedynym w nim autentycznym uczniem i współpracownikiem Lenina. W tych warunkach zmuszenie Mołotowa do publicznego przyznania się do „ideologicznej płątaniny” i popełniania „błędów” „politycznie szkodliwych” miało szczególną wymowę moralno-polityczną. Podobnie jak uprzednio Malenkow, tak obecnie Mołotow, dokładnie niemal w pięćdziesiątą rocznicę przystąpienia do partii, został publicznie ośmieszony i poniżony w publicznej i partyjnej opinii.

Likwidując w ten sposób, czy też poważnie obniżając, moralno-polityczny autorytet formalnie wyprzedzających go dotąd w hierarchii rywali, Chruszczow oczyszczał sobie drogę do osiągnięcia pełni władzy. Przed jej osiągnięciem jednak musiał obalić czy też obniżyć jeszcze jeden autorytet — quasi-boski autorytet zmarłego Stalina. I tu znowu przyznać należy, że załatwienie tej sprawy przez XX zjazd świadczyło o taktycznym mistrzostwie Chruszczowa. Formalnie we wstępnym referacie nie podjął on żadnej w tym kierunku inicjatywy i ograniczył się jedynie do „kopnięcia” w sposób dla wszystkich zrozumiały, aczkolwiek bez wymieniania nazwisk, Mołotowa i Malenkowa. Dopiero gdy, po przemówieniu Mikojana w trzecim dniu zjazdu, wytworzyła się atmosfera wysoce krytyczna w stosunku do „minionego okresu” „kultu jednostki” i atmosfery tej ulegli wszyscy następni mówcy z Malenkowem i Mołotowem łącznie, Chruszczow przed samym zamknięciem zjazdu wygłosił swój sensacyjny sześciogodzinny antystalinowski referat. Aczkolwiek referat ten był wygłoszony na formalnie „tajnym” posiedzeniu zjazdu, tak jakoś się stało, że, odmiennie niż we wszystkich innych wypadkach, pełny tekst jego bardzo szybko stał się znany zagranicą.

XX zjazd i w szczególności „tajny” referat Chruszczowa zadały bardzo poważny cios mitowi Stalina, a jednocześnie wywołały ogromny wstrząs zarówno w całym imperium sowieckim, jak i wśród komunistów we wszystkich partiach świata. Ponieważ jednak niebosiężny dotąd autorytet zgasłego „Koryfeusza” przestał rzucać cień na osobę nowego „wodza” i zagradzać mu drogę na szczyt, z osobistego punktu widzenia Chruszczowa ten „plus” zdawał się co najmniej równoważyć poważne minusy: załamanie się niektórych komunistów oraz powszechne wśród nich rozprężenie. Po odbytej w „duchu Genewy” wizycie w Londynie i uzyskaniu, w dniu rewizyty w ZSSR marszałka Tito, formalnej dymisji Mołotowa, Chrusz-

czow mógł być zadowolony z rozwoju swojej polityki. Niedługo jednak „wypadki poznańskie”, a później „polski Październik” i powstanie węgierskie, zmieniły zasadniczo sytuację. Wprawdzie początkowo propaganda komunistyczna usiłowała tłumaczyć „wypadki poznańskie” działaniem „wrogiej zbrodniczej ręki”, inspirowanej przez amerykańskie sto milionów dolarów²⁴, ich — a później Polskiego Października i Węgier — genetyczny związek z XX zjazdem i atmosferą po-zjazdową był zbyt oczywisty. W związku z tym „rewizjonistyczna” polityka Chruszczowa, a w szczególności jego poczynania w kierunku wyrównania stosunków ze stolicą „rewizjonizmu” — Belgradem, już we wrześniu 1956 r. zaczęły spotykać się w Moskwie z poważnymi oporami (nagły wyjazd Chruszczowa do Jugosławii i pertraktacje z Tito na Krymie). Po „Październiku” i powstaniu węgierskim sprzeciwy te coraz bardziej wzrastają: w listopadzie Mołotow wrócił na ministerialne stanowisko i wygrywani dotąd jeden przeciwko drugiemu antychruszczowowscy opozycjoniści zaczynają się wzajemnie zbliżać i zespałać swe siły.

O ile dotychczasowe poczynania Chruszczowa (uprawa ziem dziewiczych i obniżanie czy też usuwanie „kultu Stalina”), aczkolwiek uważane za dość ryzykowne, miały w najwyższych władzach partyjnych swoich zwolenników, wysunięta na początku 57 r. jego nowa koncepcja radykalnej reformy i decentralizacji zarządu sowieckim przemysłem i budownictwem, naruszając „nabyte prawa” sowieckiego aparatu biurokratycznego, wywoływała powszechne wątpliwości i zastrzeżenia. Znalazło to wyraz w wymownym milczeniu najwybitniejszych dotąd przywódców partyjnych podczas zarządzanego przez Chruszczowa pod koniec marca 1957 „ogólno-narodowego” omawiania zasad tej reformy. Co więcej, wykorzystując częste i długotrwałe wyjazdy Chruszczowa ze stolicy, opozycjoniści zdołali przezwyciężyć wzajemne antagonizmy i osiągnąć pomiędzy sobą porozumienie w sprawie taktyki zbiorowego i zorganizowanego przeciwstawienia się polityce pierwszego sekretarza.

Ostateczne skonsolidowanie antychruszczowskiej opozycji nastąpiło w czasie przeszło tygodniowego pobytu Chruszczowa i Bułganina w Finlandii w czerwcu 1957 r. Po ich powrocie w dniu 15. VI. do Moskwy, na burzliwym posiedzeniu 11-sto

24. O „zbrodniczych prowokatorach” i „ręce”, którą „władza odrąbie” mówił Cyrankiewicz w Poznaniu 29. VI. (Ob. *Trybuna Ludu* z 30. VI). Datowana 30. VI, a ogłoszona w *Prawdzie* 2 lipca, uchwała sowieckiego KC „o zwalczaniu kultu jednostki i jego skutków” uważała za „jasne”, że „antyludowe wystąpienia” „rycerzy kaptura i sztyletu” w Poznaniu „opłacone były” z amerykańskiego stomilionowego źródła.

osobowego prezydium KC partii ujawniła się wyraźna antychruszczowska większość. Pierwszy sekretarz jednak nie stracił głowy i nie dał za wygraną: przeciągał obrady prezydium, odwoływał się do plenum KC, a jednocześnie, ponoc przy technicznej pomocy podległego marszałkowi Żukowowi aparatu wojskowego, ścigał do Moskwy z prowincji wybranych na XX zjeździe członków KC, stawiając w ten sposób prezydium wobec faktu dokonanego zwołania plenum.

Na obradującym od 22 do 29 czerwca plenum sytuacja uległa odwróceniu: stojąca za pierwszym sekretarzem większość stanowczo potępiła opozycjonistów i uznała ich za „antypartyjną grupę”. I tu znowu pierwszy sekretarz wykazał ogromną zręczność taktyczno-polityczną; nie ujawnił faktu, że w prezydium KC miał przeciwko sobie zdecydowaną większość. W ogłoszonym 4 lipca w „Prawdzie” oficjalnym komunikacie do „antypartyjnej grupy”, która „postawiła sobie za cel przywrócenie w partii nieprawidłowych metod kierownictwa, potępionych przez XX zjazd”, zaliczeni zostali jedynie „Mołotow, Malenkow i Kaganowicz, oraz Szepiłow, który do nich dołączył”. Oni też tylko zostali przez plenum usunięci z KC i następnie pozbawieni stanowisk w rządzie. Dopiero znacznie później, podczas grudniowego plenum w 1958 r. oraz na XXI zjeździe partii w styczniu 1959, oficjalnie stało się wiadome, że do „antypartyjnej grupy”, po za wymienioną początkowo czwórką, należeli także co najmniej: Bułganin, Saburow i Pierwuchin, oraz prawdopodobnie sędziwy Woroszyłow, który na XXI zjeździe w ogóle nie zabrał głosu i od pewnego czasu przestał w polityce sowieckiej odgrywać jakąkolwiek rolę. W ten sposób wynikałoby że w czerwcu 1957 r. Chruszczow miał przeciwko sobie w prezydium KC 7 głosów na 11. To by tłumaczyło dokonaną przez czerwcowe plenum całkowitą rekonstrukcję prezydium i rozszerzenie go do 15 członków i 9 zastępców. Dopiero jednak po zręcznym „zlikwidowaniu” politycznym marszałka Żukowa (podczas jego pobytu w Jugosławii i Albanii w październiku 1957)²⁵, po oficjalnym przejściu funkcji premiera rządu od Bułganina i po zaakceptowaniu całości polityki Chruszczowa przez przedterminowo w stosunku do wymogów statutu zwołany w styczniu 1959 r. XXI zjazd partyjny, Chruszczow mógł uznać pierwszy etap swej akcji za zakończony.

25. „KC KPZR przejrzał dążenie byłego ministra obrony, marszałka Żukowa, do oderwania armii od partii i w porę dał po nosie owemu 'Bonapartemu' naszych czasów”, mówił marszałek R. Malinowski na XXI zjeździe partyjnym. (XXI nadzwyczajny zjazd KPZR, Warszawa 1959, str. 406).

6. Narodziny „chruszczowizmu?”

Po pierwszym po śmierci Lenina XIII zjeździe partyjnym w maju 1924 r., członkami *Politbiura*, które wówczas spełniało rolę analogiczną do obecnego prezydium KC, zostali: Bucharin, Zinowjew, Kamieniew, Rykow, Stalin, Tomskij i Trocki (kolejność nazwisk według rosyjskiego alfabetu). Z tych 7 osób już XV zjazd partyjny w grudniu 1927 r. wykluczył z partii trzy: Kamieniewa, Zinowjewa i Trockiego, przy czym ten ostatni został następnie w lutym 1929 r. wyrokiem Kolegium GPU uznany za „wroga ludu” i skazany na wieczną banicję z granic ZSSR. W kwietniu 1929 r. zjednoczone plenum KC i Centralnej Komisji Kontrolującej „zdemaskowało” trzech następujących: Bucharina, Rykova i Tomskiego, uznając ich postępowanie i poglądy za niemożliwe do pogodzenia z generalną linią partii i nakazując ich usunięcie z zajmowanych stanowisk, jako „rujnujących dyscyplinę partyjną” (*KPSS w rezolucjach*, wyd. 7, cz. II, str. 435/6). W ten sposób w pięć lat po śmierci Lenina spośród siedmiu po-leninowskich przywódców partii na placu pozostał sam Stalin. W rok później, na XVI zjeździe partyjnym, narodził się „stalinizm” (ob. wyż.).

W pięć lat po śmierci Stalina z 10 członków pierwotnego po-stalinowskiego prezydium KC jeden (Beria) został rozstrzelany, jako „zdrajca” i „wróg ludu”, a sześciu, czy nawet (z Woroszyłowem) siedmiu, mniej lub więcej oficjalnie zaliczeni do „antypartyjnej grupy”. Na placu pozostają tylko Chruszczow i Mikojan.

Zarówno, w swoim czasie, Stalin, jak następnie Chruszczow, przez czas dłuższy mieli w kołach partyjnych opinię dobrych organizatorów-praktyków, ale w żadnym razie nie teoretyków-ideologów. Stalin jednak po śmierci Lenina niezwłocznie przystąpił do formułowania, a potem i rozwijania, „podstaw” i „zagadnień” „leninizmu”. Chruszczow natomiast po śmierci Stalina zdawał się podkreślać swój wysoce krytyczny, czy nawet pogardliwy stosunek do „papierowej teorii”. Zajmował się sprawami uprawy kukurydzy, hodowli świń, podnoszeniem produkcji mleka i masła w celu dopędzenia w tej dziedzinie Stanów Zjednoczonych, aż — jak dowiedzieliśmy się na XXI zjeździe od Kuusineny (str. 432) — został obwiniony przez Mołotowa o „teoretyczną niefrasobliwość”.

Wprawdzie za ten zarzut Mołotow zapłacił ogłoszeniem listu w „*Kommunistie*”, jednakże Chruszczow, właśnie w okresie decydujących rozgrywek z „antypartyjną grupą”, jak gdyby kokietował swoją „ateoretycznością”, opowiadając sowieckim pisarzom i artystom o tym, jak go oderwany od praktycznego życia „teoretyk” Stalin łajał za rzekomą utratę

„proletariackiego poczucia klasowego” i zarzucał „narodniczeskie” poglądy”²⁶. Przy innej okazji w tym samym okresie Chruszczow dość trywialnie mówi o celowości posmarowania teoretycznych zasad marksizmu-leninizmu konkretnym masłem i podlania mlekiem, aby lepiej wchodziły do ludzkich mózgow. Tak było w okresie, gdy szale w walce o władzę w pewnym stopniu się ważyły. Dopiero gdy wszyscy antychruszczowscy opozycjoniści zostali oficjalnie potępieni i uznani za „antypartyjną grupę”, Chruszczow nagle się odmienił i od razu stanął w rzędzie najbardziej czołowych teoretyków „marksizmu-leninizmu”. Taką przynajmniej była zgodna opinia wszystkich zabierających głos po jego referacie na XXI zjeździe. Przy najbardziej szczegółowej analizie w przemówieniach poszczególnych mówców można było co najwyżej wykryć różnice w stopniu nasilenia gromów rzucanych na „antypartyjną grupę” i „rewizjonistów” w ogóle, oraz zachwytów nad teoretyczną głębią i ideologicznym poziomem referatu Pierwszego Sekretarza²⁷. Nikt z nich nie miał najmniejszych wątpliwości,

26. „O ścisły związek literatury i sztuki z życiem ludu”, skrócony stenogram przemówień Chruszczowa w maju i lipcu 1957, wydrukowany w Nr. 12 „Kommunist”, str. 12/3.

27. Warszawska „Książka i Wiedza” w marcu 1959 r. wydała prawie 900 stronicowy tom, zawierający „podstawowe przemówienia oraz uchwały XXI zjazdu „Znajdujemy tam takie m.in. wypowiedzi o referacie Chruszczowa: „...stanowi cenny wkład w rozwój teorii marksizmu-leninizmu, jest wzorem jedności teorii i praktyki” (*Podgorny*, str. 120). „Sformułowane w referacie teoretyczne założenia stanowią nowy kamień milowy, nowy stopień w odkrywaniu praw rządzących budownictwem komunistycznym” (*Polanski*, 135). „...to dokument historyczny olbrzymiej wagi ...Zawarta w nim analiza procesów historycznych... jest przykładem twórczego stosowania marksistowsko-leninowskiej teorii, wzorem marksistowsko-leninowskiego przewidywania... W referacie widzimy dalsze rozwinięcie problemów ideologii marksistowsko-leninowskiej” (*Mżawanadze*, 174). „...jest nowym wielkim wkładem do nauki marksizmu-leninizmu” (*Stemiczastnyj*, 180). „Ten olbrzymiej wagi dokument partyjny jest wzorem żywotnej i ścisłej więzi teorii marksistowsko-leninowskiej z praktyką budownictwa komunistycznego... praca zjazdu jest niezwykle cennym wkładem do skarbnicy marksizmu-leninizmu” (*Furcewa*, 188) „...teoretyczne tezy związane z praktyką budownictwa komunistycznego są niezwykle cennym wkładem do skarbnicy marksizmu-leninizmu” (*Serdiuk*, 231). „W referacie... twórczo zostały opracowane poważne problemy nauki marksistowsko-leninowskiej” (*Breżniew*, 251). „...daje szeroką marksistowsko-leninowską analizę wielkich procesów zachodzących w społeczeństwie radzieckim... zawiera głębokie teoretyczne opracowanie niektórych ważnych problemów okresu przejściowego od socjalizmu do komunizmu” (*Kiriczenko*, 263). „...naświetlił i głęboko uzasadnił ogromnej wagi zagadnienia teorii marksistowsko-leninowskiej, związane z nowym etapem budownictwa komunistycznego...” (*Pospielow*, 294). „...zostały również rozwinięte bardzo ważne zagadnienia teorii marksistowsko-leninowskiej” (*Ignatow*, 344).

że referat ten był „cennym wkładem” do „ogólnej skarbnicy marksizmu-leninizmu”. Tak też zakwalifikował referat, dyskusję nad nim, słowo końcowe referenta i uchwały zjazdu „teoretyczny i polityczny” organ KC „*Kommunist*” w niepodpisanym artykule wstępnym po zjeździe pisząc: „Są to dokumenty o ogromnym teoretycznym i politycznym znaczeniu. Uzbrajają one partię i cały naród sowiecki w olbrzymi program poczynañ praktycznych i jednocześnie stanowią wielki (*krupnyj*) wkład do marksistowsko-leninowskiej teorii”²⁸.

Istotnie w referacie na XXI zjeździe Chruszczow poruszył szereg „problemów teorii marksistowsko-leninowskiej” i, aczkolwiek bardzo często cytował Lenina, a bardzo rzadko Stalina, na ogół starał się je rozstrzygać w sposób uwzględniający stanowiska zarówno jednego jak i drugiego. Tak, przede wszystkim, Chruszczow odrzucił skrajny subiektywizm i woluntaryzm „stalinizmu” i uznał istnienie obiektywnych praw rozwojowych „procesu historycznego, którego nie można dowolnie zakłócić lub ominąć” (92). „Nie wolno spieszyć się, mówił, i zbyt szybko wprowadzać tego, co jeszcze nie dojrzało. Doprowadziłoby to do wypaczeń i kompromitacji naszej sprawy” (94). Zrobiwszy w ten sposób poważny krok od „stalinizmu” w kie-

....przejdzie do historii naszej partii jako wspaniały dokument... Dokument ten zawiera opracowanie doniosłych problemów dalszego rozwoju teorii marksistowsko-leninowskiej...” (*Szwernik*, 369). „...jest wspaniałym przykładem, jak twórcze rozwijanie teorii marksistowsko-leninowskiej wysuwa najbardziej konkretne problemy praktyki budownictwa komunizmu, a uogólnianie praktyki budownictwa komunistycznego, oparte na gruntownej wiedzy naukowej uogólnianie wielostronnych przejawów naszego życia, przyczynia się do rozwoju teorii marksizmu-leninizmu” (*Zasiadko*, 370). „Jaskrawym przykładem pryncypialnej walki o czystość teorii marksistowsko-leninowskiej przeciwko gmatwaniu rewizjonistów jest referat... Bezład myśli — oto ta puchowa pierzyna, pod którą wygrzewa się dogmatyzm... Generalna linia partii wymaga *twórczego rozwoju teorii i praktyki*, żąda ona śmiałych poszukiwań nowego... Obecnie... tow. N.S. Chruszczow wzbogacił naszą teorię licznymi głębokimi myślami i nowymi tezami... Sądzę, że jeżeli KC opracuje projekt nowego programu *na podstawie głównych tez referatu*... to z tego wyjdzie dobry program partii” (*Kuusinen*, 431/2). „...nieoceniony wkład w marksistowsko-leninowską teorię budownictwa komunizmu” (*Uldzabajew*, 435). „...pod względem dalekosiężności uogólnień, głębokości i jasności tez teoretycznych stanowi wielkie dzieło marksizmu-leninizmu” (*Kuzmin*, 461). *XXI nadzwyczajny Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego*, 27.I — 5. II 1959, Warszawa 1959, str. 883.

28. *Kommunist*, 1959, Nr 2, str. 4. Jeden z rosyjskich publicystów emigracyjnych obliczył, że ten numer *Kommunista* zawierał 52 powołania się na wypowiedzi Chruszczowa w kwestiach teoretycznych, przy 26 powołaniach się na wypowiedzi Lenina, 9 na wypowiedzi Marksa, 4 na Engelsa, 2 na Mao-Tse Tunga i zaledwie *jednym* powołaniu się na Stalina. Ob. „*Posiew*” (Frankfurt n/Menem). Nr 20 z 17. V. 1959 r.

runku klasycznego marksizmu, Chruszczow zaraz jednak się cofa. Nie uważa on bowiem „praw rozwojowych procesu historycznego” za absolutne i bezwzględne i w innym miejscu referatu mówi o możliwości „omijania” przez poszczególne kraje i społeczeństwa „kapitalistycznego stadium rozwoju” (107). O możliwości „przeskakowania”, przy „sprzyjających warunkach i okolicznościach”, poszczególnych etapów rozwoju społeczno-gospodarczego mówili w swoim czasie rosyjscy *narodnicy*, marksiści natomiast zawsze uważali takie marzenia za nierozsądne i heretyckie (patrz wyżej str. 24-5). Chruszczow zaś *jednocześnie*: a) kategorycznie twierdzi, że żadne „społeczeństwo nie może przeskoczyć z kapitalizmu do komunizmu z pominięciem socjalistycznego stadium rozwoju” (92) i b) uważa, że „przy poparciu przodujących krajów socjalistycznych niektóre kraje, w przeszłości zacofane, mogą przejść do ustroju socjalistycznego poprzez określone szczeble rozwoju — do komunizmu, omijając kapitalistyczne stadium rozwoju” (107). Dlaczego? Dlaczegożby w przyszłości „przy poparciu przodujących krajów już komunistycznych” niektóre z krajów nie mogłyby „ominać” nie tylko kapitalizmu, lecz także i socjalizmu i od razu przejść do pełnego komunizmu, jak tego by chciały obecnie, na przykład, Chiny? Dlaczego na jednym stadium rozwoju „procesu historycznego... nie można dowolnie zakłócić lub ominąć”, a na innym można to robić mniej lub więcej dowolnie? Tego nam chruszczowski „cenny wkład do skarbnicy marksizmu-leninizmu” nie wyjaśnia.

Bez zmiany w „chruszczowizmie” pozostaje również dość oryginalna teza „stalinizmu” o rzekomej możliwości „podbudowywania” pod siebie przez ideologiczno-polityczną „nadbudowę” materialno-ekonomicznej „podstawy” (patrz wyżej str. 21). Mówiąc, że „podstawowym zadaniem praktycznym jest obecnie dla naszego kraju stworzenie materialnej i technicznej bazy społeczeństwa komunistycznego...” (94), Chruszczow przyznaje, że na razie taka „baza” jeszcze nie istnieje. Pomimo to Chruszczow twierdzi, że „w społeczeństwie naszym istnieje (bez „bazy”! — WS) wiele wyczuwalnych i dostrzegalnych cech komunizmu, które będą się rozwijały i doskonaliły” (93).

Przechodząc do problemu „podziału dóbr materialnych i duchowych wytworzonych przez społeczeństwo między wszystkich jego członków”, Chruszczow podkreśla, że według marksizmu-leninizmu „podział nie jest w rozwoju społeczeństwa czynnikiem determinującym, lecz pochodnym” i zależnym od „sposobu produkcji i od ilości wytworzonych w społeczeństwie produktów” (96). Nic nie mówiąc o wysuwanych przez Lenina od czasu „tez kwietniowych” i „Państwa a Rewolucji” kon-

cepcjach teoretycznych w tej sprawie, Chruszczow przyznaje, że w okresie początkowym „komunizmu wojennego” stosowana była zasada „równego podziału na każdego konsumenta”. Zdaniem Chruszczowa było to jednak wymuszone odstępstwo „od zasady podziału według pracy”, spowodowane „nie nadmiarem, lecz ostrym brakiem żywności i artykułów przemysłowych” (97). Całkowicie przemilczając rozpaczliwe wysiłki Lenina w ostatnim okresie życia szukania środków zaradczych przeciwko istotnie wymuszonemu na nim przez ówczesne okoliczności odstępstwu „od zasad Komuny Paryskiej i wszelkiej władzy proletariackiej” — równych dla wszystkich płac, nie przekraczających płacy „dobrego robotnika” i powstałemu na skutek tego odstępstwa „rakowi biurokratyzmu”, Chruszczow po prostu stwierdza, że „wraz z przejściem do pokojowego budownictwa wprowadzane były *konsekwentnie* (podkreślenie moje, W.S.) płace dla robotników i urzędników” (97).

Nie wszyscy jednak w Sowietach zapomnieli o tak kategorycznie wysuwanym przez Lenina w „Państwie a Rewolucji” postulatcie, by w nowym wyłonionym z „łona kapitalizmu” społeczeństwie wszyscy „pracowali jednakowo... i by płace były równe” (XXV, 510). Przyznaje to Chruszczow, jednakże nie godzi się z tymi „pracownikami naukowymi”, którzy „w swoich artykułach i odczytach” przypominają o tym postulatcie Lenina. Jego zdaniem, „całkowicie równy podział w okresie socjalizmu” jest niemożliwy.

„Nie można nie widzieć tego, że 'urawniłowka' doprowadziłaby do niesprawiedliwego podziału: i zły, i dobry pracownik otrzymywałby tyle samo, co byłoby korzystne tylko dla próżniaków. Ludzie straciliby bodziec materialny do lepszej pracy, do podnoszenia wydajności, do wytwarzania większej ilości produktów. 'Urawniłowka' oznaczałaby nie przejście do komunizmu, lecz zdyskredytowanie komunizmu” (98).

Wypowiadając się w ten sposób przeciwko leninowskiemu „kursowi na zrównanie w dziedzinie materialnej”, Chruszczow nie wypowiada się również bez zastrzeżeń i za stalinowskim „kursem” na powszechne i radykalne różniczkowanie. Chciałby uniknąć wszelkich skrajności i dlatego w innym miejscu swego referatu zapowiada stosunkowo znaczne, bo prawie o 100% podniesienie minimalnych płac robotników i urzędników (47) i w ten sposób pewne złagodzenie zbyt rażącego w okresie stalinizmu różniczkowania obywateli sowieckich w dziedzinie zaopatrzenia materialnego.

Najdalej bodaj odszedł Chruszczow od „stalinizmu” w poglądach na dalszą ewolucję „własności kołchozowo-społdzielczej”. Dla Stalina z jego apoteozą państwa i władzy państwowej nie ulegało wątpliwości, że własność kołchozowa

ma w przyszłości „przerosnąć” we własność państwową. Dlatego też Stalin w „*Ekonomicznych problemach socjalizmu*” tak kategorycznie sprzeciwiał się koncepcji sprzedaży maszyn rolniczych kołchozom. Chruszczow maszyny sprzedał i zlikwidował państwowe MTS’y, uważając, iż „jest rzeczą najzupełniej jasną, że w przyszłości kołchozowo-spółdzielcza i państwowa forma własności zespolą się całkowicie w jedną własność komunistyczną” (99). Jest to bodaj najbardziej oryginalna teza teoretyczna naradzającego się „chruszczowizmu” i warta by była osobnego bardziej szczegółowego omówienia. Tu ograniczmy się tylko do stwierdzenia, że obfitość różnorodnych, nie zawsze dość „ostro” rozgraniczonych terminów słownych (własność i forma własności: państwowa, kołchozowa, kołchozowo-spółdzielcza, ogólnonarodowa, socjalistyczna, komunistyczna) używanych w tej części referatu Chruszczowa, nie świadczy o całkowitej jasności jego myśli i teoretycznych koncepcji.

O nieco odmiennym od Stalina ujmowaniu przez Chruszczowa roli i znaczenia państwa wspominaliśmy już uprzednio. Toteż w referacie na XXI zjeździe Chruszczow faktycznie odrzucił tezę „stalinizmu” o „dialektycznym” „obumieraniu państwa” poprzez jego najwyższy rozwój. Nie zaakceptował jednak również tezy klasycznego marksizmu o stopniowym „wiednięciu” czy „usychaniu” państwa po rewolucji proletariackiej, mówiąc:

„Marksizm-leninizm uczy, że w komunizmie państwo obumrze, że funkcje rządzenia społecznego utracą swój polityczny charakter i przekształcą się w bezpośrednie zarządzanie przez naród sprawami społeczeństwa. Ale procesu obumierania organów państwa nie można wyobrazić sobie w sposób uproszczony, jako czegoś podobnego do jesiennego opadania liści, kiedy to drzewom pozostają same tylko nagie konary” (101).

„Problem obumierania państwa” Chruszczow podobnie jak Stalin chce pojmować „dialektycznie”, co jednak oznacza dla niego rozwój „państwowości socjalistycznej i przekształcanie się jej w komunistyczny samorząd społeczny”. Chruszczow jest gotów przystąpić do „przekazywania organizacjom społecznym niektórych funkcji organów państwowych”, ale „bez pośpiechu” (103) i poczynając od „niektórych placówek kulturalnych”, „organizacji ochrony zdrowia i korzystania z uzdrowisk”, oraz „spraw kultury fizycznej i sportu” (102). Nawet w dziedzinie „funkcji zapewnienia porządku publicznego i bezpieczeństwa” Chruszczow jest gotów się zgodzić, aby „obok takich instytucji państwowych, jak milicja i sądy” równoległe działały również „organizacje społeczne” (102). Wszystko to jednak dla niego „bynajmniej nie oznacza osła-

bienia roli państwa socjalistycznego w budownictwie komunizmu” (103). Przeciwnie, Chruszczow kategorycznie twierdzi, że „osłabiać państwo socjalistyczne w obecnych warunkach — to znaczy pomagać wrogom” (104) i wypowiada się za dalszym „umocnieniem i doskonaleniem naszych okrytych chwałą sił zbrojnych” oraz „organów bezpieczeństwa państwowego”, odkładając moment „obumarcia państwa” do „chwili całkowitego zwycięstwa komunizmu” w skali światowej²⁹.

29. Ciekawy komentarz do tych ostatnich wywodów Chruszczowa stanowią ogłoszone w *Prawdzie* z 18. V. 59 uchwały ogólnosowieckiej narady kierowniczych pracowników organów bezpieczeństwa państwowego. W uchwalonym przez naradę liście z pozdrowieniami do KC partii m.in. czytamy: „Uczestnicy ogólnozwiązkowej narady kierowniczych pracowników organów bezpieczeństwa państwowego, po omówieniu zadań organów Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego w związku z uchwałami nadzwyczajnego XXI zjazdu KPZS, wyrażając uczucia wszystkich sowieckich czekistów, przesyłają leninowskiemu KC wyrazy gorącej miłości i najserdeczniejszej wdzięczności.

Sowieccy czekiści ze szczególną wdzięcznością i miłością odczuwają stale przejawy ojcowskiej troski o organy bezpieczeństwa państwowego i ich pracowników ze strony KC oraz wiernego ucznia Lenina, wybitnego działacza partii komunistycznej, państwa sowieckiego i całego międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego, płomiennego trybuna, niezmożonego bojownika o pokój w całym świecie... pierwszego sekretarza KC i głowy rządu sowieckiego towarzysza Nikity Sergejewicza Chruszczowa.

Pod bezpośrednim kierownictwem KC i osobiście towarzysza Chruszczowa zostały w organach bezpieczeństwa państwowego zlikwidowane skutki wrażej działalności Berii i jego pacholków oraz całkowicie przywrócona socjalistyczna praworządność.

XXI zjazd partii w sposób wyczerpujący i jasny określił rolę i miejsce organów bezpieki w systemie sowieckiego państwa oraz ich zadania jako politycznych organów partii we współczesnych warunkach... W uchwałach XXI zjazdu... została również podkreślona konieczność dalszego umocnienia organów bezpieczeństwa państwowego. Sowieccy czekiści przyjęli to jako program bojowy swojej działalności, jako żądanie rodzimej partii komunistycznej podniesienia jeszcze wyżej sztandaru rewolucyjnej czujności i socjalistycznej praworządności...

Ale my, sowieccy czekiści, doskonale rozumiemy, że zwężenie funkcji karzących wewnątrz kraju bynajmniej nie oznacza, abyśmy mieli mniej roboty, by osłabiła działalność naszych wrogów... W dalszym ciągu będziemy stale doskonaliли formy i metody pracy czekistowskiej, wzmocniali dyscyplinę w naszych szeregach, wychowywali wszystkich współpracowników organów bezpieki w duchu bezgranicznego oddania partii komunistycznej, sowieckiej ojczyźnie i naszemu narodowi, w duchu sławnych tradycji CZEKI; będziemy wprowadzali do całej naszej działalności styl i metody pracy wybitnego bolszewika-leninowca F. Dzierżyńskiego oraz przedsięwzięli środki w celu dalszego rozszerzania i wzmocnienia więzi z ludem i ze społecznymi organizacjami oraz opierali się o ich pomoc i poparcie...

Gdyby te wszystkie tezy i myśli teoretyczne wypowiedane były przez osobę prywatną w jakimś artykule czy traktacie, nie zwróciłyby prawdopodobnie na siebie większej uwagi, lub, co najwyżej, wywołałyby polemikę, w której byłyby mniej lub więcej surowo krytykowane. Fakt, że wypowiada je *ex cathedra* premier wielkiego mocarstwa i uznany już dziś w ZSSR przywódca „całego międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego”, nadaje im zupełnie odmienny charakter i wagę. Czyni prawdopodobnym, że w niedalekiej przyszłości staną się one podstawą nowej doktryny, nowego „ortodoksyjnego” „marksizmu-leninizmu-chruszczowizmu”. Szczególnie jeśli się zrealizuje sugestia wypowiedziana na XXI zjeździe przez Kuusinenę, i nowy od dawna zapowiadany program sowieckiej partii komunistycznej zostanie opracowany „na podstawie głównych tez referatu tow. N.S. Chruszczowa”.

Jeśliby się tak stało, przyszły dialektyk-historyk rozwoju myśli sowiecko-komunistycznej prawdopodobnie określi „chruszczowizm” jako „syntezę” powstałą z marksowsko-engelsowskiej „tezy” i stalinowskiej „antytezy”.

Maj 1959 r.

Zapewniamy KC i jego prezydium, że pracownicy organów bezpieczeństwa będą wysoko trzymać sztandar rewolucyjnej czujności i socjalistycznej praworządności oraz nadal będą z całkowitym oddaniem służyć wielkiej sprawie partii komunistycznej, sprawie komunizmu, będą czujnie chronić interesy sowieckiego ludu oraz nadal budzić grozę wśród wszystkich wrogów ZSSR...”

W PŁODWIK DRUGI

Część II

PRAKTYKA SOWIECKIEGO "KOMUNIZMU"

W POŁOWIE DROGI

1. *Surowe ryby*

W drodze nie mieliśmy stałych, znanych zawczasu, godzin posiłków. Ponieważ dnie były upalne, gdy tylko pociąg stawał, rozlegały się natychmiast hałasy, stukania w drzwi i ściany. To poszczególne wagony domagały się wody. Zazwyczaj bezskutecznie. „*Wot niekulturnyj narod*”, miał pewnego razu powiedzieć jeden ze strażników tym, co zbyt energicznie dopraszali się wody. „Czyście fizyki nie czytali? W fizyce napisano, że człowiek 40 dni może żyć bez wody. Wyście wodę mieli wczoraj, a dziś już skandalicie”. Istotnie, wodę i chleb dostawaliśmy normalnie co dwadzieścia cztery godziny. Raz tylko, już za Uralem, była dłuższa przerwa, ale wtedy nie było większych hałasów. W końcu drugiego tygodnia ludzie już zdawali sobie sprawę, że hałasy nic nie pomogą, a i sił zbyt wiele nie było.

Oprócz wody i chleba dostawaliśmy co 3 — 4 dni pół śledzia na osobę. Rzucano je na podłogę wagonu w ilości o połowę mniejszej od liczby ludzi w wagonie pozostawiając sprawę rozdziału do naszej „wyłącznej kompetencji”. Za pierwszym razem wywołało to pewne scysje: jedne śledzie były, czy też wydawały się, większe, inne mniejsze. Za drugim, amatorów na większy kawałek słonego śledzia znalazło się już mniej. Było za duszno, za gorąco i za mało wody.

Inicjatywie podchorążego H. zawdzięczaliśmy ścisłą ewidencję dni podróży. Mając swe legowisko na górnej narze, zaczął zaznaczać kreskami na belce wagonu ilość dni w nim spędzonych. Początkowo inicjatywa nie była popularna, rychło jednak monotonne dni zaczęły się plątać i wkrótce cały wagon pilnował, by podchorąży nie zapomniał zaraz po obudzeniu się postawić kolejnej kreski. Gdy stawał dwunastą, pociąg stał. Niedługo potem postyszeliśmy ruch przy wagonie i odkręcanie muter. Ze zgrzytem odsunęły się drzwi i w szczelinie ukazały

się DWA wiadra. Jedno z wodą stanęło na podłodze, z drugiego zaś, wypełnionego do połowy, posypało się na nią coś srebrnego. Były to jakieś małe rybki, długości zapalek, grubości ołówka. Zupełnie nieopatrzone, z główkami, ogonkami i wnętrzościami.



W połowie lat trzydziestych pewien rozgłos w świecie zyskały książki Iwana Sołowiewicz, opisujące w sposób wysoce sensoryjny i mało prawdopodobny jego życie w ZSSR, pobyt w Sołowieckich Obozach Specjalnego Przeznaczenia (SŁON) i ucieczkę z Rosji. Książki te czytałem wówczas z dużym niesmakiem. Szczególnie wraził mi się w pamięć ustęp, w którym Sołowiewicz twierdził, iż w obozach więźniowie karmieni byli SUROWĄ rybą. Po co taka przesada! Zapewne, że więźniów nigdzie dobrze nie karmią. Ale surowa ryba? Może nie bardzo świeża, ale na pewno ugotowana! Że też antysowiecka propaganda musi uciekać się do takich głupich kłamstw!



Rybki w wagonie nie były ugotowane. Z lekka tylko posolone. Przyglądaliśmy się im z pewnym zainteresowaniem i nieukrywanym wstrętem. Żadnych sporów w sprawie ich rozdziału nie było. Nieliczni tylko, i to po długich wahaniach, zdecydowali się na ich spróbowanie. „Jak *siemieczki*” (ziarna słonecznikowe) — mówili ci, co przy nich dłużej zostali. Rybek nie próbowałem. Z myślą o Sołowiewicu i „głupiej antysowieckiej propagandzie” włożyłem kilka z nich do pudełka od zapalek. Mam je obecnie w Londynie. Wyszły na kość i trzymają się dobrze.



Ponieważ nie stać mnie na kupowanie nowych książek, staram się kupować używane. W Anglii nazywają się one *second hand* — z drugiej ręki. W jednej z takich książek znalazłem przypadkiem list znanego brytyjskiego krytyka do redakcji jednego z czasopism.

„Zwracam tę książkę, gdyż byłoby stratą mego czasu i Pańskiego miejsca jej omawianie; wydaje mi się być najgłupszym rodzajem antysowieckiej propagandy. Znane historie o czerwonym okrucieństwie... Jest wiele do krytykowania w sowieckim reżymie, ale nie z antysocjalistycznego punktu widzenia tej książki. Nie służy ona również zupełnie celom pacyfistycznym”.

List był datowany 7 listopada 1938 roku. Dotyczył angielskiego wydania książki Sołoniewicza — *Escape from Russian Chains*.

2. Enkawudzista cytuje Dantego

Nie będę się kusił na opisywanie stanu, w jakim się wychodzi na powietrze po przeszło 3 tygodniowym pobycie w towarzystwie przeszło 30 innych osób w zamkniętym wagonie towarowym. Szczególnie gdy się doń weszło w rodzinnym mieście, zaś wychodzi w środku syberyjskiej tajgi.

Popędzani okrzykami uzbrojonej straży — *Dawaj skarej!*, ludzie i ich dobytek — worki, kosze i walizki — wysypywali się z kolejnych wagonów długiego „składu” na przytorową błotnistą polanę. W odległości 1-2 klm, zarysowywały się jakieś domy, „wyszki”, płoty. Pokonanie tej odległości dla ludzi osłabionych warunkami podróży, pijanych — w dosłownym niemal słowa znaczenia — powietrzem i obarczonych sporym niekiedy bagażem, nie było rzeczą łatwą. Toteż posuwalismy się z ogromnym wysiłkiem, często padając z osłabienia, pod ciężarem dźwiganych pakunków, lub potykając się o nierówności terenowe. Kordon żołnierzy, otaczający tłum więźniów, dodawał energii pokrzykiwaniem, a czasem i szturchnięciem, sprawnie zapędzając tysiącglowe stado i kierując je — niczym dobrze wytresowane owczarki — na majdan przed wejściem do obozu. Z daleka lub z wysoka widok nie musiał być zwykły: mógł robić wrażenie entuzjazmu i pośpiechu, z jakim ten tłum z wagonów podążał do obozu, by zacząć „nowe życie”.



Na majdanie, przed przystąpieniem do sprawdzania ewidencji, rewizją i wpuszczeniem za bramę, odbył się wiec. Przemówienie nie było długie. Zażywny, elegancki oficer NKWD z dwoma „szpałami” na kołnierzu, skupiwszy na sobie wyteżoną uwagę więźniów, zaczął od retorycznego pytania.

Język rosyjski znam dobrze, stałem blisko przemawiającego i słowa dochodziły mnie wyraźnie. A jednak ich nie rozumiałem, treść ich nie przenikała do mojej świadomości. Spojrzałem na otaczający mnie tłum litewskich wieśniaków z Kowieńszczyzny, uczniów kilku szkół rabinackich ze wschodniej Polski i garstki polskiej, żydowskiej i litewskiej inteligencji. Skupiał się coraz bardziej dookoła przemawiającego, by nic z jego słów nie uronić, dowiedzieć się wreszcie ZA CO i PO CO ich tu przywieziono. A on ich pyta, czy czytali Dantego...

— *Wy Dante znajecie, czytali?*

Po długiej pauzie po tym nieoczekiwanym i wręcz niezrozumiałym w aktualnych okolicznościach pytaniu, po wyczekaniu na reakcję psychiczną tysiąca więźniów, następuje wyjaśnienie.

— Stoicie przed bramą, nad którą nie ma napisu. Lecz kto zna wielkiego poetę włoskiego Dantego, kto go czytał, ten wie, jaki tu powinien być napis: *Ostawcie wsiakije nadziejdy*. (Popularne rosyjskie tłumaczenie *Lasciate ogni speranza*). Stąd nie ma wyjścia. Chyba tamtędy.

Wzrok tłumu skierował się w kierunku wskazywanym ręką mówcy. Nie zauważyliśmy dotychczas stojących w masie niedaleko od wejścia do obozu niewielkich, podłużnych, niedbale zbitych skrzynek. Każda z nich była na miarę człowieka.



Komunista francuski Piotr Daix niedawno oświadczył publicznie, iż obozy są „un des plus beaux titres de gloire du régime soviétique” (Pierre Daix, *Pourquoi David Rousset a-t-il inventé les camps soviétiques?*, p. 12). Gdy w 1934 r., w charakterze tzw. *znatnego inostranca*, bawiłem w Związku Sowieckim i składałem oficjalne wizyty w naukowych instytucjach sowieckich, dwa tylko razy WOKS (Wszeczwiązkowe Towarzystwo Łączności Kulturalnej z Zagranicą) sam wystąpił z inicjatywą. Raz kontaktu ze mną szukał p. Stanisław Pestkowski, interesujący się komunizującą młodzieżą wileńską. Po raz drugi chodziło o to, bym dołączył do amerykańskiej wycieczki, udającej się do osławionego Bolszewa.



O Bolszewie S. i B. Webbowie w *Soviet Communism — a new civilisation* pisali: „...znakomita kolonia poprawcza, która wydaje się być bardziej, niż cokolwiek w świecie, zbliżona — zarówno w zamierzeniach jak osiągnięciach — do ideału traktowania, obejmująca około tysiąca więźniów. Ulokowana w miłym majątku wywłaszczonego przemysłowca-milionera łączy produkcję fabryczną z rolnictwem. Nie posiada murów ani zamkniętych bram, utrudniających więźniom swobodę jej opuszczenia... Praktycznie udowadnia im się, że uregulowane życie w pracy i wypoczynku przy zupełnej niemal wolności, jest bardziej przyjemne, niż życie ze zbrodni czy żebrani. Po pewnym okresie czasu mogą zapraszać swe żony do zamieszkania z nimi i wówczas każda rodzina zakłada własne gospodarstwo. Wielu odmawia opuszczenia kolonii po upływie terminu wyroków, niektórzy znajdują sobie tam żony; kolonia wciąż rośnie, jako samowystarczalna mieszana

społeczność, obecnie zbliżająca się do 3 tysięcy, więźniów i wolnych" (Golancz, 1937, str. 587-8).



Za mało widocznie byłem wówczas zaawansowany w studiach nad ZSSR i wycieczka z Amerykanami nie zrobiła na mnie większego wrażenia. Zupełnie, jak głośny film *Putiowka w życiu*. Być może stało się tak dlatego, że spiesząc taksówką na umówione miejsce przyłączenia się do amerykańskiej wycieczki, musieliśmy w jednej z bocznych ulic Moskwy zwolnić i niemal przystanąć na chwilę. Zatrzymał nas tłum gapiący się na otwartą półciężarówkę, na której dwóch rosyjskich milicjantów siedziało okrakiem na ciele obalonego kilkunastoletniego chłopca, broniącego się zaciekle. Milicjanci usiłowali go skrzepować tęgim powrozem, owijanym wielokrotnie dookoła ciała, tak by unieruchomić ręce i nogi.

— Co tu się dzieje, — spytałem zaciekawiony szofera.

— Nic, milicja złapała *bezprizornego* — odpowiedział obojętnie, dodając gazu, aby się nie spóźnić na umówiony termin.



W siedem lat później wykazywałem daleko większe zainteresowanie metodami wychowawczymi sowieckich obozów. Byłem nimi nie tyle zaciekawiony, co wstrząśnięty. Dobitny i pogładowy wykład „fizyki” litewskim chłopom od pługa w wagonie. Krótki odczyt o *Boskiej Komedii* dla wychowanków poleskich *jeszibotów* w tajdze. Jaka inicjatywa i oryginalność pomysłów! Tych ludzi — jeśli to byli ludzie — uczono nie tylko „uznawania człowieka w człowieku, międzynarodowości i zasad społeczeństwa bezklasowego”.



W naszym 7-ym *łagpunkcie* (punkcie obozowym) IV-go *otdielenija Krasłaga* (Krasnojarski poprawczy obóz pracy) przy przystanku kolejowym „Reszoty” również nie było murów, a tylko płoty i druty kolczaste. Na gęstych *wyszkach* stały karabiny maszynowe i reflektory. Brama zaś była nie tylko zamknięta, lecz pilnie strzeżona przez uzbrojoną wartę. Wielu więźniów oddzielono — podstępnie — po drodze od ich rodzin, zabranych równocześnie z nimi z domów i wiezionych początkowo w tych samych co oni transportach. Nikt z nich nie wiedział, co się z tymi rodzinami stało i gdzie się znajdują.

Rodziny nie wiedziały nic o nas. Po przejściu przez bramę byliśmy straceni dla świata i odcięci od niego całkowicie. W obozie nie było radia. Nie otrzymywaliśmy żadnych gazet. Jakikolwiek rozmowy z nami na tematy bezpośrednio nie związane z pracą i codziennym życiem były surowo zakazane.

Wszyscy byliśmy zabrani z domów. Nikt nie wiedział za co i na jak długo. Do pracy w lesie poszliśmy w tydzień po przybyciu do obozu. Na „śledztwo” zaczęto wywozić partiami po czterech miesiącach. Większość wywożonych wracała do obozu z „wyrokami” „OSSO” (*Osoboje Sowieszczanie NKWD*), przeważnie na 5-8 lat jako tzw. S.O.E. (element społecznie niebezpieczny). Co się działo z tymi, co do obozu nie wracali, nie wiem. Ci co wracali nie byli specjalnie rozmowni.

Mnie na „śledztwo” nie zabierano. „Wyroku” nie dostałem. Po siedmiu miesiącach pobytu w obozie zostałem w pełni zimy syberyjskiej zeń wyrzucony, jako „amnestionowany obywatel polski”. Za co mnie do obozu zabrano i za co w nim przetrzymywano, nie dowiedziałem się nigdy.

Gdy opuszczałem obóz, większość skrzynek, które oglądaliśmy w chwili przybycia przy bramie, była już wykorzystana. Wśród pozostałych kolegów-więźniów wielu zakwalifikowanych było jako tzw. w gwarze obozowej *dochodiagi* (dochodzący kresu).

Zabijały ich nie bezpośrednio ręce ludzkie, lecz — wspólnym wysiłkiem — klimat, głód, brud i praca.



Tak jak w tysiącach innych „łagpunktów”, i u nas w Reszotach prowadzona była praca kulturalno-oświatowa. Na placu zbiórek piętrzyły się ogromne, jaskrawo wymalowane tablice: czerwona „deska *poczota*” i czarna — hańby, gdzie nie bardzo zresztą skrupulatnie odnotowywano „wyczyny” poszczególnych brygad. W pobliżu wciskał się w oczy stalynowski slogan o pracy, jako *diele czesti, diele sławy*. Opodal było miejsce orkiestry.

Dla podkreślenia bowiem doniosłości i uroczystości misterium przekształcania i „odradzania” przez pracę „człowieka” przepisy obozowe nakazywały, by wychodzące i wracające „brygady pracy” były żegnane i witane w obozie przez orkiestrę. *Niekulturny naród*, nie znający „fizyki”, ani Dantego, nie mógł tego zrozumieć, ani ocenić. Podniosłe marsze, czy też wesołe walczyki i skoczne poleczki szczególnie drażniły obdartych, brudnych, zawszonych i zawsze głodnych nędzarzy, na kilka godzin przed świtem gwałtem wyrrywanych z chwilo-

wego zapomnienia snu i, po obdzieleniu miską wodnistej zupki, siłą często doprowadzanych na plac zbiórki, wówczas gdy ich wycieńczony mózg czynił rozpaczliwe wysiłki: w jaki sposób choć na ten jeden dzień pozostać „w zonie”. Również późnym wieczorem, gdy po całodziennej pracy w lesie ostatnim, wydawało się „nadludzkim”, wysiłkiem doczłapało do bramy obozowej — a tam, zanim się dotarło do swej nary, drugiej miski zupy i — marzenia całego dnia! — swego funta chleba, jeszcze trzeba było czekać na wprowadzenie brygad i osobistą rewizję — skoczne tony orkiestry wydawały się szczególnie wyrafinowanym szyderstwem.

Ten nastrój masy udzielał się również muzykantom, toteż, choć jako „kulturalni robotnicy” pozostawali „w zonie” i nie mieli „norm” do wykonania, „praca” ich nie cieszyła się zbyt dużą popularnością. Uważana była za zbyt ciężką — nerwowo trudną do zniesienia.

3. Nie mów źle o Rosji!

Czy można zapomnieć śmierć i piekło? Czy spowodowana przez nie rana psychiczna może się kiedyś zbliznić? M. Merleau-Ponty i J.P. Sartre we wstępnym artykule styczniowego numeru *Les Temps Modernes* — *Dni naszego życia* piszą: „Dni życia nie są dniami śmierci. Gdy się powraca do życia, dobrze czy źle, zaczyna się ponownie rozumować, wybierać swe prawdy (*fidélité*) i w stosunku do tych, których się opuściło, robi się wrażenie zimnego, robi się wrażenie, że się zapomniało. Zawsze się zapomina o śmierci gdy się żyje”.



Gdyśmy odchodzili z obozów, pozostający w nich mieli jedną prośbę. — Jeśli naprawdę odzyskacie wolność (gdy się ma pewne doświadczenie, w Sowietach nie bardzo się wierzy słowom), powiedźcie całą prawdę o nas. Niech świat wie!... Myśmy obiecywali, przysięgali, że dotrzemy słowa...



Bezpośrednio przed wywiezieniem do obozu pracowałem w Wilnie w fabryce z jednym z kolegów, profesorem fizyki. Był on niedoszłym asystentem Kapicy. Nie długo przed wojną spędził rok w Cambridge, który Kapica, niezupełnie zresztą dobrowolnie, opuścił. Opowiadał mi dużo o angielskim środowisku uniwersyteckim, którego wówczas nie znałem. Mówił

o dużej popularności, czy nawet o entuzjazmie, w stosunku do Związku Sowieckiego i jego „osiągnięć”.

— Szkoda, że ich tu nie ma, zobaczyliby, jak wyglądają te osiągnięcia w praktyce, a nie w propagandowych wydawnictwach.

— Ależ oni znają Sowiety bezpośrednio. Jeżdżą tam niemal co roku. Podziwiają warunki pracy uczonych. Rozbudowę pracowni i laboratoriów. Rozumieją, że kraj musi ponosić wysokie koszty, lecz one się opłacą w przyszłości.



— Dlaczego ci Polacy tak nie lubią Sowietów. Opowiadają o nich takie szkaradne głupstwa. Ja je znam, byłem tam z dwutygodniową wycieczką *Inturista*. Dużo jeżdżę po świecie, lecz tak świetnej organizacji jeszcze nie widziałem. Było to trochę męczące, bo pokazywano nam w s z y s t k o . Wspaniała kraj. Jakie osiągnięcia, jakie perspektywy na przyszłość!

Gdy mój kolega, który bezpośrednio nie znał Rosji, zaczął tłumaczyć owemu sowieckiemu specowi, wybitnemu lekarzowi w Oxfordzie, że Polacy doznali w Rosji wielu przykrości, ten znalazł szybko odpowiedź.

— No tak, bo to wojna, a wśród Polaków było tylu przyjaciół Hitlera. Pan wie, Beck, i w ogóle. Mogły być jakieś nieporozumienia, ale po co zaraz taka fantastycznie kłamliwa i oszczercza przesada. Zresztą teraz już wszystko się zmieniło. Czytał Pan w *Times* oświadczenie Stalina o silnej i niepodległej Polsce? Musicie zaprzestać tej szkodliwej dla wysiłku wojennego antysowieckiej propagandy.

Wypowiedzenie pewnych wątpliwości co do wartości słownych oświadczeń Stalina zaczęło wyprowadzać Oxończyka z równowagi. — Jeśli Pan nie wierzy Stalinowi, to może Pan wierzyć mnie czy Churchillowi. Churchill i Stalin, to są dziś najwięksi przyjaciele Polaków, którzy was uratują wbrew wam samym.



Rozmowa ta miała miejsce już po moim przyjeździe do Anglii w 1943 r. Opowiadanie o niej przypomniało mi moje zdawkowe, lecz szczerze, odpowiedzi na liczne pytania dalszych znajomych po powrocie z Rosji w 1934 r.: „Nigdy w życiu nie jadłem tyle kawioru, nie piłem tyle szampana i nie podróżowałem tyle sleepingami, co tam”. Obecnie znowu „wróciłem” z Rosji i byłem związany przysięgą, że powiem o niej „całą prawdę”. Lecz nikt mnie o nią nie pytał, nikt nie chciał słuchać o Rosji. Wszyscy ją znali, dużo lepiej ode mnie.

Gdy, pomimo to, wykorzystywałem okazje, by dawać świadectwo prawdzie, widziałem jak najbardziej delikatne napomknięcie o rzeczywistości życia obozowego i życia sowieckiego w ogóle natychmiast mroziło towarzystwo. Rozmowa się urywała, zaś w oczach dotychczas wydawało się przychylnych mi osób widziałem niechęć, pogardę i wstręt, czy — co najmniej — wyraźny niesmak. I po co tak przesadzać. Tak głupio i nieinteligentnie kłamać. Za kogo on nas uważa. My przecież coś nie coś wiemy o Rosji. Co za bezczelny blagier.



Po zamieszkaniu w Oxfordzie poszedłem do osiadłego tam jeszcze przed wojną polskiego ekonomisty, który dzięki swej wybitnej inteligencji i usilnej pracy zdobył poważne stanowisko w naukowym świecie anglosaskim. Nie znaliśmy się osobiście, lecz wiedzieliśmy o sobie nawzajem, że wyznajemy poglądy „postępowe”, radykalne, lewicowe. On również wiedział, „coś niecoś” o Rosji, lecz słuchał i rozpytywał o nią ciekawie.

— Jeśli chce Pan osiąść na Zachodzie, była jego konkluzja w sprawie rad i wskazówek, o które go prosiłem, niech Pan nie występuje przeciwko Rosji. Są tam złe rzeczy, które przemijają, i dobre, które zostaną. W Polsce też nie było dobrze. Inaczej znajdzie Pan posłuch i poparcie tylko elementów typu Deterdinga, wielkich „rekinów” kapitalizmu, bezpośrednio zainteresowanych w walce z Sowietami. Będzie Pan musiał zerwać z dotychczasowym obozem i „stoczyć się w bagno najczarniejszej reakcji”. Taka jest nieunikniona logiczna konsekwencja występowania przeciwko Sowietom.



Stoczyć się „w bagno reakcji” nie chciałem. Milczeć, a tym bardziej kłamać, nie mogłem. Więc wszyscy w dalszym ciągu musieli sądzić, że „łzę jak najęty”. Dopiero powoli, i nie bez wydatnej pomocy powojennej polityki sowieckiej, reakcja osób, z którymi już zdążyłem zjeść sporo soli, zaczęła się zmieniać. — Daj spokój, broniła się jeszcze w 1948 r. działaczka lewicowo-pacyficzna (dawniej „ligonarodowa”, obecnie ONZtowa), nie chcę Cię więcej słuchać. Nie chcę do reszty stracić wiary w przyszłość świata. Wówczas nie warto by było żyć.



Philip Grierson w swej bibliografii książek o Sowietach wydanych w Wielkiej Brytanii w latach 1917-1942 przytacza dwadzieścia kilka tytułów wspomnień z przeżyć w sowieckich więzieniach i obozach. Wśród autorów są Rosjanie, Żydzi, Niemcy, Łotysze, Belgowie, Francuzi itd., ich książki noszą przerażająco krzyczące tytuły: „Czerwona Inkwizycja”, „Wyspa-pieki”, „W szponach Czeka”, „W siódlach OGPU”, „Metody OGPU”, „Zdemaskowana Moskwa”, „Rosja w kajdanach”, „Mówię za tych, co muszą milczeć”, „Kobieta, która nie mogła umrzeć”, „Czerwone Piekiło”.

Każdy z tych autorów chciał powiedzieć światu swoją prawdę o Sowietach. Być może przysiągł, że to uczyni. Świat pochłonął te książki. Niektóre z nich zrobiły krótkotrwałą sensację. Potem o nich zapomniano. Skrupulatny angielski bibliograf, notując ich tytuły w swym zbiorze, dodaje od siebie uwagę: *These works must obviously be used with caution.* — Z tych prac oczywiście należy korzystać ostrożnie. Dlaczego ostrożnie? A no, bo kłamią, piszą że sowieckich więźniów karmią surową rybą. Głupia, nieinteligentna antysowiecka propaganda.

4. Sowiecki „double-think”

W niemieckim obozie, ani nawet w ogóle pod hitlerowską okupacją, nie byłem. Znam je tylko z literatury. Być może zatem mój pogląd na różnice pomiędzy niemieckim a sowieckim systemem terroru jest błędny. Wydaje mi się jednak, iż Niemcy wyrozumowanie narzucali sobie szczególne okrucieństwo i dzikość. Z wyjątkiem spotykanych wszędzie, a w Niemczech bodaj szczególnie licznych, sadystów, niemiecki strażnik czy dozorca bywał przeciętnie kulturalnym człowiekiem, udającym dzikiego brutala. Nie znaczy to bynajmniej, by „udający brutala” na prawdę tylko udawał. Nie, on mógł być straszny, szczególnie gdy ktoś nań patrzył, lub gdy on sam pamiętał, że z tych lub innych względów musi być taki właśnie, nie inny. Niekiedy jednak spod tej maski wyglądała twarz... ludzka.

Sowieciarze noszą inne maski. Udają „kulturalnych” humanistów. Oni nie chcą, starają się nie być brutalami. U nich nie ma więzień, aresztów, tortur. Gdy zabierają z domu, to tylko dla wyjaśnienia drobnego nieporozumienia. Gdy proszą siadać, — to się siedzi 5-15 lat. Ale przecież to wszystko dla twego i ludzkości dobra. Uczą cię „fizyki”, mówią o Dancie, chcą przez pracę i muzykę przerobić twą naturę ze „złej” na „dobrą”. Gotów jestem przypuszczać, że są wśród nich tacy, którzy naprawdę nie rozumieją dlaczego ci „brzydci”

wrogowie ludu wolą w obozach masowo wymierać, niż wydajnie pracować dla swego i proletariackiej ojczyzny dobra. Być może nawet na swój sposób boleją nad tym. Skazują więźniów za sabotaż, nie mogąc zrozumieć, że ci nie są w stanie pracować w warunkach, w jakich się znaleźli. Dla nich warunki te są „normalne”, takie jakimi być powinny. Nie mają na celu dręczenia i „wykańczania” ludzi. Gdy będziesz wydajniej pracować, dostaniesz lepszy „kocioł”. Od ciebie tylko zależy. My „kulturalni humaniści” robimy wszystko dla ciebie.



Nie chcę przez to powiedzieć, by wszyscy Sowietarze byli niezdolnymi do zrozumienia rzeczywistości prymitywnymi dzikusami. Ci, którzy nimi nie są, są jeszcze gorsi. Kłamią świadomie, podczas gdy pierwsi czynią to raczej nieświadomie. W rezultacie, jak to powiedział kiedyś Borys Suwarin, ZSSR stał się krajem kłamstwa, kłamstwa absolutnego, kłamstwa integralnego. Gdyśmy zostali po „amnestii” z obozów zwolnieni, niosąc na sobie wyraźne ich piętno, spotykaliśmy się niekiedy ze współczuciem i sympatią „wolnej” ludności. — „Jakżeście bladzi”, mówiły kolchoźniczki do ubranych w więziennie-obozowe łachmany strzępów ludzkich i wyciągały z pieca miskę kartofli. „Pewnościście byli w SANATORIUM”.

Słowa „łagier” ludność sowiecka nie używa. O sznurze nie mówi się w domu powieszzonego. „Wyszki” obozowe są niemal równie charakterystyczne dla krajobrazu Sowietów, jak wiatraki dla Holandii.



Niektórzy z komunistów publicznie twierdzą, że obozy w Związku Sowieckim nie istnieją. Tak przed kilku miesiącami uczynił we Francji André Würmser. Znany kryminolog sowiecki, „zasłużony pracownik naukowy”, członek-korespondent sowieckiej Akademii Nauk, dr. A. N. Trajnin w końcu sierpnia r. ub. ogłosił w *Manchester Guardian* list z Moskwy w którym sprawę przedstawił inaczej. Istnienie obozów w ZSSR jest dowodem postępu i humanitaryzmu. Sowiety zdecydowania odrzuciły wciąż jeszcze panujący na Zachodzie i w Ameryce „kult więzienia”. Tam więzienie jest miejscem odosobnionego, miejscem całkowitego odgradzenia od świata zewnętrznego i od innych więźniów. Przestępcy, osadzeni w poprawczych obozach pracy w ZSSR, biorą udział w pożytecznej pracy, wolno im stykać się z innymi więźniami i poruszać się swobodnie w obrębie obozu. W poprawczych obozach

pracy praca jest przymusowa tylko o tyle, o ile jest przymusowa reedukcja i poprawa przestępcy.

Kto temu przeczy, ten szkaluje Związek Sowiecki. Zaś tylko sabotażyści i zakamieniali wrogowie ludu wołą w obozach umierać, niż się poprawiać. Władza sowiecka umieszcza ich w humanitarne i kulturalne warunki „sanatoriów”, a oni — niewdzięczni — tego nie oceniają i... umierają. Kto występuje w ich obronie, stacza się w bagno najczarniejszej reakcji.



Wspomnienia z sowieckich więzień i obozów pracy ograniczają się do przedstawiania działania systemu. Do zewnętrznego jego opisu. Podają fakty, które wydają się nieprawdopodobne, a zatem nieprawdziwe. *Etego nie może być!* miał zawołać młody proletariusz sowiecki, gdy mu opowiadano, że przeciętny robotnik zachodni ma w domu drugie ubrania na zmianę.

W wewnętrzną istotę systemu, w teorię mechanizmu, najgłębiej bodaj przenikli dwaj pisarze zachodni, z których jeden nigdy nie był w Rosji Sowieckiej. Artur Koestler w *Ciemności w Południe* i George Orwell w 1984.



„Wiedzieć i nie wiedzieć; mieć świadomość zupełnej prawdziwości tego co się mówi, wtedy kiedy się opowiada starannie skonstruowane kłamstwa; przyznawać się równocześnie do dwóch opinii, które się wzajemnie wykluczają, wiedząc, że są one sprzeczne, i wierząc w obie; używać logiki przeciw logice; odrzucać moralność, powołując się jednocześnie na nią; wierzyć, że demokracja jest rzeczą niemożliwą i że partia jest gwarantką demokracji; zapomnieć o tym, o czym trzeba było koniecznie zapomnieć, potem przypomnieć to sobie w potrzebnej chwili i szybko zapomnieć znowu; a przede wszystkim zastosować ten proceder wobec samego procederu. Tu tkwiła ostateczna subtelność: świadomie wprowadzić podświadomość i potem znów stać się nieświadomym aktu hipnozy, którego się dokonało” — tak charakteryzuje Orwell (w przekładzie W. Weintrauba) technikę tzw. przezeń „podwójnego myślenia” (*double-think*), mającego obowiązywać w przyszłym „nowym wspaniałym świecie” ostatniej ćwierci XX wieku.

Charakterystyka ta w zadziwiający sposób wydaje się odpowiadać sposobowi myślenia współczesnych komunistów, o ile daje się on zaobserwować empirycznie. Ponieważ jednak

jest to tylko wytwór chorej wyobraźni umierającego powieściopisarza, czyż może być traktowany „poważnie”? W stosunku do fantastycznych powieści nie trzeba nawet ostrzegać, iż należy z nich „korzystać ostrożnie”.

5. Tajemnice państwowe

Człowiek jest miarą wszechrzeczy. Jest to prawda, chociaż może tylko prawda pozorna czy urojona. Nie jesteśmy w stanie ujmować rzeczywistości inaczej, jak przez swój pryzmat. Odrzucamy ją, jeśli jest całkowicie niewymierna w naszych miarkach. Nie możemy dopuścić, by mogło istnieć państwo, nie posiadające powszechnie publikowanych norm obowiązującego postępowania. Norm o takiej lub innej treści, lecz wskazujących obywatelowi, jak ma postępować i co mu w przeciwnym wypadku grozi. Instrukcji ujednociających postępowanie aparatu wobec obywateli. Podręczników dla adeptów, pragnących wejść w skład aparatu. Lub, aby takie rzeczy istniały, lecz były absolutnie niedostępne dla nikogo z niewtajemniczonych. *Etogo nie może być*'.

Nie może być, by jedynym celem konstytucji i innych ustaw ogłaszanych było maskowanie rzeczywistości, wprowadzenie w błąd przeciwnika czy wroga. Jest to absurdem, niemożliwością.



W myśl teoretycznych założeń marksizmu, warunki bytu określają granice świadomości jednostek. W 1934 r. udało mi się przez WOKS uzyskać kontakt z Eugeniuszem Paszukanisem, czołowym wówczas prawnikiem sowieckim, wiceprzewodniczącym Akademii, dyrektorem paru instytutów, wiceministrem sprawiedliwości RSFSR, autorem kilku ciekawych i inteligentnie napisanych książek z marksistowskiej teorii prawa. Korzystając z okazji, chciałem przedyskutować z nim parę niezupełnie dla mnie zrozumiałych problemów z jego prac. Uchylił się od wszelkiej dyskusji w sposób grzeczny, lecz stanowczy. — Pan żyje w warunkach burżuazyjno-kapitalistycznych. Nie będziemy w stanie się porozumieć. Nie warto dyskutować, gdy się nie może mieć wspólnego języka.

Musiałem przyznać rację i pozostać przy swoich wątpliwościach co do jego teoryj. Nie długo później Paszukanisa publicznie uznano za „szkodnika”, czyjegoś tam szpiega i wszelki ślad po nim zaginął. Mnie zaś udało się wyjść „cało” nawet z sowieckiego *łagru*.

◆

Po zniknięciu Paszukanisa i jego uczniów w sowieckim prawoznawstwie zapanowała niepodzielnie metoda pseudo-dogmatyczna. Zaczęły się pojawiać wielusetstronicowe podręczniki z różnych dziedzin sowieckiego prawa, pozornie zupełnie podobne do analogicznych podręczników prawa francuskiego, angielskiego czy amerykańskiego. Nie było w nich słowa o systemie sowieckich obozów pracy, ich organizacji, warunkach tam trafienia, przebywania i opuszczenia, o kompetencjach w stosunku do nich poszczególnych organów władzy państwowej i szczególności NKWD czy (obecnie) UGB.

Czyż nie było to dostatecznym i przekonującym „dowodem”, iż obozy w Związku Sowieckim bądź to w ogóle nie istnieją, bądź też nie odgrywają żadnej istotnej roli? Przecież podręczniki te nie były przeznaczone dla zewnętrznej propagandy, lecz miały na celu szkolenie prawników sowieckich, przyszłych członków aparatu państwowego, którzy musieli być zorientowani co do szczegółów organizacji państwa i jego ważniejszych instytucji.

Wszystkie wiadomości, dotyczące obozów pracy, stanowią w Rosji pilnie strzeżoną tajemnicę państwową. Surowa odpowiedzialność za chociażby nieumyślne ujawnienie osobom niepowołanym tajemnic państwowych została jeszcze bardziej zaostrzona przez ukaz prezydium Rady Najwyższej ZSSR z 9 czerwca 1947 r. Przewidziane przez ten ukaz kary wahają się od 5-10 lat dla osób prywatnych, od 10-20 lat dla wojskowych, zaś 9-12 lat dla urzędników zamknięcia... w poprawczym obozie pracy. Oto dla czego ludność Związku Sowieckiego nie lubi nawet wymieniać tej nazwy.

Charakterystyczne jest, że wspomniany ukaz z 9.VI.47. r. przewiduje kary zamknięcia w obozie od 4 do 6, a nawet w pewnych okolicznościach do 10 czy 12 lat, za zgubienie *wydawnictw*, zawierających wiadomości stanowiące tajemnicę państwową. Wydawnictwa zawierające wiadomości o obozach pracy są niewątpliwie objęte tym przepisem.

◆

W tych warunkach wysoce małoprawdopodobna staje się możliwość uzyskania na Zachodzie formalnych dowodów, stwierdzających istnienie w Sowietach obozów niewolniczej pracy, ich rozmiary i zasięg oraz warunki bytowania więźniów. Okoliczność tę w pełni i z całym cynizmem wykorzystują Sowiety.

6. Niewinnie znieśławiana dziewczica i jej obrońca

Gdy w lutym 1949 r. Amerykańska Federacja Pracy na VIII sesji Rady Ekonomicznej i Społecznej Organizacji Narodów Zjednoczonych podniosła sprawę istnienia w ZSSR na szeroką skalę instytucji pracy niewolniczej i przedłożyła dowody z zeznań świadków, przedstawiciel bezpośrednio zainteresowanej metropolii, p. Carapkin przybrał pozę szlachetnej, niewinnie znieśławianej dziewczicy. Uważając dyskusowanie meritum sprawy za poniżej swej godności, delegat sowiecki dumnie oświadczył, iż „ZSSR nie jest Grecją, ani Turcją, nie jest krajem zmarshalizowanym i nie dopuści na swe terytorium amerykańskich gauleiterów”, a jednocześnie gwałtownie i żałośnie się skarżył, że ZSSR jest ofiarą nieskończonych kłamstw i kalumnii i zapytywał, czy przyczyną tego nie jest chęć odwrócenia uwagi opinii świata od wzrastającej w krajach kapitalistycznych fali bezrobocia oraz od eksploatacji Egiptu, Ameryki południowej itd.



Rolę głównego adwokata interesów sowieckich w gwałtownej dyskusji, jaka się nad wnioskiem Federacji Pracy rozgrywała w Radzie, objął delegat régime'u bierutowskiego, p. Katz-Suchy. Linia jego obrony była dwojaka: z jednej strony demaskował przy pomocy możliwie oficjalnych tekstów i ścisłych danych liczbowych istnienie eksploatacji pracy w krajach kapitalistyczno-kolonialnych, z drugiej kwestionował i dyskwalifikował przedłożone Radzie dowody istnienia pracy niewolniczej w ZSSR.

Na posiedzeniu w dniu 18 lutego 1949 r. wołał wymownie: „Żądają od nas wydania wyroku skazującego na państwo w oparciu o zeznania trzech przestępców, którzy dali ogólne i mętne (*vagues*) opisy różnych obozów. Członkowie innych delegacji, którzy mówili o obozach pracy w Związku Sowieckim, postąpili jeszcze lepiej: unikali przytaczania jakichkolwiek dowodów. Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Zjednoczonego Królestwa mówili o raportach, o informacjach, ale nie zacytowali ani jednego dokumentu, ani jednej ścisłej liczby. Wszystko to pływa w mieszaninie tajemnicy i fantazji”.



Sowiecko-satelicka metoda obrony w roku 1949 nie okazała się skuteczna. Sprawa sowieckich obozów nie tylko nie została pogrzebana, lecz na następnej sesji Rady Ekonomicz-

nej i Społecznej ONZ w sierpniu 1949 r. ponownie podjęta, tym razem już przez przedstawiciela Zjednoczonego Królestwa p. Corley Smitha. Najwyraźniej dotknięty formą sowieckiej obrony rząd angielski zadał sobie trud zdobycia i przedstawienia sesji żądanych przez p. Katza dokumentów i ścisłych liczb, nie bardzo co prawda aktualnych.

7. *Geneza i rozwój sowieckich obozów pracy*

Koncepcje reformy więziennictwa i zastosowania pracy, jako środka poprawy przestępców i stopniowego przyzwyczajania ich do normalnego życia, powstały na Zachodzie jeszcze w XIX w., czy nawet wcześniej. Pomimo niezbyt szczęśliwego doświadczenia angielskich Domów Pracy (*Workhouse*) w szeregu państw europejskich zastosowano, z mniejszym lub większym powodzeniem, metodę nie odsyłania przestępców, szczególnie młodocianych i przypadkowych, do więzień, gdzie groziła im całkowita demoralizacja, lecz umieszczania w koloniach pracy, gdzie pod pewnym nadzorem, lecz w warunkach zbliżonych do normalnych, spodziewano się uzyskać znacznie lepsze rezultaty poprawy.



W pierwszym okresie rewolucji rosyjskiej nie cechowała jej obecna megalomania i odzęgnywanie się od Zachodu. Przeciwnie, wszelkie przejawy myśli postępowej na Zachodzie były skwapliwie przyswajane i pogłębiane. W szczególności w dziedzinie prawodawstwa pierwszy sowiecki dekret o *sądzie* (5. XII. 17.) podejmował koncepcję, „rewolucyjnej” w stosunku do klasycznej dogmatyki, teorii prawa Petrażyckiego. Pierwszy sowiecki kodeks cywilny (1922) opierał się na niemniej „rewolucyjnych” koncepcjach Duguit. Również w dziedzinie ustawodawstwa karnego przejęte były najnowsze, najbardziej postępowe tendencje zachodnie. Już w 1918 r. Ludowy Komisariat Sprawiedliwości zapowiedział, iż więzienia sowieckie będą miały na celu poprawę przestępców, a nie karę. Uchwała VIII zjazdu rosyjskiej partii komunistycznej z 1919 r. głosiła, iż „praca jest główną metodą poprawy i reedukacji” i domagała się zastąpienia „więzień przez instytucje wychowawcze”. W myśl tych wskazówek z sowieckiego kodeksu karnego (RSFSR 1924) znikły takie terminy, jak „kara” (zastąpiono ją „środkiem ochrony społecznej”), „więzienie” itp. Wydany w tym samym roku 1924 kodeks pracy poprawczej RSFSR ustalał jako cele polityki pracy poprawczej: uniemożliwienie przeszkadzania budowie socjalizmu, reedukacja

i przysposabianie do życia w społeczeństwie pracy przez skłanianie do pracy społecznie użytecznej przy stopniowym przechodzeniu od pracy przymusowej do wolnej.

Cele powyższe miały być osiągnięte przez organizację różniczkowanego systemu instytucji pośrednich pomiędzy pracą przymusową a wolną, od różnego rodzaju „kolonii” przemysłowych i rolniczych (pozbawienie wolności w mniejszym lub większym stopniu), poprzez pracę przymusową na wolności w zmienionych warunkach bytowania i otoczenia (tzw. wolna zsyłka — przesiedlenie), do pracy przymusowej w instytucjach użyteczności społecznej bez pozbawiania wolności i zmian w ogólnym dotychczasowym trybie życia.



Niezależnie od powyższego, racjonalnie przemyślanego, systemu instytucji poprawczo-wychowawczych, sformułowanego w okresie względnej stabilizacji w zasadzie już zwycięskiej rewolucji i przeznaczonego „nie tylko dla elementów 'zdeklasowanych', lecz także dla elementów niestabilizowanych spośród pracujących” (por. art. 1 kod. pr. popr.), w toku rewolucji żywiłowo wytworzył się inny system instytucji, przeznaczonych dla wrogów klasowych, dla wyzyskiwaczy.

Już tzw. „Deklaracja Praw Ludu Pracującego i Wyzyskiwanego”, przedłożona do uchwalenia wszechrosyjskiej Konstytucji w styczniu 1918 r. i po jej rozpędzeniu uchwalona przez III zjazd Sowietów, proklamowała jako jedno z zadań nowego ustroju „bezlitosne zgniecenie wyzyskiwaczy”. Zadanie to zrealizowane być miało nie przez organy Komisariatu Sprawiedliwości, lecz przez specjalnie w tym celu powołany „miecz rewolucji” — Komisję Nadzwyczajną, popularnie znaną jako *Czeka*.

W okresie wojny domowej „bezlitosne zgniecenie wyzyskiwaczy” przybrało formy masowej fizycznej eksterminacji „klasowych wrogów” władzy sowieckiej, bez wchodzenia przy tym w szczególności win indywidualnych. Po zabójstwie Urickiego i zamachu na Lenina (30. VIII. 18.) oficjalnie został proklamowany „masowy czerwony terror” i wprowadzona instytucja „zakładników”, rozstrzeliwanych w wypadkach wystąpień antysowieckich. W oczekiwaniu na swój los, zakładnicy ci przetrzymywani byli w specjalnych obozach w dyspozycji oddziałów *Czeka*. Następnie w analogicznych obozach umieszczano „bandytów”, występujących z bronią w rękę przeciw władzy sowieckiej, oraz branych do niewoli jeńców, w szczególności kontrrewolucyjnych „białych” armii. Prawo dysponowania ich życiem było kilkakrotnie cofane i znów przyzna-

wane organom Czeka, w zależności od ogólnego rozwoju sytuacji wojennej i rewolucyjnej. Organy władzy sądowej nie miały w stosunku do tych obozów żadnych kompetencji.



Po zakończeniu wojny domowej i przekształceniu Czeka na OGPU (1922), w 1923 r. stwierdzono oficjalnie istnienie 23 takich obozów „koncentracyjnych” (Ob.M.Isajew, *Osnowy penitenciarnej polityki*, Moskwa 1927, str. 101), rozrzuconych po całej Rosji. Zostały one następnie stopniowo zlikwidowane z wyjątkiem tzw. Północnych Obozów Specjalnego Przeznaczenia (SŁON) na wyspach Sołowieckich.

Jak już wynikało z nazwy, były to obozy „specjalne” niewłączone do ogólnego systemu instytucji poprawczo-wychowawczych. Przeznaczone były dla „wrogów klasowych”, na poprawienie i reedukację których nie było większej nadziei. Poza uczestnikami kontrrewolucyjnych „białych” armij skierowywano tam pozostałe w Sowietach przy życiu niedobitki dawnej arystokracji i burżuazji, duchowieństwo różnych wyznań i inne beznadziejne z punktu widzenia sowieckiego elementy (m.in. uznanych za „niepoprawnych” przestępców kryminalnych oraz także prostytutki). Nie długo do tych kategorii zaczęto dołączać również ideowych opozycjonistów politycznych, w pierwszym rzędzie anarchistów, traktowanych jako „bandyci”, następnie es-erów i innych.

Ilość więźniów obozów „specjalnych” wzrosła, osiągając z około 4 tys. w 1923 r. około 20 tys. w 1927-8 r. W tym to okresie, z inicjatywy bodaj jednego z uwięzionych (podobno niejakiego N. Frenkla, żydowsko-węgierskiego *businessmana*, którego nazwisko jest wzmiankowane w *Belomor*, str. 229), powstała myśl, by przeznaczonych w zasadzie na eksterminację więźniów wykorzystać dla użytecznych społecznie robót. Myśl ta została zaakceptowana i niedługo potem powstało „specjalne przedsiębiorstwo” GPU, dostarczające innym przedsiębiorstwom sowieckim i spółdzielczym taniej siły roboczej, oraz podejmujące produkcję na własny rachunek.



Nowa era tej, nieprzewidzianej przez żadne teoretyczne plany, instytucji rozpoczęła się z okresem planów pięcioletnich (od 1929). Przeprowadzona w pierwszej pięcioletce „likwidacja kułactwa, jako klasy” dostarczyła kilku (czy kilkunastu) milionów w zasadzie przeznaczonych na eksterminację „wrogów klasowych”. Szybkie tempo rozwoju przemysłu stworzyło praktycznie nieograniczone zapotrzebowanie na siłę roboczą. W

tych warunkach „specjalne przedsiębiorstwo” GPU miało nadzwyczajne widoki powodzenia i rozwoju.

„Rozkułaczani kułacy” byli z reguły kierowani na północ, gdzie najważniejszym przemysłem była eksploatacja lasów. Ciężkie warunki życia i pracy powodowały, że przemysł ten stale odczuwał ostry brak siły roboczej, wówczas gdy drzewo stanowiło jedną z najważniejszych pozycji ówczesnego sowieckiego eksportu. Wzmożenie eksportu było niezbędne dla przewidzianej przez plan rozbudowy przemysłu i koniecznego w tym celu importu urządzeń fabrycznych i maszyn. Toteż rozwijające się na początku lat 30-tych w tempie niesłychanym „specjalne przedsiębiorstwo” GPU kierowało swą „siłą roboczą” w pierwszym rzędzie do przemysłu leśnego.

Znaczny wzrost eksportu sowieckiego drzewa, oferowanego (dzięki „taniej” siły roboczej) na rynkach światowych na warunkach wyjątkowo dogodnych, zaniepokoił kapitalistycznych konkurentów. Stworzyło to zasadniczo odmienną atmosferę dla przeciekających od dawna na Zachód wiadomości o warunkach życia i pracy w obozach SŁON’u i jego pochodnych. Wiadomości te, dotąd traktowane jako nieinteligentne wybryki antysowieckiej propagandy, raptem odbiły się poważnym echem w parlamencie brytyjskim, w kongresie amerykańskim. Za słowami poszły czyny. W lipcu 1930 r. rząd Stanów Zjednoczonych nałożył krótkotrwale zresztą *embargo* na sowiecki eksport produktów drzewnych. Rozpętała się trwająca lat kilka dyskusja światowa na temat sowieckiego *dumpingu* i „pracy niewolniczej w przemyśle drzewnym”. Pojawiały się liczne publikacje i sypały się argumenty *pro* i *contra*.



Ten pierwszy proces rządu sowieckiego przed trybunałem opinii światowej o eksploatację siły niewolniczej został przezeń, nie bez pewnego co prawda wysiłku, wygrany. Zasadniczą linię obrony wykreślił, dotąd światu nieznany funkcjonariusz partyjny i współpracownik Stalina jeszcze z okresu przedrewolucyjnego, Mołotow, który w toku „procesu” zastąpił na stanowisku premiera ZSSR Rykowa, usuniętego pod zarzutem „prawicowego odchylenia” i który w kilka lat później został rozstrzelany jako agent japońsko-niemiecko-polski.

Mołotow nie negował faktu, że w Sowietach jest wykorzystywana na wielką skalę przymusowa praca więźniów, twierdził jednak, że nie jest ona stosowana w przemyśle eksportowych i, w szczególności, drzewnym, oraz, że warunki życia i pracy więźniów są tak dobre, iż ich pozazdrościłby niejeden

bezrobotny w krajach kapitalistycznych. Obóz pracy określał jako osiedle, w którym więźniowie poruszają się „prawie swobodnie”. Za niewolnictwo uważał istniejący na Zachodzie system pracy najemnej.

8 marca 1931 r. na VI zjeździe Sowietów Mołotow mówił: „Praca tych spośród osób pozbawionych wolności, które są zdrowe i zdolne do pracy, jest przez nas używana dla pewnych robót komunalnych i komunikacyjnych. Takeśmy robili, robimy i będziemy robić, gdyż jest to korzystne dla społeczeństwa. Jest to również pożyteczne dla przestępców, gdyż uczy ich pracy i robi użytecznymi członkami społeczeństwa”. W zakończeniu przemówienia Mołotow zapraszał zagranicznych korespondentów, by się przekonali, że praca więźniów nie obejmuje dóbr eksportowych, oraz wzywał zagranicznych robotników, aby wysyłali specjalne delegacje do Rosji dla przekonania się o prawdziwym stanie rzeczy w obozach północnych.

W warunkach sowieckich zaproszenia takie nie były niebezpieczne. Wymagały co najwyżej pewnych inscenizacji, które opisują Dallin i Nikołajewski (*Forced Labour in Soviet Russia*, str. 225 i nast.). Z reguły wycieczki do Sowietów były wyśmienicie zorganizowane i ich uczestnicy wracali zachwyceni po pracowitym zwiedzeniu BOLSZEWA i jego odpowiedników w innych częściach Rosji.



Zgodnie ze stanowiskiem zajęтым przez nowego premiera, w pierwszej połowie lat trzydziestych w Sowietach stosunkowo szeroko omawiano zagadnienie obozów przymusowej pracy i podkreślano niezwykle ich osiągnięcia, zarówno w dziedzinie produkcji dóbr materialnych jak i przekształcania natury (ludzkiej reedukacji przestępców). Szczególny rozgłos nadano budowie przez kilkaset tysięcy więźniów w dyspozycji GPU kanału długości 227 km. łączącego morze Bałtyckie z Białym. Na specjalne zaproszenie Centralnego Komitetu partii grupa 120 pisarzy i artystów sowieckich z M. Gorkim na czele udała się na budowę na kilkudniową wycieczkę, po której w ciągu kilku miesięcy 35 autorów przygotowało entuzjastyczną i wspaniale wydaną książkę pt.: *Bałtycko-Białomorski Kanał im. Stalina*, niezwłocznie przetłumaczoną na angielski. W następnym 1934 r. wysłała książka S. Firyna, zastępcy szefa utworzonego przy OGPU Głównego Zarządu Obozów (*Gulag*), pt.: *Bilans Białomorstroju*. Zagadnieniu budowy kanału i związanej z nią regeneracji przestępców poświęcona była sztuka N. Pogodina *Arystokraci* (1935). Specjalny rozgłos nadano decyzji sowieckiego rządu amnestiującej po zakończeniu budo-

wy 72 tysiące „redukowanych przestępców”. Również w 1937 r., gdy zakończono budowę kanału Moskwa — Wołga, długości 128 km., ogłoszono o udzieleniu amnestii 55 tysiącom więźniów.

Niezależnie od wspomnianych wyżej wydawnictw w tym samym okresie ogłoszono kilka innych prac omawiających całokształt zagadnienia przymusowej pracy poprawczej w Sowietach i jej rezultaty. Były to: *Od więzień do Instytucji Wychowawczych* praca zbiorowa pod redakcją A. Wyszyńskiego (1934), B. Utiewskiego. *Sowiecka Polityka Poprawczej Pracy*, (1935) i I. Awerbacha — *Od przestępstwa do pracy*, (1936). Wreszcie wychowankom osławionego Bolszewa poświęcona była praca zbiorowa pod redakcją M. Gorkiego — *Bolszewcy* (1936).

Z tegoż okresu datuje się dość powierzchowna nowelizacja w 1933 r. kodeksu pracy poprawczej RSFSR z 1924 r., formalnie włączająca „specjalne” dotąd obozy GPU w legalny system sowieckich instytucji poprawczej pracy. To wydawnictwo również nie było tajne i zostało przetłumaczone na obce języki. Tłumaczenie angielskie p. Hsinwoo Chao wyszło w Londynie w 1936 r. u Sweet & Maxwella.



Następny po dojściu do władzy Hitlera w Niemczech rok 1934 był rokiem pewnego „zeuropeizowania” Rosji i jej zbliżenia do demokracji zachodnich. 18 września ZSSR został oficjalnie przyjęty do Ligi Narodów. O dwa miesiące wcześniej zlikwidowano ukazem 11 lipca spadkobiercę krwawej CzeKa — osławione OGPU i utworzono „normalny”, analogiczny do istniejących w innych państwach, resort spraw wewnętrznych. W związku z tymi faktami powszechnie spodziewano się dalszych reform i „liberalizowania” ustroju sowieckiego. Nadzieje te zostały gwałtownie przekreślone, gdy po zabójstwie Kirowa w dniu 1 grudnia nastąpiła nagle nowa fala masowego krwawego terroru. Formalnie zmniejszone przez ukaz z 11 lipca uprawnienia NKWD zostały w praktyce niezmiernie rozszerzone. Odbyły się liczne egzekucje; więzienia i obozy zapełniły się dziesiątkami czy nawet setkami tysięcy „zabójców Kirowa”. Wkrótce „cztery litery” (NKWD) stały się takimż postrachem mieszkańców Sowietów, co uprzednio „trzy” (GPU) czy „dwie” (Cze-Ka).



NKWD, które, jeszcze przed zamachem na Kirowa, w końcu października objęło pod swój zarząd wszystkie sowieckie

„miejsca zamknięcia”, zmieniło zasadniczo uprawianą dotąd przez Komisariat Sprawiedliwości politykę popularyzowania i reklamowania sowieckich „osiągnięć” w dziedzinie polityki kryminalnej i, w szczególności, więziennictwa. Przygotowywane uprzednio wydawnictwa się ukazały, po czym na sprawy więzień i obozów zapuszczono ścisłą zasłonę. Stały się one pilnie strzeżoną „tajemnicą państwową”.

Formalnie dawne ustawodawstwo poprawczej pracy pozostało w mocy. W praktyce „postępowe” kolonie i inne „wychowawczo-poprawcze” instytucje zaczęły wędnąć i utraciły w systemie sowieckim wszelkie znaczenie. Potwornie natomiast rozrosły się obozy pracy, oficjalnie nazywanej „poprawczą”. W rzeczywistości nie miały one nic wspólnego z „wychowawczo-poprawczymi” instytucjami Komisariatu Sprawiedliwości, były zaś bezpośrednią kontynuacją obozów „specjalnych” SŁON’u.

8. Sprawa obozów w ONZ

„Zdobyte” przez rząd brytyjski i przedłożone przez p. Corley Smitha na sierpniowej sesji Rady Ekonomicznej i Społecznej dokumenty i dane liczbowe pochodziły z połowy lat trzydziestych, tj. okresu, kiedy rząd sowiecki nie tylko nie ukrywał faktu istnienia pracy przymusowej w ZSSR, lecz ją nawet reklamował. Przedłożenie zatem znowelizowanego w 1933 r. kodeksu pracy poprawczej RSFSR w odbitkach fotograficznych i z daniem do zrozumienia że „zdobycie” tego dokumentu związane było z dużymi trudnościami, potrzebne nie było: obrońcy rządu sowieckiego nie bez racji podkreślali, że dokument ten od 1936 r. mógł być nabyty w Londynie na Chancery Lane kosztem 3 szylingów i 6 pensów. Tym niemniej opinia światowa o nim nie pamiętała, aczkolwiek — jak to podkreślał p. Corley Smith — poszczególne jego części były tak fantastyczne, że wiele osób mogłoby wątpić, aby podobny dokument mógł być kiedyś wydany. Były to skutki próby ujęcia „specjalnych” obozów w normy prawne, włączenia ich do systemu przewidzianych przez kodeks instytucji „poprawczo-wychowawczych”.

Aczkolwiek kodeks 1933 r. dawał tylko blade i zupełnie nie adekwatne odbicie warunków bytowania w sowieckich obozach pracy niewolniczej w roku 1949, z przepisów jego wynikało, że:

a) dla umieszczenia w obozie pracy poprawczej nie jest potrzebny wyrok sądowy, wystarcza postanowienie władzy administracyjnej — NKWD (art. 45);

b) więźniowie polityczni są poddani w obozach władzy więźniów kryminalnych, którzy mogą być uzbrojeni (art. 9 i 10);

c) administracja obozów jest osobiście finansowo zainteresowana w wydajnej pracy więźniów (art. 138-b).



O rozmiarach i zasięgu pracy niewolniczej w Sowietach świadczyły przytoczone przez p. Corley Smitha oficjalnie ogłoszone i nawet reklamowane przez rząd sowiecki liczby amnestiowanych po zakończeniu budowy dwóch kanałów. Wprawdzie dotyczyły one okresu „młodzieńczego” rozwoju tej instytucji: według opinii zagranicznych specjalistów zaludnienie sowieckich obozów w latach 1933-5 osiągało „zaledwie” 5 milionów osób, w końcu lat czterdziestych przekraczało 10 czy nawet 15 milionów, jednak liczba 127 tys. amnestiowanych była przerażająca. Równała się niemal, jak to przypomniał przedstawiciel Zjednoczonego Królestwa, ogólnej ilości więźniów w carskiej Rosji w 1914 r., zaś wielokrotnie przekraczała obecne zaludnienie więzień na Wyspach Brytyjskich. Paryskie *Les Temps Modernes*, które styczniowy zeszyt w 1950 r. poświęciły w znacznej mierze zagadnieniu sowieckich obozów pracy, „dla porównania” przytaczają, że obecna liczba więźniów we Francji nie osiąga 40 tys. (w tym 9 tys. kolaborantów), zaś w okresie amnestii sowieckich była poniżej 20 tys. Od siebie dodajmy, że w Polsce w 1934 r. ilość wszystkich więźniów wynosiła 48.444, zaś w roku 1941 dnia 14 października p. Andrzej Wyszyński oświadczył polskiemu ambasadorowi, że do dnia 1 października tego roku władze sowieckie „amnestiowały” 345.511 polskich „przestępców” wywiezionych ze wschodniej połowy Polski do ZSSR.



Liczba amnestionowanych z natury rzeczy zawsze wynosi pewien tylko — większy lub mniejszy — odsetek ogółu więźniów. Stwierdzając, że władze sowieckie w ciągu ostatnich lat podejmowały setki przedsięwzięć podobnych do kanałów Białomorskiego czy Moskiewskiego, p. Corley Smith zapytywał retorycznie, czy to natura systemu sowieckiego jest taka, iż produkuje olbrzymią ilość przestępców, czy też masa więźniów w tym kraju nie jest wcale przestępcami, lecz po prostu osobami, które nie są w zgodzie z rządem i które, w konsekwencji, są wykorzystywane jako rezerwar taniej siły roboczej.

Rozumowanie powyższe wydawało się logiczne. Była to jednak tylko dedukcja, a nie współczesne urzędowe dokumenty i ścisłe liczby, których żądali adwokaci sowieccy. Tych nie mogła zdobyć nawet *Intelligence Service*. NKWD skutecznie chroniła ponure sowieckie „tajemnice państwowe”.



Kontynuując linię p. Carapkina, delegat sowiecki p. Arutiunian w odpowiedzi Anglikowi oświadczył, że podjęta przez brytyjskie „klasy kierownicze” „oszczerza kampania” „pachnie mocno szantażem i oszustwem”, przypomina kłamstwa i perfidną propagandę Goebbelsa. Jest powtórzeniem kampanii 1931 r., którą p. Bevin, nie będąc wówczas członkiem rządu, określił jako opartą na kłamstwie i kalumniach. Celem jej jest roztoczenie zasłony dymnej nad agresywnymi planami Paktu Atlantyckiego oraz odwrócenie uwagi mas od narastającego kryzysu.

To Anglia, twierdził delegat sowiecki, jest tradycyjnym krajem niewolnictwa we wszelkich jego formach, sprowadzającym obecnie *Dipisów*, uchodźców i więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych. Tam, jak również w Norwegii, Danii i Columbii, istnieją ustawy przewidujące przymusową pracę więźniów jako kara dyscyplinarna, a nie, jak w Sowietach, w celu ich reedukacji.

W podobnym tonie przemawiał również p. Katz, przytaczając drastyczne przykłady pracy niewolniczej w innych krajach, szczególnie kolonialnych. Konkluzją przemówień obu mówców było poparcie propozycji sowieckiej powołania wielkiej, liczącej ponad 100 osób, komisji z delegatów związków zawodowych dla zbadania „istotnych warunków pracy” w krajach kapitalistycznych, w ZSSR i „demokracjach ludowych”, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji bezrobotnych. Projekt komisji, która miała być tak skonstruowana, by większość w niej stanowili komuniści, zaś postawione jej zadanie mogła wykonać w terminie co najmniej lat dziesięciu, uzyskała poparcie tylko dwóch głosów. Amerykanie proponowali powołanie komisji uprawnionej do ewentualnego przeprowadzania badań w sprawie pracy niewolniczej na miejscu — za zezwoleniem zainteresowanych rządów — oraz do przyjmowania zeznań świadków (już bez potrzeby tego zezwolenia). I ten jednak wniosek został odrzucony przez większość popartą przez Anglię i Francję. Ostatecznie została potwierdzona powzięta już na lutowej sesji Rady uchwała, polecająca sekretariatowi Rady wejście w kontakt ze wszystkimi rządami w celu wyjaśnienia w jakiej formie i w jakim stopniu byłyby

gotowe współpracować w przeprowadzeniu bezstronnych badań nad znaczeniem, jakie praca przymusowa ma w ich krajach, w szczególności nad powodami, dla których jednostki są skierowywane do pracy przymusowej i sposobem w jaki są traktowane.

Ponieważ stanowisko w tej sprawie rządu sowieckiego nie mogło budzić żadnych wątpliwości, trudno było mieć nadzieję, by powyższa uchwała przyniosła jakieś praktyczne rezultaty.

9. Polemika Sartre — Rousset

Poruszenie sprawy niewolniczej pracy w Sowietach w oficjalnym organie ONZ, sposób i forma sowieckiej obrony oraz całość chwilami namiętnej dyskusji nie pozostały bez wpływu na opinię światową. Szczególnym echem sprawa odbiła się we Francji, gdzie 12 listopada 1949 r. Dawid Rousset, znany ze swych lewicowych przekonań pisarz i publicysta, były więzień obozów niemieckich i autor wstrząsającej książki *Les Jours de notre Mort*, ogłosił w *Figaro Littéraire* apel do swych kolegów z obozów, wzywając ich do podjęcia akcji utworzenia społecznej komisji w celu zbadania na miejscu sprawy sowieckich obozów. Proponując utworzenie takiej komisji z byłych więźniów obozów niemieckich, wśród których byli liczni komuniści i w ogóle osoby przekonań lewicowych, Rousset wyrażał nadzieję, że rząd sowiecki zgodzi się na jej prace na swym terytorium, by skorzystać z okazji oczyszczenia się z podnoszonych przeciwko ZSSR zarzutów przed komisją, co do bezstronności i „fachowości” której nie mogło być wątpliwości.

Apel Rousseta wywołał natychmiastowe i gromkie echo. Posypały się artykuły, odbywały się wiece i konferencje prasowe, zapowiedziane są budzące duże zainteresowanie procesy. Podczas gdy bowiem lewicowcy nie-stalinowcy, w zasadzie godząc się z koniecznością walki z zarysowującą się wizją „świata koncentracyjnego”, domagali się rozszerzenia prac proponowanej komisji na inne kraje, jak Grecja, Hiszpania itd., na co Rousset natychmiast się zgodził, stalinowcy — jak piszą *Les Temps Modernes* — ograniczyli się do „negotowania oczywistości, znieważania Rousseta i wynaturzania (*tronquer*) odpowiedzi Bourdeta”.



W przybierającej na sile akcji Rousseta przykrym zgrzytem, dużą niespodzianką i częściową dywersją było stanowisko, zajęte przez miesięcznik *Les Temps Modernes*, redago-

wany przez J. P. Sartre'a, którego wpływy i stanowisko we współczesnym życiu intelektualnym Francji są notorycznie znane. O dotychczasowych stosunkach pomiędzy Roussetem a Sartrem świadczy wydanie przez nich wspólnie książki pt.: *Entretiens sur la Politique*. Poświęcając w styczniowym zeszyście miesięcznika sporo miejsca dyskusji w Radzie Ekonomicznej i Społecznej, jego redaktor łącznika ze znanym publicystą francuskim M. Merleau-Ponty podpisał artykuł wstępny, zatytułowany parafrazą tytułu głośniejszej książki Rousseta — *Les Jours de notre Vie*. Artykuł nie kwestionował, lecz przyznawał fakty: decyzja administracyjna wystarcza w Rosji dla odesłania do obozu; przebywa w nich od 10 do 15 milionów osób w charakterze niewolników; rodziny ich są w rozpaczy, „a więc jeszcze 20 czy 30 milionów Rosjan”; „nie ma socjalizmu, gdy co dwudziesty obywatel jest w obozie”. A jednak — pisał — „...mamy te same wartości, co komunista”. Wprawdzie praktyka sowiecka je kompromituje: „prawdą jest, że te idee znajdują w dzisiejszym komunizmie tylko niewiernego wyznawcę (*porteur*), służą mu *de décor plutôt que de moteur*, wprawdzie komuniści podobno nie uznają wartości, a tylko wierność, lecz „dzięki Bogu, nikt nie może żyć nie oddychając”. Nie mamy natomiast „nic wspólnego z wielu przeciwnikami komunizmu”. Nie twierdzimy, że trzeba być wyrozumiałym dla komunizmu, lecz w żadnym wypadku nie można paktować z jego przeciwnikami. Słuszną jest krytyka wyzysku i ucisku — w ZSSR i poza ZSSR, lecz wszelka polityka, która się skierowuje przeciwko Rosji i tam umiejscawia swą krytykę, jest rozgrzeszeniem danym światu kapitalistycznemu. Oto dlaczego zawsze odmawialiśmy łączenia się z nią. Formułka bowiem, że ZSSR jest „wrogiem Nr 1”, oznacza również: obecnie nie ma wrogów poza ZSSR. Niech rządy i sztaby główne, którym nie braknie współpracowników, robią swoją robotę. Lecz właśnie dlatego konieczne jest utrzymanie „kilku przynajmniej wysepek, gdzie się kocha i uprawia wolność inaczej niż przeciwko komunistom”.

Rousset, rozpoczynając swą kampanię, porzucił to stanowisko, toteż nasza współpraca z nim jest *aujourd'hui définitivement terminée*. Za nim pójdzie publika, która jest wstrząśnięta przez obozy i więzienia tylko wówczas, gdy są to obozy i więzienia sowieckie. Święte przymierze przeciwko systemowi rosyjskiemu zabiega (*sollicite*) o wszystkich, którzy go nienawidzą, dla złych powodów równie dobrze jak dla dobrych; mierzy w — i osiągnie poprzez system koncentracyjny — wszelkie natchnienie socjalistyczne. Ta publika, ci sprzymierzeni, to nie będą już masy ludowe.

◆

Gdy to czytałem, gdy piszę, dźwięczą mi w uszach słowa z Oxfordu z 1944 r.: „...stoczysz się w bagno najczarniejszej reakcji...”.

◆

Odpowiedź Rousseta była natychmiastowa — w *Figaro Littéraire* z 14 stycznia.

— Uznajecie fakty, uznajecie istnienie milionów rosyjskich „łagierników”. I co proponujecie czynić? Nic.

Nie zamierzam zwalczać obozów sowieckich w towarzystwie Franco. Lecz pragnę to czynić przy pomocy wszystkich tych, co walczyli przeciwko tyranii Hitlera. W prawdziwej *Résistance* nie pytano bojowców o ich poglądy, prawicowe czy lewicowe. Nieprawdą jest, że akcję swą ograniczam tylko do Rosji. Hiszpańska federacja politycznych deportowanych i internowanych jedna z pierwszych odpowiedziała pozytywnie na propozycję powołania międzynarodowej komisji śledczej. Podkreślałem z naciskiem i prasa to obszernie cytowała, że zgłoszę wniosek by komisja r o z p o c z ę ł a swe prace zwracając się jednocześnie do Rosji, do oskarżanej przez Rosjan Jugosławii, do Grecji i Hiszpanii.

10. Okrakiem na barykadzie

Gotowość uznawania prawdziwości faktów odnośnie Rosji sowieckiej, wiara — choćby niechętna — w prawdziwość zeznań Dallina, Buber-Neumann, czy — nawet — Krawczenki, świadczą, że redakcja *Temps Modernes* ma już szmat drogi po za sobą. Gotowa uwierzyć, że więźniowie sowieccy karmieni są surową rybą, lecz pomimo to wciąż wierzy w nadzwyczajne zdolności obsługujących ich kucharzy i w ich słodkie słówka o tym jak wspaniałe potrawy potrafią przygotować dla całej ludzkości. Nie chce — jak to czyni Rousset — napiętnować jako „błuznierców” zarówno tych, co, wyznając zasady świata „koncentracyjnego”, gotowi są co zdanie cytować Marksa, jak i tych, co obłudnie wielbią Chrystusa.

◆

...Nie sądzę by Sartre przez nieobcą mu przekorę, a może nawet i pozę, chciał istotnie wyczyniać „piruety”, raz na prawo, raz na lewo. Nie pozwolą mu zresztą na to komuniści,

otwarcie wyznający zasadę: „kto nie z nami, ten przeciw nam”. Przecież twierdzą oni, iż „mit ‚trzeciej siły’ został rozwiązany” ostatecznie. Być może o tyle mają rację, że gdy dochodzi do walki wręcz, trudno „egzystować”, siedząc okrakiem na barykadzie.



Być może nie jest również łatwo zdecydować *t e o r e - t y c z n i e*, która ze stron bardziej „uznaje człowieka w człowieku”, której sprawa jest słuszna, czy też tylko „słuszniejsza”, której zwycięstwo grozi większym niebezpieczeństwem dla Człowieka.

Szczególnie gdy się jest *sophisticated*, lecz nie posiadało sztuki *doublethink'u*, gdy żyje się w świecie słów i ogólnych idei i wierzy w nie i ich prawdziwość, bo „Bogu dzięki, nikt nie może żyć nie oddychając”.



Dlatego też należy być wyrozumiałym dla wahań, zygawków i nawrotów, które przecież znacznie przedłużają drogę. Przed nikim, kto ostatecznie nie spalił mostów, nie należy zamykać drzwi. Cierpliwie czekać, aż dojrzeje do ostatecznej decyzji. Okres dojrzewania nie może być długi: komuniści robią wszystko, aby go jak najbardziej skrócić. Szczególnie tam, gdzie uzyskują możliwość ściągania, nie bez właściwej im brutalności, zagadnień z „nieba” teorii na „ziemię” praktyki. Kto widział setki trupów, nie zawaha się przed współpracą nawet z rakowatymi w walce przeciwko nadciągającej dżumie.



Wówczas gdy Sartre po osiągnięciu połowy drogi „kluczy” i „pomimo wszystko” dziś jeszcze wypowiada się praktycznie za Moskwą, Arthur Koestler, Ignazio Silone, André Gide, (wprowadzany przez Enid Starkie), Richard Wright, Louis Fisher i Stephen Spender, poprzedzani przez Richarda Crossmana, dają publicznie przed światem świadectwo, że wyznawany przez nich niegdyś „bóg zawiódł”, gdyż był fałszywy. Opierał się bowiem nie na równości, lecz przywileju, nie na wolności lecz tyranii, nie na zaufaniu lecz powszechnej podejrzliwości, nie na braterskiej miłości wreszcie, lecz gorzkiej wszystko obejmującej nienawiści. (*The God that Failed. Six studies in Communism.* London, Hamilton, 1950).



Oby Sartre mógł odbyć resztę drogi, siedząc spokojnie w swym gabinecie w stolicy *douce France*, co ongiś za *Ville Lumière* i stolicę świata była uważana. W bydlęcym wagonie podążającym w kierunku „trzeciego Rzymu” i jego „sanatoriów” jedzie się znacznie szybciej, ale też i dużo mniej przyjemnie. Wiem o tym, z własnego doświadczenia.

Pierwodruk *Kultura*, Kwiecień 1959

RELACJE Z „NIELUDZKIEJ ZIEMI”

1. *Dr Margolin — Europejczyk wolny od „partykularyzmu i drobnych pretensji”*

Gdy, w lutym 1949 r., w Radzie Ekonomicznej i Społecznej ONZ p. Suchy-Katz protestował przeciwko zamierzonemu wydaniu „wyroku skazującego” na wielkie mocarstwo na podstawie „ogólnych i mętnych” zeznań „trzech przestępców” (Ob. wyż., str. 157), jednym z trzech był Dr Juliusz Margolin.

Syn lekarza, urodzony gdzieś na przełomie XIX i XX w. w granicach *czerty osiedłości* b. cesarstwa rosyjskiego, należał do pokolenia inteligencji żydowskiej, która za młodu przyswoiła sobie kulturę rosyjską. Wypadki historyczne — objęcie przez Państwo Polskie części ziem dawnej Rzplitej — uczyniły go obcym w państwie, którego stał się obywatelem. Po wyższe wykształcenie udał się na zachód — do Berlina, nie wybrał jednak zawodu o użyteczności praktycznej. Jako doktor filozofii, został pisarzem, dziennikarzem, działaczem politycznym i społecznym.

Czuł się „Europejczykiem”, przedstawicielem postępowej i radykalnej inteligencji europejskiej. Czytywał rosyjską prasę emigracyjną, „błogosławiąc los”, iż go uczynił wolnym od „partykularyzmu i drobnych pretensji”, że „może ustosunkowywać się do sowieckiej rzeczywistości z należyтым obiektywizmem”. Ostre antysowieckie wystąpienia, jako „reakcyjne”, wywoływały w nim odruch wstrętu. Sądził, że „wszyscy możemy nauczyć się od Związku Sowieckiego wielu ważnych i potrzebnych nam rzeczy. Na przykład, rozwiązania sprawy narodowościowej. Na przykład, planowania gospodarczego. Na przykład, nowego oblicza kobiety”. (*Z listu otwartego w sprawie Bergera*).

Z Łodzi, gdzie mieszkał na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych i gdzie wówczas „10-15% młodzieży żydowskiej było skomunizowane... na ulicach sprzedawano „broszury” Radka i *Materializm Historyczny* Bucharina”, zaś w styczniu, w rocznicę śmierci „3 L” (Lenin, Liebknecht, Luxemburg), pojawiały się na ulicach czerwone transparenty i „młodzi Żydzi tłukli szyby w izraelskich sklepach na Piotrkowskiej”, wybierał się z wycieczką *Inturista* do ZSSR. Nie zrealizował tych planów, natomiast spodem z innymi „lewicowymi intelektualistami” zachwycał się poezjami Broniewskiego o Magnitogorsku i burzliwie oklaskiwał *Grenadę* Swietłowa w „małych teatrzykach warszawskich”. Pomimo to, czując się źle, już nie tylko w „faszystowskiej” po-majowej Polsce, ale i w całej Europie lat trzydziestych, zdecydował ją opuścić i, jako działacz i pisarz syjonistyczny, w 1936 r. wyemigrował z całą rodziną do Palestyny.

Odtąd „łączył go z Polską tylko paszport” oraz — jak dodaje w książce wydanej w 1949 r.¹ — „sentymentalizm polskiego Izraelity”. Do genezy tego niespodziewanego i nie bardzo pasującego do ogólnej sylwetki intelektualnej autora „sentymentu” jeszcze wrócimy.

Konieczność odnowienia paszportu, czy też jakieś inne sprawy natury prywatnej czy publicznej spowodowały, że wrzesień 1939 r. zastał p. Margolina w Łodzi. Odmienne od większości Żydów polskich nie wpadł on w obliczu ofensywy hitleryzmu w panikę: miał swój „dom”, gdzie mógł się schronić przed nawałnicą, i gdzie oczekiwała nań rodzina. Wyprzedzając ogólną falę uchodźców, podążył „Buick’iem” ku Zaleszczykom, poprzez Warszawę, Siedlce, Kowel, Łuck, Równe, Tarnopol. Początkowo nie bardzo się spieszył, dopiero 17-go rano w popłochu opuścił Czortków, mając benzyny ledwo do granicy rumuńskiej. Tam, w niesłychanym tłoku i zamieszaniu, nie obeszło się bez „oficera polskiego”, który „pomagał oficerowi rumuńskiemu tropić i usuwać Żydów”. W rezultacie Rumuni nie tylko nie puścili Margolina przez granicę, lecz w dodatku zatrzymali samochód, „aby się nie dostał bolszewikom”. Pozwolili natomiast zabrać walizki. Dźwigając je, autor zawrócił piechotą do Sniatynia, gdzie zastał idyllę:

„Na wypełnionym ludźmi rynku oficerowie, pochłonięci sprawunkami (relacja złoty-rubel), byli niesłychanie grzeczni. Ludność zorganizowała manifestację na spotkanie Armii Czerwonej. W udekorowanym mieście 700 osób defilowało przed Komendanturą z czerwonymi sztandarami i okrzykami: „Wiwat, Ura!”. Większość stanowili Izraelici. Kilku Ukraińców poszło ich śladem. Polaków nie było zupełnie”.

1. Margolin Jules, *La condition inhumaine*, Paryż, Calmann Lévy. Str. 452.

Podkreślając, że ilość Żydów w Sniatyniu dochodziła do 5.000, autor ubolewa, że Polacy, nie chcieli widzieć tysięcy, które w manifestacji nie brały udziału, i nazywali ją „żydowską”. W Komendanturze *fanfaron et moustachu* przedstawiciel nowej władzy ustosunkował się wyraźnie negatywnie do zaopatrzonego w liczne wizy polskiego paszportu zagranicznego i, pomimo *bon russe* Margolina, kategorycznie odmówił wypuszczenia go przez granicę. Natomiast wydał mu bezpłatny bilet do Lwowa. Tam również słowa „Palestyna, certyfikat, wiza”, jak również wystawione w języku polskim dokumenty, nie były zrozumiałe dla „nowej władzy”.

W ciągu szeregu miesięcy dr Margolin nie rezygnował z prób wydostania się do „domu” z terenów „wyzwolonych”. Rzucał się po nich, jak w klatce, w różne strony. Próbował na południu i na północy, legalnie i nielegalnie. Myślał nawet, jak to uczynili niektórzy z jego przyjaciół, o udaniu się na zachód, pod okupację hitlerowską. Stykał się z wielu ludźmi, widział wiele rzeczy :

„Super-potiomkinowski” Lwów w okresie 1 maja 1940 r.: takiego bogactwa i luksusu „nie widziano tam nigdy za czasów polskich”.

Ostatnią lekcję w hebrajskim gimnazjum *Tarbutu* w Pińsku: za czasów polskich była to „duma miasta”, „twierdza syjonizmu, centrum wychowania izraelskiego, pod stałą i pełną miłości opieką pińskiej gminy żydowskiej”.

Rozgrom biblioteki seminarium katolickiego w Pińsku, przedmiotu wieloletniej pracy i opieki „uczonego bibliotekarza, prałata Kantaka, historyka kościoła, filologa i humanisty”:

„Klucz zazgrzytał w zamku i oczom moim ukazał się nieprawdopodobny obraz : w sklepionej sali książki były zwalone na kupę, jak siano w stodole, aż do sufitu. Porwane oprawy, pożółkłe strony, pożarte przez myszy grzbiety, pył wieków, pohańbiony cmentarz kultury. Szliśmy po książkach, za każdym krokiem podnosząc chmurę kurzu. Pochyliłem się i wyciągnąłem spod obcasa wytłaczany nawpół wyblakłym złotem tom datowany 1687. ...Z biciem serca odkryłem prawdziwe skarby : inkunabuły. Trzymałem w rękach grube *in folio*, drukowane w dwóch kolumnach, z czerwono iluminowanymi inicjałami, w drewnianej pokrytej na wpół zgnitym pergaminem oprawie z metalowym zamknięciem. Był to mszał, łaciński *Missale*, datowany 1493, pokryty napisami i dedykacjami...”

Pokaźnych rozmiarów *index sowiecki* i instrukcję niszczenia umieszczonych na nim książek :

„Książki winny być palone lub rwane. W tym ostatnim wypadku każda strona winna być porwana w taki sposób, by nie mogła być w całości przeczytana”.

Rozmawiał z poetami tworzącymi „na rozkaz”, na „obstacunek społeczny” :

„Nigdy w życiu nie byłem w sytuacji takiego poniżenia i śmieszności... co dzień mamy zebranie albo wiec. Siedzę w pierwszym rzędzie : patrzą na mnie. Przysłuchuję się propagandzie, bzdurom, kłamstwom. Z chwilą, gdy się wymienia imię Stalin, mój szef zaczyna klasnąć i cała sala robi to samo. I ja także, składam dłonie i klaszczę, jak marionetka. Ja nie chcę tłumaczyć Majakowskiego, lecz jestem obowiązany to robić. Ja nie chcę okłaskiwać, lecz muszę. Ja nie chcę, by Lwów stał się sowiecki, lecz, sto razy dziennie, mówię co innego. Przez całe życie byłem sobą i uczciwym człowiekiem. Obecnie zgrywam komedię, i jestem podlecem ! I wśród tych ludzi, którzy mnie zmuszają do kłamstwa, staję się zbrodniarzem. Wcześniej czy później, ja się zdradzę. Zgadzasz się ze mną, że nie powinienem prowadzić takiego życia ? Dopóki jest jeszcze czas, trzeba uciekać !”.

— Uciekać, lecz dokąd ? Wracać pod Niemca ?

— Wolę niemieckie ghetto, niż urząd sowiecki.

— Pomyśl co mówisz ! Tyś ich widział, znasz Niemców.

— Znam obie strony. U Niemców jest się zagrożonym przez śmierć fizyczną ; tu jest śmierć ducha ! U Niemców nie trzeba kłamać i ukrywać swych myśli...”.

I ranny pod Radzyminem *Skamandryta*, „Europejczyk i patriota polski”, którego „wiersze figurowały we wszystkich wypisach polskich”, Mieczysław Braun, odepchnięty przez społeczeństwo polskie ku syjonizmowi, opuścił „ciepłą” „posadę” we Lwowie, gdzie mu groziła „śmierć ducha”, i wrócił do Warszawy. Stamtąd w kwietniu 1940 r. pisał, iż jest „szczęśliwy, niewypowiedzianie szczęśliwy”. Tam też zastała go śmierć fizyczna.

W Białymstoku Margolin rozmawiał ze swoją kuzynką, która za czasów polskich, — sympatyczna młoda dziewczyna, „brzydkie kaczątko”, — ku zdumieniu całej rodziny, ujawniła się jako bojowa *komsomołka* i za demonstrację na sali sądowej została skazana na 4 lata więzienia. Obecnie z „kaczątką” wyrósł sowiecki „łabędź”. Ubrana w „luksusowe futro”, mówiła tylko o swoim nowym mieszkaniu i umeblowaniu. Gdy dr Margolin wspominał o swoim domu w Tel-Awivie wbiła weń „złe i obce oczy”.

„Jakiż chłód powiał od niej. Patrzyła na mnie jak na trędowatego... jeśli by wszyscy białostoccy Żydzi zechcieli wyjechać do Palestyny, komuż by ona przewodniczyła ?”.

W Pińsku polescy chłopci, którzy „od ćwierć wieku przynosili do kuchni mojej matki mleko i jaja”, nie bali się wypowiedzieć tajemnicy, która — wydaje się — tłumaczyła genzę nieoczekiwanego u dra Margolina „sentymentu” ku Polsce :

„Przez 20 lat panowie chcieli z nas zrobić Polaków, bez powodzenia. A bolszewicy w 2 miesiące zrobili nas Polakami”.

◆

W ciągu 9 miesięcy człowiek typu dra Margolina, inteligentny, obrotny, niestroniący od kontaktu z najróżniejszymi ludźmi, „wolny od partykularyzmu i drobnych pretensji”, miał niezrównane pole do obserwacji i wyciągania wniosków, pożytecznych dla innych Europejczyków na innych terenach, o „wyzwoleniu” których w owym czasie nawet się jeszcze nie śniło. Wszystko to skończyło się 19 czerwca 1940 r. W nocy na 20 czerwca dr Margolin przestał być CZŁOWIEKIEM: trafił do sowieckiego więzienia.

„Przekraczając próg milicji przy ulicy Łohiszyńskiej (w Pińsku), przeszedłem nie zdając sobie sprawy linię rozdzielającą dwa światy. I prawie natychmiast zrozumiałem, że stało się coś niewiarygodnego... Po przekroczeniu progu domu przy ul. Łohiszyńskiej przestałem być człowiekiem”.

„Dość naiwny inteligent” który, pomimo 9-cio miesięcznego rzucania się w „pajęczynie sowieckiej”, czuł się ciągle „w swoim umyśle i sercu obywatelem wspaniałej Europy, z jej Paryżem i Atenami i lazurowymi horyzontami Śródziemnomorza”, przekształcił się nagle w sowieckiego raba.

„ — Rozbieraj się.

W mgnieniu oka stałem na czworakach, kompletnie nagi, i badano mnie we wszystkich szczegółach jak zatwardziałego zbrodniarza. Przeszukano *anus*, przerzucono ubranie, kazano się ubrać, odcięto guziki, zabrano pasek, wyprowadzono na podwórze i wepchnięto do ciężarówki... W ciągu tygodnia pozostawaliśmy w podziemiu na kartofle NKWD... Rano, gdy prowadzono 16 mężczyzn do wychodka, różnica między inteligentami o delikatnych nerwach, a „ludźmi z ludu” wystąpiła niezwłocznie. Niektórzy, co się znaleźli tak po raz pierwszy, przed wszystkimi (jeden otwór na 16 osób), wśród tłumu, okropnie się wstydzili. Ktoś stracił przytomność i osunął się na podłogę lepką od ekskrementów. Zabrano go”. „Późno w nocy mnie wywołano. Byłem już bardzo brudny, nieuczesany, nieogolony, o dzikim wyglądzie, jak przystoi człowiekowi ści-ganemu przez państwo. Nie miałem mydła ani wody, aby się umyć, ani ręcznika, ani grzebienia, ani poduszki. I dlatego to odczuwałem tak żywo swą nierówność społeczną, gdy naprzeciw mnie zasiadł *śledowatiel* NKWD, młody i elegancki, o przylizanych wypomadowanych włosach, odświeżony i w dobrym samopoczuciu...”.

◆

A jednak metamorfoza nie była całkowita. Wprowadzie doktor filozofii, znalazłszy się na dnie bytowania, odtąd przez

prawie 6 lat, będzie przede wszystkim zmierzał do utrzymania się przy życiu i zaspokojenia najbardziej prymitywnych potrzeb, wprawdzie żyć będzie przede wszystkim emocjami „wstydu za człowieka” i „zimnej nienawiści do wszystkich tych co oszukują cały świat”, — wyjałowienie intelektu i „człowieczeństwa” nie było ani natychmiastowe, ani 100 procentowe. Podczas śledztwa brudny troglodyta podejmie dyskusję o dialektyce materialistycznej z enkawudzystowskim „filozofem”. Głęboko się przejmie, gdy na jej zakończenie usłyszy, że ma zapomnieć o Palestynie i o przeszłości, „a co do twojej żony, nie przejmuj się: znajdzie sobie innego”. Sprzeciwić się będzie „kwalifikacji prawnej” swego „przestępstwa”: uchodźca wojenny, przebywający nielegalnie (za polskim paszportem) na terytorium Związku Sowieckiego i zamierzający wyjechać zagranicę.

Później z okienka „wędrowniej trumny” zaobserwuje nędzę sowieckiego raju i będzie filozofował o „podróży w głąb ciemności” — jakbyśmy „lecieli w studnię bez dna” — i o eurazjatyckości Rosji. W oczach „rodaka z Warszawy”, przyjmującego w Miedwieżegorsku transport nowych niewolników, zauważy błyski zawodowego oceniacza w lombardzie i odnotuje jego „złą hebrajszczyznę”. Podczas dyzenterii w barce na Onedze odkryje, że „na liście europejskich swobód demokratycznych wolność wypróżniania się nie jest najmniej wartościowa”. Na 48 kwadracie kotłaskiego łagru stwierdzi, że nierówność społeczna w sowieckim obozie pomiędzy kucharzem a zwykłym więźniem jest większa niż między miliarderm a czyścicielem butów w Nowym Yorku. Na skutek tendencji do „filozofowania” utraci szybko swą pierwszą „obozową posadę” — sekretarza komendanta *łagpunktu*.



Rozdziały, w których autor na przykładach z życia obozowego przedstawia systematycznie przeprowadzaną tam „dehumanizację”, są szczególnie interesujące. Podając najbardziej drastyczne szczegóły, zachowuje przy tym zdolność samokrytycyzmu i chłódność oceny: po opisie jak po raz pierwszy w życiu zbił do nieprzytomności „kolegę” obozowego i jak mu tego winszowali sąsiedzi, notuje:

„nie odczuwałem żadnej radości; byłem smutny, zawstydzony, uważałem się za spodłonego. W dniu tym przekroczyłem nowy stopień dehumanizacji. Uczyniłem coś, co było sprzeczne z moją naturą. Wśród tego wszystkiego, czego nie daruję nigdy, ani obozowi, ani jego złowrogim twórcom, ten cios pozostanie w mej pamięci, gdyż uczynił on ze mnie na chwilę ich współnika, ich ucznia, ich prozelitę”.

◆

Ciekawe są również uwagi Europejczyka-syjonisty na temat stosunków narodowościowych w obozie oraz polskiego i rosyjskiego antysemityzmu. Pomimo, iż sam dr Margolin określał się jako „bezpartyjny Palestyńczyk”, jedni uważali go za „żydowskiego nacjonalistę”, inni za Rosjanina. „Margolin nie jest ani Żydem, ani Polakiem. To raczej Rosjanin. On mówi zupełnie jak Rosjanin”, twierdził jeden z jego obozowych szefów.

Polacy w obozie stanowili mniejszość w stosunku do Żydów i Rosjan. Ci ostatni nie mogli zrozumieć solidarności, jaka się wytwarzała pomiędzy „zachodnikami”, dzięki wspólnej negacji otaczającej ich rzeczywistości.

„Żydzi rosyjscy ze zdumieniem mówili do Żydów polskich : „Skąd u was ten polski patriotyzm ? Mówicie sami o polskim antysemityzmie, a jednak ich bronicie !”. Rosjanie nie lubili Polaków ; instynktownie byli im wrody, patrzyli na nich z ironią nie rozumiejąc ani ich katolicyzmu, ani ugrzecznoniego indywidualizmu. „Panowie szlachta !”, mówili o wszystkich i wzruszali ramionami, widząc z jakim zapalem broniliśmy wszystkiego co polskie... Wśród Polaków byli sędziowie, funkcjonariusze policji, inżynierowie, urzędnicy, robotnicy i włościanie, przedstawiciele wszystkich partii, i dawni endecy, i przyszli żołnierze armii Andersa. Lecz straszną katastrofa narodowa spowodowała zapomnienie wszystkich sporów i wszystkich różnic. Szczególne zbliżenie wytworzyło się pomiędzy inteligencją żydowską i polską. W obliczu antysemityzmu rosyjskiego, znacznie bardziej topornego i instynktownego, zapominaliśmy o antysemityzmie polskim. Było to dla nas niespodzianką. Spotkaliśmy się w obozie z powszechną i nieukrywaną wrogością, w której 25 lat régime'u sowieckiego nic nie zmieniło. Niezmiennie, w każdej kolumnie, w każdej brygadzie, w każdym baraku znajdowali się ludzie, którzy mnie nienawidzili tylko dlatego, że byłem Żydem. I byli dostatecznie liczni, by zatruć każde środowisko, w którymśmy żyli. Aczkolwiek nie wiedzieli oni nic o Hitlerze, stwarzali chwilami dookoła nas atmosferę hitlerowską...”

Toteż nie można się dziwić, że pod wrażeniem opowiadań jednego z niemieckich Żydów, który przed wojną spędził 7 miesięcy w Dachau, o tamtejszych „dobrych czasach”, łagiernicy Żydzi

„uwierzyli w niemiecki raj w Dachau. Każdy z nich tęsknił — nie do wolności (to by było zawiele), lecz do europejskiego obozu koncentracyjnego, gdzie byłyby łóżka, kantyna i 1300 gramów chleba. Ten makabryczny obraz pozostanie na zawsze wyryty w mojej pamięci. Żydzi tęskniący do Dachau ! Każdy z nich byłby gotów natychmiast opuścić „48 kwadrat” by pójść do obozów hitlerowskich takich, jakimi one były w 1937 r. I ja, jeśli nie podzielałem ich zachwyty nad Dachau, to chętnie bym zamienił obóz sowiecki na dobre więzienie polskie,

gdzie „polityczni” byli odizolowani, gdzie nie było obowiązku pracy niewolniczej, gdzie miało się możność studiów i odwagę ujawniania swych przekonań”.

Znowuż niezwykle u dra Margolina objaw „sentymentalizmu”.



Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej spowodował ewakuację obozów z fińskiej strefy pogranicznej na wschód. Do makabrycznego opisu tej „ewakuacji” wkraść się epizod tragicomiczny: spotkanie pieszej kolumny „starych” więźniów z nowoprzywiezionymi do ZSSR „Litwinami”.

„Na pierwszy rzut oka widziało się, że to byli „nowi”, ludzie absolutnie nie rozumiejący dokąd i po co ich przywieziono. Pomimo niepokoju, ta procesja z innego świata zachowywała jeszcze wygląd dostojny. Notable, senatorzy, rabini w futrzanych czapkach, bankierzy, adwokaci, i inni jeszcze Żydzi, brzuchaci i majestatyczni, kroczyli jeden za drugim w jesionkach, w futrach i w nieprawdopodobnych kapeluszach. Za nimi transportowano śmieszne kufry i luksusowe walizki ze skóry. Można by przypuszczać, że wybrali się oni do uzdrowiska lub na Rivierę... Patrzyliśmy na te wypiełgnowane brody, złote pince-nez, góry bagażu i wyobrażaliśmy, co to się stanie z tym wszystkim jutro, kiedy zacznie się marsz od etapu do etapu przez setki kilometrów. Dowiedzieliśmy się później, że bardzo mało z nich pozostało przy życiu. Żydzi belgijscy i holenderscy, przywożeni pociągami turystycznymi bezpośrednio do komór gazowych w Oświęcimiu, musieli wyglądać podobnie jak ci Litwini. W Oświęcimiu ich męczarnie kończyły się w dniu przybycia, Litwini zaś żyli jeszcze przez lata w obozach. Któż może wiedzieć, jaka śmierć była mniej okrutna?”.



Jeśli dr Margolin przeżył swoje PIĘĆ lat obozu, zawdzięcza to wyłącznie personelowi lekarskiemu. Poddani trybowi obozowemu i narażeni na tysiączne niebezpieczeństwa w wypadku zdradzenia się z „liberalnym” traktowaniem więźniów, lekarze, przeważnie z Polski i państw bałtyckich, byli w stanie — podobnie jak ich koledzy w obozach niemieckich — ratować życie tylko poszczególnym jednostkom. Wydaje się jednak, że ogromna większość więźniów, która wyżyła w obozach sowieckich przez dłuższy okres czasu, zawdzięcza to w pierwszym rzędzie własnemu sprytowi, następnie zaś pomocy lekarskiej. W każdym razie bez „cichego współnictwa” lekarzy w „szwejkowaniu”, nie byłoby ani omawianej książki, ani niniejszego omówienia. „Jakie to szczęście być chorym na płuca!”, zawoła dr Margolin po przybyciu z 48 kwadratu do *sango-*

rodka (miasteczka szpitalnego) Kruglica. „Dla tego warto przejść na piechotę kilkaset kilometrów”.

Zanim jednak odkryje w obozowej sali szpitalnej *asile familier*, dający mu „opiekę i ocalenie”, zanim w dniu 20 kwietnia 1943 r. zawoła w stanie rozkosznej ekstazy: „Bogu dzięki, jestem inwalidą!”, — przejdzie straszliwą tragedię „amnestii”.

◆

W *sangorodku* Kruglicy, odmiennie niż w wielu innych obozach, ogłoszono wiadomość o zawarciu polsko-sowieckiego układu lipcowego i o przewidzianej w nim „amnestii” dla obywateli polskich. Spowodowało to rewolucję w psychice zainteresowanych, lecz nie wiele zmieniło w obiektywnych stosunkach obozowych. Jak to stwierdza dr Margolin, w polityce antypolskiej „rząd sowiecki poszedł dalej”, niż Hitler: „Moskwa pospieszyła się z wykreśleniem Polaków z mapy świata”. Wpisując miejsce urodzenia polskich ZeKa, wpisywano: *Warszawa-Niemcy*. Obecnie wymazane z mapy państwo stało się, oficjalnym niemal, „sojuznikiem ZSSR”.

„Przeżyliśmy, pisze dr Margolin, kilka dni entuzjazmu i szczęścia, chodziliśmy w mgłę szczęśliwości, podnieceni i pyszni... widziałem już siebie w polskim mundurze, wyobrażałem sobie formację Izraelitów polskich, walczących w pierwszej linii, błogosławiłem los, który mnie pozwoli wziąć udział w wojnie przeciwko Hitlerowi”.

Gdy w połowie sierpnia, została zwolniona „pierwsza mała grupka Polaków”, był on *cruellement déçu*. Te słowa zrozumieć może tylko ten, kto sam to przeżył.

◆

Z mojego obozu na Syberii do pierwszej grupy „amnestionowanych” w sierpniu weszło kilkudziesięciu uczniów szkół rabinackich. Dr Margolin nie mówi, ilu Żydów polskich zwolniono wówczas z jego obozu, wspomina tylko o jednym, który „nie był złym człowiekiem”, lecz poszedł na całkowitą współpracę z władzami obozowymi i, zostawszy komendantem sąsiedniego *Łagpunktu*, „nadużywał swego prawa posyłania ludzi do karceru”. W pierwszym dniu wolności został zlinczowany przez współtowarzyszy: „zatłuczony na śmierć i wyrzucony z pociągu”. „To zlinczowanie, dodaje filozoficznie autor, było przejawem nienawiści do obozu i jego administracji”.

1 września 1941 r. wszystkich więźniów-obywateli polskich z Kruglicy przeniesiono do karnego obozu w Osinówce i posłano na wyrąb lasu. Tam to, gdy ustne protesty i prośby nie pomagały, miał miejsce głośny później wśród Polaków w ZSSR strajk głodowy. 29. IX. o świcie, po gongu na pobudkę, zebrani w jednym baraku wszyscy

„Polacy i Izraelici wstali i chóralnie odśpiewali, jakby modlitwę przed bitwą, starą pieśń: *Kiedy ranne wstają zowe...* (W tekście francuskim tytuł polski z przytoczonym błędem drukarskim). Potem odniesiono szefowi obozu paczkę ze 120 kartkami żywnościowymi. Byliśmy zdecydowani nie dotykać jedzenia i nie pracować dopóki nas nie zwolnią”.

Solidarny strajk głodowy w obozie sowieckim w 1941 r. nie był rzeczą zwykłą, jeszcze bardziej niezwykle było — formalne i pozorne co prawda — „całkowite zwycięstwo” strajkujących. Zarządzone początkowo przez władze lokalne represje zostały odwołane i strajkującym obiecano zwolnienie wszystkich w ciągu miesiąca i natychmiastowe przeniesienie z Osinówki do normalnych *lagpunktów*. Strajk zakończono, a obietnica — jak zwykle w Sowietach — w najistotniejszej części dotrzymana nie została. W październiku zostały, co prawda, zwolnione znaczne partie obywateli polskich, ale nie wszyscy.



Siedząc wówczas w obozach, nie wiedzieliśmy z dr. Margolinem o ożywionej w tym czasie polskiej akcji dyplomatycznej, zarówno w ZSSR (noty Ambasady z 13. X. i 1. XI.) jak w Londynie (nota z 15. X.), w związku z przetrzymywaniem obywateli polskich w więzieniach i obozach sowieckich. Nie wiedzieliśmy również o cynicznej odpowiedzi odręcznej noty Mołotowa z 8. XI., iż „zgodnie z rozporządzeniem Prezydium Rady Najwyższej ZSSR z 12 sierpnia rb. o amnestii, *wszyscy polscy obywatele*, którzy byli pozbawieni wolności, jako jeńcy wojenni czy też na zasadzie innych dostatecznych podstaw, są uwolnieni”. Nie wiedzieliśmy wreszcie, że od 1 listopada 1941 władze sowieckie przestały uważać za obywateli polskich wszystkie osoby narodowości nie-polskiej i że władze polskie toczyły z tym stanowiskiem zacieklą walkę, rozpoczętą notą Ambasady R.P. z dn. 10. XI. Ułamkowe i zniekształcone strzępy tych informacji doszły jednak zarówno mnie w obozie Krasnojarskim, jak i jego w Kargopolskim.



Gdy w grudniu 1941 r. udało mi się dotrzeć do przybyłego do obozu prokuratora z *otdielenija* i zainteresować go w spra-

wie mego zwolnienia, usłyszałem, jakby echo noty Mołotowa : „Wszyscy Polacy zostali już zwolnieni”.

— A ja, zawołałem przerażony do szpiku kości.

— *A wy, wierojatno, nie polak*, brzmiała uprzejma lecz obojętna odpowiedź.



Co do mojej przynależności do narodu polskiego nie mogło być żadnych wątpliwości. Przynależność narodowa wpływa niekiedy na poglądy na rzeczy i zjawiska oraz na nasz stosunek do nich, nie sądzę jednak, by miała jakiś wpływ na przeżycia i emocje ludzkie. Za największą zaletę książki dr. Margolina uważam jej głęboką wewnętrzną szczerość. Być może opis pewnych faktów (zdarzeń i ludzkich sylwetek) uległ w niej artystycznemu opracowaniu, przeżycia swe oddał w niej autor takimi, jakie były. Ja przeżywałem i czułem to samo i tak samo.

„Z przerażenia włosy stawały na naszych głowach : a co jeśli nas zatrzymają ? Nie skorzystanie z amnestii było straszniejsze, niż gdyby tej amnestii w ogóle nie było : przekreślało wszelką nadzieję na przyszłość. Od dawna już nie staraliśmy się zrozumieć sensu i logiki traktowania nas... Nie wiedzieliśmy przeciwko czemu, ani jak powinniśmy się bronić. Nie podawano nam tajnych motywów naszego zatrzymania. Początkowo przypisywaliśmy opóźnienie trudnościom transportowym : brakowi wagonów. Lecz miesiąc przechodził za miesiącem i to tłumaczenie nie miało już żadnego sensu”.



Opuszczony w cytacie środek ustępu dotyczył poglądu na rzeczy i stosunku do nich. Były one różne u Żyda i Polaka. Ja myślałem : „Zwalniają pokracznych fizycznie „rabiniuków”, którym każda komisja poborowa w najlepszym razie przyzna kategorię „C”. A nas, wyszkolonych oficerów, zatrzymują bez żadnego wyjaśnienia”. Dr Margolin pisze :

„Zwalniają faszystów, którzy przyłączyli się do armii Andersa (Ob. wyżej, o ekstazie autora na myśl o włożeniu munduru polskiego. W. S.), dzikich polskich antysemitów, wrogów rządów Sikorskiego. A nas, Izraelitów demokratów, których rodziny zginęły w ghettach, zatrzymują bez wytłumaczenia”.



W toku rozmowy na Kremlu w dn. 3. grudnia 1941 r. na prowokacyjną uwagę Stalina, że „Żydzi to kiepscy wojacy”, gen. Sikorski odpowiedział : „Wielu wśród Żydów, którzy się zgłosili (do tworzonej w ZSSR armii polskiej), to spekulanci lub

karani za przemyt, nigdy z nich nie będzie dobrych żołnierzy. Tych w wojsku polskim nie potrzebuje”. Echa tych słów w ciągu kilku tygodni dotarły do dra Margolina w północnym obozie.

„Gdy prokurator z Jercewa przejeżdżał przez Kruglicę, spyaliśmy się go, dlaczego nas nie zwalnają. Prokurator odpowiedział z uśmiechem: „Jesteście Żydzi, Sikorski was nie chce”.

Doktor filozofii potraktował taką odpowiedź jako zły i głupi żart. Podobnie jak ja, pisał i wysyłał w różne strony dziesiątki podań i skarg. Oburzał się na brak odpowiedzi z Ambasady Polskiej, a obaj nie wiedzieliśmy, że żaden z naszych listów i telegramów tam nie doszedł. Wreszcie otrzymał z centralnego zarządu obozu oficjalne powiadomienie na piśmie, że „nie będąc narodowości polskiej, nie podlega amnestii udzielonej dla obywateli polskich”. A przecież został osadzony w obozie za legitymowanie się przed władzami sowieckimi autentycznym paszportem obywatela polskiego.

Był to cios. Był to cios straszny.

„Psychologicznie i fizycznie uczynił mnie, pisze o sobie dr Margolin, na pewien czas jednostkę nienormalną. W ciągu kilku miesięcy posiwałem. Byłem jeszcze młody, gdy mnie aresztowano w Pińsku. Raptem, ku memu zdumieniu zaczęto na mnie wołać *Ojczulku*, a później *Dziadku*”.

Sumienny i szczerzy autor opisuje następny szczebel „dehumanizacji”, jaką ten cios wywołał.

„Pewnego dnia ukradłem sąsiadowi nóż. Nie wiem dlaczego to zrobiłem, gdyż nie był mi potrzebny. Marny nożyk, sporządzony przez więźnia w obozie, wypadł z kurki sąsiada i leżał na narach. Schowałem go do swojej kieszeni. Sąsiad, klnąc, szukał go po wszystkich kątach. Leżałem w ciemności milcząc i odczuwając ponure zadowolenie, że nikomu w baraku nie przyjdzie do głowy, szukać noża w mojej kieszeni”.



Nie sposób tu streszczać całej książki. Pisać, co widział, czuł i — pomimo wszystko — myślał, zepchnięty na dno nędzy ludzkiej „postępowy i radykalny Europejczyk”, sowiecki obozowy *dochodiaga*, balansujący przez prawie cztery lata pomiędzy życiem a śmiercią. A chciałoby się wspomnieć i o patetycznie tragicznym liście do „kolegi pisarza” — Ilii Erenburga, i o podejmowanych przez autora w obozie pracach naukowych: *Teoria kłamstwa*, *Doktryna Nienawiści* i *O wolności*, których prawie wykończone rękopisy — nie mogąc ich przechowywać w baraku — zdecydował się złożyć na przechowanie w *KWCz* (Wydział kulturalno-wychowawczy), na co usłyszał polecenie

odniesienia ich do... wychodka. (KWCz w obozach dr Margolin w innym miejscu przyrównyduje do baru mlecznego w zamtu-zie). I o ciekawej postaci *Maxika*, i o obcej dziewczynie żydowskiej, która podzieliła się z nim kawałkiem chleba, i o zaufanym przyjacielu, inteligencie, profesorze, który mu chleb podkładał. I o pladze życia obozowego — *urkach*. I o kobietach w obozach. I o życiu seksualnym niewolników sowieckich. I o wielu, wielu innych rzeczach, o których w frapujący sposób pisze dr Margolin na 450 stronach swej niezwykle szczerej i ciekawej książki.

◆

Jeśli co pozwoliło autorowi znieść pięcioletnie, gorsze od bydlęcego, bytowanie nie załamując się ostatecznie psychicznie („granica pomiędzy jednostkami normalnymi a wariatami nie istnieje w tym królestwie śmierci”, pisze w zakończeniu rozdziału o *Nerwicy obozowej*), to niezachwiana wówczas wiara w „wolnych ludzi Zachodu” i nadzieja na ich ewentualnie skuteczną interwencję. „Nie wiedziałem wówczas, pisze w książce wydanej w 1949 r., że ani wtedy, ani później, ani nawet obecnie wolni ludzie Zachodu nie ruszą małym palcem by ratować tych, co giną bez śladu w ZSSR”. Jakie to szczęście, żeśmy o tym nie wiedzieli w obozie, zawołam tu *unisono* z dr. Margolinem.

◆

Zwolniony wreszcie w czerwcu 1945 r. z obozu w Kottasie został skierowany do Sławgorodu w Altajskim kraju, dokąd od dawna wysyłano tzw. *wolnych zesłańców* (od 1940 r. była tam znaczna „kolonia polska”). Uzyskał tam od razu „kierownicze stanowisko” w *Mereze*, fabryce części zapasowych do traktorów. Dopiero po 9 miesiącach udało mu się zostać *repatriowanym* do „ludowej Polski”, skąd wydostał się wreszcie po siedmiu latach do domu w Palestynie. Zaraz na statku napisał wspomniany na wstępie *List otwarty w sprawie Bergera*, ogłoszony w nowojorskim *Vorwärts* oraz *Socjalistycznym Wiestniku* (Nr 12-592 z 27 XII. 1946).

Pisał go w namiętym pośpiechu, jak człowiek cudem przywrócony do życia, na jeden tylko dzień wypuszczony z mogiły, z piekła.

„Siedem ubiegłych lat uczyniły ze mnie przekonanego i namiętnego wroga ustroju sowieckiego. Nienawidzę tego ustroju całą siłą mego serca i całą energią mojej myśli. Wszystko, co tam widziałem, wypełniło mnie na całe życie przerażeniem i ohydą. Każdy, kto był tam i widział to,

co ja widziałem, zrozumie mnie. Uważam, że walka z terrorystycznym i nieludzkim reżimem właścicieli niewolników, jaki tam istnieje, stanowi pierwszy obowiązek każdego uczciwego człowieka w całym świecie. Tolerancja czy poparcie tej hańby świata przez ludzi znajdujących się po drugiej stronie sowieckiej granicy w normalnych europejskich warunkach są niedopuszczalne... Są rzeczy, które muszą być powiedziane natychmiast, bez chwili zwłoki. Nie mogę sobie pozwolić na zwłokę, nie śmiem: byłoby to zbrodnią w stosunku do tych, którzy mówią przeze mnie, krzyczą przeze mnie śmiertelnym krzykiem rozpacz. Wiem, że siły moje są zbyt słabe dla tego zadania. By pisać o sowieckim piekle, potrzeba siły Dantego i Dostojewskiego w połączeniu z pełnią realizmu Dickensa. Lecz los włożył w moje ręce pióro i dotąd go nie złoży, aż nie wyczerpię wszystkiego, co mam do powiedzenia... W obozach Związku Sowieckiego giną miliony ludzi... Cała Rosja jest, jakby okropną wysypką, pokryta obozami i niewymierny cynizm władzy, doskonale zdającej sobie sprawę z tego co czyni, wyraża się w tym, że te obozy są hermetycznie i całkowicie zamknięte dla przybyszów z Europy. To stwarzało możliwość dla sprzedajnych łajdaków z sowieckiej elity kulturalnej przed wojną zaprzeczać istnieniu tego nieprawdopodobnego, nie mającego precedensu w historii świata systemu... W ciągu swego istnienia obozy sowieckie pochłonęły więcej ofiar, niż obozy hitlerowskie i nie-hitlerowskie wszystkie razem i ta maszyna śmierci kontynuuje swą pracę całą parą. Ludzi, którzy reagują na to wzruszeniem ramion i zbywają nic nieznaczącymi słowami, uważam za moralnych współzbrodniarzy i pomocników bandytów...".

Ze względu na swe wyjątkowe doświadczenie, wykształcenie, zdolności, niewątpliwy talent literacki, poglądy polityczno-społeczne i — *last but not least* — pochodzenie i przynależność narodową, dr Margolin wydawał się osobą posiadającą szczególne kwalifikacje by wzruszyć sumienie świata sprawą sowieckich niewolników. A jednak i on podzielił los tych wszystkich, co usiłowali powiedzieć prawdę o dzisiejszej Rosji.



Gdy w połowie 1946 r. przybył do Palestyny gorzał żądzą czynu. „Moim zadaniem jest powiedzenie prawdy, której tylu ludzi nie śmie, nie chce, nie umie czy po prostu się boi powiedzieć. Piszę z uczuciem człowieka, któremu został tylko JEDEN DZIEŃ życia i w ciągu tego dnia on musi powiedzieć najbardziej pilne, najbardziej ważne, jak można najprędzej, gdyż jutro może już być za późno”, pisał w *Otwartym Liście*. W tym stanie przystąpił do pisania swych wspomnień z Rosji. Oryginałowi rosyjskiemu nadał tytuł: *Podróż do Kraju ZEKA*. Książka pisana namiętnie, z pasją, nie mogła być pisana długo. A jednak dopiero po dwóch i pół latach akcja dr. Margolina odbiła się pewnym echem w ONZ, jako „ogólne i mętne” zeznania „przestępcy”. Wówczas już był gotowy (może dawno

gotowy) przeszło 600 stronicowy rękopis, który, „zaczawszy czytać, nie można się było oderwać”. Tak go charakteryzuje znany pisarz rosyjski Roman Gul, pomieszczając kilka wyjątków w wydawanej przez siebie w Paryżu *Narodnoj Prawdie* (Nr 2 z lutego 1949 r.). „Jest to relacja utalentowanego pisarza, i głęboko wykształconego człowieka, Rosjanina co do swych podstaw kulturalnych i cudzoziemca w stosunku do ZSSR... Nie znam żadnej książki o sowieckich obozach koncentracyjnych, która by dorównywała w sile temu rękopisowi... Jestem przekonany, że książka ta będzie wydana we wszystkich obcych językach i będzie miała nie mniejsze powodzenie niż książka Krawczenki, gdyż takiej książki o niewolnictwie sowieckim jeszcze nie było”.



Dotychczas ta przepowiednia R. Gula się nie sprawdziła. Wprawdzie w listopadzie 1949 r. pojawiło się francuskie wydanie, ale, jak dotąd dr. Margolinowi daleko do „sławy” i powodzenia Krawczenki. Nie słyhać też o dalszych, np. anglosaskich wydaniach. A szkoda, wielka szkoda



W zakończeniu swej pisanej w Palestynie książki dr Margolin pisze :

„Moim obowiązkiem i moim pierwszym odruchem po powrocie do Europy było złożyć sprawozdanie o tym, co przeżyłem, i przekazać wołanie o pomoc ludzi od świata odciętych. Lecz dopiero tu, wśród wolnych ludzi Zachodu, zrozumiałem całą głębię nieszczęścia tych, co pozostają w zamknięciu. Poza kolczastym drutem ich obozów natknąłem się na drugi mur z kamienia, zbudowany przez małość duszy i zdradę. Przekonałem się, że w wiadomych kołach, właśnie tych, czyja pomoc jest w pierwszym rzędzie niezbędna, nie jest przyjęte głośno mówić o pewnych zjawiskach, jakie mają miejsce w Związku Sowieckim. To szkodzi. Co więcej, to kompromituje. Nie jeden, lecz dziesiątki razy słyszałem, że oskarżać Związek Sowiecki mogą tylko wrogowie postępu i sprzymierzeńcy reakcji. Książka ta była pisana przy milczącym i jawnym potępieniu ze strony mego otoczenia i gdyby nie moje osobiste doświadczenia i siła przekonania, którą zawdzięczam pięciu latom obozu, być może, byłbym się podporządkował zbiorowej sugestii, jak to czyni wielu innych uczestników „zmowy milczenia”... W samej rzeczy dostatecznie wspomnieć o ofiarach obozów, by u ludzi, którzy w każdej innej okazji są wypełnieni miodową dobrocią i demokratyczną wrażliwością na najmniejszą niedoskonałość świata, raptem wyrosły wilcze kły i objawiła się absolutna niewrażliwość słuchu i okrucieństwo serca. Ci ludzie, podobnie jak ja, są przekonani, że urządzenie sowieckie nie może się obejść bez obozów, lecz wyciągają z tego odwrotne wnioski. Postęp w ich

przekonaniu doskonale da się pogodzić z systemem uwspółcześnionego niewolnictwa. Czyż ludzie, usprawiedliwiający obozy sowieckie i mówiący: „niech siedzą”, lub „a może to nieprawda”, albo po prostu „a nam co do tego?”, mogą uważać się za antyfaszystów i obnosić się maską szlachetności? Dla mnie jest jasne, że ci ludzie przygotowują dla świata drugie wydanie Hitlera. Ci ludzie są żywym świadectwem bezsilności pseudodemokracji”.

Głębokie, słuszne i szczerze prawdziwe słowa.

2. Buber-Neumann — niemiecka komunistka

Książka Małgorzaty Buber-Neumann¹ ma to wspólne z osławioną książką Krawczenki, że podobnie jak tamta nasuwa wniosek, iż najbardziej prześladowani w Związku Sowieckim są... członkowie partii komunistycznej. Właściwym „przestępstwem”, za które autorka została aresztowana w czerwcu 1938 r., skazana na pięć lat obozu i, po przetrzymaniu przeszło rok w obozach Karagandy, w lutym 1940 r. wydana w ręce policji hitlerowskiej, było to, iż była ona... „żoną” (zresztą, jak się dowiadujemy z książki, bez formalnego ślubu), wybitnego komunisty niemieckiego Heinza Neumanna.



W 1928 r. Neumann był, jak to stwierdza ówczesny, mocno wówczas komunizujący, moskiewski korespondent *United Press*, E. Lyons (*Assignment in Utopia*, N.Y. 1937, str. 72) „dzieckiem marnotrawnym niemieckiego ruchu komunistycznego” i „rozpieszczanym gościem” „Kości” Umańskiego w Moskwie. „W kilka lat później ten chłopak został faktycznym dyktatorem ruchu w Niemczech, jako najbardziej zaufany *lieutenant* Stalina”. Z wydanego przez *Harvard University* w 1948 r. interesującego studium Ruth Fischer (*Stalin and German Communism, A study in the Origin of the State Party*) dowiadujemy się o nim szczegółowych danych biograficznych. Syn zamoznych rodziców, w wieku 16 lat porzucił dom rodzinny i włóczył się po całej Europie. Jako poliglota (Neumann mówił biegle 4-5 językami m.in. po rosyjsku) był w 1922 r. tłumaczem na kongresie *Kominternu* w Moskwie i został wówczas przedstawiony Stalinowi, który miał polubić ambitnego i rzutkiego chłopca. W 1923 r. Neumann brał czynny udział w aferze tzw. *niemieckiego CzeKa* planującej m.in. zabójstwo gen. von Seeckta oraz eksperymentującej w Berlinie z bakteriami cholery. W

2. Buber-Neumann, M. *Déportée en Sibérie*, Paris 1949, Str. 254. Ed. du Seuil.

1925 r. został zawezwany przez Stalina do Moskwy, gdzie na jego zlecenie napisał pamflet przeciwko swemu dotychczasowemu „wodzowi”, przywódcy „lewicy” niemieckich komunistów, Arkadiuszowi Masłowowi. W tym czasie miał być częstym gościem „at Stalin's intimate drinking parties” i dzięki swej „żywej inteligencji i znajomości międzynarodowego *background*’u pochwycił więcej, niż ktokolwiek powinien był wiedzieć, tajemnic dojścia Stalina do władzy”. W 1927 był wysłany do Chin, gdzie brał udział w organizacji tzw. Kantońskiej Komuny, po czym przez Moskwę wrócił do Niemiec i został członkiem niemieckiego Politbiura, posłem do parlamentu oraz sekretarzem Thälmana.

Zwolennik bezwzględnej walki z dochodzącymi (przy cichym poparciu stalinowców) do władzy nazistami, w 1932 r. został znowuż wezwany do ZSSR i (tym razem z żoną, która zdążyła już być w Moskwie na święcie majowym w 1931 r.), zaproszony przez Stalina do jego prywatnej willi na Kaukazie. Powziąwszy wówczas pewne wątpliwości co do stopnia uległości Neumanna wobec „generalnej linii” i jej zygzaków, Stalin nie pozwolił mu wracać do Niemiec, lecz wysłał do Hiszpanii.

List wysłany stamtąd do Berlina w marcu 1933 r. trafił w niezupełnie jasnych okolicznościach w ręce GPU i spowodował rozkaz wyjazdu z Hiszpanii do Zurychu, gdzie Neumannowie spędzili prawie dwa lata, już w stalinowskiej niełasce. Gdy jednak na przełomie 1934-5, wobec żądań ekstradycji ze strony władz hitlerowskich, Szwajcarzy zarządzili jego wysiedlenie, Neumann wolał jechać do Moskwy. Tam w kwietniu 1937 r. został aresztowany i odtąd wszelki jego ślad zaginął.



Siedzibę zagranicznych komunistów w Moskwie, hotel *Lux* w r. 1928 opisuje E. Lyons w sposób następujący :

„Było to i, prawdopodobnie, wciąż jest miejsce niezwykle. Fizycznie miało charakter przeludnionego mieszkania, z powodzią brudnych wózków dziecięcych w *hallu*, ostrymi i szczególnie nieprzyjemnymi zapachami żywności, odgłosami kuchmarzących i kłócących się niechlujnych gospodyń w korytarzach. Skrupulatne ostrożności w strzeżeniu mieszkańców dodawały do zapachów kapusty aurę więzienia. Zaludnienie hotelu składało się z mężczyzn i kobiet, chłopców i dziewcząt, wszelkich narodowości, kolorów i języków ; mało z nich było w stanie zrozumieć jeden drugiego, wszyscy byli przejęci grozą i czcią dla wielkości i potęgi zasiadającej w majestacie Rewolucji. Różni rasą i językiem, złączeni byli jednością wiary. W dziwny sposób wyglądali również jednakowo... Rzekomi agenci i urzędnicy organizacji międzynarodowej, ludzie ci nie mieli wątpliwości co do swego prawdziwego statusu. Byli gośćmi cieszącego

się powodzeniem rządu, biednymi krewnymi Kremla, jedzącymi jego chleb, chronionymi przez jego policję, śledzonymi (*shadowed*) przez jego szpiegów ; utrzymanie przez nich urzędów i gościny w ostatecznej instancji zależało od tego, w jakiej mierze się dopasują do łask gospodarzy. Uniżoność ubogich krewnych wyraźnie się przejawiała w piskliwej dumie, z jaką się chępnili znaczeniem i potęgą „Wujaszka Kremla”, i, w szczególności, w niepokoju, z jakim znosili każdy jego kaprys. Był to groźny, swarliwy wujaszek, podejrzewający, iż jego dalecy siostrzeńcy i siostrzenice mogą się zapomnieć i zacząć się bawić z tymi okropnymi trockistowskimi bachorami. Większość z nich, niedawno przybyła ze środowisk, gdzie byli śledzeni i prześladowani, nigdy nie była tak blisko garnku z miodem władzy i zasmakowała w nim raptownie. Nie we władzy przywódcy współwyznawców w uciskanej i kryjącej się pod ziemią partii rewolucyjnej, lecz we władzy, która się wyraża w armiach, samolotach, policji, niekwestionowanym posłuszeństwie podwładnych i w wizji ostatecznego panowania nad światem. Po uwolnieniu z ryzyka i odpowiedzialności dotychczasowej pracy w kraju, ich tęsknota do stanowisk, kariery, i przywilejów w wielu wypadkach przybierała wybujałość roślin w dżungli”.

„Nigdy uprzednio nie widziałem tylu nagich, bezwstydných denuncjacji i karierowiczostwa, zebranych pod jednym dachem. Kto był dobrze z kim, było tematem większości rozmów. Zadyszana towarzysząca X., tuż w pobliżu swego potulnego krótkowzrocznego męża, chępniała się, iż przepała się z towarzyszem Y., „straszenie ważnym komunistą, wiecie... bliskim Stalina !”. Starła się o stanowisko dla męża. Przybycie dygnitarza komunistycznego z Niemiec czy Francji, wizyta w którymś pokoju trzeciej sekretarki sekretarza Stalina, pogłoska, iż węgierska towarzysząca, szczęśliwa dziewczyna, ma romans z tym wpływowym chińskim komunistą — oto był główny materiał plotek, dyskusji i zazdrości. Widziałem tam teorię „zawodowych rewolucjonistów” sprowadzoną do nieprzyjemnego absurdu”.

Od opisu atmosfery tegoż hotelu *Lux* w dobie ponurej *czystki* 1937-8 zaczyna się książka p. Buber: conocne rewizje i areszty, przerażenie i rozpacz rodzin, nie „widzianych” odtąd przez „przyjaciół” i szykanowanych przez administrację hotelową i państwową, bezowocne poszukiwania aresztowanego po licznych moskiewskich więzieniach, pełne beznadziejności rozmowy na tajnych schadzkach z nielicznymi przyjaciółmi :

„Czyż nie ma sposobu ucieczki ? Czyż damy się wydusić jak króliki ? Jakże mogliśmy w ciągu lat godzić się z tym wszystkim bezkrytycznie ? To co szło z Moskwy było święte, tłumiliśmy wszelkie wątpliwości, gdyż chcieliśmy przede wszystkim zachować naszą wiarę. Teraz musimy płacić za naszą ślepą łatwowierność”.

Niemożliwość znalezienia pracy, wyprzedaż rzeczy i groźący głód i nędza, ciągle oczekiwanie aresztu i rozpaczliwe próby wydostania się zagranicę. Wreszcie areszt, Łubianka, Butyrki. Przepelnione na wpół nagimi kobietami cele, parasze i ubikacje, nocne badania i ich metody. Barwne opisy poszczególnych

więźniarek i zachowania się ich w więzieniu. I znowuż są to przeważnie komunistki, niekiedy bardzo żarliwe :

„Ich przedstawicielką była Katia Siemionowa, która stanowiła nie tylko typ więźniarki lecz również dobrze reprezentowała współczesne pokolenie rosyjskie. Katia była małą przysadzistą kobietą, około lat 30 z gładkimi krótkimi włosami, odrzuconymi przy pomocy grzebienia do tyłu. Poruszała się po sali w siatkowej męskiej koszulce i krótkich czarnych majteczkach. Ruchy jej były ostentacyjnie męskie. Miała zwyczaj spinania majteczek tak, iż robiła wrażenie przepasanej w pasie i na przechadzce zazwyczaj maszerowała na czele, z piersią naprzód i podniesioną głową, jak gdyby defilowała podczas manifestacji. Wówczas gdy byłam już „starą” więźniarką przewencyjną, rozpoczęłam któregoś dnia rozmowę z Katią...

— Właściwie za co cię aresztowano ?

— Padłam ofiarą trockistowskiej kalumnii. Ale oni mi zapłacą, ci bandyci. Będą jeszcze mieli ze mną do czynienia, mówiła zapalając się.

— A zatem jesteś tak samo niewinna, jak wszystkie my tutaj ?, powiedziałam kontynuując rozmowę.

— Jak można mówić coś podobnego ! Ja znam tylko swoją sprawę oraz kilku przyjaciółek. Trzeba ci wiedzieć, że w mojej rodzinie jest dziewięciu stachanowców i że ja byłam znana w moim warsztacie jako bezpartyjna bolszewiczka.

— Ależ Katiu, czyż nie sądzisz, że wszystkie te sto dziesięć kobiet z naszej celi są zupełnie tak samo niewinne, jak ty ? Przecież rozmawiałaś z większością z nich na temat powodów ich aresztowania. Czyż nie masz wrażenia, że je aresztowano niesłusznie ?

— Za mało się jeszcze aresztuje. Musimy się bronić przed zdrajcami, nawet kosztem kilku niewinnych. Gdy rąbie się drzewo, lecą drzazgi”.



Zupełnie inny w relacji autorki jest typ „żony”.

„Małżonki wiedzą że po aresztowaniu ich mężów przyjdą i po nie, toteż przygotowują zawczasu wszystko, czego mogą potrzebować na Syberii.

Pewnego dnia przybyła „nowa”. Za olbrzymim węzłem wtoczyła się przez drzwi celi przystojna, mała okrągła brunetka, uczesana à la Gretchen. Rzuciła się ze szlochom na deski, krzycząc *Za co ? Za co ?* Spojrzałam się na nią z sympatią. Obok mnie profesorka gimnastyki zauważyła zjadliwie :

— Typ żony. Poczekaj, za tydzień się pocieszysz. Na Syberii znajdzie szybko męża obozowego. Ja znam ten rodzaj kobiet.

Po pewnym okresie szlochów *Za co ?*, przybyła nagle wrzasnęła :

— *Moi kowry, o Boże, moi kowry !*

— Co ona mówi, zapytałam.

— Teraz lamentuje po swoich dywanach, wytłumaczyła mi sąsiadka. Później dowiedziałyśmy się, że zostawiła w domu trzyletnie dziecko, ale nie do niego były skierowane jej okrzyki rozpacz.

Inna nowa, matka trojga dzieci, oświadczyła odzyskując oddech :

„Chwała Bogu, że zostałam aresztowana, moje dzieci będą przynajmniej miały teraz co jeść”. Ta pozostawała bez pracy po areszcie męża”.



W książce p. Buber przebija często — poświadoma może — nutka niechęci czy nawet pogardy w stosunku do „szarych”, przeciętnych, nie związanych z warstwą kierowniczą Rosjan. Nie znając dobrze języka (często przytaczane w książce słowa rosyjskie są przeważnie straszliwie zniekształcone), zbliżała się ona w pierwszym rzędzie do tych, z kim łatwiej mogła się porozumieć — przede wszystkim do Niemców, następnie do różnych „sowieckich mniejszości” i wreszcie do znających obce języki Rosjan.

W czasie śledztwa, prowadzonego po niemiecku przez nadwołańskiego Niemca, zakomunikowano p. Buber, że jest „nie tylko kontrrewolucjonistką, lecz także trockistką”. Nauczona przez bardziej od niej orientującą się w sowieckich stosunkach Gruzinkę Tasso, żonę naczelnika straży przybocznej Stalina, po zakończeniu „śledztwa” odmówiła podpisania akt, co wcale nie przeszkodziło skazaniu jej, jako „elementu społecznie niebezpiecznego” na 5 lat obozu. Jednocześnie z nią otrzymały wyroki: siostra *narkoma* Unslichta („Rosjanka”, Stefania Brun — na określeniu narodowości przez p. B. nie zawsze można polegać) na lat 8 i kuzynka marszałka Jakira na 10. Widocznie stopień w sowieckiej hierarchii właściwych winowajców wpływał również na wymiary „kar” dla ich żon i krewnych.



Ze względu na swoją płć autorka miała specjalne pole i kąć obserwacji stosunków w sowieckich obozach. Już przy wsiadaniu do wagonu jej rosyjska koleżanka radziła, by się podawała raczej za prostytutkę, niż za „polityczną”: dla prostytutki znajdowało się wygodniejsze miejsce w największym nawet tłoku. *Sex* był wszędzie i zawsze pewną wartością, z której należało korzystać umiejętnie. Przeciętne *sowiecki* zdawały sobie z tego doskonale sprawę. Oburzenie autorki wywołało, że jadąc na Syberię z wyrokami 5 — 10 lat, stłoczone po szesnaście w jednym małym przedziale, rozpoczęły niezwłocznie „pudrować się, malować i kokietować poprzez kratę żołnierzy. O, jakżeż znenawidziłam wówczas płć niewieścią! Jak mogły one się śmiać i prawić czułości tym, którzy współdziałali w pozbawieniu nas wolności i wchodzili w skład służby NKWD”.

W swym „purytańskim” nastawieniu p. Buber zwymyślała wszystkimi niemieckimi przekleństwami, jakie jej przyszły do głowy, młodego *soldata* pilnie ją obserwującego podczas za-

łatwienia najbardziej intymnych spraw w ubikacji wagonowej. „Lecz nie zrobiło to na nim żadnego wrażenia”, notuje rzeczowo. Inaczej w łaźni po przybyciu do Karagandy: tam protesty kobiet, domagających się usunięcia mężczyzn, wywołały tylko „wybuchy śmiechu”, zaś ich „przerażliwe piski” w odpowiedzi na „poklepywania” podczas mycia „tylko bardziej podniecały”.



O tym jak przedstawiały się stosunki międzypłciowe w obozie dowiedziała się osobista znajoma Stalina już w kilka dni potem. Nosiwoda w pralni, gdzie zaczęła pracować, po zamianieniu kilku słów nagle zaproponował kawałek chleba z masłem i kwaszonym ogórkiem. Ledwo zdążyła przełknąć ostatni kawałek tej niewątpliwie nielegalnej „zdobyczy”, „złodziej zbliżył się znowu pełny konfidencji”.

— *Pajdiom kɔrustnitsia so mnoj*, wyszeptał do ucha. (Nieznany mi rosyjski — rzekomo — czasownik we francuskim wydaniu jest przetłumaczony: *rouler l'un sur l'autre*).

— Co mówicie? Nie rozumiem, ja źle mówię po rosyjsku. Co chcecie, żebym robiła?

„Gdy dorzucił kilka dodatkowych gestów ręki, nie pozostało mi żadnych wątpliwości, iż nasz złodziej chciał zainkasować natychmiast cenę buterbroda i ogórka... Podjęłam rozwianie tych projektów i wytłumaczyłam mu, że jestem Niemką i że u nas sprawy tego rodzaju załatwiają się w inny sposób. Na to wybuchnął śmiechem: „Ha, ha, Jesteś Niemką? Nie, nie, jesteś więźniarką w Karagandzie i jeśli nie zdasz sobie z tego sprawy, rychło zdechniesz z głodu”. Po kilku minutach dyskusji, zdecydował widocznie, że jesteśmy zbyt głupie, i dał spokój”.

Inaczej, znacznie bardziej subtelnie i rzeczowo, podszedł do sprawy obozowy fryzjer, „sympatyczny młody Gruzin”. Kilka razy podstrzygł panią bezpłatnie, ułatwił jej uzyskanie bardziej „popłatnej” pracy i dopiero potem, gdy zjawiła się u niego już jako płatna klientka, strzygąc ją „starannie i powoli”, rozpoczęła rzeczową rozmowę.

— Jak znajdujecie waszą pracę? Który macie kocioł? I zaraz, bez paury: „Czy macie już męża obozowego?”

Odpowiedziałam, śmiejąc się, że nie. Po krótkiej pauzie:

— Czy nie chcielibyście zostać moją żoną obozową? Zarabiam 25 rubli miesięcznie i mam dobre stosunki w kuchni, dostaję mięso i wszystko, co chcę. Poza tym sypiam w oddzielnym pomieszczeniu i, jeśli zostaniesz moją żoną, będziesz mogła codziennie myć się w łaźni.

„Wygłosił tę tyradę, jakby się jej nauczył na pamięć. Gdy mu oświadczyłam że wszystkiego tego jeszcze za mało dla małżeństwa, że przecież trzeba jeszcze się poznać i pokochać, powiedział:

— Tak, rozumiem, trzeba. Ale na Syberii kobieta musi mieć męża obozowego, jeśli nie chce umrzeć z głodu”.

„Obiecałam mu namyślić się i dać odpowiedź później”.

Zgodził się czekać tydzień, z książki jednak nie dowiadujemy się, jak brzmiała ostateczna odpowiedź, możemy tylko wnioskować, iż była negatywna.

Niejasne — ponoć dla samej autorki również — były intencje pracującego w warsztatach obozowych byłego maszynisty kolejowego, narodowości kazachskiej. Miał ją obdarować bezinteresownie obozowym *kociołkiem* (puszka po konserwach), kubkiem i wreszcie ładnym, o inkrustowanej rękojeści, sztylceciem-nożem. W rozmowach zaś opowiadał o kazachskim ruchu oporu i zachwycał się Hitlerem, jako nadzieją na wyzwolenie z sowieckiej niewoli.



Dopiero młody brunet o dużych brązowych oczach, wesóły i rozśpiewany, „litewski towarzysz”, gruzlik, Borys Resnik, który po ucieczce z więzienia na Litwie przedostał się nielegalnie do „ojczyzny wszystkich proletariuszy” i tu po kilku miesiącach został, jako „szpieg” i „prowokator” litewskiej *ochrony*, skazany na 8 lat obozu, uzyskał „obozową przyjaźń” autorki.

„Borys brudny, nieogolony, w łachmanach. Ja z nogami owiniętymi w gałgany, w kaloszach numer 45. Borys nosił nasze puszki po konserwach”.

„Gdy wieczorem wyciągałam się na rojących się od pluskw deskach, uśmiech nie chciał zgasnąć w kącikach moich ust. Nic nie mogło już sprawić mi cierpienia. Nieskończone szeregi małych słoneczników mogły sobie maszerować przed mymi zamkniętymi oczami, ich rostki, grube i mięsiste, stawać się coraz ogromniejsze i rozciągać się aż po za horyzont, cóż to mogło dla mnie znaczyć? Jutro będzie miało znowu sens. Borys będzie dla mnie śpiewał litewskie piosenki”.



Ten niezwykle dla sowieckiego obozu romans dwojga teoretycznych wyznawców materializmu ekonomicznego, pozwalający im zapomnieć o „okropności długich dni pracy”, o głodzie, „o podłej złośliwości współwięźniów”, „o strasznych nocach z pluskwami i wszami” i zamiast tego wszystkiego śnić „zbliżające się ku nam niebiosa” oraz marzyć o „odzyskaniu wiary”, nie mógł mieć cech trwałości. Po dwóch miesiącach Borys został wysłany do obozów dalekowschodnich co przy jego zdrowiu „oznaczało wyrok śmierci”. Greta po wyjeździe Borysa poszła do niezbyt bezpiecznej pracy zwalczania epidemicznie

szerzącej się wśród bydła w Kazachstanie zarazy (*brucellose*), później pracowała jako woziwoda z dwoma na wół dzikimi bawołami w stepie, walczyła na słowa i pięści z prostytutkami i *bytowiczkami*, nosiła kwintalowe worki ze zbożem, aż wreszcie zachorowała na pryszczycę i trafiła do szpitala. Tam więzień-doktor medycyny z Lipska uratował jej życie, nie tylko lecząc z ciężkiej choroby, lecz nadto wydając zaświadczenie, że z powodu ogólnego osłabienia organizmu nie może być używana do prac fizycznych.

Na skutek tego zaświadczenia przydzielono ją naprzód do składu warzyw później, w grudniu 1939 r., do pracy biurowej. Praca przy warzywach pozwoliła na „dożywanie” licznych koleżanek. Wprawdzie wszystkie więźniarki tam pracujące były rewidowane raz przy wyjściu ze składu, drugi przy wejściu do baraku, „polityczne” macano tylko po plecach i bokach, natomiast *bytowiczkom* i aspołecznym obmacywano także piersi i brzuchy. Ten to „przywilej” wykorzystywała p. Buber.

„Sporządziłam worek, który podwiązywałam sobie dookoła brzucha na sznurku. Należało go stopniowo napęcznieć w ciągu dnia ziemniakami i marchwią. Wsuwałam jeszcze kilka cebul pomiędzy piersi i, omdlewając ze strachu, rozpoczynałam drogę powrotną. Lecz gra warta była trudu. Co to za radość była w całym pokoju podczas wypróżniania worka. Jedna z nas oczywiście stała przy drzwiach, trzymając je mocno zamknięte, by żadna więźniarka z innych pokoiw czegoś nie zauważyła. Stara *dniewalna* (posługaczka-stróżka) gotowała nam ziemniaczankę w kilku wielkich puszkach po konserwach. W tym celu spędzała cały dzień, kradnąc węgiel. Każda otrzymywała swoją porcję i już po paru tygodniach można było stwierdzić poważną poprawę naszego stanu”.

W biurze było p. Buber jeszcze lepiej. Spotkała tam wiele koleżanek, komunistek i dygniterek, z moskiewskiego więzienia, które ją częstowały herbatą z cukrem i smażonymi kartoflami z mięsem. Wkrótce jednak nadeszła depesza wzywająca ją do centrali obozu w Dolince. Stamtąd z kilku innymi Niemkami odesłano do Moskwy. Jechały tam pociągiem osobowym, w towarzystwie młodej enkawudzistki i dwóch żołnierzy, ulokowanych w sąsiednim przedziale. Dziwny widok podróżniczek: „olbrzymie gumowe buciory na nogach owiniętych w najbardziej nieprawdopodobne szmaty, watowane kołpaki na głowach, i przede wszystkim twarze bardzo charakterystycznie znaczone obozem”, wywoływał powszechne zainteresowanie innych podróżnych. Ponieważ jednak, stosownie do surowej instrukcji, nie odpowiadały one na żadne skierowane do nich pytania, po chwili milczenia na twarzach pytających objawiało się nagle przerażenie, wstrząsali oni głowami i szybko oddalali się od straszego przedziału. Więźniarki natomiast „pękały ze śmiechu”. Ich dobry humor tłumaczył się obdzieleniem przez enka-

wudzistkę w wagonie dużym bochenkiem białego chleba i po kilowej puszce szynki każdą.



Moskwa spotkała je pieśnią: *Szyroka strana moja rodnaja, gdzie tak wolno dyszet czelowiek*. Zachwycona dworcem enkawudzistka, która była w Moskwie po raz pierwszy, obdzielała je na zmianę lodami i pierożkami, z mięsem, ryżem i konfiturami. Sama jadła więcej od więźniarek, toteż w końcu strasznie się rozchorowała w „czarnym kuku” odwożącym je do Butyrek. Tam, w towarzystwie innych Niemek zwożonych z różnych więzień i obozów i w bardzo dobrych warunkach, „z każdym dniem robiłyśmy się coraz bardziej kwitnące, tłustsze i optymistycznie nastrojone”. Gdy po tygodniu — prawdopodobnie z przejedzenia — dostały kolek w brzuchach, natychmiast zjawił się lekarz z dwiema siostrami.

„Zostały zarządzone: odpoczynek w łóżku, dieta i lekarstwa. Odwiedzano nas kilka razy dziennie by sprawdzić stan naszego zdrowia. Wylegiwałyśmy się w łóżkach, śmiałyśmy się i kręciły głowami na całą tę komedię. Na Syberii można było mieć krwawą biegunkę w ciągu miesiąca i nikt na to nie zwracał uwagi. Jeśli nie miałaś 38° gorączki, musiałaś iść w pole do pracy od wschodu do zachodu słońca. A teraz tak pieczołowicie dbano o nasze zdrowie. Jakąż wartość nasze życie uzyskało nagle w oczach NKWD?”



Spodziewając się odzyskać wolność, komunistki niemieckie się naradzały, czy robotnikom zagranicą opowiadać o swoich przeżyciach w ZSSR. Gdy p. Buber wyraziła opinię, iż będzie to ich obowiązkiem, gdyż zbyt długo były one, nieświadomym co prawda, narzędziem GPU, była postanka komunistyczna Roberta Gropper, przetrzymana przez dwa lata w sowieckim więzieniu prewencyjnym, zawołała „drżącym głosem”: „Na miłość Boga nie rób tego, nie masz prawa odbierać robotnikom ich złudzeń, ich ostatniej nadziei”.

Radosne nastroje wkrótce uległy pewnemu zwarzeniu, gdy się wyjaśniło, że poszczególnym z więźniarek jest proponowane zaangażowanie się do pracy dla NKWD. Jedna z nich, znana aktorka niemiecka, Karola Neher, skazana w ZSSR na 10 lat, która stanowczo odmówiła i przyznała się do tego przed koleżankami, została od nich oddzielona i pozostała ostatecznie w moskiewskim więzieniu. Inne zaprowadzono naprzód do eleganckiego fryzjera, następnie do pokoju pełnego bielizny, obuwia i ubrania, gdzie je elegancko („choć niemodnie” — skarży się p. Buber) ubrano od stóp do głowy. Później kazano podpisać

dokument o zamianie kary obozu poprawczego na natychmiastową banicję z granic ZSSR. Na pytanie dokąd zostaną odesłane, odmówiono odpowiedzi.



W pierwszych dniach lutego 1940 r. p. Buber oraz jeszcze jedną Niemkę, której mąż został rozstrzelany po wielkim procesie moskiewskim w 1936 r., załadowano na dworcę Białoruskim do wypełnionego już mężczyznami wagonu więziennego. Przez pewien czas łudziły się, że w Mińsku zawrócą ich ku granicy litewskiej, ostatecznie jednak 8. II. wyładowano w Brześciu i tam przekazano władzom niemieckim. Trzech mężczyzn: Żyd z Węgier, niemiecki profesor i robotnik z Drezna, próbowało stawiać opór; zostali siłą przeniesieni przez most na Bugu. Z Brześcia więźniowie zostali odwiezieni pociągiem do Białej, gdzie autorka miała widzieć w więzieniu przekupniów chińskich zamarzających z zimna i „polskiego arystokratę” w dobrze opalanej i ładnie umeblowanej celi, obsługiwanego przy obiedzie z winem przez lokaja. W więzieniu w Lublinie zetknęła się z komunistkami polskimi, które, gdy im zaczęła opowiadać o swych przejściach w Rosji, natychmiast odwróciły się gwałtownie i odtąd unikały, jak trędowatej.

Po przytoczeniu kilku obrazków z niemieckiego śledztwa i więzień, przy których metody sowieckie wyglądają bardzo niekorzystnie, francuskie wydanie książki p. Buber kończy się opisem przygotowań do wyjazdu do Ravensbrücka i rozmowy z przebywającą już od lat kilku w więzieniach i obozach hitlerowskich komunistką niemiecką. Po wysłuchaniu opowiadań o Sowietach mówiła ona ze łzami w oczach:

„Widzisz, Greto, w ciągu moich lat więzienia, ja kurczowo się trzymałam wszystkiego tego, co komuniści opowiadają o Rosji. Jakbym mogła wytrzymać inaczej? To była nasza jedyna nadzieja. Ah, gdybym mogła wątpić w twe słowa, gdy teraz na drodze do obozu koncentracyjnego odbierasz mi tę wiarę. Po cóż jesteśmy skazane na dalsze życie?”

Nie wiem, czy niemieckie i szwedzkie wydania książki p. Buber pt. *Więźniarka Stalina i Hitlera* zawierają dalsze rozdziały z opisem życia w obozie hitlerowskim. Porównanie go z opisem życia w Karagandzie mogłoby być bardzo interesujące.



Na ogół książka p. Buber jest napisana żywo i z pewnym talentem literackim. Niektóre nie pozbawione sentymentu obraz-

ki, jak np. opisy „polowania” dygnitarza NKWD na zabłąkaną parę dzikich kaczek, czy wyprawy konwojenta Kazacha po chleb dla więźniów, czy wreszcie „wabienia” pieśnią przez młodą muzułmankę swych rodaków, niewątpliwie pozostaną długo w pamięci czytelnika. Daje ona obraz sowieckiego obozu pod nieco innym, niż większość dotychczasowych książek, kątem widzenia, nie wnosi jednak nic zasadniczo nowego, a nawet można wyrazić pewne wątpliwości, czy obraz ten we wszystkich szczegółach odpowiada całemu tragizmowi rzeczywistości.

Pierwodruk *Kultura*, listopad 1950

INDEKS NAZWISK

- Adler Wiktor 56
 Akselrod Paweł 39, 43, 46
 Aleksander I 105
 Aleksander III 36
 Ananiasz 17
 Anders Wład. 178, 182
 Artiem 78
 Arutiunian 166
 Awerbach I. 163
 Azef 56-ods.

 Badajew 57
 Bakunin 25
 Bebel 46
 Beck Józef 150
 Beria Laurenty 125, 126-ods., 127,
 132, 138-ods.
 Berger, dr 172, 184
 Bernstein Edw. 39, 109-ods., 110
 Bevin 166
 Blank — ob. Uljanowa Maria
 Bogdanow-Malinowski Aleks. 47,
 48, 110
 Bourdet Cl. 167
 Braun Miecz. 175
 Brezniew 133-ods.
 Broniewski Wład. 173
 Broński 67
 Bronstein — ob. Trocki
 Brun Stefania 191
 Brusilow, gen. 79
 Buber-Neumann M. 14, 169, 187-
 197

 Bubnow 78, 88
 Bucharin Mik. 56, 65, 66, 78,
 132, 173
 Bułganin Mik. 125, 126-ods., 127,
 128, 130, 131

 Campanella Tomasz 18
 Carapkin 157, 166
 Cederbaum — ob. Martow
 Ceretelli Her. 72
 Cezar 51
 Chruszczow Nik. 21-ods., 30-ods.,
 124-130, 132 139
 Chrystus 17, 18, 169
 Churchill W. 150
 Ciolkowski Konst. 105
 Corley Smith 158, 164, 165
 Crossman Rich. 170
 Cyrankiewicz 130-ods.
 Czcheidze 68, 81
 Czernow Wiktor 74, 77
 Czernyszewski Mik. 24, 36, 40
 Czudnowski 91

 Daix Piotr 146
 Dallin Aleks. 162, 169
 Dante All. 145, 146, 148, 152,
 185
 Darwin Karol 96, 108
 Daszyński Ign. 56
 Deterding 151
 Deutscher Iz. 12, 124-ods.

- Dickens Kar. 185
 Don Kichot 11
 Dostojewski Teod. 185
 Duguit 158
 Dzierżyński Fel. 49, 78, 88, 89,
 138-ods.
- Erenburg Ilia 183
 Engels Fryd. 13, 14, 17, 20, 25-29,
 31, 42, 49, 54, 60, 64, 83, 96-
 98, 105, 108, 109, 111, 116-
 118, 134-ods.
- Feuerbach L. 109-ods.
 Filofiej 23
 Firyn S. 162
 Fisher Louis 170
 Fisher Ruth 187
 Franciszek Józef 55
 Franco, gen. 169
 Frenkel N. 160
 Frunze 78
 Furcewa Kat. 133-ods.
 Fürstenberg — ob. Hanecki
- Gide André 170
 Goebbels 166
 Golancz W. 147
 Gonczarow 36
 Gorki Maksym 55, 90, 104, 105,
 110, 162, 163
 Grierson Phil. 152
 Grimm Robert 69
 Gropper Roberta 195
 Guczkwow 71, 72
 Gul Roman 186
- H., podchorąży 143
 Hamilton, wyd. 170
 Hanecki-Fürstenberg J. 44, 48,
 49, 68, 69, 75, 76
 Hegel Fr. 14, 20
 Helphand — ob. Parwus
 Hercen Aleks. 24
 Hilferding Rud. 59
 Hindenburg 76
 Hitler Adolf 150, 163, 169, 178,
 180, 187, 193, 196
 Hoffman, gen. 69
 Hsinwoo Chao 163
 Huysmans Kam. 55-ods.
- Ignatow 133-ods.
 Iljicz — ob. Lenin
 Iljin — ob. Lenin
 Isajew M. 160
 Iwan III 22-3
- Jakir, marsz. 191
 Jarosławski Em. 51
 Jogiches — ob. Tyszko
 Joffe Ad. 78
- Kaganowicz Łazarz 125-ods., 126-
 ods., 131
 Kaledin, gen. 77, 103
 Kalinin 71
 Kamieniew 48, 57, 68, 70, 71,
 74, 78, 89, 90, 92, 93, 102,
 125, 132
 Kantak Kamil 174
 Kapica, prof. 149
 Katz-Suchy 157, 158, 166, 172
 Kautsky Karol 18, 46
 Kiereński Aleks. 36, 67, 68, 70,
 73, 75, 79, 80, 85-87, 91, 92
 Kiereński Fiodor 36
 Kirow 163
 Kiryzenko 128, 133-ods.
 Koestler Art. 154, 170
 Kolumb 9-12, 106
 Kollontaj 75, 76, 78, 88
 Kornilow, gen. 79, 80, 81, 85
 Kozłowski Józef 33
 Kozłowski W. 76
 Krasin Leonid 48, 58
 Krawczenko Wikt. 169, 186, 187
 Krupska Nad. 37, 38, 40, 43, 52,
 58, 59
 Krycki 78
 Krylenko 52
 Krzesińska 74, 75
 Kühlmann von, gen. 77
 Kuusinen Otto 132, 134-ods. 139
 Kuzmin J. 134-ods.
- Lenin 10-139 *passim*, 159, 173
 Liebknecht 173
 Litwinow Maks 48, 57
 Ludendorf, gen. 69
 Luksemburg Róża 46, 49, 173
 Lwow, ks. Georgij 67, 68, 72, 79
 Lyons E. 187-189

- Łaszewicz 89
 Ławrow 24
 Łobaczewski 105
 Łomow 78, 88
 Łozowski Sam. 103, 105
 Łukasz, ewang. 18
 Łunaczarski Anat. 47, 75, 110.
- Majakowski 175
 Malenkow Georgij 125-ods., 126-129, 131
 Malinowski Aleks. — ob. Bogdanow
 Malinowski Radion, marsz. 131-ods.
 Malinowski Roman 56-ods.
 Mao Tse Tung 134-ods.
 Marchlewski 49
 Marek, ewang. 18
 Marek, dr 56
 Margolin Jul. 14, 172-186
 Marks Karol 14, 17, 20-22, 25, 26, 32, 37, 42, 46, 54, 58, 60, 63, 83-85, 96-98, 108, 109, 111, 169
 Martow-Cederbaum 38, 39, 44-46, 69, 78
 Martynow Aleks. 43, 50
 Masłow Ark. 188
 Mateusz, ewang. 18
 Mawrodin 123
 Maxik 184
 Merleau-Ponty M. 149, 168
 Michajłowski 24, 36
 Mielgunow 67
 Miendielejew 105
 Mikojan 125, 126-ods., 128, 129, 132
 Mikołaj II 55
 Milukow Paweł 66, 69, 71, 72
 Milutin 78, 103
 Miłosz Czesław 124-ods.
 Mołotow Wiacz. 12, 41, 68, 125, 126-ods. 128-132, 161, 162, 181, 182
 Morus Tomasz 18
 Müntzer Tomasz 27-ods.
 Murałow 68
 Mzawanadze 133-ods.
- Neumann Heinz 187, 188
 Nieczajew 25, 43, 104
 Niekrasow 36
 Niesmiejawan A. 9
 Nikośajewski Bor. 162
 Nogin 71, 78, 103
- Olmiński Mik. 47
 Ordzonikidze 81
 Orwell George 154
- Paleolog Zofia 23
 Parvus-Helphand 69, 75, 76
 Paszukanis Eug. 155
 Pawłowa Maria 51
 Pawłowicz-Krasikow 44
 Pestokowski Stan. 146
 Petrażycki Leon 158
 Petruszewicz Kaz. 38-ods.
 Piatakow 71, 122
 Pientkowska W. 34, 35
 Pierwierziew, min. 75, 76
 Pierwuchin 125-ods., 126-ods., 131
 Piłsudski Bron. 36
 Piłsudski Józef 36, 51
 Piotr, apostoł 17
 Piotr, car 23
 Platon 17
 Platten Fritz 69
 Plechanow Jerzy 37, 39, 40, 44-46, 69, 102, 103, 105, 110
 Plehwe, min. 104
 Podgorny 133-ods.
 Podwojski 89, 91
 Pogodin N. 162
 Polański 133-ods.
 Pospiełow 133
 Postułowski 48
 Potresow Aleks. 39, 46
 Prominski, rob. 38
 Puryżkiewicz 66
- Radek-Sobelsohn K. 48, 63, 75, 173
 Radomyski — ob. Zinowjew
 Rasputin 66
 Resnik Borys 193
 Robespierre 46
 Rolland Jacques-Fr. 53
 Rousset Dawid 146, 167-169
 Rykow 21-ods., 48, 71, 78, 100, 103, 132, 161

- Saburow 125-ods., 126-ods., 131
 Safira 17
 Salomon G.A. 58
 Sartre J.P. 149, 167-169, 170, 171
 Sawinkow Borys 79
 Schaff Adam 110
 Schmidt K. 109
 Schub Dawid 46, 67, 86
 Seeckt von, gen. 187
 Serdiuk 133-ods.
 Siemens & Schubert 58
 Siemczastny 133-ods.
 Siemionowa Katia 190
 Sikorski Wład. 182, 183
 Silone Ign. 170
 Sobelsohn — ob. Radek
 Sobolnikow 78, 88
 Sołowiecz Iwan 144, 145
 Sorin 115
 Spender Stephen 170
 Stalin 12, 14, 17, 19-21, 26-32,
 49-ods., 68, 74, 78, 88, 106,
 114-126, 129, 132, 134, 136,
 137, 150, 161, 162, 175, 182,
 187-189, 191, 192
 Stankiewicz Włodz. 70
 Starkie Enid 170
 Starowier — ob. Akselrod
 Stasowa Helena 10
 Stolypin Piotr 104
 Struwe Piotr 38
 Stuczka Piotr 30-ods.
 Suchy — ob. Katz
 Sukiennicki W. 125-ods., 180-183
 Sumensohn 76
 Susłow Michał 128
 Suwarin Borys 153
 Sweet & Maxwell, wyd. 163
 Swierdłow 68, 78, 88, 114
 Swietłow 173
 Szepiłow 127, 128, 131
 Szłapnikow 68
 Swernik 134-ods.

 Tasso, Gruzinka 191
 Teodorowicz 103
 Teofil, mnich — ob. Fiełofiej
 Thaelman 188
 Tito 128-30

 Tkaczew 25
 Tomskij 78, 132
 Trajnin A. N. 153
 Trocki Lew 40, 45, 46, 69, 74, 75,
 78, 88, 89, 94, 103, 104, 114,
 121, 125, 132
 Turgieniew 36
 Tyszko-Jogiches 48, 49

 Uldżabajew 134-ods.
 Uljanow — ob. Lenin
 Uljanow Aleksander 36
 Uljanow Ilja 36
 Uljanow N. 23-ods.
 Uljanowa Maria 36
 Uljanowa Ola 52
 Umański Konst. 187
 Unszlicht 191
 Urycki 78, 88, 159
 Utiewski 163

 Vanderwelde 55-ods.
 Vasco de Gama 10

 Walentinow-Wolski N. 24-ods.,
 47, 122
 Warski-Warszawski A. 44, 48, 49
 Wasserman Jakob 11
 Wasyl, car 23
 Webb S i B. 146
 Weintraub Wikt. 154
 Wilhelm II 77
 Woroszyłow Klim 125-ods., 126-
 ods., 131, 132
 Worowski Wacław 47, 75
 Wright R. 170
 Würmser André 153
 Wyszyński A. 163, 165

 Załucki 68
 Zasiadko 134-ods.
 Zasulicz Wiera 39, 46
 Zeman Z.A.B. 77-ods.
 Zinowjew Gr. 35, 41, 43, 55, 71, 74,
 75, 78, 89, 90, 92, 93, 99, 100,
 102, 114, 125, 132.

 Żukow, marsz. 128, 131

SPIS TREŚCI

OD AUTORA	9
Część I: HISTORIA I TEORIA SOWIECKIEGO „KOMUNIZMU”	15
„KOMUNIZM” SOWIECKI	17
1. Teoretyczne przesłanki nowoczesnego komunizmu ..	17
2. Poprawki wprowadzone przez Lenina i Stalina ..	19
3. Historyczna geneza tych poprawek	22
a. Rosja a Europa	22
b. Specyficzne cechy rosyjskiego społeczeństwa i państwa oraz tradycyjne metody rewolucjoni- stów rosyjskich	23
4. Odrzucenie metod rosyjskich przez Marksa i pro- roczne potępienie ich przez Engelsa	25
5. Zachowanie się Lenina i Stalina w obliczu przepo- wiedzianego przez Engelsa dylematu	28
a. Lenin	28
b. Stalin	29
O LENINIE	33
1. Żywy człowiek czy posąg z brązu	33
2. Pochodzenie i młodość Włodzimierza	36
3. Poglądy Lenina na zasady organizacji „zawodo- wych” rewolucjonistów	38
4. Istotne powody i okoliczności historycznego rozłamu	44

5. Istota różnic między „mienszewikami” a „bolszewikami”	48
6. Czy „stalinizm” był odstępstwem od „leninizmu?”	50

REWOLUCJA ZAWCZASU ZAPOWIADANA	55
1. Specyficzna „przyjemność”	55
2. „Nowy testament” marksizmu :	58
a. Możliwość rewolucji socjalistycznej w Rosji ..	58
b. „Samostanowienie aż do oddzielenia”	61
c. Rola państwa w rewolucji	65
3. Rewolucja marcowa	66
4. Lenin deklaruje gotowość objęcia władzy	72
5. Ostatnie „podziemie” Lenina	75
6. Lenin przygotowuje się do objęcia władzy	81
7. Rozdźwięki w KC w sprawie obejmowania władzy	85
8. „Wielka Październikowa...”	90

CZTERDZIESTOLECIE CZYLI „KOLUMBOWY” BŁĄD LENINA	96
1. Wydarzenia pozostawiające ślad w historii	96
2. Deterministyczny charakter marksizmu	96
3. Woluntaryzm Lenina	98
4. Marksizm a Rewolucja Rosyjska w 1917 roku ..	100
5. Spory wewnętrzne partyjne w sprawie obejmowania władzy	101
6. Opinie współczesnych o bolszewickim przewrocie	102
7. Kto miał rację	105
8. Figle psotnego duszka historii	106

CZY NARODZINY „CHRUSZCZOWIZMU” ?	108
1. Marksizm	108
2. Lenin jako marksista	110
3. „Leninizm”	114
4. „Stalinizm”	117
5. „Nawrót do leninizmu”, czyli droga Chruszczowa do władzy	124
6. Narodziny „chruszczowizmu” ?	132

Część II: PRAKTYKA SOWIECKIEGO „KOMUNIZMU”	141
W POŁOWIE DROGI	143
1. <i>Surowe ryby</i>	143
2. <i>Enkawudzista cytuje Dantego</i>	145
3. <i>Nie mów źle o Rosji!</i>	149
4. <i>Sowiecki „double-think”</i>	152
5. <i>Tajemnice państwowe</i>	155
6. <i>Niewinnie zniestawiana dziewica i jej obrońca</i>	157
7. <i>Geneza i rozwój sowieckich obozów pracy</i>	158
8. <i>Sprawa obozów w ONZ</i>	164
9. <i>Polemika Sartre-Rousset</i>	167
10. <i>Okrakiem na barykadzie</i>	169
RELACJE Z „NIELUDZKIEJ ZIEMI”	172
1. <i>Dr Margolin — Europejczyk wolny od „partykularyzmu i drobnych pretensji”</i>	172
2. <i>Buber-Neumann — niemiecka komunistka</i>	187
INDEKS NAZWISK	199



ACHEVE D'IMPRIMER
LE 20 NOVEMBRE 1959
SUR LES PRESSES DE
L'IMPRIMERIE RICHARD,
24, RUE STEPHENSON,
PARIS (XVIII^e).

Dépôt légal : 4^e trim. 1959

Kultuna

17. XII. 59

Odkwaszone
22-09-2008
